



Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

W poszukiwaniu jakości życia współczesnej rodziny polskiej

pod redakcją
Grażyny Makielło-Jarzy

Kraków 2009

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzja:
prof. dr hab. Lucjan Kocik

Projekt okładki:
Joanna Sroka

Redaktor prowadzący:
Halina Baszak-Jaroń

Adiustacja i korekta redakcyjna:
Izabela Pabisz-Zarębska

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2009

ISBN: 978-83-7571-067-0

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Na zlecenie:
Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.
– Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2009

Skład i łamanie:
Joanna Sroka

Druk i oprawa:
Eikon Plus

Spis treści

GRAŻYNA MAKIEŁŁO-JARŻA

Przedmowa 9

ZBIGNIEW ORBIK

Filozoficzne poszukiwania sensu życia
jako istotny moment jego jakości 13

MAREK MAJCYNA

Człowiek między losem i wyborem:
podmiotowe aspekty jakości życia 23

- Rozumienie losu 24
- Rozumienie wyboru 26
- Rozumienie jakości życia 26
- Podmiotowość jednostki ludzkiej
jako fundament jej jakości życia 28

JAN SZMYD

Medialny obraz rzeczywistości a standardy
funkcjonowania rodziny współczesnej 35

JÓZEF KUŻMA

Dobra rodzina jako wspólnota miłości,
zaufania i odpowiedzialności 49

- Jaką rodzinę możemy uznać za dobrą? 50
- Rodzina jako wspólnota 50
- Miłość i przyjaźń gwarancją
dobrego małżeństwa i szczęścia rodzinnego 51
- Rodzina – wspólnotą opartą
na zaufaniu i odpowiedzialności 54

MONIKA BOROWSKA

Rodzina jako fakt rozwojowy – perspektywa psychologiczna 59

- Rodzina w perspektywie psychologii rozwoju 60
- Teoretyczne podejścia w wyjaśnianiu
rodzinnych uwarunkowań wybranych
konstruktów osobowościowych 62
- Postulaty praktyczne 65

Spis treści

KRYSTYNA KLUZOWA

Przestrzeń mieszkalna jako wyznacznik jakości życia rodziny	69
• Warunki mieszkaniowe polskich rodzin – wymiar obiektywny	71
• Warunki mieszkaniowe rodzin w opiniach ich członków	79

STANISŁAW KAWULA

Współczesne problemy społeczno-pedagogiczne rodzin w środowisku popegeerowskim	87
• Krótki rys historii pegeerów w Polsce	87
• Rodziny osiedli popegeerowskich w świetle opinii ich mieszkańców	90
• Wnioski	95

ANNA PANEK

Rodzina w sytuacji emigracji zarobkowej	101
• Cel i problemy badawcze	101
• Informacje o badanych rodzinach	105
• Sytuacja materialna rodziny	107
• Relacje pomiędzy małżonkami	108
• Relacja rodzice – dzieci i kwestia wychowania	110
• Perspektywy rodziny	113
• Wnioski	114

MAŁGORZATA DUDA

Rola osoby starszej w rodzinie. Wybrane zagadnienia	119
• Człowiek w jesieni życia	119
• Godność człowieka starego	122
• Jesień życia w rodzinie i społeczeństwie	124
• Wnioski	127

MONIKA WASILEWSKA, MAŁGORZATA KULETA

Obraz starości w kontekście relacji rodzinnych	131
--	-----

ZOFIA SZAROTA

Gospodarstwa domowe emerytów w kontekście jakości życia ludzi starych. Wybrane wskaźniki	141
--	-----

Spis treści

• Jakość życia	142
• Podstawowe dane socjodemograficzne	143
• Gospodarstwa emerytów w pryzmacie wybranych wskaźników jakości życia	145
GRAŻYNA MAKIEŁŁO-JARŻA, ANNA TRZASKA	
Przeżywanie macierzyństwa – porównanie międzypokoleniowe	161
ANIELA KACZANOWSKA	
Macierzyństwo młodych kobiet pracujących i niepracujących zawodowo (doniesienia z badań)	173
MONIKA WÓJCIK	
Problemy trudnego ojcostwa	187
• Relacje ojców z matkami ich dzieci	188
• Relacje ojców z dziećmi	190
• Kondycja psychospołeczna ojców	191
• Samoocena ojców	192
• Wnioski	195
KRZYSZTOF GERC	
Studium porównawcze uwarunkowań postaw rodzicielskich w rodzinach dotkniętych niepełnosprawnością dziecka w świetle badań z lat 1997 i 2009	197
• Metodologia badań	201
• Wyniki	202
• Omówienie wyników	207
• Wnioski	211
WERONIKA ZAREMBA	
Odsuwanie w czasie rodzicielstwa i dobrowolna bezdziethość jako nowa jakość życia współczesnych rodzin	215
• Zmiany zachowań prokreacyjnych	216
• Zjawisko bezdziethości	221
• Jakość życia	224
• Wnioski	225
SYLWIA SADOWSKA	
Prawne, etyczne, medyczne i socjologiczne problemy sztucznej prokreacji w aspekcie zapłodnienia <i>in vitro</i>	229

Spis treści

BOGUSŁAWA PIASECKA

Autorytet rodzicielski – studium przypadku.

Opis procesu terapii rodziny	239
• Kontekst podjęcia terapii	244
• Pierwsza konsultacja rodzinna	245
• Kontekst rodzinny	245
• Funkcja objawu	247
• Wskazania do terapii rodzinnej	247
• Przebieg terapii	247
• Wnioski	249

ANDRZEJ ŁUCZYŃSKI

Rodzicielstwo zastępcze wobec niewydolności

wychowawczej współczesnej rodziny	251
• Kondycja wychowawcza współczesnej rodziny	252
• Rodzicielstwo – szczęście czy udręka	255
• Rodzicielstwo zastępcze w służbie dziecku	257
• Wnioski	260

MARIUSZ PARLICKI

Rozwody w Polsce w świetle badań opinii publicznej

i danych Głównego Urzędu Statystycznego	263
---	-----

KATARZYNA WÓJCIK-PYRĆ

Otępienie – pacjent i jego rodzina	279
--	-----

JERZY JAŚKIEWICZ, MARIA LIPIŃSKA

Postawy pacjentów hospitalizowanych wobec pielęgniarzek

i lekarzy	287
• Cel i metody badawcze	292
• Wyniki	292

JACEK Z. SZWAJA

Kontrakt socjalny jako narzędzie realizacji

zadań pomocy społecznej (aspekty prawne)	305
--	-----

PRZEDMOWA

W kontekście poruszanych w niniejszym zbiorze zagadnień, warto na początku zadać pytanie: Dlaczego „w poszukiwaniu jakości życia”? Moim zdaniem dlatego, że pojęcie „jakość życia” jest trudne do zdefiniowania. Można nadawać mu sens tak obiektywny, jak i subiektywny. Obiektywnie dokonujemy opisu warunków życia jednostki, rodziny czy też grupy, następnie na podstawie oceny poziomu tych warunków wnioskujemy o jego jakości. Można również wprost pytać badanych o to, jak oceniają jakość swojego życia i wnioski wyprowadzać na podstawie ocen subiektywnych. Przedstawiane w niniejszym zbiorze opracowania stanowią próbę poszukiwania tego, co stanowi o jakości życia współczesnej polskiej rodziny. Znalazły tu miejsce artykuły skupiające się na różnych etapach życia rodziny i jej różnorodnych problemach.

Artykuły Zbigniewa Orbika i Marka Majczyny stanowią wprowadzenie w problematykę. Pierwszy z autorów dowodzi, że istotnym wyznacznikiem jakości życia człowieka jest odnalezienie jego sensu, co poświadczają następujące słowa: „aby życie było sensowne i wartościowe, niezbędna jest kultura moralna i silna wola, czyli odpowiednio ukształtowany charakter”. Wynika stąd, że życie wartościowe nie jest człowiekowi dane w sposób bezrefleksyjny – trzeba je świadomie kształtować. Drugi z wymienionych autorów stawia człowieka między losem a wyborem. Zwraca jednocześnie uwagę na podmiotowość działań człowieka i możliwość dokonywania przez niego wyborów. Jan Szmyd z kolei zajął się medialnym obrazem rzeczywistości, jego wpływem na wybory człowieka i funkcjonowanie rodziny. Autor przestrzega przed „łatwością” tego, co oferują media, które, jednocześnie, ukazując rozmiar globalizacji, przyczyniają się raczej do szerzenia biernego naśladownictwa, do powielania stereotypów i mierzenia jakości życia miarą upodobnienia do tego, co owe media lansują. Z kolei zdaniem Józefa Kuźmy, „przeciwstawić się tym wpływom może rodzina, która jest wspólnotą miłości, zaufania i odpowiedzialności. Tak rozumiana rodzina wspiera swych członków, podaje im wzory, uczy wartości i przyczynia się do tego, aby jej młodzi członkowie jakość swego życia widzieli przez pryzmat kochającej się rodziny”. Również Monika Borow-

ska zwraca uwagę na „rozwojową funkcję rodziny w odniesieniu do kształtowania [...] zasadniczych regulatorów osobowości, które są istotne dla prawidłowej realizacji potrzeb i dalszych zadań rozwojowych”.

W kolejnych opracowaniach niniejszego zbioru uwaga autorów skupia się na pewnych elementach życia rodzin, ważnych dla opisu ich jakości życia. Krystyna Kluz uważa, że przestrzeń mieszkalna to istotny aspekt stanowiący o jakości ludzkiego życia. Sądzi, iż zapewnienie odpowiedniej, stabilnej przestrzeni mieszkalnej jest niezwykle ważne w kontekście szeroko pojętego rozwoju rodziny jako całości i poszczególnych jej członków. Przedstawia dane demograficzne, z których wynika, iż sytuacja mieszkaniowa polskich rodzin ulega poprawie. Dane te są potwierdzeniem badań prof. Czapińskiego, z których wynika, że Polacy są coraz bardziej zadowoleni ze swojej sytuacji mieszkaniowej. Stanisław Kawula przedstawia jednak obraz mniej optymistyczny, próbując zmierzyć się z problemami społeczno-pedagogicznymi rodzin ze środowisk popegeerowskich. Jednocześnie ukazuje możliwości podniesienia jakości życia tych rodzin przez wdrożenie działań długotrwałych i kompleksowych prowadzonych przez różne agendy, zarówno edukacyjne, jak i pomocowe. Trudne warunki bytowe zmuszają niekiedy ludzi do szukania lepszego życia poza granicami kraju. Rodziną w sytuacji emigracji zajęta się Anna Panek, opisując problemy dziesięciu rodzin, które starały się rozwiązać je poprzez wyjazd z Polski.

Trzy kolejne artykuły traktują o różnych aspektach kondycji ludzi starych. Małgorzata Duda analizuje rolę, jaką w rodzinie pełni osoba starsza – integruje rodzinę, pomaga dzieciom i wnukom, służy pomocą potrzebującym. Również Monika Wasilewska i Małgorzata Kuleta zajęły się problemem starości w kontekście relacji rodzinnych. Autorki odwołują się do koncepcji M. Mead o trzech rodzajach kultury (postfiguratywnej, kofiguratywnej i prefiguratywnej). Lokują nasze doświadczenia w coraz bardziej widocznej kulturze prefiguratywnej i uważają, że kultura ta „wyrzuca ludzi starych na margines”. Mimo to, jak wynika z badań autorek, aż 80% młodych ludzi deklaruje życzliwy stosunek do osób starych, co w porównaniu z badaniami Rembowskiego z 1980 roku, w których życzliwość deklarowało 43,8%, stanowi znaczącą poprawę. Młodzi ludzie uważają także, że swym dziadkom zawdzięczają nie tylko pomoc materialną, ale także opiekę i wychowanie, znajomość dziejów rodziny i poczucie, że jest się kochanym. Zofia Szarota zajęła się zaś funkcjonowaniem gospodarstw domowych emerytów. Wykazuje, że dla 92,61% emerytów świadczenia emerytalne są podstawowym źródłem utrzymania. Paradoksalnie, stałość, nawet niskich dochodów, zapewnia stabilność ekonomiczną. Stabilność ta w każdej chwili może być zaburzona przez różnego ro-

dzaju wypadki losowe. Niepewność jutra, obawa przed pogorszeniem stanu zdrowia, osamotnienie, lęk przed niedołążnością i uzależnieniem od osób trzecich wpływają znacząco na obniżenie poziomu jakości życia osób w podeszłym wieku. Co więcej, autorka uważa, że ludzie starzy nie znajdują zadowalającej pomocy i opieki. Postuluje zatem daleko idącą zmianę polityki społecznej w stosunku do tych ludzi.

W rozważaniach dotyczących jakości życia rodziny, nie można pominąć analizy różnorodnych aspektów rodzicielstwa. O przeżywaniu macierzyństwa w aspekcie międzypokoleniowym traktuje opracowanie Grażyny Makiełło-Jarzy i Anny Trzaski. Okazuje się, że na przestrzeni 40 lat, obejmujących okres badań, nie zmieniła się wartość macierzyństwa. Zarówno młode matki, jak i przedstawicielki starszych pokoleń uważają, że dziecko jest wartością samą w sobie i jego dobro stawiają znacznie wyżej niż własną karierę zawodową. Nieporównywalnie lepiej kształtuje się obecnie sytuacja matek niezamężnych – spotykają się one z akceptacją rodziny i przychylnością społeczeństwa. Aniela Kaczanowska przedstawiła wyniki badań nad macierzyństwem dwóch grup młodych kobiet – pracujących i niepracujących. W obydwu przypadkach stwierdzono wyraźną dominację orientacji rodzinnej. Również podobnie, niezależnie od przynależności do jednej z grup, kształtował się typ macierzyństwa, określony jako „skoncentrowany na dziecku”. W opinii większości badanych, prawdziwe spełnienie daje kobiecie dopiero posiadanie dziecka, dużo mniejsze praca zawodowa. Problemy trudnego ojcostwa opisała z kolei Monika Wójcik. W swym opracowaniu przedstawiła wyniki badań nad pełnieniem i przeżywaniem roli ojca. Badanie przeprowadzono na dwóch grupach mężczyzn – ojców samotnie wychowujących dzieci oraz ojców, którzy po rozwodzie mają utrudniony kontakt z dziećmi. Z analizy badań wynika, że dla ojców tak z jednej, jak i z drugiej grupy udział w wychowaniu i uczestniczenie w rozwoju dzieci ma olbrzymie znaczenie. Zagadnienie postaw rodziców w stosunku do dzieci niepełnosprawnych opracował Krzysztof Gerc. Z badań wynika, że im bardziej satysfakcjonująca więź małżeńska, im mniej konfliktów między członkami rodziny, tym bardziej przyjazna atmosfera w rodzinie i tym bardziej akceptujące postawy rodziców w stosunku do dziecka niepełnosprawnego.

Na nowy wymiar jakości życia w rodzinie zwraca z kolei uwagę Weronika Zaremba. Autorka pisze o dobrowolnej bezdzietności u kobiet, które dążą do samorealizacji przez karierę zawodową. Paradoksalnie, w tym samym czasie zauważa się wzrost liczby małżeństw, dotkniętych problemem bezpłodności. Niektóre z nich decydują się na zapłodnienie pozaustrojowe. Problemy etyczne, medyczne czy socjologiczne związane z zapłodnieniem *in vitro* referuje Sylwia Sadowska. Wychowanie jest procesem bardzo trudnym. Jeśli mat-

ka i ojciec są dla swoich dzieci autorytetami, dużo łatwiej jest im przekazać wychowankom wzory, normy etyczno-moralne i wartości. O roli autorytetu rodzicielskiego i możliwości budowania go przez terapię pisze Bogusława Piassecka. Jeśli rodzina jest niewydolna wychowawczo, jakość życia jej członków, zwłaszcza dzieci, wymaga naprawy. Jedną z form pomocy może być rodzicielstwo zastępcze, o którym pisze Andrzej Łuczyński. Jeśli ludzie nie potrafią ze sobą współżyć i tworzyć rodzinę, zapada decyzja o rozwodzie. Mariusz Parlicki, opierając się na danych statystycznych, stwierdza, że liczba rozwodów wzrasta. Jak odnosi się do tego faktu opinia publiczna? Czy i w Polsce ukształtowała się „kultura rozwodu”, w myśl której małżeństwo jest krótkotrwałym kontraktem? – to pytanie, na które nie ma na razie jednoznacznej odpowiedzi.

Jakość życia nabiera specyficznego znaczenia w sytuacji choroby. Badania nad jakością życia w naukach medycznych zreferowała Grażyna Dębska, ukazując związek między jakością życia pacjentów a jakością życia personelu medycznego. Katarzyna Wójcik-Pyrć w swym artykule zwraca uwagę na potrzeby chorego z zespołem otępiennym, akcentując, jak ważna jest prawidłowa, wielostronna opieka medyczna i umiejętność dostrzegania potrzeb chorego oraz reagowania na nie. Jerzy Jaśkiewicz i Maria Lipińska przeprowadzili badania nad postawami hospitalizowanych pacjentów wobec pielęgniarek i lekarzy. Z analizy badań wynika (sądzę, że trochę zbyt optymistycznie), że zarówno pielęgniarki, jak i lekarze oceniani są bardzo pozytywnie, co może świadczyć o spełnianiu przez personel medyczny wszystkich standardów dbałości o jakość życia pacjentów. Ostatni w tomie artykuł Jacka Szwai traktuje o zasadach pomocy społecznej w sytuacjach, gdy rodziny nie radzą sobie z problemami życiowymi i potrzebują wsparcia. Taką formą pomocy może być zawarcie kontraktu socjalnego, który polega na ustaleniu wzajemnych relacji i zadań. Autor stwierdza, że zawarcie kontraktu mobilizuje zarówno rodziny, jak i pracowników socjalnych do podejmowania działań dla dobra rodziny.

W przedstawionych opracowaniach autorzy ukazali różnorodne, kluczowe aspekty mające wpływ na jakość życia człowieka. Czy znaleźli odpowiedź na pytanie, od czego zależy jakość życia współczesnej polskiej rodziny? Osobiście skłaniam się ku twierdzeniu, że autorzy ukazali raczej szerokie spektrum różnorodnych warunków, które winny być spełnione, aby ludzie mogli czuć satysfakcję z jakości swego życia.

GRAŻYNA MAKIEŁŁO-JARŻA

ZBIGNIEW ORBIK

Filozoficzne poszukiwania sensu życia jako istotny moment jakości

Rozważania na temat filozoficznych poszukiwań sensu życia rozpocznijmy od wyjaśnienia kluczowego dla nas terminu „sens”. Pochodzi on od łacińskiego *sensus*, co tłumaczymy jako „zmysł” lub „pojmowanie”. Współcześnie synonimy tego terminu to: 1. znaczenie; 2. sensowność. W kontekście prezentowanych tutaj rozważań interesuje nas drugie ze znaczeń. Sam termin „sensowność” może być różnie pojmowany – mówiąc o sensie życia w prezentowanym tekście, mamy na myśli właściwość racjonalnego (celowego) działania¹.

Rozważając filozoficzną problematykę sensu życia, można to czynić na dwa zasadnicze sposoby: 1. w aspekcie historycznym – prezentując rozmaite ujęcia tego problemu, które odnajdujemy u różnych myślicieli w bliższej i dalszej przeszłości; 2. w sposób systematyczny – usiłując odnaleźć istotne momenty życia ludzkiego niezbędne do uznania go za życie sensowne. W prezentowanych w niniejszym tekście rozważaniach skoncentrujemy naszą uwagę na drugim spośród wyróżnionych aspektów².

Pytanie o sens życia jest bez wątpienia pytaniem filozoficznym – odpowiedzi na nie nie uzyskamy w oparciu o takie bądź inne jednostkowe, konkretne

¹ Zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, red. A. Podsiad, T. Pszczołowski, Z. Więckowski, Warszawa 1980, s. 356-357.

² Warto zauważyć, że w historycznym kontekście zagadnienia sensu życia zarysowują się tutaj następujące stanowiska: 1. Supranaturalizm, występujący w dwóch podstawowych wersjach: a) poglądach odwołujących się do pojęcia Boga, b) opartych na pojęciu duszy; 2. Naturalizm w wersji a) subiektywistycznej i b) obiektywistycznej; 3. Stanowisko nihilistyczne. Istnieje olbrzymia literatura na ten temat. Zob. np. J. Baggini, *What's It All About?: Philosophy and the Meaning of Life*, London 2004; R. Belliotti, *What is the Meaning of Life?*, Amsterdam 2001; *The Meaning of Life*, ed. H. Moorhead, Chicago 1988.

wydarzenie w życiu człowieka, które czyniłoby to życie sensownym (jakkolwiek często te konkretne wydarzenia zdają się ów sens naszemu życiu nadawać). Konieczna jest tutaj refleksja dotycząca całości życia, jego celu ostatecznego, któremu winny być podporządkowane sposoby jego osiągnięcia. Wyznaczają one (owe sposoby) między innymi pełnione przez nas role rodzinne i społeczne oraz określają nasz stosunek do wszystkich potencjalnych trudności oraz przyjemności, jakie niesie ze sobą życie.

Pytanie o sens życia w sposób nierozzerwalny łączy się z pytaniem o cel życia. Precyzując ten związek, pytanie o sens jest zawsze pytaniem o ostateczny cel życia, które można by inaczej sformułować jako pytanie: po co żyję? Jest to pytanie, które, jak się wydaje, integralnie związane jest z ludzką egzystencją, w tym znaczeniu, że trudno wyobrazić sobie człowieka, który przynajmniej raz, najczęściej pod wpływem jakichś dramatycznych wydarzeń dotyczących jego samego bądź bliską mu osobę, nie zadałby sobie trudu poszukiwania na nie odpowiedzi. Spróbujmy odnaleźć najważniejsze elementy, które zdają się nadawać naszemu życiu sens, albo, ujmując rzecz inaczej, bez których życie zdaje się sens tracić.

Zauważmy na początku, że pytanie o cel życia zakłada już pewne jego (życia) rozumienie. Mówić bowiem możemy jedynie o celu działań, a żyć to nie to samo, co działać. Znamy przykłady istot, które żyją, lecz nie działają – rośliny. W tych rozważaniach interesuje nas zatem nie życie rozumiane jako pewne procesy biologiczne, lecz jako świadoma i celowa działalność, na którą składają się różnego rodzaju zjawiska: emocjonalne, wolicjonalne, poznawcze oraz związane z nimi czynności fizyczne. Ta forma życia przysługuje, spośród znanych nam istot, jedynie człowiekowi. Pytanie o cel *resp.* sens życia okazuje się pytaniem o ludzką egzystencję, o jej najbardziej, być może, istotny moment egzystencjalny. Jak pisze Tadeusz Kotarbiński: „Kto szuka sensu życia, szuka tego samego właśnie, o to właśnie zatroskany, by jego czyny nie były bezcelowe, a ściślej, by jego działalność nie wyczerpywała się w błahych przedsięwzięciach, lecz mogła się legitymować przydatnością do celu godnego poświęcenia mu głównych, najważniejszych wysiłków”³.

Wydaje się, że życie ma sens i wartość jedynie wówczas, gdy stanowi ciąg zharmonizowanych, racjonalnych działań zmierzających do osiągnięcia wartościowych, dobrych moralnie celów. Jest to warunek *sine qua non* życia posiadającego sens. Zgodnie z tym warunkiem, tylko takie życie ma sens, które przeżywane jest w sposób racjonalny i skierowane na godziwe moralnie cele. Powstaje w tym momencie problem wymagający chociażby pobieżnej reflek-

³ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1985, s. 22.

sji, a stanowiący jeden z głównych problemów etyki: co decyduje o moralnej wartości danego działania, czynu?

Różne systemy etyczne przyjmują rozmaite kryteria moralnej oceny czynu. Ze względu na obszerność tego zagadnienia ograniczymy się w naszych rozważaniach jedynie do ich przeglądu i bardzo krótkiej charakterystyki⁴. Uwzględnia się tutaj zazwyczaj:

1. Intencje i motywy działającego człowieka. Zgodnie z tym kryterium, czyn jest moralnie dobry jeśli wynika z moralnie godziwych pobudek, takich jak poczucie sprawiedliwości, obowiązku czy życzliwości dla drugiego człowieka. Celem działania moralnie dobrego jest tutaj nie tylko własny interes, ale przede wszystkim dobro innych ludzi. Jeśli natomiast czyn miał na celu krzywdę innych lub wynikał z pobudek egoistycznych, należy go uznać za moralnie niegodziwy.

2. Skutki, do jakich czyn prowadzi. Wedle tego kryterium, czyn jest moralnie godziwy wtedy, gdy przynosi określone korzyści innej osobie. Korzyść ta może mieć różną naturę: materialną (osiągnięcie jakiegoś dobra materialnego), psychiczną (przyjemność pewnego rodzaju) lub moralną (osiągnięcie pewnego dobra natury duchowej lub też danie komuś dobrego przykładu, czyli działanie o charakterze wychowawczym). Powyższe kryterium podkreśla moralne znaczenie naszych działań ze względu na ich następstwa.

3. Cnoty (zalety moralne), które w danym czynie znajdują swoją realizację. Jeśli dany czyn stanowi manifestację takich cech jego wykonawcy, jak uczciwość, odwaga czy sprawiedliwość, uznajemy go za moralnie dobry. Jeśli natomiast czyn zdaje się wskazywać na jakąś wadę dokonującego go człowieka, taką jak np. nieuczciwość czy porywczność, czyn taki uznamy za moralnie naganny. Warto zwrócić uwagę, że czyny, w których przejawiają się zalety moralne ich sprawców cnoty te również umacniają, czyli np. człowiek postępujący sprawiedliwie staje się przez to jeszcze bardziej sprawiedliwy, a postępowanie takie przychodzi mu z coraz większą łatwością⁵. Czyny takie zatem stanowią nagrodę samą w sobie dla ich wykonawców.

4. Zgodność czynu z sumieniem sprawcy. Nie wdając się w pogłębione rozważania licznych pojawiających się tutaj kwestii, zauważmy, że, zgodnie z powyższym kryterium, za dobry moralnie uznamy każdy czyn, który nie wywołuje wyrzutów sumienia. Jeśli natomiast wyrzuty takie występują, możemy mieć pewność, że czyn jest moralnie naganny i powinniśmy:

- a) jeśli to jeszcze możliwe zaprzestać działania,
- b) jeśli czyn był jedynie zamierzony, nie podejmować go,

⁴ Omawiając ten wątek autor artykułu korzysta z rozważań zawartych w drugim rozdziale książki J. Hartmana, *Bioetyka dla lekarzy*, Warszawa 2008.

⁵ Zob. Arystoteles, *etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 2007, ks. II.

c) jeśli natomiast działanie doszło już do skutku, szukać sposobów zadośćuczynienia wyrządzonej krzywdy.

5. Zgodność czynu z obowiązującymi zasadami postępowania i podjętymi zobowiązaniami. Kryterium to pozwala nam za dobry moralnie uznać taki czyn, który zgodny jest z normami obyczajowymi, religijnymi i prawnymi oraz z podjętymi przez nas zobowiązaniami. Warto zwrócić uwagę, że tylko takich zobowiązań winniśmy dotrzymywać, które zgodne są z zasadami moralnymi. Zgodność bowiem z zasadami danego obyczaju lub prawa nie gwarantuje, iż czyn będzie przez to moralnie dobry. Dla moralnej oceny działania trzeba czegoś więcej – jego zgodności z jakimiś zasadami bardziej fundamentalnymi i głębszymi od norm prawnych i obyczajowych. Wkraczamy tutaj na grunt etyki normatywnej, której główną zasadę możemy wyrazić w sposób następujący: dobro należy czynić, zła unikać. Oczywiście jest to zasada o najwyższym stopniu ogólności, z niej jednak zdają się wynikać zasady szczegółowe jak np. zasada sprawiedliwości, dotrzymywania godziwych moralnie obietnic czy inne pozwalające na wybór konkretnej formy działania w konkretnej sytuacji. Podstawowym zagadnieniem na gruncie etyki normatywnej zdaje się być kwestia uzasadnialności twierdzeń moralnych. Możemy zapytać: „Czy nasze decyzje podlegają wyłącznie naszej woli, naszemu widzimisię? Czy też istnieją obiektywne i ogólnie ważne punkty widzenia, które należy w tych decyzjach uwzględnić? Powszechna świadomość moralna przemawia za tą drugą możliwością. Pytamy, co się goździ czynić? Oceniamy własne działanie i działanie innych. Fakt istnienia dyskusji moralnych dowodzi, że szukamy uzasadnionych odpowiedzi. Ten, kto się w coś angażuje, czyni to z przekonaniem o swej słuszności. Gdy wydajemy sąd moralny, twierdzimy przez to nie tylko, że nasza decyzja jest słuszna, lecz żądamy od wszystkich innych, by się stosownie do niej zachowywali. Osąd moralny wyraża nieograniczone żądanie, skierowane do każdego, kto w takich samych okolicznościach musi podjąć decyzję”⁶. Podsumowując powyższe kryteria oceny moralnej działania, należy stwierdzić, że rację mają ci, którzy twierdzą, iż za w pełni dobre moralnie działanie należy uznać jedynie takie, w którym realizację znajdują wszystkie z wymienionych czynników. Czynniki te pozostają bowiem ze sobą w rozmaitego typu relacjach tak logicznych, jak i faktycznych.

Zarysowane powyżej znaczenie terminów „sens”, „życie” oraz analiza problematyki kryteriów oceny moralnej działania pozwala na sformułowanie trzech różnych sposobów rozumienia terminu „sens życia”:

1. Mówimy o wewnętrznym sensie życia, kiedy rozpatrujemy działania danego człowieka realizującego założone przez siebie rozmaite cele.

⁶ F. Ricken, *Etyka ogólna*, przeł. P. Domański, Kęty 2001, s. 24.

Filozoficzne poszukiwania sensu życia jako istotny moment jego jakości

2. Kiedy rozpatrujemy działania jednostki realizującej cele wynikające z jej przynależności do określonej społeczności, wówczas mówimy o społecznym sensie życia.
3. Jeśli życie ludzkie traktujemy jako cząstkę wszechświata, w którym zachodzą różne relacje, wówczas mamy do czynienia z filozoficznym sensem życia⁷.

Ad.1. Podstawowym i wystarczającym warunkiem sensownego życia w znaczeniu, które określiliśmy jako sens wewnętrzny jest to, aby cele, do których dąży człowiek były celami moralnie dobrymi. Wskazane jest również, aby były to cele racjonalne, tzn. takie, które dany człowiek może osiągnąć w warunkach, w których przyszło mu żyć. Z tej perspektywy życie, nawet niezwykle zorganizowane, lecz podporządkowane niegodziwym celom, zdaje się być mało wartościowe. Również nie ma sensu życie podporządkowane zaspokajaniu chwilowych zachcianek czy popędów. Aby nadać życiu sens niezbędne są dwie fundamentalne dyspozycje konstytuujące moralny charakter człowieka: zdolność wydawania trafnych ocen moralnych, która umożliwia wybór godnych celów postępowania oraz silna wola, umożliwiająca wytrwałe dążenie do wyznaczonych celów.

Ad. 2. Życie człowieka osiąga społeczny sens wtedy, gdy wspólnota, której jest członkiem sama również dąży do osiągnięcia godziwych celów w sposób racjonalny, przemyślany i zorganizowany. Jeśli natomiast cele wspólnoty są niegodziwe wówczas, nawet jeśli jednostka dąży do ich realizacji w sposób przemyślany i zorganizowany, jej życie nie posiada wartości dodatniej, *resp.* sensu. Przykładami takich wspólnot są wszelkie organizacje przestępcze czy państwa o nieczym i agresywnym nastawieniu do swoich sąsiadów, jak również wspólnoty i instytucje źle zorganizowane. Warto zauważyć, że, wedle powyższej koncepcji, sens życia człowieka w pełni uzależniony jest od moralnej oceny wspólnoty, do której należy.

Ad. 3. Filozoficzny sens życia w wyróżnionym przez nas znaczeniu można określić na podstawie obrazu świata, który zawdzięczamy nauce. Nauka zakłada, że rzeczywistość ma strukturę racjonalną. Odkrywa również, że zjawiska w świecie pozostają w relacjach współzależności. Na tej podstawie możemy przyjąć tezę, że wszechświat tworzy sensowną całość, przez co również części tej całości są sensowne, także życie każdego człowieka. W tym ostatnim znaczeniu „życie” oznacza istnienie biologiczne, nie zaś, jak w znaczeniach poprzednich – celową i racjonalną działalność człowieka.

⁷ Trzy wyróżnione sposoby rozumienia sensu życia zostały przez Autora niniejszego tekstu zaczerpnięte z tekstów Tadeusza Czeżowskiego. Zob. T. Czeżowski, *Pisma z etyki i teorii wartości*, red. P.J. Smoczyński, Wrocław 1989.

W sensie filozoficznym wartość życia polega na tym, że jest, że istnieje. Wszystko bowiem, co istnieje posiada wartość dodatnią – jest dobre. Zarysowany tutaj sposób rozumienia sensu życia ma swoją długą tradycję, związaną z metafizyką klasyczną. Odwołajmy się zatem do słów św. Augustyna, który stwierdza: „Toteż mówi się, że natura jest zła wtedy, kiedy jest «zepsuta». «Niezepsuta» bowiem z konieczności jest dobra. A nawet i «zepsuta» w zakresie tego, że jest naturą, jest dobra, zła jest w zakresie tego, że jest «zepsuta» [...]. Wszelka zaś natura, która może ulec zepsuciu, jest jednakże jakimś dobrem, zepsucie bowiem szkodzić jej może jedynie w ten sposób, że odbiera jej i umniejsza w niej to, co jest dobre”⁸. Złem, wedle tej koncepcji, jest nieistnienie. Filozoficzny sens oraz wartość życia istot świadomych nie są jednak gwarantowane bezwarunkowo. Mogą one bowiem zniweczyć sens i wartość własnego życia, gdy ich działania mu zagrażają lub wręcz niweczą (wszelkiego typu działania autodestrukcyjne). Poza tym, jak pisze Hubert Reeves: „Wszechświat zrodził złożoność. Złożoność zrodziła skuteczność. Ale skuteczność niekoniecznie stwarza sens. Może również zrodzić bezsens. [...] Aby dotrzeć do sensu i uniknąć bezsensu, potrzebny jest nowy, nieodzowny element – świadoma i aktywna decyzja. Ani błękitne algi, ani sikorki bogatki nie są w stanie podjąć takiej decyzji. Skoro musiała ona czekać na pojawienie się ludzi, to znaczy, że problem w ogóle nie istniał przed naszym przybyciem. Potencjalnie, konflikt wpisany jest od najdawniejszych czasów w rozwój Wszechświata i budowę złożoności. Wraz z nadejściem człowieka przybiera swój tragiczny wymiar, lecz jednocześnie pojawia się możliwość jego rozwiązania. To człowiek powinien nadać sens rzeczywistości”⁹. W zarysowanym kontekście samo pytanie o sens życia staje się możliwe dopiero w perspektywie antropologicznej.

Być może jest tak, że dopiero wszystkie trzy wyróżnione sensory życia razem składają się na pełny obraz życia sensownego i posiadającego wartość. Podsumowując powyższe rozważania, można wnioskować, że, aby życie było sensowne i wartościowe, niezbędna jest kultura moralna i silna wola, czyli odpowiednio ukształtowany charakter. Nie jest on jednak czymś, co otrzymujemy z chwilą narodzin, lecz jest wynikiem długiego procesu wychowania, kształcenia, w tym samokształcenia i doskonalenia się.

Na podstawie powyższych rozważań możemy sformułować stanowisko, określane jako optymizm etyczny. Stwierdza ono, że życie ludzkie ma sens

⁸ Św. Augustyn, *O naturze dobra*, I, 4-6, przeł. M. Maykowska, [w:] *idem, Pisma filozoficzne*, t. 4, Warszawa 1954.

⁹ H. Reeves, *Godzina upojenia. Czy Wszechświat ma sens?*, przeł. R. Gromacka, M. Kapeliś, Warszawa 1992, s. 185.

i wartość, jednak nie bezwarunkowo. Nie jest to zatem optymizm naiwny. Na gruncie zarysowanego optymizmu etycznego możemy odnieść się do argumentów pesymistów etycznych w kwestii wartości i sensu życia ludzkiego.

Pierwszy z tych argumentów stwierdza, że życie ludzkie jest pozbawione sensu, ponieważ jest nietrwałe i nieuchronnie kończy się śmiercią. Jak pisze Martin Heidegger: „Obrysowanie egzystencjalnej struktury bytu ku zakończeniu służy wypracowaniu pewnego sposobu bytowania bytu ludzkiego, w którym jako ludzki może on być całkowity. Okoliczność, że również codzienny byt ludzki jest już każdorazowo ku własnemu zakończeniu, to znaczy, że «po uciekiniersku» co prawda, ale nieustannie ma ze swoją śmiercią do czynienia, okoliczność ta ukazuje, że to zakończenie, zamykające i określające byt – całość jest niczym, byt zaś ludzki dostępuje bytu – całości dopiero w swoim zżywaniu. Skrajne «jeszcze – nie» samego siebie, następujące po wszystkich innych, wpisane jest już zawsze w byt ludzki jako bytujący ku własnej śmierci (...) Byt – ku – śmierci zakorzeniony jest w zatroskaniu. Jako rzucony byt – w świecie, byt ludzki ma już każdorazowo śmierć swoją na siebie zdaną. Bytując ku swojej śmierci, umiera faktycznie, a przy tym nieustannie [...]”¹⁰. Odpierając powyższy argument, odwołajmy się do przekonania o odwieczności prawdy. Działanie mające wartość i sens w danej chwili zachowuje je, mimo że samo już przeminęło. Jeśli zatem czyjeś przeszłe życie miało sens i wartość, takim prawdziwie pozostaje nawet wtedy, gdy tego życia już nie ma – niekiedy od bardzo dawna, a nawet wtedy, gdy nie ma już nikogo, kto taki prawdziwy sąd mógłby wydać.

Kolejny argument przeciwko sensowności i wartości życia również został sformułowany przez egzystencjalistów, którzy twierdzą, że pomiędzy jednostką a światem zachodzi swoista dysharmonia. Filozofowie egzystencjaliści odwołują się do doświadczeń, w których człowiek doznaje poczucia osamotnienia i lęku, rzucenia w świat pozbawiony sensu, absurdalny i wrogi. Życie w takim świecie pozbawione jest sensu i wartości, chociaż sens taki można wypracować w jakimś heroicznym wysiłku. Z gruntu, jak się zdaje, należy obalić ten argument, ponieważ trudno zgodzić się z tezą, że świat sam w sobie pozbawiony jest sensu. Innymi słowy, spór pomiędzy optymizmem a pesymizmem etycznym nie może zostać rozstrzygnięty na drodze teoretycznej. Można go jednak spróbować rozstrzygnąć empirycznie. Jeśli więcej jest doświadczeń potwierdzających stanowisko pesymistyczne, należy przyjąć, że jest ono prawdziwe. Jeśli natomiast większość doświadczeń zdaje się zaprzeczać po-

¹⁰ M. Heidegger, *Sein und Zeit*, cz. II, §52, [w:] *idem, Filozofia egzystencjalna*, wyboru dokonali oraz wstępami opatrzyli L. Kołakowski i K. Pomian, przeł. L. Kołakowski, Warszawa 1965, s. 272–273.

glądowi egzystencjalistów, wówczas rację powinniśmy przyznać optymistom etycznym. Szacuje się, że większość doświadczeń jednak potwierdza pogląd przyznający życiu sens i wartość (stanowisko optymizmu etycznego).

Inny argument przeciwko sensowności i wartości życia wysuwany jest ze stanowiska eudajmonizmu etycznego. Zgodnie z tym poglądem, najwyższą wartością stanowiącą istotny cel wszystkich ludzkich działań jest szczęście rozumiane jako subiektywne doświadczenie – poczucie szczęśliwości. Wiemy jednak, że człowiek z natury szczęścia nigdy w pełni nie osiąga. Dzieje się tak z dwóch zasadniczych powodów: 1. natury psychologicznej – osiągnięcie jakiegoś celu nigdy nas w pełni nie zadowala, lecz wywołuje uczucie nudy i rozczarowania; 2. nasze szczęście zakłócanie jest przez nieustannie towarzyszące uczucie niepewności przyszłego losu oraz lęk przed nieuchronną śmiercią. Skoro zatem nieosiągalny jest cel życia, przez który eudajmonizm rozumie szczęście, to jest ono pozbawione sensu i wartości. Ten argument również możliwy jest do odparcia. Wszystkie bowiem składające się nań twierdzenia, zacytowane powyżej, są podważalne. Przede wszystkim nie wydaje się prawdziwe stwierdzenie, że szczęśliwość jest jedynym dobrem, ani pogląd, jakoby celem każdego działania było dążenie do osiągnięcia stanu szczęśliwości. Należy raczej przypuszczać, że jeśli ktoś dąży do osiągnięcia poczucia szczęśliwości, to czyni to w sposób pośredni – poprzez realizację jakiegoś innego dobra. Szczęśliwość jest raczej stanem psychicznym towarzyszącym realizacji przez człowieka różnych dóbr, lecz nie jest z nimi tożsama. Jeśli nawet człowiekowi nie udaje się osiągnąć wyznaczonego celu (dobra), to niepowodzenie w jednym przypadku bywa rekompensowane sukcesem w innym. Nie jest też prawdą, że po osiągnięciu jakiegoś celu musimy popaść w stan nudy i rozczarowania. Osiągnięciu pewnego celu może towarzyszyć stan szczęśliwości wynikający z odpoczynku, którego doznajemy po długotrwałych, intensywnych staraniach. Jak pisze Czeżowski: „Szczęśliwość odpoczynku byłaby takim właśnie stanem, w którym zaspokoiliśmy dążenia i nie posiadamy nowych. Im większy był wysiłek, tym większa wartość odpoczynku i tym dłużej zachowuje on wartość – może więc właśnie kres życia pełnego skutecznymi trudami być zarazem okresem właściwym dla osiągnięcia całkowitej szczęśliwości”¹¹. Trudno zgodzić się również z opinią, że żyjemy w nieustannym lęku przed śmiercią i niepewną przyszłością. Jakkolwiek lęk jest odczuciem powszechnym w tym sensie, iż wszyscy mu podlegają, nie ma charakteru permanentnego.

Niemożliwe jest podanie przekonujących przepisów (recept) na szczęśliwe i wartościowe życie. Ważne jednak, aby cele przez nas wybierane były warto-

¹¹ T. Czeżowski, *op. cit.*, s. 194.

Filozoficzne poszukiwania sensu życia jako istotny moment jego jakości

ściowe, a sposób ich osiągania nie naruszał podstawowych zasad etycznych. To, jakie dobra szczegółowe, konkretne człowiek zechce w życiu realizować zależy od jego poglądu na świat. Zadaniem filozofii nie jest podawanie takiego poglądu. Filozofia dostarcza jedynie środków do wypracowania określonego indywidualnego stanowiska. Jest to zadanie bardzo ważne dla człowieka. Bez względu jednak na to, czy dany człowiek podejmuje refleksję filozoficzną, czy jest mu ona zupełnie obca wydaje się, że poszukiwanie sensu życia jest nieodzownym warunkiem jego jakości.

BIBLIOGRAFIA

Św. Augustyn, *O naturze dobra*, I, 4-6, przeł. M. Maykowska, [w:] *idem, Pisma filozoficzne*, t. 4, Pax, Warszawa 1954.

Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Baggini J., *What's It All About? Philosophy and the Meaning of Life*, Granta Books, London 2004.

Belliotti R., *What is the Meaning of Life?*, Rodopi, Amsterdam 2001.

Czeżowski T., *Pisma z etyki i teorii wartości*, red. P. J. Smoczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.

Hartman J., *Bioetyka dla lekarzy*, Wolters Kluwer, Warszawa 2008.

Heidegger M., *Sein und Zeit*, cz. II, r. 1, § 52, [w:] *Filozofia egzystencjalna*, wyboru dokonali oraz wstępami opatrzyli L. Kołakowski i K. Pomian, przeł. L. Kołakowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1965.

Kotarbiński T., *Medytacje o życiu godziwym*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.

Moorhead H. (red.), *The Meaning of Life*, Chicago Review Press, Chicago 1988.

Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, red. A. Podsiad, T. Pszczołowski, Więckowski Z., Pax, Warszawa 1983.

Ricken F., *Etyka ogólna*, przeł. P. Domański, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001.

Reeves H., *Godzina upojenia. Czy Wszechświat ma sens?*, przeł. R. Gromacka, M. Kapetusz, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 1992.

MAREK MAJCYNA

Człowiek między losem i wyborem: podmiotowe aspekty jakości życia

Doświadczenie egzystencjalne człowieka wskazuje na nieusuwalność podstawowego napięcia, jakie ujawnia się w życiu każdej jednostki. Z jednej strony człowiek „jest/bywa” doświadczany przez los, coś mu się przytrafia, coś się z nim i w nim dzieje, z drugiej strony – „jest/bywa” osobą dokonującą wyborów, na coś przyzwala i jakoś działa. To podstawowe rozróżnienie, jakie przyjęto w niniejszym referacie, pozwala na podjęcie szczegółowej analizy psychologicznej w zakresie rozumienia i eksplikacji tych dwóch kategorii: losu i wyboru w życiu człowieka (zarówno jako jednostki, jak i uczestnika życia społecznego). Od samego początku, integralną częścią rozwoju człowieka jest nieuchronne zmaganie się i mierzenie z tymi wymiarami własnego istnienia. Człowiek może to czynić w sposób podmiotowy, a więc być sprawcą własnych działań poprzez zaangażowanie się we własne bycie, kształtowanie go i wytrwałe dążenie do zamierzonych celów, bądź też bierny, pozostając niejako „z boku” tego doświadczenia. Podmiotowe aspekty ujawniają się przede wszystkim w dwóch momentach: przyzwalaniu i spełnianiu. Jakość życia w dużej mierze jest od nich zależna, ale też przez nie kształtowana. Można wykazać, że wewnętrzne (psychiczne) zmierzenie się z losem konkretyzuje możliwości i ograniczenia w zakresie dokonywania wyborów. Niekiedy człowiek może stwierdzić, że „jest”, a kiedy indziej, że „bywa” panem własnego losu. Sposób, w jaki człowiek ustosunkuje się do własnego losu czy też do tego, co mu los zesłał, może w znacznym stopniu zależeć od niego samego – być wynikiem dokonanego przez niego wyboru.

ROZUMIENIE LOSU

Przyjmuje się, że pojęcie „los” jest naturalne, potoczne, niedookreślone i wielowymiarowe. Możemy wyróżnić cztery możliwe definicje losu. Każda z podanych eksplikacji ukazuje dodatkowo wieloaspektowość tego zagadnienia i otwiera nowe perspektywy dla rozważań.

Po pierwsze, konieczność. Pojęcie konieczności sięga swymi korzeniami okresu starożytności, w którym nabrało tajemniczego znaczenia i różnie było interpretowane. W języku greckim posługiwano się dwoma terminami: *heimarméne* – los, przeznaczenie i *anánke* – konieczność, w języku łacińskim, odpowiednio, *fatum (sors)* i *necessitas*. Rozróżniano dwa rodzaje konieczności: „ślepa” – utożsamianą z losem, od którego nie było odwołania i „rozumna” – poddaną logosowi¹. Konieczność jawi się więc jako niemożliwość bycia inaczej².

Po drugie, determinizm i determinacja. Etymologicznie „determinizm” pochodzi od łacińskiego *terminus*, oznaczającego koniec i kres, „determinacja” zaś od *determinare* – ograniczać, odgraniczać, określać. Ograniczenie to wynik zakreślenia granicy, ustalenia kresu czegoś. Rozumiejąc te pojęcia jako własność pewnego układu lub sytuacji, można wskazać na dwie możliwe konkretyzacje: a) ograniczenie jednego elementu przez drugi (w porządku statycznym) i b) zakreślenie granic możliwości oddziaływania jednego elementu na drugi (w porządku dynamicznym). Najpełniej ujawnia się to w przypadku determinizmu przyczynowo-skutkowego, w którym określona przyczyna wywołać może jedynie ściśle określony skutek, będący kresem jej oddziaływania i w przypadku determinizmu teleologicznego, w którym kres, będący realizacją jakiegoś dążenia, osiągnięty być może jedynie przez przyporządkowanie mu określonych działań³.

Po trzecie, wytwór. To ujęcie odwołuje się do tego, co twórczo kształtowane jest przez człowieka i koresponduje z koncepcją człowieka jako jednostki wolnej, aktywnej, twórczej i stanowiącej o sobie samej.

Po czwarte, zadanie. Człowiek jako „twórca samego siebie” przeciwstawiony⁴ zostaje człowiekowi jako „odkrywcy siebie”. Taka perspektywa ukazuje człowieka, który nie jest istotą z góry ukształtowaną, domkniętą i gotową, ale istotą w rozwoju, w tworzeniu. Stąd też, w znaczeniu psychologicznym, można wyak-

¹ Por. Platon, *Timajos*, 48 A.

² W. Stróżewski, *Dialektyka twórczości*, Kraków 1983.

³ *Ibidem*.

⁴ w tym miejscu rozważań należy zwrócić uwagę na pominięty tutaj, choć nieusuwalny w antropologicznej perspektywie aspekt, który pozwala obok „przeciwstawienia” mówić o „dopełnieniu”.

centować zdolność człowieka do autokreacji – człowiek stanie się tym, kim sam z siebie uczyni. Wymownym wyznacznikiem psychologicznego aspektu jakości życia mogą pozostawać w tym kontekście dialogowa organizacja dotycząca bycia sobą, autonarracja – ruminacyjna i temporalna oraz autobiografia (m.in. w postaci zaproponowanej w koncepcji życia jako narracji Brunera).

Na marginesie zaproponowanych definicji nasuwają się dwa komentarze⁵. Po pierwsze, należy wspomnieć o tym, że – w ujęciu psychologicznym – los ujmowany w kontekście konieczności bywa rozumiany jako zdarzenie przypadkowe bądź sterowane nieznanymi siłami zewnętrznymi, najczęściej magicznymi (czyli obce, nieprzyjazne, będące źródłem ludzkiej tragedii, lęku lub zagrożenia). W takim ujęciu konieczność konkretyzuje się w postaci nieuniknioności i nieuchronności. Doświadczenie konieczności wiąże się najściślej z poszukiwaniem i odkrywaniem tego, co być musi (postrzeganego jako wartość) i jest poszukiwaniem najlepszej drogi w sensie egzystencjalnym oraz – w znaczeniu psychologicznym – optymalnego sposobu w urzeczywistnianiu owej wartości. Można dopowiedzieć, że konieczność jest przedmiotem poszukiwania, wyboru i ostatecznej afirmacji tego, co być musi. Dlatego konieczność nie tylko nie wyklucza wolności, ale ją zakłada. Wolność jest momentem konstytutywnym konieczności; konieczność jest koniecznością wówczas, gdy zostaje odkryta, uświadomiona i zaakceptowana: „Tak być musi, nawet jeżeli tak nie jest, jakbyśmy chcieli”.

Ponadto, również w ujęciu psychologicznym, determinacja nabrała specyficznego znaczenia, zgodnie z którym jawi się jako postawa zdecydowania, uporczywości, nieustępliwości w realizacji wyznaczonego celu, wytrwałości w działaniu, wymagająca niekiedy przeciwstawienia się określonym warunkom i ograniczeniom, aktywności nierzadko wbrew temu, co zaistniało i temu, co człowiek zastał. W ramach aktywnej postawy człowieka realizuje się to poprzez odgraniczenie warunków niezbędnych od zbędnych, wystarczających od niewystarczających i zdecydowane wykorzystanie tych, które zostaną ostatecznie zaakceptowane (w kontekście drugiego sposobu rozumienia losu). Konkretność życiowa wynikająca z biologicznego wyposażenia jednostki ludzkiej, określająca jej skłonności, potrzeby, cechy i stanowiąca o przymusie wyborów życiowych, a równocześnie, niekiedy, o bezwładności wobec egzystencji, wzmacniająca przez to przekonanie o ściśle określonym biegu zdarzeń w świecie, jawi się z jednej strony jako kres możliwości wyboru, a z drugiej – jako optymalne funkcjonowanie jednostki w zakresie własnej aktywności.

⁵ Płyną one po części ze specyficznego ujmowanego rozumienia pojęcia „jakość życia” (o czym w dalszym toku rozważań), w którym pozytywnie akcentowane pozostają „konieczność” i „zależność”.

ROZUMIENIE WYBORU

Możemy prześledzić rozmaicie rekonstruowane i historycznie kształtowane rozumienia i konceptualizacje problematyki wyboru⁶. Wybór rozumiany był jako:

1. odróżnienie prawdy od mniemania i pozostawanie przy prawdzie;
2. odróżnienie cnoty od wady – od poprawnego wyboru miała zależeć szczęśliwość (lub jej brak) człowieka;
3. powiązanie z wiedzą i poznaniem także w znaczeniu samo-wiedza i samo-poznanie (Sokrates);
4. możliwość wybrania własnego losu poprzez najwyższe poznanie dobra (Platon);
5. to, od czego zależą cnoty i obyczaje – jako „działanie, które dobie-ra i konkretnie urzeczywistnia tę lub inną rzecz uznaną za wykonalną spośród wszystkich, jakie namysł (...) wskazuje jako odpowiednie do osiągnięcia zamierzonego celu” (Arystoteles)⁷;
6. wybór moralny, czyli przyjęcie jednych, a odrzucenie innych przyjemności lub dóbr (epikurejczycy, stoicy);
7. wybór i decyzja podstawowa, których „człowiek dokonuje raz na zawsze i od którego zależą później wszystkie wybory poszczególne” (Epiktet)⁸. W takim rozumieniu rzeczy, które są w mocy człowieka odróżnione zostały od takich, które w mocy człowieka nie pozostają. Warto w tym miejscu wspomnieć o zobowiązaniu jako wyrazie dokonanego wyboru na całe życie w psychologicznej koncepcji Erika Hom-burgera Eriksona⁹;
8. stwórczy autowybór i chcenie siebie samego dokonywane przez Absolut (Plotyn).

ROZUMIENIE JAKOŚCI ŻYCIA

Analizując zagadnienie jakości życia w znaczeniu psychologicznym, warto wyjść od pierwszego znaczenia terminu „jakość” zaproponowanego przez Arystotelesa. Jakość jako sposób bytowania danej rzeczy jawi się wówczas

⁶ Por. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 5, *Słownik, indeksy i bibliografia*, Lublin 2002, s. 258–259.

⁷ *Ibidem*, s. 259.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Por. M. Majczyna, *Zobowiązanie [w:] Psychologiczne i egzystencjalne problemy człowieka dorosłego* red. A. Gałdowa, Kraków 2005, s. 67–83.

przede wszystkim jako postać i sposób ukształtowania¹⁰ owego bytowania. Można dookreślić owo rozumienie i przedstawić je następująco: jakość to „ta-kość w daności” – tak oto coś jest dane człowiekowi, dostępne, w taki sposób jest przez człowieka postrzegane, tak odczuwane i przeżywane. Odnosząc się do jakości życia, możemy stwierdzić, wychodząc od analiz egzystencjalnych i antropologicznych, że życie jest człowiekowi jakoś – nie w znaczeniu genezy, lecz sposobu bycia – dane (może też niekiedy podarowane) bądź to przez los, bądź jako efekt wyboru (szczególnie w znaczeniu decyzji podstawowej, zaangażowania i zobowiązania, wyboru siebie). Jakość życia człowieka warunkowana jest przebiegiem rozwoju jednostki i procesem kształtowania się świata, w którym ona funkcjonuje.

Do oceny jakości życia mogą zostać wykorzystane kryteria zewnętrzne, które korespondują w pewnym zakresie z właściwościami psychicznymi człowieka, pośród których najważniejsza rola przypada: bogactwu i różnorodności przeżyć, poziomowi samoświadomości, poziomowi aktywności własnej człowieka, twórczości i współuczestnictwu w życiu wspólnotowym, w którym jednostka może przekraczać siebie i kształtować obraz życia społecznego. Z drugiej strony, proces kształtowania się świata kieruje myślenie szczególnie ku światu przeżywanemu, światu istnienia człowieka i jego „bycia-w-świecie”. Psychologowie egzystencjalni¹¹ wyróżnili trzy jego postaci:

1. *Umwelt* – świat natury, adaptacji do warunków wyrażający się w „byciu-tuż-obok”;
2. *Mitwelt* – świat społeczny, współistnienie, współbycie i współdziałanie, nawiązanie relacji, co pozwala uniknąć izolacji i samotności, wyrażający się w „byciu-z-innymi”;
3. *Eigenwelt* – świat subiektywny, podmiotowy, samoświadomości, sposobów transcendowania siebie, dostrzegania sensu, realizacji siebie („ze-względu-na-mojość”), wyrażający się w „byciu-w-sobie” (bycie sobą).

Człowiek żyje we wszystkich światach jednocześnie, przybierając postać wielowymiarowej perspektywy bycia i obecności oraz możliwości, wobec jakich się znajduje. Jakakolwiek jednostronność, czyli przewaga jednego z tych sposobów „bycia-w-świecie” jest zubożeniem egzystencji. Kształtujący się świat oddziałuje na rozwój jednostki, a jednocześnie rozwijająca się jednostka ludzka próbuje formować swój świat – w części lub w całości – realnie ist-

¹⁰ Jako pozostałe rozumienia pojawiają się: a) sprawność, dyspozycja; b) predyspozycje fizyczne (lub ich brak); c) doznania, odczucia; d) kształty przedmiotów.

¹¹ Por. R. May, *O istocie człowieka. Szkice z psychologii egzystencjalnej*, Poznań 1995; A. Jakubik, *Podstawowe kierunki psychiatrii dynamicznej*, Warszawa 1989.

niejąc (poprzez obecność i cielesność), jak również korzystając ze świata, preferując określone sposoby bycia, modyfikując je bądź nawet je odrzucając lub z nich rezygnując.

Do oceny jakości życia mogą zostać wykorzystane także i inne kryteria. Nie przyjmuje się tutaj jakichkolwiek elementów zewnętrznych w stosunku do podmiotu. On sam kieruje się w życiu własnymi celami życiowymi, dokonuje wyboru odpowiednich zadań rozwojowych (zobowiązanie i odpowiedzialne działanie), które stają się w konsekwencji jego własnymi zadaniami życiowymi. Specyficzny charakter owych zadań i ich personalizacja odbywa się poprzez opracowanie i wybranie przez jednostkę sposobów ustosunkowania się do nich i sposobów ich urzeczywistnienia.

PODMIOTOWOŚĆ JEDNOSTKI LUDZKIEJ JAKO FUNDAMENT JEJ JAKOŚCI ŻYCIA

Wspomniana powyżej kategoria podmiotu zostanie na tym etapie rozważań dookreślona w kontekście rozumienia jakości życia. Podmiot ujmowany będzie jako:

1. funkcjonująca jednostka ludzka;
2. osoba podmiotująca swoją aktywność i potrafiąca zdać sobie sprawę z takiego właśnie funkcjonowania;
3. osoba poznająca, przeżywająca i działająca.

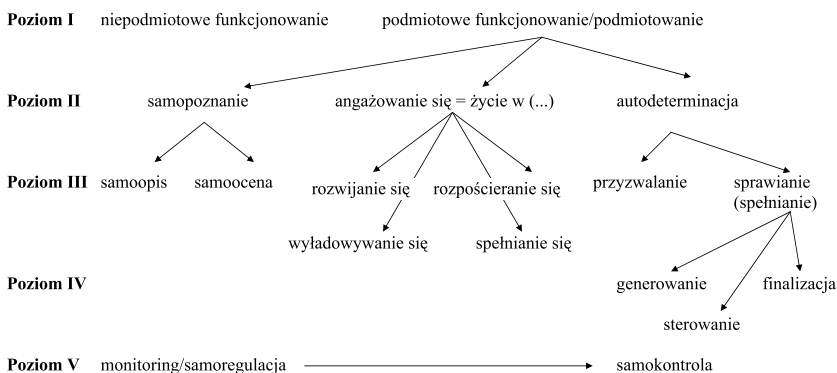
Wyróżnione aspekty podmiotu ukierunkowują myślenie na jego jedność w postaci syntetyzującego scalania różnych wymiarów funkcjonowania ujawniającego „bycie podmiotem” własnej aktywności. Podmiotowość natomiast może być ujmowana jako:

1. potencjał rozwojowy;
2. własności, które sprawiają, że człowiek wpływa na sposób własnego funkcjonowania;
3. szczególna forma ustosunkowywania się do siebie i świata, która towarzyszy ludzkiej aktywności sprawczej.

Własności człowieka, wspomniane w drugim rozumieniu podmiotowości, sprawiają, że człowiek potrafi wpływać na sposób własnego funkcjonowania w stosunku do swoich procesów psychicznych i w stosunku do otoczenia. Podmiotowość ujawnia się przede wszystkim w najpełniej rozwiniętej swojej postaci, przejawiającej się i będącej częściowo dostępną poznawczo w „podmio-

towaniu własnemu zachowaniu¹² – zachowaniu – dodać należy, które jest tworem człowieka. Hasłowo jedynie (i niekompletnie, gromadząc wymienione elementy w zamieszczonym poniżej schemacie podmiotowego funkcjonowania człowieka) w tym kontekście można wskazać – a dzięki temu spróbować dookreślić podmiotowość – na specyficzne jej postaci, do których należą m.in.: samopoznanie (a w nim samoopis i samoocena), samowiedza (na temat siebie jako unikatowej jednostki), autodeterminacja (a w niej przyzwalanie i sprawianie), samokontrola, zaangażowanie (we własny rozwój i bycie we wspólnocie innych ludzi) oraz zdawanie sobie sprawy (samoświadomość) z tego, że jest się podmiotem poprzez doświadczenie siebie jako „całości w działaniu” w kontekście tego, co się zdarza, w zakresie tworzenia własnego bycia, modyfikowania jego sposobów odpowiednio do warunków i ustosunkowywania się wobec możliwości i ograniczeń z tym związanych oraz efektów działań własnych, jak i tego, co człowieka zastaje w swoim świecie. (Warto w tym miejscu zasygnalizować możliwość rozważań na dużo wyższym poziomie ogólności, na którym analiza dotyczy próby poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, na czym – w ogóle – polega bycie podmiotem.)

Schemat podmiotowego funkcjonowania/podmiotowania (...)



Opracowanie własne ¹³

¹² K. Krzyżewski, *Specyfika filozoficznego i psychologicznego ujęcia podmiotowości*, [w:] *Kultura – Język – Edukacja*, red. R. Mrózek, Katowice 1995, s. 42.

¹³ Por. M. Majczyzna, *Bycie podmiotem własnej aktywności jako styl funkcjonowania jednostki*, (niepublikowana praca doktorska), Kraków 2007, s. 148.

Podmiotowy charakter aktywności człowieka można rozpisać na trzech wymiarach, które w kontekście rozważań nad losem i wyborem nabierają specyficznego znaczenia. Owe wymiary przybierają następujące postaci:

- *Dzianie się* czegoś z człowiekiem, w człowieku \leftrightarrow *Działanie* człowieka.
- *Przytrafianie się* czegoś człowiekowi \leftrightarrow *Przyzwalanie* przez człowieka.
- *Adaptacja* do warunków \leftrightarrow *Autotranscendencja* w zakresie warunków i ograniczeń.

Analizując podmiotowe aspekty jakości życia, można wyraźnie dostrzec przesunięcie aktywności człowieka (podmiotu) w kierunku działania, przyzwalania i autotranscendencji. Zintegrowanie podmiotowości – wspomniane jako „całość w działaniu” – zaczyna się ujawniać w chwili, w której podmiot inicjuje działanie – jednostka ludzka „przystępuje” do działania. Aktywność ta może obejmować swym zasięgiem każde z czterech z wyróżnionych na wstępie rozumień losu, jak i wybrane rozumienia wyboru. W takiej sytuacji ujawnia się sekwencja aktywności od zamysłu i zamiaru, poprzez wybór i decyzję, do realizacji i wykonania. Zamiar podjęcia pewnych form aktywności, z jakim podmiot przystępuje do ich wykonania, może przebiegać na dwa możliwe sposoby:

1) efektywnie – człowiek jest sprawny i wyposażony w odpowiednie zasoby dla zrealizowania tej aktywności, przebieg nie jest zakłócany i doprowadza do realizacji zamiaru w oczekiwanej (zakładanej) postaci;

2) nieefektywnie – człowiek nie jest w pełni sprawny albo jest w pełni lub w części pozbawiony zasobów odpowiednich do zrealizowania tej aktywności, pojawia się wówczas jakiś opór lub zakłócenie przebiegu.

Obserwator zewnętrzny rozwijającego się działania może dostrzec, czy ma do czynienia z działaniem podmiotowym, czy jedynie z ekspresją rozmaitych ruchów, które nie pretendują do określenia ich terminem takiego rodzaju działania.

Na zakończenie niniejszych rozważań warto odwołać się do przykładu świadczącego o sposobie podmiotowania przez człowieka w sytuacji, która może być ujęta jako korespondująca z losem (znoszenie lub kształtowanie). Sytuacja, w której podmiot natrafia na opór ze strony ciała może być potraktowana jako przejaw oporu wewnętrznego, innego od tego, jaki może stawać coś znajdującego się na zewnątrz podmiotu. W zaawansowanej postaci oporu ze strony ciała – a na taką można wskazać w przypadku poważnych stanów niektórych chorób objawiających się rozległym paraliżem, kiedy to „ciało odmawia współdziałania” – podmiot traci pełną możliwość, pozostawiając jednak jej zredukowaną postać, dokonywania czynów wymagających uzewnętrznienia. Zastrzeżenie odnoszące się do zredukowanej postaci pod-

miotowania podyktowane jest, z jednej strony, wyróżnioną m.in. w koncepcji Bandury¹⁴ postacią tzw. podmiotowania pośredniego, czyli przy współdziałaniu innego człowieka, który jest jedynie wykonawcą woli pierwszego. Z drugiej strony, niepomernie ważniejszej dla analizowanego zagadnienia, zastrzeżenie wyznaczone zostało rozważaniami antropologicznymi sytuującymi się w obszarach m.in. psychologii humanistycznej i egzystencjalnej¹⁵, a konkretyzującymi się w postaci możliwości ustosunkowania się człowieka do wszystkich warunków, w jakich żyje, poprzez odkrycie bądź nadanie sensu swojemu doświadczeniu oraz przekształcenie warunków w sytuację w znaczeniu psychologicznym¹⁶. Człowiekowi choremu lub chwilowo opanowanemu przez silny ból, niepokój lub rozpacz, wbrew obiektywnemu postrzeganiu jego stanu, pozostaje nadzieja wyzwalająca z narzucającego się ograniczenia i pozwalająca na to, że może ustosunkować się do własnego stanu i może coś z własnym doświadczeniem uczynić, niekiedy w sposób dramatyczny ujawniając osobistą „mojość” bycia, rozeznania, decyzji i działania.

W takim kontekście podmiotowość człowieka, będąca fundamentem dla jego jakości życia, jawi się jako wyraziście obecna. Ujawnia się przynajmniej na trzech płaszczyznach:

- 1) *bycie wobec* np. choroby i narzucających się warunków oraz okoliczności;
- 2) *bycie jakoś* – z odwagą, nadzieją lub (nieomal) z rozpaczą, heroicznie lub poddając się zwątpieniu, pogodzonemu i akceptującym bądź stawiającym opór lub z dystansem (niechęcią);
- 3) *bycie dla czegoś* – akcentuje się wówczas wymiar sensu (sferę noetyczną osoby), wolę istnienia, wartości (które czegoś się od człowieka „domagają” i równocześnie na które człowiek może odpowiedzieć urzeczywistniając je) bądź zadania i cele życiowe, w których człowiek lokuje własne zaangażowanie i zobowiązanie.

Płaszczyzny te, jedynie skrótowo opisane, pozwalają wyakcentować ogólnie ujęte sposoby wpływania na własne funkcjonowanie, czyli sposoby podmiotowania własnej aktywności. Z jednej strony, człowiek, mierząc się z własną ograniczonością (np. ujawniającą się w chorobie) może, wychodząc od pasywności (biernej receptywności), kiedy nie podejmuje żadnych działań, a jedynie znosi to wszystko, czego doświadcza poprzez rezygnację i poddanie się, osiągnąć pułap wycofania, czyli pewnej postaci nieobecności siebie

¹⁴ A. Bandura, *Social Cognitive Theory: An Agentic Perspective*, „Annual Review of Psychology” 2001, No. 52, s.1-26.

¹⁵ Por. R. May, *O istocie człowieka. Szkice z psychologii egzystencjalnej*, Poznań 1995; przegląd [w:] Z. Uchnast, *Koncepcja człowieka w ujęciu psychologów humanistycznych*, Częstochowa 1979.

¹⁶ A. Galdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 1992, rozdz. 4.

wobec losu, w chorobie lub przy niej (tak, jakby podmiotu przy tym nie było). Z drugiej strony, człowiek może chcieć coś zrobić – odmienić siebie i/lub swój stan – wychodząc od poznania i oceny swojego stanu, poprzez przeciwstawianie się warunkom i korzystanie z dostępnych oraz adekwatnych zasobów osiągnąć pułap aktywnego oporu i przemiany prowadzącej ku zdrowieniu bądź akceptacji (pozbawionej zgorzknienia) swojego stanu. Człowiek staje wówczas przed wyzwaniem: co i jak mogę uczynić, będąc w takim stanie lub będąc takim? Pobudza siebie do aktywności twórczej, wykorzystując kategorie podmiotowości – przede wszystkim poznanie, ocenę, autodeterminację¹⁷ i wytrwale dąży do zamierzonego celu, odpowiednio przy tym reagując na zmieniające się warunki w otoczeniu i własne stanu wewnętrznego. Obie sekwencje zachowań odwzorowują podstawową możliwość człowieka, jaką jest ustosunkowanie się do siebie i/lub swojego doświadczenia.

Owo ustosunkowanie się dotyczy *postaci*, czyli jakości, w tym przypadku życia. Człowiek, podmiotując własną aktywność może próbować aktywnie i dzielnie mierzyć się z tym, co przynosi mu los. Może również nadawać owe-mu losowi odpowiednią *postać* rozpiętą między męstwem (odwagą) bycia a rozpaczą (zaprzeczeniem życia).

BIBLIOGRAFIA

Bandura A., *Social Cognitive Theory: An Agentive Perspective*, „Annual Review of Psychology” 2001, No. 52, s. 1–26.

Deci E.L., Ryan R.M., *The „What” and „Why” of Goal Pursuits: Human Needs and the Self-determination of Behavior*, „Psychological Inquiry” 2000, No. 11 (4).

Gałdowa A., *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1992.

Jakubik A., *Podstawowe kierunki psychiatrii dynamicznej*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1989.

Krzyżewski K., *Specyfika filozoficznego i psychologicznego ujęcia podmiotowości* [w:] *Kultura – Język – Edukacja*, red. R. Mrózek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995.

¹⁷ Por. E.L. Deci, R.M. Ryan, *The „What” and „Why” of Goal Pursuits: Human Needs and the Self-determination of Behavior*, „Psychological Inquiry” 2000.

Majczyna M., *Zobowiązanie*, [w:] *Psychologiczne i egzystencjalne problemy człowieka dorosłego*, red. A. Gałdowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

Majczyna M., *Bycie podmiotem własnej aktywności jako styl funkcjonowania jednostki*, (niepublikowana praca doktorska), Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2007.

May R., *O istocie człowieka. Szkice z psychologii egzystencjalnej*, przeł. M. Moryń, Z. Wiese, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1995.

Platon, *Timajos*, Wydawnictwo Antyk, przeł. W. Witwicki, Kęty 2002, 48 A.

Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, t. 5: *Słownik, indeksy i bibliografia*, przeł. E.I. Zieliński, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002.

Stróżewski W., *Dialektyka twórczości*, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1983.

Uchnast Z., *Koncepcja człowieka w ujęciu psychologów humanistycznych*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1979, nr 7.

JAN SZMYD

Medialny obraz rzeczywistości a standardy funkcjonowania rodziny współczesnej

Żyjemy w świecie dwóch potężnych, ściśle ze sobą powiązanych i przemożnie na nas oddziałujących procesów, a mianowicie rozległego i wielonurtowego procesu globalizacyjnego oraz wzmagającej się działalności i wpływów mass mediów. Procesom tym towarzyszy przyspieszenie tempa głównych przemian w świecie, przemian nie tylko dostrzegalnych, tzn. ekonomicznych, społecznych, politycznych i ekologicznych, ale także mniej zauważalnych, ale głębszych i dotkliwszych, tzn. zmian w sferze wartości, standardów i stylów życia, relacji międzyludzkich i mentalności, wrażliwości moralnej i estetycznej, poziomu oraz charakteru duchowości.

Na ogół niezupełnie świadomi jesteśmy tego, że to właśnie te dwa główne procesy – wyznaczniki obecnych czasów, tzn. globalizacja i media masowe zasadniczo i rozstrzygająco określają podmiotowość i życie współczesnego człowieka. Wszystko zaś inne, czy prawie wszystko, jest już zmianą wtórną w stosunku do dynamiki i oddziaływań tych bezspornie największych i zarazem nieodwracalnych procesów epoki ponowoczesności, *resp.* płynnej nowoczesności.

Z pewnością nie trzeba w tym miejscu dookreślać tego, że ta sytuacja w całej rozciągłości i bezwyjątkowo odnosi się również do funkcjonowania oraz kondycji współczesnej rodziny. Do jej rozległych i pogłębiających się, choć nie dość rozpoznanych i dostatecznie niewyświetlonych w naukach o rodzinie, czy choćby wystarczająco uprzytomnionych w umysłach bardziej świa-

tłych członków rodzin, uwikłań i zależności od tych dwóch – mówiąc metaforycznie – potężnych demonów współczesności.

Ujmując rzecz obrazowo, globalizacja i media nie tylko przymilnie zajrzały w okna domostw współczesnych rodzin, ale, korzystając z udzielonej im wcześniej i coraz bardziej ufnej gościny, na dobre się w nich zadomowiły, a niekiedy wręcz rozpanoszyły, zachowując się – nierzadko wbrew zasadom gościnności – nazbyt śmiało, czy wręcz brutalnie.

Można zatem powiedzieć, że jednym z głównych problemów końca XX i początków XXI wieku staje się rola i funkcja mediów elektronicznych w procesie ludzkiego poznania i samorealizacji człowieka, czyli zagadnienie poznawczej i osobowej interakcji: jednostka i zbiorowość ludzka a media masowe.

To, co dotąd orzekano o świadomości ludzkiej, w tym o tzw. „transcendentalnej świadomości”, w odniesieniu do jej uwarunkowań, struktury, mechanizmów wewnętrznych, poznawczej i homokreatywnej roli, przestaje być obecnie aktualne i w znacznej mierze traci swoje znaczenie, w każdym razie staje się wiedzą ułomną i niewystarczającą – głównie na skutek działalności mass mediów. Problematyka mediów coraz szerzej i głębiej przenika też do współczesnej teorii poznania i epistemologii. W tych dziedzinach filozofii zaczyna zajmować miejsce poczesne i istotne. Wyrasta to jednak z głównych zagadnień tych dziedzin. Nic w tym dziwnego skoro uzyskujący coraz bardziej na sile i wpływach medialny obraz rzeczywistości zdecydowanie i skutecznie, choć nieraz bezwiednie lub z łatwym, świadomym przyzwoleniem ze strony jego odbiorcy zaczyna wypierać ze świadomości i duchowości człowieka realny obraz rzeczywistości oparty na poznaniu naturalnym (zdroworozsądkowym), naukowym i filozoficznym.

Wskutek codziennej i wszechobecnej presji oraz nacisków na umysłowość i praktyczną aktywność człowieka potężnego „świata mediów” i jego zadziwiająco wpływowego „obrazu” rzeczywistości, orientacja w świecie człowieka współczesnego, jego świadomość poznawcza i samoświadomość oraz cały wewnętrzny świat duchowy podlegają gruntownym zmianom i przekształceniom, często nawet głębokiej destrukcji i deformacji, w lepszym razie – daleko idącemu uproszczeniu. Inaczej mówiąc, skutkiem działalności mediów „świat dla nas”, czyli obraz świata względnie poprawnie i prawidłowo poznawanego, świata w miarę możliwości wiarygodnego i niezafałszowanego, wyraźnie się zawęża i zubaża lub, coraz szybciej, znika z naszego horyzontu widzenia. Natomiast „świat nie dla nas”, ale nam narzucony, czyli „świat medialny” niemal z każdym dniem potężnieje i skutecznie wciąga nas w sferę własnych wpływów.

W związku z powyższym, przed współczesną epistemologią staje wiele nader istotnych i wymagających wszechstronnej oraz pogłębionej analizy problemów, w proponowanym tu określeniu – „problemów filozoficzno-medialnych”.

Po pierwsze – charakter i specyfika interakcji: *m e d i a i l u d z i e*; jej uwarunkowania, funkcje ekonomiczne i społeczne, kulturowe i psychologiczne, podmiotowe i egzystencjalne.

Po drugie – specyfika procesu tworzenia, kształtowania i emitowania przekazu medialnego; cechy swoiste funkcji i roli medialnego obrazu rzeczywistości; roli informacyjnej, poznawczej, edukacyjnej, kulturowej, użytkowo-praktycznej, rozrywkowej itp.

Po trzecie – społeczna i cywilizacyjna rola mediów, ich współdziałanie w procesach globalizacyjnych, w toku kształtowania społeczeństwa informatycznego i konsumpcyjnego, kultury masowej i globalnej, nowych stylów i standardów życia indywidualnego i zbiorowego; miejsce i rola mediów w określaniu i dynamizowaniu ogólnych kierunków i trendów przemian współczesnej cywilizacji, przemian o znamionach kryzysowych.

Z punktu widzenia rozważanego w niniejszym referacie zagadnienia, tzn. wpływu medialnego obrazu rzeczywistości, czyli tzw. medialnego świata na ludzką umysłowość i psychikę, a przede wszystkim na świadomość poznawczą jednostki ludzkiej – nie tylko w znaczeniu transcendentnym – oraz na jej osobowość, na szczególną uwagę zasługuje kilka kluczowych dla poruszanych kwestii zagadnień, a mianowicie język mediów, forma i struktury przekazu medialnego z jednej strony; z drugiej – wpływ tego języka i komunikowanych przezeń treści (medialnego podmiotu) na świadomość, psychikę, rozwój osobowy i samorealizację jego odbiorców, a także na podmiotowość i sposób bytowania człowieka.

Zajmijmy się więc pokrótce omówieniem tych dwóch charakterystycznych, a zarazem bardzo istotnych zagadnień. Zaczniemy od języka i innych integralnych składników struktury medialnego obrazu rzeczywistości. W strukturze tego obrazu nad słowem i pismem, zwłaszcza pismem literackim i naukowym, przeważają takie formy komunikacji jak pokaz, wizerunek, określona sceneria, układy haseł i symboli, specyficzne znaki i kody. Dominują w nim tzw. słowa „atomowe”, wyrażenia możliwie najprostsze, zwroty niemal komiksowe, żargon komputerowy i internetowy, niewyszukane obrazowania i oznaczania rzeczywistości, popularne dźwięki i melodie nad bogatą i dojrzałą ekspresją językową, głębszą kulturą języka potocznego, literackiego naukowego i filozoficznego. Dzieje się to głównie z tej przyczyny, że obraz ten adresowany jest do najprostszych wrażeń i odczuć, ubogiej wyobraźni, potocznych na-

stawień i elementarnych instynktów, mniej zaś do refleksyjnego umysłu, wyższych uczuć i twórczej wyobraźni.

Skutkiem tak znacznego i radykalnego odwrócenia się nadawców medialnego obrazu rzeczywistości od *homo gutenbergensis* w stronę *homo ludens*, od kultury litery i słowa do kultury znaku i obrazu, zaczął się zagrażający kulturze intelektualnej człowieka i jego duchowości, a być może całemu człowieczeństwu, proces deformacji i degradacji języka oraz ograniczania świadomości poznawczej. Proces ten polega, najogólniej mówiąc, na dokonującej się symplifikacji języka naturalnego i literackiego, swoistym zanieczyszczeniu tych języków różnymi wulgaryzmami i prostackimi wyrażeniami, na stopniowym, ale stałym ograniczaniu w strukturze i w polu semantycznym mowy i piśmiennictwa zasobu słownictwa bogatszego i wysubtelniejszego, na redukcji fraz do najprostszych i najkrótszych form, na wprowadzaniu w system języka zbędnych neologizmów i sztucznych figur lingwistycznych, prymitywnych zwrotów i terminów językowych, instrumentalnych haseł i sygnałów, znaków i wskazań komunikacji komputerowej oraz instruktażu dla funkcjonowania robotów.

Taki zubożony i symplifikowany, a nawet sprymitywizowany i zwulgaryzowany, a przez to zasadniczo zdeformowany język – który zawdzięczamy głównie oddziałującym na nas formom ekspresji medialnej – nie może, z oczywistych względów, spełniać poprawnie swej podstawowej funkcji w stosunku do sfery myślenia, świadomości, uczuć i osobowości. Wszak między myśleniem, funkcjonowaniem świadomości, odczuwaniem i przeżywaniem, osobowością i duchowością człowieka a językiem zachodzi, jak wiadomo, ścisła współzależność.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że m y ś l e n i e, główny składnik ludzkiej świadomości, ma – skrótkowo rzecz ujmując – c h a r a k t e r j ę z y k o w y. Człowiek zawsze myśli w określonym języku. Myślenie w pierwotnej swej fazie jest mówieniem, a dopiero wtórne – pisaniem, słowną i pojęciową artykulacją, obrazową i symboliczną ekspresją. Poprzez słowa i terminy językowe, znaki i symbole, struktury pojęciowe i semantyczne nie tylko wyraża się świadomość i duchowość człowieka, ale rozwija się i kształtuje – właśnie dzięki mowie i językowi – człowieczeństwo. Dzięki niemu podmiot urzeczywistnia swe funkcje poznawcze, a osoba ludzka i jej duchowość uzyskują możliwości samorealizacji¹. Zatem upraszczanie i deformowanie języka, takie czy inne jego degradowanie – jak to się dzieje za sprawą mediów – oznacza działanie destrukcyjne i szkodliwe nie tylko w odniesieniu do świadomości poznawczej człowieka i jej funkcji, ale także w stosunku do całej duchowości jednostki ludzkiej oraz jej możliwości samopoznawczych. Swobodne zaś i nieskrępowane

¹ Por. Z. Sareło, *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania*, Toruń 2001, s. 20-25.

ne rozwijanie i bogacenie mowy oraz struktur językowych, co media wyraźnie hamują, a nawet blokują, oznacza działanie na rzecz prawidłowego rozwoju świadomości, dynamizowania i u efektywiania jej funkcji poznawczych oraz działanie na rzecz możliwie pełnego kształtowania potencjału osobowego i duchowego człowieka, czyli na rzecz rozwoju człowieczeństwa.

Również poważnym zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania myślenia i świadomości jest dominująca w przekazie mediów elektronicznych ich swoista o b r a z o w o ś ć – czyli nazbyt rozbudowane systemy znaków i symboli, wizerunków i przedstawień. W niej „gubią się słowa i myśli”, które dość często schodzą na obrzeża przekazu i mało znaczące jego marginesy. Głębsza treść intelektualna i refleksyjna również ulega daleko idącej marginalizacji, a nawet całkowitemu zanikowi. Wypierana jest też funkcja poznawcza doświadczeń bezpośrednich, czyli danych poznawczych uzyskiwanych w faktycznym kontakcie z rzeczywistością.

Na pierwszym planie odbieranych za pośrednictwem mediów przedstawień sytuuje się zatem sztucznie skonstruowana medialna rzeczywistość, w zasadzie nieadekwatna do rzeczywistości realnej, faktycznej, niewirtualnej. Czyli sytuuje się w nich tzw. świat mediów; świat pełen iluzji i artefaktów, tendencyjnie i selektywnie dobranych komunikatów, komercyjnych lub ideologicznych zachęt czy sugestii itp., a więc świat zasadniczo nieadekwatnego w stosunku do faktycznej rzeczywistości i na różne sposoby okaleczonego i zdeformowanego komunikatu poznawczego o realnym świecie².

Jedną z najbardziej charakterystycznych funkcji medialnego obrazu rzeczywistości jest zjawisko utożsamiania samego przekazu medialnego z konkretną rzeczywistością (*media equation*). Polega ono na przyjmowaniu przez odbiorcę danego obrazu tego, co jest w tym obrazie jedynie symboliczną, obrazową lub pojęciową prezentacją rzeczywistości za rzeczywistość jako taką. Dochodzi do nawiązywania z tą niby-rzeczywistością takich kontaktów, jakie nawiązuje się z faktyczną rzeczywistością, tzn. typowych kontaktów emocjonalnych, wolicjonalnych, moralnych, estetycznych itp. W komunikacji tej to, co jest na pozór rzeczywiste, przyjmuje się za faktycznie rzeczywiste i myli się to, co *de facto* jest rzeczywiste z tym, co jedynie wydaje się być rzeczywiste³.

W konfrontacji umysłu ludzkiego ze światem medialnym wyraźnie uwiadcza się to, że – jak piszą dwaj badacze amerykańscy – „Nie istnieje za-

² Por. J.F. Collange, R. Mengus, *Communication et communion: perspectives theologiques*, [w:] *Medias et charite*, Paris 1987, s. 95–97.

³ Por. B. Reeves, C. Nass, *The Media Equation. How People Treat Computers, Television, and New Media like Real People and Places*, Cambridge 1996; *Media i ludzie*, przeł. H. Szczerkowska, Warszawa 2000, s. 15–24.

den przełącznik w mózgu, dzięki któremu można by było rozróżnić świat rzeczywisty od medialnego⁴. Dzięki temu „[...] stare mózgi, szczególnie jeśli jesteśmy zajęci czymś innym lub działamy automatycznie – „oszukiwane” są przez media⁵. Zatem „Wobec braku wyraźnego ostrzeżenia, że jesteśmy oszukiwani [...] traktujemy media jako rzeczywiste osoby i miejsca”⁶.

Mechanizm tego zjawiska najlepiej daje się wyjaśnić na przykładzie oglądania filmu: „Przypomnienie sobie, że «to przecież jedynie film», otwiera nam drogę ucieczki [jeśli film nas przeraża – podkr. J.Sz.]. Strategia ta jednak sprawia, że trudno jest śledzić fabułę. Nie należy też do typowych i stale stosowanych. Zazwyczaj automatycznie i nieświadomie ignoruje się zmyślenie i oczekuje rzeczywistości, tak jakby technologia była niewidzialna. Fakt, że film nas przeraził, jest przede wszystkim dobrym świadectwem, iż media są najpierw odbierane jako rzeczywistość, stają się natomiast czymś sztucznym dopiero wtedy, kiedy się nad nimi zastanowimy. Tak działają nasze stare mózgi w nowoczesnym świecie”⁷.

Przyczyn mylenia przekazu medialnego, który – jak już wielokrotnie podkreślaliśmy – w istocie rzeczy jest jedynie symboliczną, obrazową prezentacją rzeczywistości, przypominającą religijną idolatrię, tzn. w postrzeganiu osobistym czy zbiorowym traktowanie obrazu bądź rzeźby bóstwa za samo bóstwo, jest wiele i mają one różnorodny charakter. W większości zostały one już wyjaśnione we współczesnych teoriach psychologicznych i epistemologicznych. Ale przywoływani wcześniej przez nas eksperymentalni badawcze dodają do tego złożonego zagadnienia bardzo interesujące twierdzenie o niezupełnym przystosowaniu „starego”, ewolucyjnie nienadążającego za nader szybkim postępem mózgu ludzkiego do właściwej recepcji świata symbolicznego i wirtualnego, który stosunkowo łatwo przyjmuje świat symboliczny za świat rzeczywisty, a przynajmniej nie dość ostro rozróżniania go od świata faktów.

„Ludzie nie są ewolucyjnie przystosowani do XX-wiecznych technologii. Ludzki mózg – relacjonując wyniki swych badań amerykańscy badacze – rozwijał się w świecie [...], w którym wszystkie postrzegane przedmioty były realnymi przedmiotami fizycznymi. Wszystko, co wydawało się rzeczywistą osobą bądź realnym miejscem, było rzeczywiste”⁸. I dalej: „Współczesne media współdziałają z dawnymi mózgami. Ludzie nie zawsze są w stanie pokonać wszechogarniające przekonanie, że prezentacje medialne są rzeczywi-

⁴ *Ibidem*, s. 25.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 26.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 25.

stymi ludźmi i przedmiotami. Ludzie reagują na symulacje istot społecznych i przedmiotów”⁹.

Okazuje się więc, że obecnie mamy do czynienia ze szczególną, nieznaną, nieopisaną i niewyjaśnioną przez twórców klasycznej koncepcji *transcendentalizmu* percepcją rzeczywistości, z myślowym mieszaniem rzeczy i realnych przedmiotów z ich obrazami i symbolami, rzeczywistych faktów ze światem fikcji i iluzji. Psychologiczną cechą tej osobliwej percepcji jest m.in. jej automatyzm, niemożność podtrzymywania na dłuższą metę krytycznej refleksji i wyostrojonej uwagi, powszechna i łatwa uległość wobec sugestii oraz iluzyjności, jak gdyby zachodziły narkotyczna przyjemność odbioru tego odrealnionego świata i rozleniwienie intelektualne w obcowaniu z nim, stopień wrażliwości moralnej i estetycznej, oraz angażowanie zarówno obniżonego poziomu świadomości, jak i szerokiego pola niektórych warstw podświadomości [prostych popędów i instyktów], reakcje w większym stopniu emocjonalne, w mniejszym intelektualne, zmiany, często niekorzystne, nie tylko w sferze mentalnej, osobowej i behawioralnej, ale także w organizmie i czynnościach fizjologiczno-mózgowych. „Nawet najbardziej bierne zastosowania mediów sprawiają, że ludzie kierują na nich uwagę, przypisują im osobowość, doświadczają pobudzenia, przyznają im kompetencje, organizują w pamięci informacje, określają sympatie i antypatie i doświadczają fizycznych zmian w organizmie i mózgu”¹⁰.

Zwraca też uwagę wielofunkcyjność mediów wpływająca różnorodnie na czynności poznawcze człowieka: „Ludzkie reakcje – czytamy w cytowanej książce pt. *The Media Equation. How People Treat Computers, Television, and New Media like Real People and Places*, [1996] (polski przekład *Media i ludzie*, 2000) – pokazują, że media są czymś więcej niż narzędziami. Media są traktowane grzecznie, mogą wtargnąć w naszą przestrzeń osobistą, mogą posiadać osobowość, która pasuje do naszej, mogą być członkami zespołu i uaktywniać stereotypy związane z płcią. Media mogą wywoływać reakcje emocjonalne, wymagać koncentracji i uwagi, zagrażać nam, wpływać na pamięć i zmieniać pojęcia tego, co naturalne. Media są pełnymi uczestnikami naszego świata społecznego i rzeczywistego”¹¹. [podkr. J.Sz.].

Dobrym przykładem rozpatrywanego tu zagadnienia jest oddziaływanie na odbiorcę Internetu. To jedno z najważniejszych osiągnięć cywilizacyjnych ostatnich dziesięcioleci należy obecnie do najczęściej stosowanych mediów o funkcjach informacyjnych, komunikacyjnych, edukacyjnych, profesjo-

⁹ *Ibidem*, s. 296.

¹⁰ *Ibidem*, s. 294.

¹¹ *Ibidem*.

nalno-wykonawczych i rozrywkowych. Internet wiele wnosi do współczesnego procesu poznawania rzeczywistości, komunikacji międzyludzkiej, technologii różnych typów działalności człowieka, jego życia zarówno jednostkowego, jak i zbiorowego. Jednocześnie stwarza wiele poważnych i trudnych do rozwiązania problemów oraz dylematów, niepożądanych konsekwencji i skutków, ograniczeń i deformacji poznawczych.

W tym miejscu warto wymienić różne problemy poznawcze i negatywne funkcje Internetu związane z interakcją zachodzącą pomiędzy bardzo specyficzną i bezgraniczną wręcz sferą „świata medialnego”, którą jest „świat internetowy” a umysłem i właściwie całą osobowością człowieka. Oto ważniejsze z nich:

Po pierwsze – świat dostępny w sieci często odbierany jest jako rzeczywistość faktyczna, całkowicie realna. Stosunkowo łatwo przyjmuje się tu fikcję za prawdę i odwrotnie – prawdę za fikcję.

Po drugie – odbiorca, czyli podmiot poznawczy i receptywny, odbierający z sieci internetowej różnorodne treści i operujący nimi w tym wymiarze, dość często traci swą tożsamość, stając się niejako innym człowiekiem, człowiekiem właściwie bez imienia i bez „dowodu tożsamości”. Człowiek ten nieradko myśli o sobie w następujących kategoriach: „chroni mnie nick, a mój nick, to przecież nie ja”. Stwarza to m.in. pole do rozpowszechniania różnych plotek, oszczerstw, anonimowego niszczenia czyjegoś dobrego imienia, wprowadzania interlokutorów w błąd, igrania z ich opiniami, a nawet uczuciami.

Po trzecie – Internet z jednej strony ułatwia dostęp do bogatych i użytecznych informacji, z drugiej zaś – dostarcza informacji całkowicie zbędnych i bezużytecznych, nieprawdziwych i wychowawczo szkodliwych.

Po czwarte – Internet zaspokaja jedną z najważniejszych potrzeb człowieka – potrzebę więzi z innymi. Czyni to jednak w sposób pośredni, co pociąga za sobą zupełnie odmienne i nie zawsze pozytywne konsekwencje w porównaniu z komunikacją bezpośrednią (konsekwencje te wymagają jednak odrębnego omówienia). Internet w pewnej mierze jednoczy ludzi jako jednostki i grupy, z drugiej strony – dzieli ich pokoleniowo, ideologicznie, politycznie, kulturowo, obyczajowo, a nawet religijnie.

Po piąte – Internet jest zagrożeniem dla prywatności, intymności, poufności, przede wszystkim zaś dla autentycznej duchowości. Brak w nim odpowiedniej ochrony i zabezpieczenia dla tych wartości.

I po szóste – Internet ma jednak wiele bezspornie potwierdzonych zalet. Należy do nich m.in. to, że osoby odczuwające brak akceptacji w realnym świecie mogą w kontakcie z odpowiednimi treściami, jakie oferuje sieć komputerowa, uzyskiwać lepsze samopoczucie, swoiste dowartościowanie. Także

osoby nieśmiałe, samotne, na co dzień zapracowane mogą w Internecie upatrywać pewną szansę dla siebie, np. szansę spędzenia miłego wieczoru, czemu może sprzyjać względna anonimowość oraz wytwarzanie fikcji wokół własnej osoby z chwilą zalogowania się do systemu internetowego.

Niemniej, Internet ewidentnie staje się źródłem poważnej „choroby” cywilizacyjnej, „choroby internetowej”, tzn. zbytniego, jakby narkotycznego, przywiązania się do sieci internetowej. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że ta „choroba” będzie się szerzyć i upowszechniać, aż do swoistej epidemii i że, jak czytamy w jednym z czasopism studenckich, ta „[...] choroba dopadnie nas wszystkich prędzej czy później, że przyjdzie pewien sobotni wieczór, gdy opustoszeją kawiarnie, kina, ulice, wszyscy zasiądą przed swoimi komputerami, a wirtualny świat wciągnie nas bez reszty”¹². Prognoza krakowskiej autorki tego stwierdzenia prawdopodobnie się nie spełni. Sama zresztą bliska jest takiego przypuszczenia. Jednakże nie ulega wątpliwości, że rzeczywistość wirtualna w przyszłości coraz bardziej będzie nas wciągać i otwierać przed nami coraz mocniej nęcące perspektywy, pozornie rekompensując nasilające się niedostatki życia realnego – z wszystkimi egzystencjalnymi i poznawczymi konsekwencjami tego cywilizacyjnego procesu. Zgodzić się więc można z twierdzeniem, że „Internet ma wszystkie, może nawet zwielokrotnione wady i grzechy tego świata”, ale ma też i dobry, ciągle jeszcze trudny do oszacowania potencjał oraz wielkie, niezupełnie wykorzystywane i jasno przewidywalne możliwości. Jest nie tylko, co już wcześniej stwierdzono, jednym z największych osiągnięć cywilizacyjnych i kulturowych oraz potężnym środkiem informacji oraz komunikacji społecznej, ale także poważnym problemem filozoficznym, zwłaszcza teoriopoznawczym i epistemologicznym oraz pilnym i doniosłym zagadnieniem dla współczesnej filozofii, humanistyki i antropologii filozoficznej¹³.

Media stają się więc nie tylko ważnym i zgoła nowym problemem poznawczym, ale także niezmiernie doniosłym i istotnym zagadnieniem antropologicznym, społecznym, kulturowym i edukacyjnym. We wszystkich swych wymiarach problem mediów staje się obecnie poważnym wyzaniem dla całej ludzkości; wyzwaniem, któremu ludzkość – jeśli ma prawidłowo i bezpiecznie się rozwijać – musi zdecydowanie wyjść naprzeciw i przynajmniej częściowo mu sprostać.

Wielkie i nowe zadania otwierają się tu zarówno przed filozofią, a właściwie przed nową specjalizacją, jaką winna być filozofia mediów, jak

¹² M. Dulniok, *Gorączka sobotniej nocy... przed monitorem*, „Mixer. Magazyn Studentów Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 2009, nr 35, s. 8.

¹³ K. Gurba, *Rzeczywistość ducha w świecie wirtualnym*, „Horyzonty Wychowania” 2007, nr 6, s. 12; T. Sławek, *„Jak” ludzkiego ducha*, *ibidem*, s. 15.

i przed wszystkimi naukami społecznymi i humanistycznymi starającymi się dotrzymać kroku przyspieszonym przemianom obecnego świata.

Od postępu poznawczego tych gałęzi filozofii i nauki w zakresie, mówiąc najogólniej „problemu medialnego”, w znacznej mierze zależeć będzie odpowiedź na postawione przez T.A.Tymieniecką niezmiernie istotne i aktualne pytania: „How can i be?”, „What makes our beingness possible?” i „What can we hope for?”¹⁴.

Przejdźmy zatem do uwag uzupełniających i wniosków praktycznych. Otóż, w tym miejscu należy przede wszystkim podkreślić to, że dbałość i troska w społeczeństwie, w jego edukacyjnych, oświatowych i kulturotwórczych instytucjach, oczywiście także w rodzinie, a może w niej przede wszystkim, o prawidłowy i możliwie pełny rozwój osobowy i duchowy człowieka, a zwłaszcza o właściwy rozwój psychiczny i intelektualny dziecka, imperatywnie oznacza – i oznaczać musi – należytą troskę i staranie o stały, poprawny i nieskrępowany rozwój jego języka. Oznacza to m.in., że musimy być ostrożni, czujni, racjonalni i możliwie niezawisli wobec silnego i agresywnego wpływu na nasze umysły i serca medialnego obrazu rzeczywistości, jak również stosowanych w nich form i technik socjokomunikacji. Równocześnie winniśmy być otwarci na alternatywne w stosunku do niego sposoby odczytywania rzeczywistości i orientowania się w świecie – zdroworozsądkowe, naukowe, filozoficzne, etyczne, a być może także transcendentne i religijne.

Zarys takiego alternatywnego w stosunku do medialnego obrazu rzeczywistości sposobu odczytywania obecnego środowiska społecznego i kulturowego został już wstępnie opracowany w literaturze przedmiotu¹⁵, ale do przekształcenia go w program konkretnego działania jest jeszcze, jak sądzę, daleka droga. Co więcej, kompletne osiągnięcie tego celu może okazać się jednak niewykonalne, jako że wiele danych i faktów wskazuje, iż w kontekście obecnej cywilizacji – cywilizacji Zachodu, niejako skazani jesteśmy na media – z wszystkimi ich zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi na nas oddziaływaniami, tak jak skazani jesteśmy na postępującą globalizację – zarówno z jej dobrymi, dobroczynnymi, jak i złymi, szkodliwymi konsekwencjami. Warto w tym miejscu nawiązać do jakże mądrego, pożytecznego hasła: „czytajmy dzieciom”, dodając do niego część dalszą: „zachęcajmy i przyzwyczajajmy dzieci do czytania oraz sami więcej czytamy”.

¹⁴ A.T. Tymieniecka, *The New Enlightenment*, „Review of Philosophical Ideas and Trends” 2008, Vol. 32, s. 3–4.

¹⁵ Por. J. Szmyd, *Odczytywanie współczesności – możliwości, ograniczenia, funkcje społeczne i życie w*, „Państwo i Społeczeństwo” 2007, nr 3, s. 7–16.

Media nader często charakteryzuje – jawna i fizycznie doświadczana – nierzetelność w doborze i komentowaniu informacji – faktów oraz zdarzeń, poglądów i opinii, większa lub mniejsza manipulacja nimi, traktowanie ich jako towaru na rynku medialnym, a nie jako nośnika prawdy i wiedzy obiektywnej; podporządkowywanie ich zasadzie komercyjności, czyli regułem dobrej sprzedaży, zyskowego handlu (media to przecież najbardziej dochodowy biznes). Stąd odpowiednia selekcja treści ich przekazu, nastawienie na sensacyjność lub najprostsze, niekiedy nawet – w pewnym sensie – chorobliwe zaciekawienie.

Obok stosunkowo nielicznych, rzetelnych, dbałych o swój prestiż społeczny i dobre imię ośrodków oraz instytucji medialnych, funkcjonuje tzw. masówka medialna, która – jak pisze znawca zagadnienia – „[...] należy do zabawy i nie ma nic wspólnego z rzetelną informacją i wiedzą”¹⁶. W niektórych krajach Ameryki Łacińskiej i Afryki sprawa jest pod tym względem jasno i niedwuznacznie postawiona, a mianowicie radio i telewizja jako główne obok Internetu składniki mediów elektronicznych traktowane są niemal wyłącznie jako źródło zabawy i rozrywki.

Godzi się też zauważyć, że wzmagające się oddziaływanie na przeciętnego człowieka całego systemu medialnego, głównie telewizji i Internetu, zmierza w finalnym efekcie, poprzez swe treści, formę i konstrukcję przekazów, do ukształtowania mentalności i osobowości „robotów”, tzn. indyferentnych, bezwolnych i bezkrytycznych jednostek ludzkich; jednostek niezdolnych do głębszych i samodzielnych refleksji, ale za to zawodowo sprawnych, wykonawczo funkcjonalnych, ochoczo i bezkrytycznie spełniających polecenia i instrukcje przełożonych; ludzi, którym – za ich na ogół świadomym przyzwoleniem – ułatwia się i zarazem upraszcza ich życie, niekiedy wręcz do poziomu swoistego prymitywizmu egzystencjalnego, pozbawia tożsamości indywidualnej, wyjąławia duchowość oraz wymazuje barwy i sens życia.

Ludzi tych wtłacza się stopniowo i właściwie bez oporu z ich strony, w strefę tzw. społeczeństwa masowego i niskiej kultury masowej. Udział w tym procesie, a w zasadzie presja medialnego obrazu rzeczywistości, jest pierwszorzędna.

W tym charakterystycznym dla społeczeństw konsumpcyjnych usytuowaniu rynkowym i kulturowym ludzie ci czują się na ogół zwolnieni – jak piszą dwaj polscy filozofowie – „[...] z obowiązku trudów myślenia [krytycznego, refleksyjnego, perspektywnego i twórczego], z potrzeby poszerzania swych horyzontów myślowych i wiedzy ogólnej, intensywnego i wszechstronnego rozwi-

¹⁶ K.T. Toeplitz, *Dokąd prowadzą nas media*, Warszawa 2006, s. 123.

jania swej osobowości, a zwłaszcza wzbogacania własnej sfery duchowej”¹⁷. Nader częste przyzwolenie na tego typu uproszczone rozwiązania sprawia, że ludzie ci pozostają na niskim poziomie samorealizacji.

Z kolei przyuczanie członków społeczeństwa masowego do skrupulatnego uwzględniania różnych szczegółowych instrukcji, norm i reguł zwalnia ich z poczucia odpowiedzialności za własne zachowania i czyny, za takie czy inne społeczne i moralne zaniechania – odpowiedzialność ta przenoszona jest na tych, którzy te regulacje do nich kierują i do ich przestrzegania zobowiązują, podczas gdy funkcjonariusze ci, bo tak ich zapewne najlepiej nazwać, w gruncie rzeczy ponoszą jedynie odpowiedzialność anonimową czy wręcz fikcyjną.

W tego rodzaju sytuacji społecznej redukcji i zniekształceniu ulegają też stosunki międzyludzkie. Zbytńo zawęża się przestrzeń relacji międzyosobowych, poszerza natomiast sfera odniesień czysto funkcjonalnych, pragmatycznych i modularnych. Zamiast wiązać się emocjonalnie i duchowo z innymi ludźmi, całościowo ujmowanym człowiekiem, np. poprzez miłość, przyjaźń, koleżeństwo, poświęcenie, wspólne zainteresowania czy choćby zabawę, sięga się instrumentalnie do jakiegoś wybranego, zwykle pozapodmiotowego i pozaemocjonalnego modułu jego osobowości – w danym momencie najbardziej użytecznego czy pożądanego – np. do sprawności zawodowej, wiedzy praktycznej, wyuczonych lojalności itp.¹⁸

Na koniec tych rozważań trzeba z naciskiem stwierdzić, że największym ogniskowaniem wpływu mediów w społeczeństwach naszego kręgu cywilizacyjnego jest dom, rodzina, stałe miejsce zamieszkania, mniej zaś szkoła, uczelnia, miejsce pracy itp. Właśnie w przestrzeni poszczególnego domu, konkretnej rodziny, wspólnego mieszkania, w miejscu codziennego bytowania i współżycia członków rodzin i związków do rodzin upodobnionych, najwydatniej i najskuteczniej spełniają się zarówno pozytywne – korzystne, jak i negatywne – niekorzystne funkcje mediów masowych, zwłaszcza mediów elektronicznych: telewizji, Internetu czy wszelkiego rodzaju nośników elektronicznych. Mieszają się tu zarówno wartościowe – tak dla dzieci, jak i osób starszych – przekazy pożytecznych programów edukacyjnych, interesujących scen teatralnych i obrazów artystycznych, prezentacje godnych do naśladowania ludzi i ich dokonań, czasem też, ale znacznie rzadziej, po-

¹⁷ J. Bańka, W. Sztumski, *Ekorecentywnizm jako idea ochrony środowiska człowieka współczesnego*, Katowice 2007, s. 121.

¹⁸ Por. Z. Bauman, *Razem osobno*, Kraków 2003; J. Szmyd, *„Bycie razem” w ponowoczesności a zagadnienie tożsamości. Cywilizacyjne konteksty życia indywidualnego i rodzinnego*, [w:] *idem, Tożsamość a globalizacja*, Kraków 2006.

zytywnych postaw społecznych i moralnych ekspresji różnych form piękna, z emisją obrazów o różnorodnym poziomie agresji, przejawów różnych odmian brutalności i przemocy, fałszu i cynizmu lub zwyczajnej niegodziwości i głupoty, nie mówiąc już o dość nagminnym ekshibicjonizmie agresywnego zła, brukowej wulgarności i krzykliwej brzydoty, a nawet biologicznych i psychicznych dewiacji.

Zatem niezbędny jest już dzisiaj stały alert wobec mediów niemal wszystkich rodzin i ognisk domowych oraz związków pararodzinnych wychowujących dzieci; konieczne jest również ciągłe czuwanie i zatroskanie w obliczu ich potencjalnego, a nierzadko i zupełnie realnego zagrożenia czy niebezpieczeństwa.

Potrzebne jest też stałe uczenie się oraz uczenie innych właściwego i pożytecznego korzystania z serwisu mediów. Należy zdecydowanie odchodzić od nader często jeszcze dopuszczalnego tu do głosu woluntaryzmu i beztroskiej żywiołowości, odniesień bezkrytycznych i nierefleksyjnych. Przede wszystkim zaś trzeba stopniowo opracowywać i skutecznie wcielać w życie różnorodne, także rodzinne sposoby chronienia dzieci i osób starszych przed nasilającym się negatywnym oddziaływaniem mediów – w każdym razie należy opracowywać i praktycznie wdrażać efektywne sposoby ograniczania tego negatywnego wpływu. Duża rola do spełnienia przypada tu m.in. pedagogice stosowanej, socjologii i psychologii rodziny, a także – rzecz jasna – odpowiednio przygotowanym i umotywowanym do tej roli pedagogom oraz rodzicom.

Od właściwego nastawienia i działania wobec problemu jakim są szeroko rozumiane media wiele teraz zależy – a w przyszłości prawdopodobnie zależć będzie jeszcze więcej – jeśli chodzi o prawidłowy rozwój psychiczny i osobowy dzieci oraz młodzieży, stan ich indywidualnej kultury duchowej i moralnej, a w konsekwencji – ogólny standard duchowości rodzin, ich spójności wewnętrznej, jakości relacji rodzinnych i międzyrodzinnych oraz poziom kulturowy całego społeczeństwa.

BIBLIOGRAFIA

Bańka J., Sztumski W., *Ekorecentywizm jako idea ochrony środowiska człowieka współczesnego*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2007.

Bauman Z., *Razem osobno*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

Collange J.F., Mengus R., *Communication et Communion: Perspectives theologique*, [w:] *Medias et charite*, Paris 1987.

Dulniok M., *Gorączka sobotniej nocy... przed monitorem*, „Mixer. Magazyn Studentów Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego” 2009, nr 35.

Gurba K., *Rzeczywistość ducha w świecie wirtualnym*, „Horyzonty Wychowania” 2007, nr 6.

Reeves B., Nass C., *The Media Equation. How People Treat Computers, Television, and New Media like Real People and Places*, Cambridge 1996; *Media i ludzie*, przeł. H. Szczerkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005.

Sareto Z., *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

Sławek T., „Jak” ludzkiego ducha, „Horyzonty Wychowania” 2007, nr 6.

Szmyd J., „Bycie razem” w ponowoczesności a zagadnienie tożsamości. *Cywilizacyjne konteksty życia indywidualnego i rodzinnego*, [w:] *idem, Tożsamość a globalizacja*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2006.

Szmyd J., *Odczytywanie współczesności – możliwości, ograniczenia, funkcje społeczne i życiowe*, „Państwo i Społeczeństwo” 2007, nr 3.

Toeplitz K.T., *Dokąd prowadzą nas media*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2006.

Tymieniecka A.T., *The New Enlightenment*, „Review of Philosophical Ideas and Trends” 2008, Vol. 32.

JÓZEF KUŹMA

Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności

Przemiany dokonujące się na przełomie ostatnich stuleci, a zwłaszcza obecnie, w podstawowej komórce społecznej, jaką była i jest Rodzina, są wielokierunkowe. W procesie tych zmian, w rodzinach dają się zauważyć dwie przeciwstawne tendencje czy wektory. W rezultacie, na jednym biegunie powstają i rozwijają się rodziny wzorowe, dobre lub raczej dobre. Na drugim natomiast egzystują lub rozpadają się rodziny złe, dysfunkcjonalne, niedostosowane społecznie lub patologiczne.

Proces ten dokonuje się pod wpływem różnych sił (czynników) zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, w skali globalnej, poszczególnych społeczności narodowych oraz lokalnych. Uświadomienie i głębsze zbadanie tej dwubiegunowości przekształceń współczesnych rodzin ma bardzo istotne znaczenie tak poznawcze, jak i praktyczne (metodyczne). Przeważająca większość badaczy procesów zachodzących w rodzinach koncentrowała swoją uwagę przede wszystkim na rodzinach wieloprotymowych, czyli dysfunkcjonalnych, patologicznych, zwanych także toksycznymi, czyli po prostu – złych. Prowadziło to niejednokrotnie do generalizacji wyciąganych na podstawie tychże badań wniosków. W rezultacie powstawał w znacznym stopniu wypaczony obraz współczesnych rodzin jako całości. Natomiast zdecydowanie mniej uwagi poświęcano rodzinom wzorowym, szczęśliwym, funkcjonującym normalnie, czyli po prostu – dobrym. Badanie zjawisk i mechanizmów zachodzących w rodzinach dobrych ma istotne znaczenie w naukach o wychowaniu i naukach o rodzinie. Pozwala bowiem na modelowanie dobrych wzorów w procesie wychowania i socjalizacji.

JAKĄ RODZINĘ MOŻEMY UZNAĆ ZA DOBRĄ?

Dobra rodzina powinna stanowić wspólnotę naturalną, zaspokajającą najważniejsze potrzeby materialne i duchowe swoich członków. Wspólnotę duchową w dobrej rodzinie tworzą przede wszystkim takie wartości, jak miłość, wzajemne zaufanie i odpowiedzialność każdego członka, a przede wszystkim rodziców. Właściwy klimat w dobrej rodzinie współtworzą zarówno matka, jak i ojciec dzięki postawie wzajemnej empatii i sympatii, czułości i wzajemnej troski. Rodzice powinni starać się, aby zdobywać autorytet u swoich dzieci dzięki demokratycznemu stylowi wychowania i własnemu przykładowi. Dobra rodzina nie musi być idealna – o ile stworzenie takiej rodziny w realnym życiu jest w ogóle możliwe. Dobra rodzina nie jest wolna od kryzysów. Poprzez pracę i dialog musi rozwiązywać różne problemy.

RODZINA JAKO WSPÓLNOTA

Rodzina jako instytucja społeczna pełni wielorakie funkcje zarówno wobec jednostki, jak i całego społeczeństwa. Funkcje te mają za zadanie zaspokojenie podstawowych potrzeb członków danej rodziny. Socjologowie rodziny wymieniają takie główne funkcje jak: rodzicielska (prokreacyjna), seksualna, opiekuńcza, socjalna, socjalizacyjna, wychowawcza, kulturalna oraz materialno-ekonomiczna.

Według J. Izdebskiej, rodzina jako wspólnota oznacza „naturalne zespolenie członków rodziny ze względu na wspólnie odczuwane cele, wzajemne uczucia i naturalne wspólne dążenia. [...] Jest to szczególna wspólnota najbliższych sobie emocjonalnie ludzi, różniąca się od innych swą genezą, rozwojem i funkcjonowaniem [...]. Intymność stosunków rodzinnych, silne więzi emocjonalne, spontaniczne, bezpośrednie interakcje pomiędzy członkami rodziny, stałe, codzienne obcowanie ze sobą, nieograniczone możliwości indywidualnych kontaktów, wspólne tradycje, obyczaje, normy, wartości, wzajemna odpowiedzialność i troska za siebie, wspólne dążenia, pomoc dziecku w zaspokojeniu jego potrzeb – tworzą klimat życia rodzinnego...”¹.

Zdaniem F. Adamskiego, można też rodzinę „ujmować w kategoriach wspólnoty – rozumianej jako naturalne zespolenie szczupłego grona osób ze

¹ *Dziecko w rodzinie i w środowisku rówieśniczym, wybrane zagadnienia i źródła z pedagogiki społecznej*, red. J. Izdebska, Białystok 2003, s. 71.

względu na wspólnie odczuwany cel, podobne wzajemne uczucia i naturalne wspólne dążenia”.²

Wspólnota rodzinna posiada wspólne nazwisko, dom lub mieszkanie oraz prawa własności i dziedziczenia majątku.

We wspólnocie „czy w grupie rodzinnej działa cały kompleks sił przyciągających jej członków do siebie i wiążących ich nawzajem. Siły te tworzą więź rodzinną”³.

Więź rodzinna jest wypadkową wewnętrznych i zewnętrznych sił istniejących w grupie rodzinnej i działającej z mniejszą lub większą intensywnością na jej członków. Jest ona różna w każdej rodzinie, jest też odmienna w różnych fazach cyklu życia tej samej rodziny lub różnych jej sytuacjach.

Więź rodzinna jest zjawiskiem dynamicznym, ulegającym ciągłym przeobrażeniom. Stąd, zdaniem L. Dyczewskiego, jedne rodziny mają duży potencjał wewnętrznego przyciągania, wykazują wysoki stopień wartości, skonsolidowania (można więc uznać je za dobre – przyp. J.K.), natomiast innym brakuje tych właściwości⁴.

Rodzina jako wspólnota duchowa swoich członków stanowi wartość autoteliczną, czyli taką, w której sens i cel leży w samym obcowaniu ze sobą jej członków, a zwłaszcza małżonków, bez względu na jakiegokolwiek inne korzyści. Fundamentalne wartości rodziny jako wspólnoty duchowej stanowią: miłość (przyjaźń), zaufanie (spolegliwość) i odpowiedzialność (troska o życie i dobro wspólne).

MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ GWARANCJĄ DOBREGO MAŁŻEŃSTWA I SZCZĘŚCIA RODZINNEGO

Filozofowie określali pojęcie i charakteryzowali różne typy miłości z perspektywy piękna i dobra; teologowie odkrywali jej głębię i poszukiwali ponadczasowego i nadprzyrodzonego wymiaru; psychologowie analizowali zjawisko miłości, jej powstawanie, wewnętrzną dynamikę związków uczuciowych i głównych jej składników oraz próby pomiaru jej natężenia; socjologowie zaś studiowali szersze znaczenie miłości jako ważny czynnik w relacjach międzyludzkich.

² F. Adamski, *Rodzina*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Warszawa 2006, s. 307.

³ Por. A. Kwitok, *Przemoc w rodzinie jako źródło zachowań agresywnych młodzieży*, (praca doktorska), Katowice 2007, s. 16.

⁴ L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Lublin 1994, s. 20.

Wielokrotnie podejmowano próby zdefiniowania uczucia miłości. „Trudność zdefiniowania miłości – zdaniem E. Aronsona – zdaje się wynikać z faktu, że miłość nie jest jednolitym, jednowymiarowym zjawiskiem, którego ludzie doświadczają w szerokim zakresie związków”⁵.

Z punktu widzenia teologicznego, charakterystyczne rysy fenomenu miłości małżeńskiej znajdziemy w Liście św. Pawła do Koryntian⁶. Natomiast analiza treści Pieśni nad Pieśniami wskazuje na:

- wzajemne zauroczenie małżonków swoją urodą, osobowością, czyli przymiotami ciała i ducha,
- przejawianie wrażliwości i pragnienie dobra dla siebie nawzajem,
- poczucie przynależności i wyłączności u małżonków.

Miłość rodzicielska z kolei obejmuje spektrum więzi uczuciowych rodziców w stosunku do swoich dzieci. Wynika ona z samej istoty rodzicielstwa, które stanowi podstawę bytu człowieka, zapewnia ciągłość gatunku ludzkiego i obejmuje fazy prokreacji, rodzenia, pielęgnacji oraz długotrwałego procesu opiekuńczo-wychowawczego. Wiąż uczuciowa pomiędzy rodzicami tworzy niepowtarzalną atmosferę wspólnoty rodzinnej, wynikająca z bycia razem, wspólnego działania i wzajemnej akceptacji członków rodziny⁷.

Karol Wojtyła w swoim dziele *Miłość i odpowiedzialność* podkreśla szczególną rolę miłości ojcowskiej i macierzyńskiej. Stwierdza m.in.: „Ojcostwo i macierzyństwo w świetle osób stanowczo nie ogranicza się do funkcji biologicznej, do przekazania życia [...], to znamie szczególnej doskonałości duchowej. Polega ona zawsze na jakimś «rodzeniu» w sensie duchowym, na kształtowaniu dusz. I dlatego owo ojcostwo i macierzyństwo duchowe ma zasięg o wiele szerszy niż cielesne. Ojciec i matka, którzy dali dzieciom samo życie biologiczne, muszą z kolei żmudnym wysiłkiem dopełnić swe rodzicielstwo ojcostwem i macierzyństwem duchowym przez wychowanie”⁸.

Na inne zgoła aspekty miłości rodzicielskiej zwraca uwagę T. Kotarbiński, wybitny filozof – reista (konkretyzm). Pisze on m.in.: „Oto przeżycie miłości powstaje i rozwija się na podłożu obiektywnego, przez dojrzewanie ciał uwarunkowanego popędu rozrodczego [...]. W tym celu [...] – przyroda stwarza jakości emocjonalne powabu i ponęty i wzbudza skłonność do utudy, dzięki czemu przedmiot miłości wydaje się zakochanemu lub zakochanej wyposażony w zalety, których naprawdę nie posiada. Tak jest dopóki popęd nie ulega doraź-

⁵ E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 1998.

⁶ Św. Paweł, *Pierwszy List do Koryntian*, [w:] *Pismo Święte. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Poznań-Warszawa 1988.A.

⁷ J. Kuźma, Łuczynski, *Miłość a wychowanie*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. 3, s. 312–319.

⁸ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność – Człowiek i moralność*, Lublin 2001, s. 232.

nemu nasyceniu [...]. Co więcej, dotychczas się skutki przesyty i znużenia, bo w sprawach miłości niedosyt po doraźnym zrywie przechodzi w doraźny przesyty, a cenę, jaką się płaci za chwilę nazbyt intensywną, jest zwykle stan rozdrażnienia i pewnej niechęci [...]"⁹. Może to być jedna z poważniejszych faz kryzysu małżeńskiego. Dlatego filozof przypomina znaną już wcześniej maksymę: „Kto wie, czy głównym wyznacznikiem dzielności społeczeństw nie bywa czasem współczynnik wstrzemięźliwości [seksualnej]” [przyp. J.K.]¹⁰.

Jakie mogą być konsekwencje takiej nieodpowiedzialnej, namiętej miłości? Otóż, jak pisze autor: „Dziecko przychodzi często na świat wbrew życzeniu rodziców, jako niepożądany skutek uboczny realizacji zgoła innych pożądań”¹¹. Skutkiem tego rodzą się niechciane dzieci, a ogólna liczba sierot społecznych w Polsce przekracza 150 tys. dzieci.

Szczególną uwagę należy zwrócić na dalsze wywody T. Kotarbińskiego, a mianowicie: „Tak bywa, jeżeli w składzie psychicznym miłości zabrakło przyjaźni. Relacja tych usposobień nie jest symetryczna. Miłość bez przyjaźni – to początek bolesnego dramatu [...]. Przyjaźń – to wyróżniająca, do określonej osoby lub określonych osób skierowana, życzliwość czynna i wierna [...]. Prawdziwa przyjaźń jest trwała aż do końca [...], powstaje coś w rodzaju utożsamienia dwóch jaźni [...]. Można śmiało powiedzieć, że miłość to dwie dusze w jednym ciele. Przyjaźń to jedna dusza w dwóch ciałach”¹².

W tym miejscu warto również zacytować Karola Wojtyłę, który pisze: „Może nigdzie w całej książce, tak jak w tym miejscu nie wydaje się aktualny tytuł, który mówi o «miłości i odpowiedzialności». Istnieje w miłości odpowiedzialność za osobę, tę, którą się wciąga w najściślejszą wspólnotę bycia i działania, którą się czyni poniekąd swoją własnością, korzystając z jej oddania [...]. Odpowiedzialność za miłość sprowadza się, jak widać, do odpowiedzialności za osobę, z niej wypływa i do niej powraca. Dlatego właśnie jest to odpowiedzialność ogromna. [...]. W poczuciu tym kryje się przecież troska o jej prawdziwe dobro – kwintesencja całego altruizmu, a równocześnie nieomylny znak jakiegoś rozszerzenia własnego «ja», własnej egzystencji, o to «drugie ja» [...]. Poczucie odpowiedzialności za drugą osobę bywa pełne troski, ale nigdy nie jest samo w sobie przykre czy bolesne. Dochodzi w nim bowiem do głosu nie zacieśnienie czy też zubożenie człowieka, ale właśnie jego wzbogacenie i rozszerzenie. Dlatego też miłość oderwana od poczucia od-

⁹ T. Kotarbiński, *Miłość i przyjaźń*, [w:] *idem, Medytacje o życiu godziwym*, wyd. 3, Warszawa 1976, s. 68–72.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

powiedzialności za osobę jest zaprzeczeniem samej siebie, jest zawsze i z reguły egoizmem. Im więcej poczucia odpowiedzialności za osobę, tym więcej prawdziwej miłości¹³.

Jeśli pragniemy długotrwałego związku małżeńskiego, mając nadzieję dożyć „złotych godów” u boku ukochanej osoby, to właśnie miłość, przyjaźń i odpowiedzialność są wielokrotnie sprawdzonym i niekwestionowanym antidotum na pojawiające się kryzysy małżeńskie.

W nowoczesnym małżeństwie opartym na miłości, przyjaźni i partnerstwie, a nie dominacji, każdy z partnerów powinien dokładać starań, aby wspólnie rozwijać swój potencjał intelektualny, kulturalny i moralny. Stanowić to będzie optymalny wzór do modelowania przez dzieci. Jak bowiem pisał R. Kapuściński, cytując Roberta Musila: „Jedynym dowodem za czy przeciw jakiemuś człowiekowi jest to, czy w pobliżu niego wznosimy się, czy spadamy”¹⁴.

RODZINA – WSPÓLNOTĄ OPARTĄ NA ZAUFANIU I ODPOWIEDZIALNOŚCI

W życiu każdej wspólnoty, zwłaszcza rodzinnej, jedną z podstawowych norm, a nawet paradygmatów, jest wzajemne zaufanie wszystkich jej członków. Dotyczy to przede wszystkim rodziców i każdego opiekuna.

T. Kotarbiński zapożyczył z gwary śląskiej słowo „spolegliwy”, czyli „przydatny dla oznaczenia kogoś, na kim można polegać. Opiekun wtedy jest spolegliwy, kiedy można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie, w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach”¹⁵.

Zdaniem T. Kotarbińskiego „Opiekunem będzie dla nas każdy, kto ma jako zadanie dbać o kogoś poszczególnego lub o taką czy inną gromadę istot, pilnując takiego lub innego dobra [...]. W pełni dbać o sprawy cudze może ten tylko, kto jest usposobiony życzliwie względem podopiecznych, nadaje się więc na opiekuna bodaj najbardziej człowiek dobry, o dobrym sercu, wrażliwy na cudze potrzeby i skłonny do pomagania”¹⁶.

W każdym społeczeństwie oprócz rodzin naturalnych, pełnych, które na szczęście wciąż przeważają, jest coraz więcej rodzin niepełnych, w których,

¹³ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność...* s. 116–117.

¹⁴ R. Kapuściński, *Lapidaria IV–VI*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2000, s. 100.

¹⁵ T. Kotarbiński, *Miłość i przyjaźń...*, s. 63.

¹⁶ *Ibidem*, s. 64.

z różnych przyczyn, dzieckiem lub dziećmi opiekuje się tylko jeden z rodziców, a także rodzin zastępczych i adopcyjnych. Opiekunem jest również wolontariusz, który sprawuje pieczę nad ludźmi starszymi i przewlekle chorymi. Dobry opiekun musi zaspokajać różnorodne potrzeby swoich podopiecznych – własnych dzieci, sierot społecznych lub pensjonariuszy domów pomocy społecznej, w tym potrzeby bezpieczeństwa, afiliacji, miłości oraz przyjaźni.

Dlatego zarówno rodzic, jak i każdy inny opiekun musi być osobą w pełni odpowiedzialną za swoje czyny i postawę. Jest to kolejna norma, która stanowi warunek *sine qua non* dobrej, tj. przyzwoitej rodziny. Odpowiedzialność dobrego opiekuna ściśle wiąże się z jego spolegliwością, czyli zaufaniem.

Każdy rodzic, biologiczny czy zastępczy nie tylko pełni różne, określone dla siebie role, lecz w swojej codziennej pracy odpowiada także za realizację wszystkich funkcji rodziny, o których była mowa na początku niniejszego artykułu.

Dobra rodzina w pierwszym rzędzie odpowiedzialna jest za ochronę praw dziecka, zgodnie z Konwencją uchwaloną z inicjatywy Polski przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1989 r. Są to: zasada poszanowania osobowej godności interesów (dobra) dziecka; zabroniona jest jakakolwiek dyskryminacja, przemoc i agresja wobec dziecka czy osoby niepełnoletniej; dziecko należy chronić przed jakimkolwiek wyzyskiem, zwłaszcza seksualnym; dziecko ma być zawsze traktowane w sposób ludzki, biorący pod uwagę jego niedojrzałość fizyczną i umysłową. Niestety, prawa te są powszechnie łamane.

Opieka nad dziećmi w dobrej rodzinie powinna być odpowiedzialna, czyli rozsądna. Nie może być nadmierna (nadopiekuńcza), polegająca na rozpieszczaniu dzieci. Z drugiej zaś strony nie może być niedostateczna zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym (emocjonalnym).

Jeśli rodzina nie zapewni dziecku dostatecznej ilości pożywienia, ubrania i atrakcyjnego odpoczynku lub obecna w niej będzie stała deprywacja takich podstawowych potrzeb, jak: bezpieczeństwo, uznanie i miłość, to tego typu rodzinę nie sposób uznać za dobrą. W konsekwencji dzieci z takich rodzin będą poszukiwać innych możliwości zaspokojenia fundamentalnych potrzeb, często w środowiskach patogenicznych.

Do realizacji tych funkcji należy każdego rodzica przygotowywać. Przede wszystkim rodzic powinien umieć rozpoznawać i zaspokajać potrzeby dziecka, zarówno bytowe, jak i duchowe czy moralne. Istotne jest, aby rodzice nauczyli dzieci (własne czy przybrane) odróżniać dobro od zła; aby nie tylko sami darzyli się miłością i przyjaźnią, ale nauczyli miłości i swoje dzieci; byli przykładem wzajemnej sympatii i zaufania.

Niezwykle ważne jest także, by od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajając dzieci do obowiązków i uczyć ich odpowiedzialności za swoje czyny. Dziecko od najmłodszych lat chętnie opiekuje się innymi istotami żywymi, zwłaszcza zwierzętami domowymi. Obdarza je uczuciem miłości i przywiązaniem. Trzeba zatem ułatwiać dziecku rozwój i pogłębianie tych wyższych, złożonych uczuć.

Wokół nas jest wiele ludzi cierpiących na samotność. Niestety staje się to niejako *signum tempore* naszych czasów. W dobrej, opiekuńczej rodzinie nikt nie powinien odczuwać samotności, zwłaszcza dziadkowie, którzy w większości poświęcili wszystko swoim dzieciom, obecnym rodzicom. Takie wyższe uczucia, jak miłość i opiekuńczość pośrednio dziedziczymy w genach.

Należy więc dążyć do tego, aby takich dobrych wspólnot rodzinnych było jak najwięcej. Jest to prawdziwe wyzwanie na przyszłość, które będzie rzutować na jakość życia również przyszłych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA

Adamski F., *Rodzina*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2006.

Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

Dyczewski L., *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994.

Izdebska J. (red.), *Dziecko w rodzinie i w środowisku rówieśniczym, wybrane zagadnienia i źródła z pedagogiki społecznej*, Trans Humana, Białystok 2003.

Kapuściński R., *Lapidaria IV-VI*, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008.

Kotarbiński T., *Medytacje o życiu godziwym*, wyd. 3, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.

Kuźma J., Łuczynski A., *Miłość a wychowanie*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, t. 3, Warszawa 2006.

Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności

Kwitok A., *Przemoc w rodzinie jako źródło zachowań agresywnych młodzieży*, (praca doktorska), Uniwersytet Śląski, Katowice 2007.

Św. Paweł, *Pierwszy List do Koryntian*, [w:] *Pismo Święte. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 4, Pallottinum, Poznań–Warszwa 1988.

Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2001.

MONIKA BOROWSKA

Rodzina jako fakt rozwojowy – perspektywa psychologiczna

Familiologia jako dziedzina dociekań naukowych podlega oczywistym wymogom teoretycznym i metodologicznym, natomiast jako praktyczna dziedzina edukacji akademickiej stawia sobie za jeden z priorytetów, przede wszystkim rzetelne przygotowanie zawodowe, które ma być odpowiedzią na bardzo zróżnicowane zapotrzebowania praktyczne. Stoi więc przed nią konieczność uwzględniania bardzo różnych perspektyw poznawczych, odnoszących się do wszelkich zjawisk związanych z rodziną (tak w sensie opisowo-wyjaśniającym, jak i praktyczno-interwencyjnym).

Podkreślić należy, że wiele spośród zjawisk dotyczących ludzkiego życia, a oczywistych z punktu widzenia np. dziedzin humanistycznych czy społecznych, w kontekście systemu rodzinnego nabiera specyficznych znaczeń, które domagają się odrębnych i specjalistycznych opracowań. Potwierdzają to chociażby sygnalizowane w literaturze fachowej sugestie i oczekiwania poznawcze związane z rozwojem tego kierunku¹.

Prezentowane opracowanie jest próbą ujęcia zjawiska rodziny z perspektywy psychologii rozwoju zakorzenionej w nurcie analiz jakości życia – ale nie tylko – i stanowi przyczynek do szerszych spekulacji teoretycznych, a także sugeruje kierunki badań, których wyniki mogłyby być przydatne w praktyce. Jak się przypuszcza, udostępnianie tej wiedzy (w sensie teoretycznym i czysto praktycznym) może poszerzyć umiejętności absolwentów kierunku nauki o rodzinie także i o kompetencje edukacyjne, umożliwiające wyposażanie rodzin w wiedzę dotyczącą znaczenia jakości funkcjonowania rodziny dla ogólnego sukcesu rozwojowego jej członków.

¹ Por. I. Obuchowska, *Psychologia kliniczna dzieci i młodzieży - wybrane zagadnienia*, [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, Warszawa 2006, s. 27.

Szczególne znaczenie praktyczne miałyby tu umiejętności rozpoznania jednostkowych sytuacji rozwojowych w odniesieniu do właściwych im kontekstów rodzinnych. Odnosi się to zwłaszcza do sytuacji trudnych i problemowych, ale i do czysto życiowych, w których perspektywa rozwojowa może mieć istotne znaczenie dla ogólnego wsparcia lub fachowej interwencji.

RODZINA W PERSPEKTYWIE PSYCHOLOGII ROZWOJU

Teoretyczna penetracja uwarunkowań rozwoju człowieka tkwiących w rodzinie i uwzględniająca przy tym szczególnie podnoszenie jakości życia jej członków, wydaje się mieć nie tylko znaczenie poznawcze, ale przede wszystkim praktyczne. Wspomnieć należy choćby o znaczeniu, jakie posiada znajomość uwarunkowań wykorzystania tego potencjału w rozwoju poszczególnych członków rodziny, a zwłaszcza dziecka, o profilaktyce zagrożeń psychologicznych w rodzinie czy też o kompetencjach w zakresie edukacji samych rodzin. W konsekwencji ma to więc bezpośredni związek z kształceniem fachowych środowisk wspomagających bądź interwencyjnych.

Rodzina – jako zjawisko psychologiczne – doczekała się już opracowań uwzględniających jej specyfikę z punktu widzenia psychologii rozwoju (w Polsce są to m.in. prace prof. Marii Tyszkowej). Podejścia te, wyznaczając kierunki teoretycznych analiz i podejść empirycznych, sugerują dalsze ich uzupełnianie, zwłaszcza w odniesieniu do problemów szczegółowych. Kilku z nich poświęcone będzie niniejsze opracowanie.

Rodzina, jak wiadomo, to interakcyjny układ wpływów rozwojowych, mających na kolejnych etapach życia każdego z jej członków istotne, choć zmienne jakościowo znaczenie. Biorąc pod uwagę całość przebiegu cyklu życia człowieka, rodzina wpisuje się weń w sposób zróżnicowany pod względem natężenia i jakości, choć z reguły charakter tego wpływu jest istotny (bez względu na to, czy z punktu widzenia interesu rozwojowego jednostki jest on korzystny, czy też nie). Zróżnicowanie jakości tego wpływu ma bezpośredni związek z zapotrzebowaniami okresów rozwojowych członków rodzin, natomiast „zderzenie rozwojowe” tych oczekiwań czyni układ rodzinny jednostkowym systemem potrzeb i zadań, których realizacja domaga się udziału wszystkich osób w rodzinie². Tak więc, układ rodzinny – jako jedno z uwarunkowań rozwoju osob-

² Por. M. Tyszkowa, *Jednostka a rodzina: interakcje, stosunki, rozwój*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Zagadnienia ogólne*, M. Przetacznik-Gierowska, M. Tyszkowa, Warszawa 1996, s. 124–150; por. A. Brzezińska, *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, Gdańsk 2005; A. Brzezińska, *Społeczna psychologia rozwoju*, Warszawa 2004, s. 99–143.

niczego – ma bardzo istotny wpływ na wykorzystanie i realizację potencjału rozwojowego każdej z należących do niego osób. Psychologia rozwoju ujmuje rodzinę z tego właśnie punktu widzenia.

Należy zaznaczyć, że nie odnosi się to wyłącznie do wczesnej ontogenezy, choć zasadniczo temu okresowi poświęcone zostanie najwięcej uwagi. Jest to uzasadnione tym, że w biegu ludzkiego życia można wyróżnić dwa zasadnicze etapy, znaczone dominującymi w nich uwarunkowaniami i mechanizmami rozwoju. Pierwsze i początkowe (do okresu adolescencji włącznie) określane są głównie przez procesy konstrukcji, następne zaś ogólnie można nazwać etapami autonomicznego wykorzystywania dla dalszych konstrukcji rozwojowych tych nabytków i kompetencji, których rozwojowe korzenie leżą w okresach wcześniejszych. Podział ten wynika z determinantów obu tych okresów: na etapach wcześniejszych dominują procesy wzrostowe i dojrzewanie, w późniejszych zaś szczególnie zaznacza się udział aktywności własnej oraz procesów nabywania i autonomicznego przetwarzania i wykorzystania doświadczenia osobniczego.

Owo „autonomiczne wykorzystanie” stanowi rodzaj optymalnej kompetencji rozwojowej, która – jak można sądzić – podlega również prawom konstrukcji i to na obu wyróżnionych wcześniej etapach życia, choć jest rzeczą oczywistą, że konstrukcje na tych etapach różnią się od siebie jakościowo.

Rolę tego regulatora podkreśla się zwłaszcza w koncepcjach uwzględniających aktywny model rozwoju (np. w koncepcjach poznawczych) przyjmując, że jest on formą aktywności poznawczej i jednocześnie dyspozycją osobowościową, która pozwala orientować się na czynniki sprzyjające dalszemu rozwojowi, albo też na możliwości kompensacji ewentualnych braków. Powstają więc zasadnicze pytania:

1. Na ile owa autonomia podlega uwarunkowaniom wewnętrznym, a na ile środowiskowym – rodzinnym?
2. Jaki udział w jej kształtowaniu posiadają osoby znaczące i pozostające w relacjach emocjonalnych z jednostką?
3. Na ile jakość owych więzi jest istotna dla jej kształtowania?

TEORETYCZNE PODEJŚCIA W WYJAŚNIANIU RODZINNYCH UWARUNKOWAŃ WYBRANYCH KONSTRUKTÓW OSOBOWOŚCIOWYCH

Nie dysponujemy obecnie wynikami szerszych badań rzucających światło na pełniejszą operacjonalizację owej „autonomii rozwojowej”. Wydaje się jednak, że możliwe są próby wykazania znaczących dla jej rozwoju komponentów psychologicznych. Jak można sądzić, szczególne znaczenie dla tak rozumianej aktywności samoregulacyjnej jednostki będą mieć regulatory osobowościowo-poznawcze. Zwróćmy więc uwagę na te spośród nich, których rozwojowe uwarunkowania zależne są w znacznym stopniu od środowiska rodzinnego.

Jak wiadomo, w ujęciu rozwojowej psychologii ekologicznej (koncepcja U. Bronfenbrennera) rodzina lokuje się w prymarnym kontekście rozwoju człowieka, co oznacza, że jego potrzeby i zadania rozwojowe realizowane są głównie w gronie tych osób, z którymi łączy go znaczące więzi społeczno-emocjonalne. Do okresu wczesnego dzieciństwa włącznie, kontekst ten jest zasadniczo jedyny i dominujący, ale i w okresach późniejszych (ze względu na istniejące powiązania uczuciowe) zachowuje on swoją rozwojową specyfikę. Wchodząc bowiem w tzw. sekundarny kontekst rozwojowy, w którym znaczenia rozwojowego nabierają interakcje z osobami spoza rodziny, jednostka nadal rozwija się poprzez uczenie się w kontaktach z tymi, z którymi łączy ją pozytywne i bliskie relacje emocjonalne. Owe pozytywne stosunki, ale także i zapotrzebowania emocjonalne (oraz sposób ich realizacji) czynią z rodziny jedyny i niepowtarzalny układ odniesień rozwojowych.

Zwróćmy więc uwagę na rozwojową funkcję rodziny w odniesieniu do kształtowania tych zasadniczych regulatorów osobowościowych, które są istotne dla prawidłowej realizacji potrzeb i dalszych zadań rozwojowych.

Jak wiadomo, w aktualnych podejściach teoretycznych przyjmuje się istnienie trzech zasadniczych poziomów osobowości:

- poziom najbardziej stałych, bo dziedziczonych cech,
- poziom wykształconego w toku interakcji z najbliższym otoczeniem społecznym osobniczego stylu adaptacji,
- oraz poziom indywidualnych znaczeń i samookreśleń (tożsamości), kształtujący się na drodze zaangażowania indywidualnej aktywności poznawczej.

Rozwojowy wpływ rodziny lokuje się więc zasadniczo na owym drugim poziomie, odpowiadającym za indywidualny styl adaptacji i manifestujący się

w charakterystycznym dla jednostki układzie potrzeb, dążeń i wartości. Regulatorami osobowościowymi są tu: mechanizmy motywacyjne, dążenia osobiste, podejmowane zadania życiowe, mechanizmy obronne i adaptacyjne, strategie radzenia sobie w sytuacjach trudnych i problemowych rodzące się pod wpływem dawnych, aktualnych i oczekiwanych oddziaływań ze strony środowiska – w tym, w znacznym stopniu ze strony środowiska rodzinnego³.

Znaczenia kontekstu rodzinnego nie można przecenić, zwłaszcza we wczesnych okresach rozwojowych, także ze względu na kształtującą się w tym okresie „bazę” osobowościową i emocjonalną w relacjach z osobami znaczącymi, co – jak wiemy – stanowi podstawę późniejszych relacji z innymi. Akcentują to przede wszystkim teorie rozwoju relacji „ja” z obiektem czy teorie rozwoju ego.

Wychodząc więc od bronfenbrennerowskiej koncepcji rodziny jako środowiska prymarnego, zwróćmy uwagę na jego istotę: rodzina to taki układ interakcyjny, w którym międzyosobowe relacje naznaczone są przede wszystkim intymnością (rozumianą jako wyłączność) i intensywnymi (najczęściej pozytywnymi) relacjami emocjonalnymi. W tym kontekście realizowane są potrzeby i zadania rozwojowe poszczególnych jej członków – można więc przyjąć, że jakość tych realizacji jest bezpośrednio zależna od jakości i intensywności relacji z pozostałymi osobami znaczącymi.

Jak podaje M. Tyszkowa, aktywność realizowana przez jednostkę w rodzinie wzbudza na ogół żywy rezonans emocjonalny u pozostałych jej członków i dzięki temu nabiera nowego znaczenia, a więzi społeczno-emocjonalne z osobami znaczącymi stanowią przez to istotne dla jednostki źródło wzmocnień i informacji zwrotnych, stąd też ich znaczenie dla kształtowania się znaczących tożsamościowych poczuciu siebie⁴.

Podobnie rzecz ma się z organizowaniem doświadczenia osobniczego, zdobywanego na gruncie rodzinnym. Bliskie odniesienia uczuciowe stwarzają specyficzne (bo szczególnie dogodne lub znaczące) warunki przekazu psychicznego – czyli, najogólniej mówiąc, wymiany wszelkiego rodzaju treści i dóbr psychologicznych, która w rodzinie nabiera szczególnego znaczenia indywidualnego.

Można więc przyjąć, że specyfika wpływu rodzinnego na kształtowanie się zasadniczych osobowościowych uwarunkowań wspomnianej wyżej autonomii rozwojowej jest po pierwsze zdecydowanie znacząca, po drugie – intensywna.

³ P. Oleś, *Rozwój osobowości*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Rozwój funkcji psychicznych*, red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała, Warszawa 2002, s. 131–178.

⁴ M. Tyszkowa, *Jednostka a rodzina...*, s. 126.

Przyjmując więc, że rodzina wyznacza charakter i stwarza teren do organizacji (bądź reorganizacji) doświadczenia indywidualnego, a także dostarcza jednostce narzędzi i sposobów jego opracowywania oraz wykorzystania, istotnym staje się pytanie o specyficzne dla układu rodzinnego mechanizmy tego wpływu. Autorka chciałaby w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę na te spośród nich, które w praktyce najczęściej wymykają się wpływom zamierzonym i kontrolowanym, a mają ewidentne rozwojowe znaczenie, chociażby ze względu na fakt, że podlegają owej, wspomnianej wyżej, specyfice rodzinnych wpływów.

Zasadniczo odnoszą się one do procesów nabywania (uczenia) w zakresie kompetencji społecznych i poznawczych, ale – jak można sądzić – mogą mieć także udział w kształtowaniu uznanych powyżej za istotne dynamizmów osobowościowych.

Pierwszy z nich dotyczy naturalnego i spontanicznego „nabywania” (ang. *tutoring*) w toku codziennych i życiowo zróżnicowanych sytuacji⁵. Owo nabywanie jest zdecydowanie odmienne od pozostałych zamierzonych, a zwłaszcza sformalizowanych wpływów, gdzie stosunkowo w pełni kontrolowana jest treść przekazu, a odniesienia emocjonalne pomiędzy uczestnikami są inne i najczęściej o wiele mniej intensywne. W codziennym zaś życiu rodziny „osobistego” znaczenia nabierają właściwie wszystkie zdarzenia jej dotyczące, a tym samym jednostka szczególnie mocno orientuje się na sposoby odnoszenia się do nich innych członków rodziny (gdzie najczęściej mamy dodatkowo do czynienia ze zróżnicowanymi perspektywami życiowymi i rozwojowymi). Zyskuje więc tym samym niezamierzoną okazję do nabywania doświadczeń (np. w zakresie wzorców reakcji czy zachowań w konkretnych sytuacjach problemowych), które przez fakt bycia doświadczeniami „rodzinnymi”, są o wiele bardziej znaczące od doświadczeń nabywanych tą samą drogą, choć w odmiennych społecznie kontekstach.

Drugi z sygnalizowanych mechanizmów odnosi się do formy udziału dorosłego/rodzica – ogólnie mówiąc, osoby znaczącej w rodzinie – w doświadczeniu i aktywności dziecka. W opisywanym w literaturze zjawisku „wspólnego zaangażowania”⁶ dorosły (najczęściej rodzic) staje się czymś w rodzaju upośredniczenia pomiędzy treścią dziecięcego doświadczenia a nim samym (czyli pomiędzy dzieckiem a jego możliwościami percepcji i opracowania bądź przetworzenia treści owego doświadczenia). Dorosły, kształtujący charakter takiego wspólnego zaangażowania daje w konsekwencji poszerzenie reper-

⁵ D. Wood, *Společne interakce jako tutoring*, [w:] *Dziecko wśród rówieśników i dorosłych*, red. A. Brzezińska A., G. Lutomski, Poznań 1995, s. 214–245.

⁶ H.R. Schaffer, *Epizody wspólnego zaangażowania jako kontekst rozwoju poznawczego*, [w:] *Dziecko w świecie ludzi i przedmiotów*, red. A. Brzezińska, G. Lutomski, Poznań 1994, s. 150–188.

tuaru zachowań dziecka, co pozwala mu opanować nowy problem i tym samym podnosi poziom jego kompetencji w radzeniu sobie z pojawiającymi się zadaniami czy sytuacjami problemowymi⁷. Mechanizm ten – jak można sądzić – odnosi się nie tylko do relacji rodzic-dziecko, ale i też do relacji bardziej kompetentny-mniej kompetentny. Jego specyfikę w rodzinie określałoby jednak to, że realizuje się on w powiązaniu ze znaczącymi relacjami emocjonalnymi czy wręcz w relacjach wyłączości.

Zwróćmy uwagę, że działanie owych mechanizmów – zwłaszcza w sytuacjach niepożądanych rozwojowo – najczęściej ma charakter niekontrolowany, co nie znaczy, że możemy mówić o słabszych rozwojowo ich konsekwencjach. Stąd też praktyczny wymóg stworzenia użytecznych kategorii opisu tego rodzaju wpływów tak w celach ich stymulacji, jak i kontroli.

Ostatni problem, jaki w związku z analizowaniem rodziny jako faktu rozwojowego Autorka chciałaby poruszyć dotyczy trudności i mankamentów rozwojowych w zakresie wspomnianych wyżej konstruktów osobowościowych. Jak można sądzić, w kontekście rodzinnym zarówno korzystne rozwojowo nabytki, jak i niekorzystne, nabierać będą specyficznego i znaczącego charakteru. Istotnymi stają się więc pytania o uwarunkowania i formy ich ewentualnych rozwojowych kompensacji w środowisku rodzinnym, a więc:

- Jakie są czynniki, mechanizmy i przebieg ewentualnych korzystnych kompensacji?
- Jaki jest w nich udział mechanizmów poznawczych i aktywności własnej jednostki?
- Jaki jest w nich udział znaczących dla jednostki członków rodziny?

Wydaje się, że empiryczne próby znalezienia odpowiedzi na te i wiele podobnych pytań (ujmowanych z perspektywy psychologii), a także udostępnienie tej wiedzy praktyce interwencyjnej stanowi poważne zadanie dla familio-logii jako dziedziny nauki i jako dziedziny stosowanej.

POSTULATY PRAKTYCZNE

Niewątpliwa wartość poznawcza sugerowanych wyżej opracowań domaga się jednak uzupełnień o charakterze praktycznym, np. takich, które mogłyby być wykorzystane w rozwojowym poradnictwie rodzinnym. Sugeruje się w tym miejscu stworzenie konkretnych i bliskich codziennemu doświadczeniu każdego ro-

⁷ Por. R.A. Hinde, J. Stevenson-Hinde, *Związki interpersonalne a rozwój dziecka*, [w:] *Dziecko w świecie ludzi i przedmiotów...*, red. A. Brzezińska, G. Lutomski, s. 45–71.

dzica/członka rodziny kategorii opisowych, ujmujących najważniejsze i kształtujące się w toku rozwoju osobniczego omawiane wyżej dynamizmy regulacyjne i jednocześnie ułatwiających wejście „w rozwojową perspektywę” poszczególnych członków rodziny, a szczególnie w rozwojową perspektywę dziecka.

Poza tym, przydatne byłoby – w oparciu o owe kategorie opisowe – stworzenie praktycznych metod kontroli wspomnianego „rodzinnego tutoring”, co – jak się wydaje – mogłoby w znacznym stopniu wspomóc rozwojową funkcję rodziny, zwłaszcza tam, gdzie prawidłowy rozwój dziecka może napotykać trudności i problemy (np. przy trudnościach w zakresie uczenia społecznego w przypadkach upośledzenia umysłowego).

Jak można sądzić, efekty tych działań mogą wzbogacić praktyczne postępowanie z rodziną o psychologiczne sposoby szacowania jej rozwojowego potencjału w odniesieniu do osobowościowej adaptacji poszczególnych jej członków, a zwłaszcza dzieci.

BIBLIOGRAFIA

Brzezińska A., *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

Brzezińska A., *Spółeczna psychologia rozwoju*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

Hinde R.A., Stevenson-Hinde J., *Związki interpersonalne a rozwój dziecka*, [w:] *Dziecko w świecie ludzi i przedmiotów*, red. A. Brzezińska, G. Lutomski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1994.

Obuchowska I., *Psychologia kliniczna dzieci i młodzieży – wybrane zagadnienia*, [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, Biblioteka Psychologii Współczesnej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Oleś P., *Rozwój osobowości*, [w:] *Psychologia rozwoju człowieka. Rozwój funkcji psychicznych*, red. B. Harwas-Napierała, J. Trempała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

Schaffer H.R., *Epizody wspólnego zaangażowania jako kontekst rozwoju poznawczego*, [w:] *Dziecko w świecie ludzi i przedmiotów*, red. A. Brzezińska, G. Lutomski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1994.

Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia, red. J. Trempała, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Tyszkowa M., *Jednostka a rodzina: interakcje, stosunki, rozwój*, [w:] Przetacznik-Gierowska M., Tyszkowa M., *Psychologia rozwoju człowieka. Zagadnienia ogólne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.

Wood D., *Społeczne interakcje jako tutoring*, [w:] *Dziecko wśród rówieśników i dorosłych*, red. A. Brzezińska, G. Lutomski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1995.

KRYSTYNA KLUZOWA

Przestrzeń mieszkalna jako wyznacznik jakości życia rodziny

We współczesnych badaniach nad jakością życia człowieka uwaga koncentruje się na różnych sferach ludzkiej egzystencji. W pierwszym rzędzie bada się takie obszary życia ludzkiego, które mają związek z zaspokajaniem podstawowych potrzeb człowieka, decydujących nie tylko o jego biologicznym istnieniu, ale także o prawidłowym, społecznym funkcjonowaniu¹.

Do grupy podstawowych potrzeb należy bez wątpienia potrzeba zapewnienia odpowiedniej, stabilnej przestrzeni mieszkalnej, w której można prowadzić codzienne życie. Stworzenie członkom danego społeczeństwa warunków niezbędnych dla zaspokojenia tej potrzeby należy do obowiązków podmiotów sprawujących władzę w państwie i znajduje swoje odzwierciedlenie w prowadzonej przez nie polityce mieszkaniowej. Z drugiej strony, troska o zapewnienie sobie i swojej rodzinie (jeśli się ją posiada) potrzebnej przestrzeni mieszkalnej jest powinnością każdego dorosłego człowieka i stanowi ważny wyraz jego życiowej odpowiedzialności. Ranga tej potrzeby sprawia, że w badaniach nad jakością życia uwzględnia się z reguły stopień jej zaspokojenia, biorąc pod uwagę nie tylko stan obiektywny charakteryzowany przez określone, wymierne wskaźniki, ale także ocenę własnej sytuacji mieszkaniowej, formułowaną przez poszczególnych członków społeczeństwa.

¹ Taki punkt widzenia został uwzględniony m.in. przy konstruowaniu syntetycznego wskaźnika jakości życia, stosowanego do porównywania sytuacji w tym zakresie w różnych krajach świata, a opracowanego w 2005 r. przez grupę ekspertów skupionych wokół brytyjskiego tygodnika „The Economist”. Wzięto w nim pod uwagę następujące parametry: sytuację materialną, zdrowie, życie rodzinne i wspólnotowe, bezpieczeństwo zatrudnienia, stabilność polityczną i bezpieczeństwo, wolność polityczną, klimat i szerokość geograficzną oraz równość płci. Zob. www.pl.wikipedia.org/wiki/Wskaźnik_Jakości_Życia (31.03.2010).

Podstawowym źródłem informacji o sytuacji mieszkaniowej ludności są w Polsce (podobnie jak w innych krajach) wyniki spisów powszechnych. Na podstawie danych spisowych można odtworzyć obiektywny obraz istniejących w określonym momencie czasowym warunków mieszkaniowych, poddając analizie taką charakterystykę, jak samodzielność/niesamodzielność zajmowanej przestrzeni mieszkalnej, prawny tytuł jej użytkowania, powierzchnię mieszkania oraz decydujące o jego standardzie wyposażenie w instalacje techniczno-sanitarne. Dysponując wyłącznie informacjami pochodzącymi ze spisu, trudno jednak cokolwiek powiedzieć na temat subiektywnej oceny warunków mieszkaniowych formułowanej przez członków społeczeństwa. Pewne możliwości jej poznania uzyskuje się dopiero wówczas, gdy sięgnie się do wyników reprezentatywnych badań społecznych poświęconych warunkom życia ludności. Autorka ma tu na myśli – w odniesieniu do sytuacji w naszym kraju – zarówno badania prowadzone przez Główny Urząd Statystyczny (GUS), Radę Monitoringu Społecznego, jak i przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS).

W niniejszym opracowaniu, którego celem jest prezentacja sytuacji mieszkaniowej polskich rodzin² w 2000 roku, zostaną wykorzystane informacje pochodzące ze wszystkich wymienionych wyżej źródeł, a mianowicie: wyniki ostatniego spisu powszechnego (NSP 2002)³, wyniki badania warunków życia i dochodów ludności Polski⁴, wyniki przeprowadzanych w ostatniej dekadzie badań sondażowych CBOS-u dotyczących bezpośrednio lub pośrednio sytuacji mieszkaniowej Polaków⁵, a także informacje z raportu „Diagnoza społeczna 2009”⁶.

² Nie ulega wątpliwości, że mieszkanie, jako dobro podstawowe zapewniające każdemu człowiekowi byt biologiczny, posiada szczególne znaczenie dla każdej rodziny. „Mieszkanie jest dobrem pierwszej potrzeby, niezbędnym każdej rodzinie (podkr. – K.K.), niezależnie od poziomu uzyskiwanych dochodów... Dostosowane pod względem wielkości i układu do potrzeb rodziny, powinno stwarzać warunki rozwoju tych czynników, które ją integrują. ... Powinno także pozwolić rodzinie na przebywanie razem tak długo, jak rodzina sobie tego życzy, a nie wymuszać wcześniejszej separacji, przy jednoczesnym zapewnieniu jego mieszkańcom odpowiedniego poziomu intymności i możliwości izolacji” – por. M. Zrałek, *Mieszkalnictwo w kontekście poprawy warunków powstawania i funkcjonowania rodziny oraz stanu zdrowia ludności*, [w:] *Sytuacja rodzin i polityka rodzinna w Polsce. Uwarunkowania demograficzne i społeczne*, red. D. Graniewska, Warszawa 2004, s. 179.

³ Zob. *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002*, GUS, Warszawa 2003.

⁴ Zob. *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005*, GUS, Warszawa 2007; *Dochody i warunki życia ludności Polski (raport z badania EU-SILC 2006 r.)*, GUS, Warszawa 2008.

⁵ Zob. *Regionalne i społeczne zróżnicowania kondycji psychicznej i zadowolenia z życia*, komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategię”, oprac. K. Zagórski, Warszawa, luty 2008; *Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych*, komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategię”, oprac. J. Szczepańska, Warszawa, marzec 2008.

⁶ *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2009.

WARUNKI MIESZKANIOWE POLSKICH RODZIN – WYMIAR OBIEKTYWNY

Jednym z symptomów nasilającego się w dzisiejszych czasach procesu nuklearyzacji rodzin jest przejawiana zarówno przez małżeństwa bezdzietne, jak i przez małżonków posiadających potomstwo dążność do zamieszkiwania wyłącznie we własnym składzie osobowym, bez obecności innych krewnych, a tym bardziej – bez osób spoza rodzinnego grona.

Przy takim nastawieniu, pragnieniem każdej rodziny jest posiadanie własnego, samodzielnego mieszkania. Stopień zaspokojenia tego pragnienia ukazują pochodzące z ostatniego spisu ludności informacje zawarte w tabeli 1. Wynika z nich wyraźnie, że codzienne życie ponad 2/3 polskich rodzin w momencie przeprowadzania spisu toczyło się w jednorodzinnych gospodarstwach domowych zamieszkujących samodzielnie⁷, w których skład – w przeważającej liczbie przypadków – wchodziły wyłącznie osoby pełniące role małżonków (rodziców) i dzieci. Natomiast prawie 30% rodzin egzystowało w zajmujących samodzielne mieszkanie gospodarstwach dwu- lub trzy- i więcej rodzinnych, złożonych najczęściej z osób spokrewnionych w linii prostej.

Tabela 1. Samodzielność zamieszkiwania rodzin w mieszkaniach w 2002 r.

Wyszczególnienie	Rodziny w mieszkaniach ogółem w tys.	w tym rodziny w gospodarstwach jednorodzinnych – w % ogółu		
		mieszkające samodzielnie	mieszkające bez osób spoza rodziny	mieszkające z krewnymi w linii prostej starszego pokolenia oraz innymi osobami
Ogółem	10455,3	70,3	63,5	6,8
Miasta	6595,6	76,1	70,4	5,7
Wieś	3859,7	60,4	51,7	8,8

Źródło: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002*, GUS, Warszawa 2003, s. 26 (opracowanie własne).

⁹ Samodzielność zamieszkiwania określano w NSP 2002, biorąc pod uwagę liczbę gospodarstw domowych spisanych w danym mieszkaniu. Jeżeli w mieszkaniu zostało spisane tylko jedno gospodarstwo domowe, uznawano je za mieszkające samodzielnie (niezależnie od składu rodzinnego gospodarstwa), jeżeli natomiast w mieszkaniu spisano dwa lub więcej gospodarstw – uznawano je za mieszkające wspólnie. Zob. *Warunki mieszkaniowe...*, s. 21.

Chociaż fakt tworzenia przez rodziny nuklearne wspólnych gospodarstw domowych z innymi krewnymi (przede wszystkim reprezentującymi starsze pokolenie) odnotowano zarówno w miastach, jak i na wsi, to jednak w środowisku wiejskim częstotliwość jego występowania była większa. Taki stan rzeczy jest niewątpliwie pochodną praktykowanej w polskich warunkach, na dość szeroką skalę, zasady prowadzenia rodzinnych gospodarstw rolnych, co sprzyja utrzymywaniu się bardziej tradycyjnych niż w miastach, wzorów życia rodzinnego, opartych na rozbudowanej sieci powiązań między wspólnie zamieszkałymi krewnymi i powinowatymi⁸.

Wspólne zamieszkiwanie w ramach jednego gospodarstwa domowego z osobami spoza rodziny nuklearnej było częściej udziałem osób reprezentujących kategorię tzw. młodych rodzin⁹ (tabela 2), co – jak słusznie zauważają autorzy opracowania podsumowującego wyniki spisu dotyczące sytuacji mieszkaniowej – prawdopodobnie zazwyczaj wynikało „nie z decyzji tych rodzin, ale z braku mieszkań i niskiej zamożności rodzin”¹⁰.

Tabela 2. Samodzielność zamieszkiwania „młodych” i „starych” rodzin w gospodarstwach jednorodzinnych w 2002 r.

Wyszczególnienie	Ogółem	Miasta	Wieś
Odsetek „młodych” rodzin mieszkających bez osób spoza rodziny	84,7	86,1	79,4
Odsetek „starych” rodzin mieszkających bez osób spoza rodziny	90,8	93,0	85,9

Źródło: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 139–141 (opracowanie własne).

Określenie „niesamodzielność zamieszkiwania” odnosi się nie tylko do omówionej powyżej sytuacji dzielenia przestrzeni mieszkalnej – w ramach jednego gospodarstwa domowego – z osobami niewchodzącymi w skład rodziny nuklearnej, ale oznacza także zamieszkiwanie w obrębie jednego mieszkania osób należących do co najmniej dwu odrębnych gospodarstw domowych. W takiej sytuacji w momencie przeprowadzania spisu znajdowało się 18,5% rodzin (16,3% w miastach i 22,3% na wsi). Niewykluczone, że obecnie ich udział jest mniejszy. Wskazywałyby na to, pośrednio¹¹ rezultaty reprezentacyjnego badania sytuacji miesz-

⁸ Szerzej na temat składu rodzinnego gospodarstw domowych w Polsce zob. np. K. Słany, K. Kluzowa, *Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 1, s. 51 i nast.

⁹ Do tej kategorii w NSP 2002 zaliczono takie rodziny, w których w momencie jego przeprowadzania kobieta (matka) miała mniej niż 30 lat, a mężczyzna (ojciec) – mniej niż 35 lat. *Ibidem*, s. 22.

¹⁰ Zob. *Warunki mieszkaniowe...*, s. 27.

¹¹ W cytowanym badaniu podstawową jednostką badawczą była nie rodzina, lecz gospodarstwo domowe. Por. *Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych...*, s. 1. Wprawdzie autorzy tego badania przyjęli za-

Przestrzeń mieszkalna jako wyznacznik jakości życia rodziny

kaniowej gospodarstw domowych przeprowadzonego przez CBOS w 2007 r. Wynika z nich, że zaledwie 6% dorosłych mieszkańców naszego kraju funkcjonuje w gospodarstwach domowych dzielących mieszkanie z osobami, które nie są członkami tych gospodarstw. Najwyższy odsetek gospodarstw domowych znajdujących się w przedstawionej sytuacji występuje na wsi (gdzie nierzadko pod jednym dachem mieszkają osoby spokrewnione, lecz prowadzące odrębne gospodarstwa domowe) oraz w największych aglomeracjach miejskich (gdzie z kolei częstsze są sytuacje wspólnego wynajmowania mieszkań przez osoby niepowiązane więzami rodzinnymi, które tworzą odrębne gospodarstwa domowe)¹².

Istotnym wykładnikiem kondycji mieszkaniowej współczesnych rodzin jest tytuł użytkownika mieszkania. Dane zawarte w tabelach 3 i 4 przedstawiają istniejące w tym zakresie różnice między poszczególnymi typami rodzin żyjących w miastach i na wsi.

Tabela 3. Rodziny w mieszkaniach według typów i tytułu zajmowania mieszkania (2002)

Wyszczególnienie	Rodziny w mieszkaniach zajmowanych z tytułu – w % ogółu			
	własności	spółdzielczego prawa	pokrewieństwa	najmu*
Miasta	30,5	34,7	8,1	23,3
Małżeństwa bez dzieci	34,0	38,0	6,2	20,2
Małżeństwa z dziećmi	31,4	39,6	7,9	21,9
Jedno z rodziców z dziećmi	21,3	38,8	10,6	30,8
W tym młode rodziny	21,7	34,3	21,7	28,1
Wieś	78,5	1,2	13,9	6,4
Małżeństwa bez dzieci	75,2	0,9	19,2	4,7
Małżeństwa z dziećmi	79,8	1,4	12,3	6,6
Jedno z rodziców z dziećmi	77,9	1,1	12,9	8,1
W tym młode rodziny	61,0	1,1	29,7	8,2

* oraz podnajmu i innych tytułów.

Źródło: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 11.

łożenie, że terminów „gospodarstwo domowe” i „rodzina” będą używać zamiennie, ponieważ osoby wchodzące w skład wspólnego gospodarstwa domowego najczęściej są spokrewnione lub powinowaczone, ale nie można ignorować faktu, że wspólne gospodarstwa domowe, zwane nierodzinnymi, mogą tworzyć osoby niepowiązane więzami nierodzinnymi, co w dużych ośrodkach miejskich jest zjawiskiem nader powszechnym.

¹² *Ibidem*, s. 7.

Tabela 4. Rodziny w gospodarstwach domowych według typu gospodarstwa i tytułu zajmowania mieszkania w 2002 r. (w%)

Wyszczególnieni	W gospodarstwach mieszkających samodzielnie		W gospodarstwach mieszkających wspólnie	
	Razem	W tym w gospodarstwach jednorodzinnych bez osób spoza rodziny	Razem	W tym w gospodarstwach jednorodzinnych bez osób spoza rodziny
Miasta	83,7	70,4	16,3	15,2
rodziny w mieszkaniach zajmowanych z tytułu: własności	85,6	68,1	14,4	12,9
spółdzielczego prawa do lokalu	92,0	80,5	8,0	7,5
najmu	90,2	75,2	9,8	8,8
podnajmu	17,9	17,4	82,1	79,3
pokrewieństwa	28,9	26,3	71,1	69,0
innego	53,7	48,2	46,3	43,3
Wieś	77,7	51,7	22,3	20,0
rodziny w mieszkaniach zajmowanych z tytułu: własności	84,8	53,4	15,2	12,9
spółdzielczego prawa do lokalu	94,7	81,0	5,3	4,8
najmu	93,3	79,6	6,7	6,0
podnajmu	12,5	12,0	87,5	82,3
pokrewieństwa	31,4	28,0	68,6	65,6
innego	77,2	67,0	22,8	21,1

Źródło.: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 12.

Na wsi, gdzie dominuje zabudowa jednorodzinna, w momencie przeprowadzania spisu ponad 3/4 rodzin mieszkało we własnych domach (najczęściej były to małżeństwa z dziećmi), w miastach natomiast, gdzie przeważa zabudowa wielorodzinna, tylko 30,5% rodzin mieszkało we własnym domu lub mieszkaniu (najczęściej – małżeństwa bez dzieci), ponad 1/3 rodzin posiadała mieszkania w zasobach spółdzielni mieszkaniowych, co czwarta ro-

dzina zajmowała mieszkanie wynajęte lub sublokatorskie (najczęściej samotni rodzice z dziećmi), a co dwunasta zamieszkiwała ze spokrewnionym głównym właścicielem mieszkania (najczęściej były to rodziny młode). Na wsi zajmowanie mieszkania z tytułu pokrewieństwa miało miejsce blisko trzykrotnie częściej niż w miastach, przy czym, podobnie jak w nich, dotyczyło głównie rodzin młodych.

Najwięcej rodzin o czysto nuklearnym składzie¹³, funkcjonujących w gospodarstwach mieszkających samodzielnie, zajmowało mieszkania z tytułu spółdzielczego prawa do lokalu oraz najmu, natomiast w gospodarstwach mieszkających wspólnie – z tytułu podnajmu i pokrewieństwa. Na wsi tylko co druga rodzina w gospodarstwie mieszkającym samodzielnie zajmowała mieszkanie z tytułu własności (w miastach – 68,1%), a w gospodarstwie mieszkającym wspólnie – prawie co ósma (w miastach – analogicznie).

Badanie spisowe ujawniło także pewien związek między prawną podstawą zajmowania mieszkania a powierzchnią użytkową pozostającą do dyspozycji członków rodziny oraz stopniem jego wyposażenia w urządzenia techniczno-sanitarne. Z danych spisowych wynika wyraźnie, że największy komfort przestrzenny odczuwały rodziny posiadające własne domy. Ponad 2/3 gospodarstw zamieszkujących we własnych domach zajmowało mieszkania, w których na 1 osobę przypadało ponad 20 m² powierzchni użytkowej. W gospodarstwach domowych zajmujących mieszkania z tytułu spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu tak korzystna sytuacja występowała tylko w 33,1% przypadków. Natomiast najwyższy udział rodzin funkcjonujących w warunkach ciasnoty mieszkaniowej (poniżej 7 m² powierzchni użytkowej na 1 osobę) występował wśród wynajmujących i podnajmujących mieszkania¹⁴. Mieszkania użytkowane z tytułu najmu i podnajmu charakteryzowały się także najniższym standardem: w miastach co piąte z nich nie było wyposażone w podstawowe instalacje sanitarne, tj. wodociąg, ustęp i łazienkę, z kolei na wsi tak niski standard miało co trzecie tego typu mieszkanie. Najwyższym standardem odznaczały się mieszkania spółdzielcze – prawie wszystkie z nich (99,5% w miastach i 98,2% na wsi) posiadały podstawowe wyposażenie sanitarne oraz centralne ogrzewanie (odpowiednio 98,6% i 94,6%). Mieszkania zamieszkiwane z tytułu własności, w szczególności w środowisku wiejskim, nie były tak dobrze wyposażone w instalacje, jak mieszkania spółdzielcze – podstawowe instalacje sanitarne miało 93,8% mieszkań w miastach i 74,7% na wsi, a centralne ogrzewanie – odpowiednio 84,5% i 62,4%¹⁵.

¹³ Tzn. złożonych z małżeństwa bez dzieci lub z dziećmi oraz jednego rodzica z dziećmi.

¹⁴ Por. *Warunki mieszkaniowe...*, s. 32.

¹⁵ *Ibidem*, s. 32.

Tabela 5. Rodziny z dziećmi według stopnia wyposażenia mieszkań w instalacje techniczno-sanitarne w 2002 r. (w%)

Typy rodzin	W mieszkaniach wyposażonych w				w mieszkaniach bez wodociągu w % ogółem
	Wodociąg, ustęp i łazienkę		Wodociąg *		
	Razem	w tym z c. o.	Razem	w tym z c. o.	
Miasta	93,8	85,0	5,1	0,9	0,8
Małżeństwa z dziećmi	95,4	87,6	3,8	0,8	0,6
Jedno z rodziców z dziećmi	89,8	78,2	8,4	1,3	1,4
<i>w tym:</i> młode rodziny	91,6	80,8	7,1	1,2	1,1
małżeństwa z dziećmi	92,6	82,6	5,9	1,1	0,9
jedno z rodziców z dziećmi	88,8	76,9	9,4	1,4	1,4
Wieś	80,0	67,8	12,7	3,1	6,9
Małżeństwa z dziećmi	83,4	72,1	10,8	2,9	5,4
Jedno z rodziców z dziećmi	67,3	51,9	19,9	3,7	12,4
<i>w tym:</i> młode rodziny	81,8	69,4	11,9	3,2	5,9
małżeństwa z dziećmi	83,0	71,2	11,2	3,2	5,4
jedno z rodziców z dziećmi	76,6	61,7	14,8	3,3	8,2

* z ustępem, ale bez łazienki, z łazienką, ale bez ustępu oraz bez obu tych instalacji.

Źródło: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 34.

Jak wynika z tabeli 5, rodziny poszczególnych typów zajmowały mieszkania o wyraźnie różnym standardzie wyposażenia. Małżeństwa z dziećmi częściej użytkowały mieszkania kompletnie wyposażone w instalacje techniczno-sanitarne niż samotni rodzice z dziećmi. Co ósma rodzina niepełna na wsi zajmowała lokum bez tak podstawowej instalacji, jaką jest wodociąg (w miastach odsetek rodzin niepełnych pozbawionych instalacji wodnej był blisko dziewięciokrotnie niższy). Standard wyposażenia mieszkań zajmowanych przez rodziny młode w miastach był przeciętnie niższy niż standard mieszkań wszystkich rodzin w tym środowisku, natomiast na wsi – nieco wyższy w porównaniu z odnotowanym dla ogółu rodzin.

Przestrzeń mieszkalna jako wyznacznik jakości życia rodziny

Wyniki spisu wykazały także, że zarówno w miastach, jak i na wsi istniał wyraźny związek między poziomem wykształcenia rodziców a stopniem wyposażenia mieszkań w instalacje techniczno-sanitarne, wyrażający się w pozytywnej korelacji między tymi cechami (tabela 6).

Tabela 6. Małżeństwa z dziećmi do 24 roku życia pozostającymi na utrzymaniu według stopnia wyposażenia mieszkań w instalacje i poziomu wykształcenia rodziców (2002 r.)

Wyszczególnienie	Miasta			Wieś		
	Małżeństwa – w % ogółem małżeństw danej grupy					
	W mieszkaniach wyposażonych w wodociąg, ustęp i łazienkę		W mieszkaniach bez wodociągu	W mieszkaniach wyposażonych w wodociąg, ustęp i łazienkę		W mieszkaniach bez wodociągu
	razem	w tym z c.o		razem	w tym z c.o	
Ogółem	94,3	85,6	0,8	85,1	71,5	5,6
w tym rodziny o wykształceniu: wyższym	99,2	95,2	0,1	97,0	91,2	0,7
średnim	96,4	88,9	0,4	90,3	81,4	2,7
zasadniczym zawodowym	89,1	75,8	1,5	79,3	65,7	6,7
podstawowym	76,8	58,6	3,7	63,4	46,0	14,2

Źródło: *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 29.)

Komfort mieszkań różnił się także w zależności od źródła utrzymania rodzin. W małżeństwach, w których oboje małżonkowie posiadali własne źródło utrzymania, standard wyposażenia ich mieszkań w instalacje techniczno-sanitarne był nieco lepszy w porównaniu ze standardem mieszkań rodzin utrzymywanych tylko przez jednego małżonka. Najmniej korzystna sytuacja pod tym względem występowała w mieszkaniach małżeństw pozostających na utrzymaniu oraz utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych¹⁶.

Obraz aktualnych warunków mieszkaniowych polskich rodzin wzbogacają – w porównaniu z informacjami pochodzącymi ze spisu ludności – wyniki wzmiankowanych już wcześniej, zrealizowanych na dużej, reprezentatywnej

¹⁶ *Ibidem*, s. 30 i nast.

próbie ludności Polski badań CBOS-u. Podają one m.in. dane, w jakich budynkach zamieszkują poszczególne typy rodzin (tabela 7).

Tabela 7. Rodziny według typów i rodzaju zamieszkiwanego budynku (w%)

Typ rodziny	Rodzaj budynku, w którym mieszka rodzina						
	Wolno stojący dom jedno-rodzinny	Dom w zabudowie szeregowej	Mały budynek do 10 mieszkań	Budynek wielorodzinny do 4 pięter	Budynek wielorodzinny powyżej 4 pięter	Barak, inne pomieszczenie o niskim standardzie	Inny
Para bez dzieci	35,1	4,1	8,6	38,4	12,9	0,3	0,5
Dwoje rodziców z dziećmi	41,3	4,6	8,6	34,5	9,7	0,3	0,8
Samotni rodzice z dziećmi	30,9	4,3	11,0	41,3	11,4	0,5	0,6
Rodziny wielopokoleniowe	60,6	3,6	6,9	22,1	6,0	0,1	0,6

Źródło: *Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych...*, s. 21.

Zdecydowana większość rodzin wiejskich (ponad 81 %) mieszka w domach wolno stojących, w miastach natomiast przeważa zamieszkanie w budynkach wielorodzinnych – a im większe miasto, tym częstsze zamieszkiwanie w wysokich blokach, stanowiących charakterystyczny element wielkomiejskiego krajobrazu¹⁷. „W domach jednorodzinnych wolno stojących rodziny zamieszkują tym częściej, im więcej osób liczą, a im mniejsze gospodarstwo domowe, tym większe prawdopodobieństwo, że zajmuje mieszkanie w budynku wielorodzinnym. Istotne jest jednak również to, jakiego typu są to gospodarstwa – w domach jednorodzinnych mieszkają w większości wieloosobowe rodziny, ale już rzadziej niż przeciętnie – rodzice samotnie wychowujący dzieci”¹⁸.

¹⁷ Według danych zebranych podczas przeprowadzonego przez GUS badania na temat warunków życia społeczeństwa, w blokach wielorodzinnych zamieszkuje 40,2% gospodarstw domowych żyjących w miastach liczących mniej niż 20 tys. ludności, 65,5% gospodarstw w miastach 100-200 tysięcy i 80% gospodarstw w miastach, w których liczba mieszkańców przekracza pół miliona. – Zob. *Dochody i warunki życia ludności Polski...*, s. 77.

¹⁸ Por. *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 20.

Mieszkanie zajmowane przez statystyczne gospodarstwo domowe składa się przeciętnie z trzech pokoi (2,83)¹⁹, a na jedną osobę przypada średnio nieco więcej niż jeden pokój (1,19)²⁰. Jednak większość gospodarstw (ponad 60%) stanowią takie, w których liczba mieszkańców przewyższa liczbę pokoi. Odwrotna sytuacja występuje w 1/3 przypadków i dotyczy przede wszystkim gospodarstw o niewielkim składzie osobowym, których trzon stanowią osoby w wieku co najmniej średnim, posiadające wykształcenie wyższe i uzyskujące stosunkowo wysokie dochody²¹.

Z przeprowadzonych w ostatnich latach badań społecznych wynika, że w okresie pospisowym nastąpiła pewna poprawa wyposażenia mieszkań w urządzenia techniczno-sanitarne, czego wyrazem jest zwiększenie się odsetka mieszkań z łazienką i dostępem do bieżącej wody²².

WARUNKI MIESZKANIOWE RODZIN W OPINIACH ICH CZŁONKÓW

Wyniki przeprowadzonych w ostatniej dekadzie reprezentatywnych badań społecznych²³ wskazują, że, ogólnie biorąc, Polacy są dość zadowoleni ze swojej obecnej sytuacji mieszkaniowej (tabela 8).

¹⁹ *Ibidem*, s. 10.

²⁰ *Ibidem*, s. 12.

²¹ Największą liczbą pokoi – w przeliczeniu na 1 osobę – dysponują gospodarstwa dwuosobowe (2,11) i trzyosobowe (1,29), gospodarstwa osób powyżej 45 roku życia (w grupie wiekowej 45–54 lata na 1 osobę przypada 1,12 pokoju, w grupie 55–64 – 1,4 oraz w grupie 65 i więcej lat – 1,57), gospodarstwa lekarzy (1,41), inżynierów (1,33) i prawników (1,26) i te, w których dochód na 1 osobę przekracza 1200 zł miesięcznie (1,54). *Ibidem*, s. 13–15.

²² Odsetek mieszkań z łazienką wynosi: według badań CBOS-u – 92,6%, według badań GUS-u – 90% (w miastach 94%, na wsi 81,8%), według raportu *Diagnoza społeczna 2009* – 92,5%. Według informacji zebranych w spisie z 2002 r. odsetek ten wynosił 86,2 (w miastach 92,1 i 74,2% na wsi). Dostępu do bieżącej wody nie miało podczas dokonywania spisu 4,1% gospodarstw domowych (1,2% w miastach i 10,1% na wsi), a obecnie nie ma go 2,8% gospodarstw (0,8% w miastach i 6,9% na wsi). Por. *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 23; *Dochody i warunki życia ludności Polski...*, s. 77; *Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002...*, s. 28; *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków...*, s. 87.

²³ Zob. *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005...*, *Dochody i warunki życia ludności Polski (raport z badania EU-SILC 2006 r.)...*, *Regionalne i społeczne zróżnicowanie kondycji psychicznej i zadowolenia z życia* – komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategię”..., *Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych* – komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategię”..., *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport...*

Tabela 8. Subiektywna ocena posiadanych warunków mieszkaniowych w świetle reprezentatywnych badań społecznych

Nazwa badania	Cechy oceny
Badanie CBOS <i>Regionalne i społeczne zróżnicowania kondycji psychicznej i zadowolenia z życia</i> (2007 r.) [*]	Stopień zadowolenia z posiadanych warunków mieszkaniowych: Bardzo wysoki – 22,6% Wysoki – 45,6% Średni – 21,5% Niski – 7,2% Bardzo niski – 3%
Badanie CBOS <i>Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych</i> (2007 r.) ^{**}	Posiadane warunki mieszkaniowe określane jako: Bardzo dobre – 16,4% Raczej dobre – 43,1% Przeciętne – 33,3% Raczej złe – 5,3% Bardzo złe – 1,9%
Badanie GUS <i>Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005</i> ^{***}	Brak wskazań jakiegokolwiek negatywnej cechy zajmowanego mieszkania – 65% Wskazana: 1 negatywna cecha – 31% 2 negatywne cechy – 18% 3 negatywne cechy – 10% 4 negatywne cechy – 4% 5 negatywnych cech – 2%

Objaśnienia

W badaniu tym uwzględniono następujące cechy negatywne mieszkań: 1) mieszkanie wymaga remontu ze względu na niski stan techniczny budynku; 2) mieszkanie jest zbyt ciemne; 3) mieszkanie jest zbyt małe; 4) mieszkanie jest zbyt duże; 5) mieszkanie jest położone w hałaśliwym otoczeniu; 6) mieszkanie jest położone w zagrożonym, zanieczyszczonym środowisku; 7) mieszkanie jest położone w rejonie szczególnie zagrożonym przestępczością; 8) mieszkanie jest położone w rejonie o szczególnie złej infrastrukturze (s. 44).

Źródło: ^{*} *Regionalne i społeczne zróżnicowania kondycji psychicznej i zadowolenia z życia...*, ^{**} *Sytuacja mieszkaniowa...*, ^{***} *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005...*

Z pogłębionej analizy tego zagadnienia wynika jednak, iż stopień zadowolenia jest zróżnicowany w zależności od takich cech, jak: miejsce zamieszkania, poziom wykształcenia, przynależność do określonej grupy społeczno-zawodowej, sytuacja materialna i wiek.

Dość wyraźnie rysuje się zróżnicowanie ocen w zależności od typu jednostki osadniczej, w której żyją badani. Najbardziej krytycznie oceniają swoje warunki mieszkaniowe przedstawiciele rodzin wiejskich. Odsetek zadowolonych i bardzo zadowolonych wynosi w tej grupie 53,9%, natomiast niezadowolonych i bardzo niezadowolonych – 7,9%. Najwyższy stopień zadowolenia ze swojej sytuacji lokalowej wyrażają mieszkańcy miast średniej wielkości (liczących 20–49,9 tys. ludności); wśród nich występuje również najniższy odsetek

osób, które źle lub bardzo źle oceniają swoją kondycję mieszkaniową (63,2% zadowolonych i 5,7% niezadowolonych)²⁴.

Z przeprowadzonych badań wynika, że na stopień zadowolenia wpływa także region zamieszkania. Otóż swoje warunki mieszkaniowe zdecydowanie najlepiej oceniają Wielkopolanie (30,4%), a wyraźnie powyżej przeciętnej krajowej (22,6%) także mieszkańcy Małopolski (26,4%) i Opolszczyzny (25,7%); do najmniej zadowolonych należą z kolei mieszkańcy województw: warmińsko-mazurskiego (16,6%), lubelskiego (16,9%) i świętokrzyskiego (19%). Warto podkreślić, że w tej ostatniej grupie województw negatywna ocena warunków mieszkaniowych jest skorelowana ze złą oceną dochodów i szerzej pojmowanych warunków bytu²⁵.

Poziom zadowolenia z sytuacji mieszkaniowej jest tym wyższy, im wyższe jest wykształcenie respondentów. Jeśli wziąć pod uwagę przedstawicieli dwu skrajnych poziomów wykształcenia – podstawowego i wyższego, to okazuje się, że wśród pierwszych odsetek bardzo zadowolonych ze swoich warunków lokalowych jest prawie trzykrotnie niższy niż wśród absolwentów uczelni wyższych (odpowiednio: 8,5% wobec 23,3%), nie mówiąc o osobach ze stopniem naukowym co najmniej doktora (wśród nich aż 42,7% ocenia swoje warunki mieszkaniowe jako bardzo dobre)²⁶.

Ponieważ poziom wykształcenia często wpływa na usytuowanie w określonej grupie społeczno-zawodowej i na poziom osiągniętych dochodów, nie budzi zdziwienia fakt, że najbardziej zadowolone ze swojej kondycji mieszkaniowej są (o czym już wcześniej, w innym kontekście, była mowa) rodziny osób zajmujących stanowiska kierownicze i rodziny inżynierów (ponad 80% zadowolonych) oraz lekarzy i prawników (ponad 70% zadowolonych); na przeciwległym biegunie plasują się z kolei rodziny robotników niewykwalifikowanych (45,7% zadowolonych) i rolników (51,3% zadowolonych). Zadowolenie ze swoich warunków mieszkaniowych wyraża blisko 3/4 przedstawicieli rodzin, w których miesięczne dochody na jedną osobę przekraczają kwotę 1200 zł, ale tylko co trzeci reprezentant gospodarstwa domowego, w którym te dochody nie są wyższe niż 500 zł²⁷.

Warto też dodać, że lepiej oceniają swoje warunki lokalowe osoby młodsze (poniżej 35 roku życia), niż reprezentanci starszych grup wiekowych, mimo że – jak wcześniej wspomniano – ci ostatni dysponują zazwyczaj większą przestrzenią mieszkalną. Można jednak przypuszczać, że większy metraż

²⁴ Por. *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 3.

²⁵ Por. *Regionalne zróżnicowania...*, s. 7, 9.

²⁶ Por. *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 3.

²⁷ *Ibidem*, s. 2, 3.

mieszkań nie zawsze wiąże się z ich wysokim standardem – stąd zapewne taka ocena. Do postawienia niniejszej hipotezy skłaniają wyniki innych badań przeprowadzonych przez CBOS, w których pytano respondentów o „wiek” budynków, w których znajdują się ich mieszkania. Okazało się, że osoby reprezentujące średnie pokolenie oraz seniorzy, częściej niż ludzie młodzi zamieszkują w starym budownictwie, w którym komfort mieszkań jest na ogół niższy niż w budynkach wzniesionych w ostatnich dekadach²⁸.

Nie można nie docenić faktu, że przytaczane tu badania CBOS-u stanowią – ze względu na swój reprezentatywny charakter – cenne źródło informacji na temat obiektywnego stanu aktualnej sytuacji mieszkaniowej rodzin funkcjonujących w gospodarstwach domowych. Bardziej krytycznie trzeba jednak potraktować tę ich warstwę, która nastawiona jest na poznanie opinii respondentów w badanej kwestii. Pytania o opinie sformułowane są w sposób bardzo ogólny i na podstawie uzyskanych odpowiedzi trudno jednoznacznie określić, co konkretnie mieli na myśli np. respondenci, którzy oceniali sytuację mieszkaniową swych rodzin jako bardzo dobrą, lub przeciwnie – bardzo złą. Wydaje się, że lepiej służą poznaniu tych opinii wyniki badań GUS, w których proszono respondentów, aby z podanej listy pozytywnych i negatywnych cech warunków mieszkaniowych wybrali te, które odnoszą się do ich własnego lokum²⁹.

Jak wskazują informacje zawarte w tabeli 8, większość badanych przedstawicieli gospodarstw domowych (65%) nie wskazała żadnej negatywnej cechy swego mieszkania, co pośrednio można uznać za przejaw pozytywnej oceny własnej sytuacji w tym zakresie. Najczęściej wskazywaną cechą negatywną (w 43% przypadków) był zły stan techniczny mieszkania, które – zdaniem badanych – wymaga przeprowadzenia remontu. Co czwarty badany uważał zajmowane przez jego rodzinę mieszkanie za zbyt małe, a więcej niż co czwarty (22%) twierdził, że mieszkanie położone jest w nadmiernie hałaśliwym otoczeniu, powodowanym przez takie czynniki, jak: ruch uliczny, sąsiedztwo zakładów przemysłowych czy niewłaściwe zachowania mieszkańców posesji, naruszających zasady współżycia społecznego. Jeszcze rzadziej wskazywano inne negatywne cechy, jak usytuowanie mieszkania w szczególnie niekorzystnych warunkach ekologicznych (co siódmy badany), w rejonie szczególnie zagrożonym przestępczością, wandalizmem, sąsiedztwem melin (co ósmy badany), czy niedostateczny dopływ światła dziennego do mieszka-

²⁸ Por. *Jak Polacy mieszkają – komunikat z badań CBOS*, oprac. W. Derczyński, Warszawa, lipiec 2003, s. 2.

²⁹ Lista uwzględnionych w badaniach cech negatywnych mieszkań została przedstawiona w legendzie do tabeli 8.

nia (co dziewiąty badany). Obecność takich negatywnych cech, jak zły stan techniczny mieszkania, jego położenie w rejonie zagrożonym przestępczością oraz niedostateczny dopływ światła dziennego, szczególnie często podkreślali badani z rodzin zagrożonych ubóstwem³⁰, na podstawie czego można domyślać się, w jak trudnych warunkach toczy się życie tych ludzi.

Uznanie warunków mieszkaniowych za istotny element określający jakość życia każdego człowieka i każdej rodziny, wymaga nie tylko badania ich aktualnego stanu, ale uzasadnia także zainteresowanie się pragnieniami i aspiracjami ludzi dotyczącymi tego aspektu ich egzystencji. Właściwie ukierunkowane pragnienia i aspiracje, jeśli nie pozostają wyłącznie w sferze marzeń, stanowią bowiem impuls do działań, które mogą przyczynić się do podniesienia poziomu życia. Warto zatem postawić pytanie: jakie pragnienia i aspiracje mieszkaniowe mają członkowie polskich rodzin?

Odwołując się po raz kolejny do wyników badań CBOS-u, w których problem warunków mieszkaniowych stanowił jeden z poruszanych wątków, można stwierdzić, że są to aspiracje bardzo skromne i artykułowane tylko przez część badanych. „Okazuje się, że ponad połowa gospodarstw (55,%) zadowolona jest tym, co ma, a co dwudzieste piąte (4%) potrzebowałoby mieszkania mniejszego niż obecne. [...] Mniejszą niż obecnie liczbą pokoi chciałyby dysponować gospodarstwa domowe tym częściej, im starsi są ci, którzy wchodziły w ich skład. Rodziny mieszkające w dużych miastach (liczących 100 tys. i więcej ludności) rzadziej niż przeciętnie chciałyby ograniczyć liczbę pokoi. To, co mają, częściej wystarcza gospodarstwom osób starszych niż młodych. Mieszkania większe niż obecnie częściej niż przeciętnie chciałyby mieć rodziny, w których miesięczne dochody *per capita* są wysokie (powyżej 1200 zł)”³¹.

Większość badanych (59,7%) dostrzega też potrzebę przeprowadzenia remontu w zajmowanym mieszkaniu, ale tylko co czwarty (25,2%) planuje jego przeprowadzenie. Pozostali, albo twierdzą, że na przeprowadzenie remontu nie stać ich ze względów finansowych (30,3%), albo podają inne przyczyny uniemożliwiające jego realizację (np. choroba, trudności organizacyjne itp.). Potrzebę wykonania remontu najrzadziej artykułują mieszkańcy bloków wielorodzinnych (a więc głównie mieszkańcy miast), natomiast zamiar ich przeprowadzenia deklarują częściej niż przeciętnie osoby mieszkujące w domach o zabudowie szeregowej (29,7%) oraz w wolnostojących domach jednorodzin-

³⁰ Według obowiązującej w Unii Europejskiej definicji, za zagrożone ubóstwem uważa się „osoby żyjące w gospodarstwach domowych, których dochód do dyspozycji jest niższy od granicy ubóstwa ustalonej na poziomie 60% mediany dochodu w danym kraju”. Por. *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005*, s. 15.

³¹ Por. *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 18.

nych (27,7%). Jednakże ci ostatni, obok mieszkańców lokali o bardzo niskim standardzie, stanowią tę kategorię respondentów, która najczęściej wskazuje na niemożność wykonania remontu z przyczyn finansowych.

Dokonując ogólnej oceny sytuacji mieszkaniowej polskich rodzin, trzeba podkreślić, że choć daleko jej do stanu optymalnego, którego wskaźnikiem byłoby posiadanie przez każdą rodzinę samodzielnego mieszkania o wysokim standardzie i o powierzchni dostosowanej do jej potrzeb, to jednak zauważalne są w tym względzie postępujące pozytywne zmiany. Znajdują one swoje odzwierciedlenie nie tylko w sferze obiektywnych faktów, ale także w opiniach członków społeczeństwa. Z informacji zawartych w ostatniej „Diagnozie społecznej” wynika bowiem jednoznacznie, że odsetek Polaków zadowolonych ze swoich warunków mieszkaniowych wykazuje, począwszy od 2000 r., stałą tendencję wzrostową,³², co oznacza, że ocena jakości życia w tym zakresie jest coraz wyższa.

BIBLIOGRAFIA

Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków. Raport, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2009.

Dochody i warunki życia ludności Polski (raport z badania EU-SILC 2006 r.), GUS, Warszawa 2008.

www.pl.wikipedia.org/wiki/Wskaźnik_Jakości_Życia (31.03.2010).

Jak Polacy mieszkają – komunikat z badań CBOS, oprac. W. Derczyński, Warszawa, lipiec 2003.

Regionalne i społeczne różnicowania kondycji psychicznej i zadowolenia z życia. Komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategie”, oprac. K. Zagórski, Warszawa, luty 2008.

Slany K., Kluzowa K., *Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 1.

Sytuacja mieszkaniowa gospodarstw domowych. Komunikat z badań CBOS „Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategie”, oprac. J. Szczepańska, Warszawa, marzec 2008.

³² Średni stopień zadowolenia z posiadanych warunków mieszkaniowych (mierzony przy użyciu skali, w której liczba „1” oznaczała najwyższy stopień zadowolenia, a liczba „6” – najniższy) wynosił: w 2000 r. – 3,12, w 2003 r. – 2,88, w 2005 r. – 2,80, w 2007 – 2,75 i w 2009 – 2,74. Por. *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków...*, s. 154.

Przestrzeń mieszkalna jako wyznacznik jakości życia rodziny

Warunki mieszkaniowe gospodarstw domowych i rodzin 2002, GUS, Warszawa 2003.

Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005, GUS, Warszawa 2007.

Zrątek M., *Mieszkalnictwo w kontekście poprawy warunków powstawiania i funkcjonowania rodziny oraz stanu zdrowia ludności*, [w:] *Sytuacja rodzin i polityka rodzinna w Polsce. Uwarunkowania demograficzne i społeczne*, red. D. Graniewska, Rządowa Rada Ludnościowa, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2004, s. 179.

STANISŁAW KAWULA

Współczesne problemy społeczno- -pedagogiczne rodzin w środowisku pegeerowskim

KRÓTKI RYS HISTORII PEGEERÓW W POLSCE

Państwowe Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej zostały utworzone 1 stycznia 1949 r. z Państwowych Nieruchomości Ziemi, Państwowych Zakładów Hodowli Koni, Państwowych Zakładów Hodowli Roślin, z wielkoobszarowych gospodarstw, które przed wojną należały do prywatnych właścicieli, a także z włości kościelnych. Nowe państwowe zakłady rolne tworzone były głównie na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej, czyli na Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz obszarach „nadodrzańskich”. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych obszar państwowych gospodarstw rolnych zajmował około 25% użytków rolnych w Polsce¹.

Państwowe Gospodarstwa Rolne powstawały w bardzo trudnych warunkach powojennej Polski. Pracownikami pegeerów zostawały osoby szukające swojego miejsca w nowo budującej się Polsce. Byli to przede wszystkim ludzie przesiedleni, głównie z terenów „zabużańskich” (ok. 25%) oraz repatrianci z Wileńszczyzny i Wołynia (23%), a ludność rodzima stanowiła zaledwie 18% społeczności pegeerowskiej. Załogę PGR stanowili głównie pracownicy rolni dawnych folwarków².

¹ M. Ignar, *Pracownicy państwowych gospodarstw rolnych*, Warszawa 1974, s. 17.

² M. Głowacka, *Styl życia przed i po transformacji systemowej w Polsce w opinii mieszkańców pegeerowskiej wsi Jarantowice*, (praca magisterska), Olsztyn 2005, s. 36.

W pierwszej połowie lat 50. czyli jeszcze na samym początku istnienia państwowych zakładów rolnych, do pracy w PGR przymusowo kierowano na „rehabilitację przez pracę” również osoby z marginesu społecznego, przez co PGR-y już od samego początku zyskały opinię „wewnętrznego Sybiru”³.

Taka różnorodność kulturowa mieszkańców, zgromadzona na niewielkim terenie wsi przy pegeerze nie sprzyjała procesowi integracji. Utrudnieniem było również nastawienie samych jej mieszkańców, poczucie „prowizoryczności”, tymczasowości. Gospodarstwo to traktowali jako rozwiązanie chwilowe, nie wiązali z nim dalszej przyszłości i często zmieniali miejsca pracy.

Warunki materialne nowo powstałych osiedli były dość trudne. Niedawno zakończona wojna zniszczyła wiele domów, dlatego, początkowo, pracownicy mieszkali wraz z rodzinami w barakach lub czworakach, pracując od świtu do nocy. W latach 60. nastąpiła jednak ogólna poprawa warunków mieszkaniowych – skrócono czas pracy, podniesiono zarobki i wprowadzono system premiowy. Z czasem zmieniała się również kadra pracownicza. Jednak ci, którym udawało się uzyskać lepsze wykształcenie od razu uciekali do miasta. W ten sposób tradycją stało się, że w PGR pracowali ludzie z najniższym wykształceniem, ale, na ogół, z dużą liczbą potomstwa. Do PGR napływała również ludność wiejska z gospodarstw małorolnych lub bezrolnych. Praca „na państwowym” w PGR wabiła bowiem służbowym, darmowym mieszkaniem (bez płacenia czynszu), możliwością prowadzenia małego gospodarstwa przy domu, a także otrzymywaniem części poborów w naturze. Z czasem, próbując zatrzymać ludzi przed ucieczką z państwowych gospodarstw, pracownicy zaczęli otrzymywać wysokie premie, „trzynastki”, świadczenia socjalne oraz deputaty. Mimo to, praca państwowego robotnika rolnego zajmowała najniższe miejsce w hierarchii zawodów i traktowana była jako wybór najmniej ambitny.

Do 1988 r. PGR-y istniały już tylko dzięki bezpośredniej pomocy państwa. „Niska efektywność pracy, nadmiernie rozbudowane świadczenia socjalne na rzecz pracowników oraz w wielu przypadkach fatalne zarządzanie powodowały niewielką produktywność i deficyt pokrywany z dotacji państwowych”⁴. W rzeczywistości finansowe wspieranie PGR pochłaniało nawet 50% ogółu inwestycji. Wówczas wybudowano wiele osiedli dla pracowników PGR, które widzimy we wsiach popegeerowskich do dziś (np. Klewki, Trękusek, woj. warmińsko-mazurskie).

³ A. Bereza, T. Kasprzyk, *Wewnętrzny Sybir czyli ballada o pegeerach*, „Niebieska Linia” 2004, nr 5, s. 6.

⁴ www.muzeumpgr-bolegorzyn.neostrada.pl/historia_pgr.html (31.03.2009).

Pod koniec lat 70. XX w. próbowano ratować PGR-y, tworząc przy współpracy z ZSRR na terenie Polski dwa wzorcowe gospodarstwa, które miały pokazać, w jaki sposób powinno się zarządzać oraz gospodarować, aby uzyskiwać doskonałe wyniki – na ich przykładzie inne PGR-y miały się nauczyć, jak ratować się przed upadkiem. Historia jednak pokazuje, że eksperyment ten nie odniósł oczekiwanych rezultatów.

W 1991 r. Sejm wydał akt prawno-administracyjny, na mocy którego postanowiono zlikwidować PGR, a majątek przekazać do sektora prywatnego na rzecz rozwoju gospodarstw rodzinnych. Głównym powodem decyzji o likwidacji PGR była niska wydajność produkcyjna (mimo wysokich inwestycji państwa w te zakłady).

Od dłuższego czasu toczy się dyskusja o słuszności podjętej decyzji, tym bardziej, że restrukturyzacja PGR została przeprowadzona w sposób przyspieszony i pozbawiony praw wolnej konkurencji. W. Dzun szczególnie krytycznie odnosi się do przesłanek skłaniających nasz Sejm do natychmiastowej likwidacji PGR. Wysuwa nawet wniosek, iż restrukturyzacja gospodarstw państwowych odbyła się nie tylko z przyczyn ekonomicznych, ale głównie doktrynalnych, tj. polityczno-ideologicznych⁵.

Ważnym krokiem prawnym przy restrukturyzacji PGR było przejęcie majątku po byłych PGR-ach przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa (obecnie Agencja Nieruchomości Rolnych). Na mocy rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów, wydanego w październiku 1992 r., agencja stała się prawnym zarządcą mienia po PGR. AWRSP mogła sprzedać majątek, wydzierżawić go, przekazać Lasom Państwowym, mogła też rozdysponować budynki, maszyny, zwierzęta itp. (często ludziom przypadkowym lub nawet byłym pracownikom rolnym).

Upadek PGR-ów pociągnął za sobą całą gamę problemów w regionach, wioskach i rodzinach, ponieważ PGR-y były często organizatorami życia społecznego i zaspokajały właściwie wszelkie potrzeby pracowników. Ich upadek spowodował często nieodwracalne szkody w strukturze lokalnych społeczności, które nie miały szans na przystosowanie się do nowej sytuacji ekonomiczno-gospodarczej. Skutki te zaznaczyły się głównie w wyraźnie niższym standardzie materialnego funkcjonowania rodzin.

Zaraz po prywatyzacji PGR-ów, głównym problemem okazało się ogromne bezrobocie, sięgające w niektórych miejscowościach nawet do 70%. Bezrobocie i nagłe zubożenie mieszkańców spowodowało wzrost przestępczości, alkoholizm i poczucie bezradności oraz niezastężonej degradacji społecznej, a nawet społecznego wykluczenia.

⁵ W. Dzun, *Likwidacja PGR – przesłanki, cele, metody*, „Wieś i Rolnictwo” 2003, nr 2, s. 16.

Wizerunek pracowników pegeerów w świadomości społecznej był zawsze bardzo niekorzystny, toteż większość społeczeństwa bez żalu patrzyła na upadek tych resztek realnego socjalizmu. Sytuację i postawę dawnych pracowników pegeerów zaczęto uważać za sztandarowy przykład nieodnalezienia się dużej grupy społecznej w nowym systemie. Warto również dzisiaj (w pierwszej dekadzie XXI w.) prześledzić, na przykładzie kilku środowisk popegeerowskich, jakie skutki natury psychospołecznej, socjalnej, mentalnej i edukacyjnej – po 18 latach od daty ich likwidacji – zaznaczają się wśród mieszkańców osiedli byłych PGR. Z pewnością istotne w tym względzie będą obecna sytuacja, perspektywy życiowe czy aspiracje edukacyjne młodego pokolenia (dzieci i młodzieży).

Co ewentualnie stracili w wyniku gwałtownej likwidacji – „z dnia na dzień” – pracownicy zakładów PGR? Niewątpliwie, zostali pozbawieni nie tylko pracy i środków do życia, ale również, w jakimś sensie, odarci ze swej godności. W trakcie transformacji nagle opustoszały „zbędne” zakłady pracy, likwidowano pobliskie szkoły, przedszkola i sklepy, znoszono kursy autobusów i zamykano lokalne stacje PKP. Pracownicy byłych już PGR zostali odcięci od świata zewnętrznego i zamknięci we własnym lokalnym środowisku. W pozostawionych samym sobie bezrobotnych pracownikach PGR z całą jaskrawością objawił się syndrom bezradności, dość powszechny wśród Polaków. Część z nich postanowiła zadbać o przyszłość własną i dzieci, wielu jednak pozostało w swych wykupionych na własność mieszkaniach – jedynej rzeczy, którą posiadali na pewno⁶.

RODZINY OSIEDLI POPEGEEROWSKICH W ŚWIETLE OPINII ICH MIESZKAŃCÓW

Byłe pegeery wciąż stanowią specyficzny typ środowiska wiejskiego. Wrosły na stałe w krajobraz naszego społeczeństwa, ale nie tylko z racji charakterystycznej zabudowy. Istotne są mentalne aspekty w funkcjonowaniu tego środowiska, a zwłaszcza żyjących tam rodzin (ojca, matki, dzieci i młodzieży, a także osób starszych). W badaniach empirycznych – głównie ankietowych – przeprowadzonych w latach 2001–2008 – pytano członków rodzin pegeerowskich o ważne kwestie, które po likwidacji gospodarstw państwowych nadal ważą i decydują o ich kształcie, stylu i jakości życia oraz ich przyszłości. Badaniami (z inicjatywy Katedry Pedagogiki Społecznej UWM) objęto

⁶ Por. *Młodzież z województwa warmińsko-mazurskiego. Zagrożenia, szanse, plany życiowe*, red. Z. Kawczyńska-Butrym, Olsztyn 2006, s. 248.

łącznie 210 rodzin, w tym: 100 w miejscowości Ruszkowo, powiat Działdowo; 60 w Jarantowicach, pow. Mogilno; 30 w Łodygowie, pow. Ława; 20 rodzin w Skarszewie, pow. Człuchów. Wskażmy zatem na najważniejsze sprawy nurtujące mieszkańców byłych PGR.

1. *Upadek PGR spowodował pogorszenie warunków życia rodziny popegeerowskiej.*

Nie ulega wątpliwości, że likwidacja przedsiębiorstwa rolnego pociągnęła za sobą diametralne pogorszenie warunków życia rodzin popegeerowskich (tak stwierdziło 85% badanych). Zakład pracy przestał zapewniać bezpłatne mieszkanie, zniesione zostały darmowe działki pracownicze oraz liczne deputaty, za przestano organizacji letniego wypoczynku dla dzieci. Aż 82% respondentów potwierdziło, że upadek PGR-u poważnie uszczuplił ich budżet rodzinny. Oczywiście najbardziej widoczne jest zubożenie materialne rodzin, a konsekwencje tego zjawiska przekładają się na takie sfery jak: zdrowie, edukacja czy kultura. Optymistyczne jest jednak to, że w badanej populacji poziom ubóstwa nie był najniższy – oznacza to, że potrzeby egzystencjalne były zaspokajane, chociaż w niektórych rodzinach na bardzo niskim poziomie (9% badanych).

2. *Im więcej dzieci, tym trudniejsza sytuacja finansowa rodziny.*

To założenie poparte zostało badaniami, z których wynika, że rodziny z czworgiem i więcej dzieci plasują się w grupie najślabiej sytuowanych – żadna z nich nie uzyskuje miesięcznego dochodu powyżej 500 zł na osobę. Najkorzystniejsze warunki materialne stwierdzono w rodzinach wychowujących 1 albo dwoje dzieci. I tak, na 29% rodzin pełnych z dwojgiem dzieci, w 8 rodzinach dochód na osobę wynosi 300–400 zł; w 2% – 400–500 zł, także 2% rodzin osiąga przychód powyżej 500 zł *per capita*. Z kolei na 16% rodzin pełnych z 1 dzieckiem, w 9% dochody wynoszą 300–400 zł, a w 2% 400–500 zł. Przy czym wskaźnik dzietności w badanych rodzinach kształtował się średnio na poziomie 3,14. Jednak tylko w 1 rodzinie było 10 dzieci, a w 21 przypadkach rodzin liczba dzieci wynosiła od pięciu wzwyż. Na tej podstawie można sądzić, że na wsi coraz silniej upowszechniania się wzór rodziny miejskiej, najczęściej z jednym lub dwojgiem dzieci. Ten kierunek przemian może wynikać m.in. ze względów ekonomicznych.

3. *Im gorsze warunki materialno-bytowe rodziny, tym gorsza kondycja zdrowotna dzieci*

Zjawisko to nie jest tak nasilone, jak początkowo zakładaliśmy. Tylko 29 rodziców oceniło stan zdrowia swych dzieci jako średni, a 13 jako zły (choro-

by przewlekłe). Warto podkreślić, iż we wszystkich przypadkach były to rodziny ubogie. Brak środków finansowych zmusza ludzi do daleko posuniętych oszczędności, ograniczania wydatków na zakup odzieży, obuwia, opału, a nawet żywności. Po upadku PGR i niefortunnej reformie służby zdrowia, dostęp do lekarza specjalisty został niezwykle utrudniony. Te przeszkody mogą odbić się niekorzystnie na zdrowiu społeczności popegeerowskiej. Jeśli bieda zataczać będzie coraz szersze kręgi, w konsekwencji mogą pogłębiać się kłopoty zdrowotne, determinując długość życia mieszkańców.

4. Czynniki materialne determinują styl życia rodziny popegeerowskiej.

Ubóstwo to zjawisko wielowymiarowe, nie należy więc rozpatrywać go tylko w kategoriach czysto ekonomicznych. Bieda często przekłada się chociażby na styl życia rodziny. W badanej populacji dominuje styl życia „dnia codziennego”. Wysiłek rodziny skoncentrowany jest na zdobywaniu pieniędzy potrzebnych do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Drugą grupę reprezentują ci, którzy „ledwo wiążą koniec z końcem”. Są to rodziny najuboższe, wielodzietne, w których rodzice często nie pracują, a źródło ich dochodów stanowią zasiłki uzyskiwane z instytucji pomocowych. Wciąż przybywa osób, którzy potrzebują systematycznej pomocy – z usług instytucji charytatywnych korzystają 142 rodziny. Wreszcie, trzeci – „styl dobrobytu” reprezentują tylko nieliczni, którzy mogą pozwolić sobie na pomnażanie dóbr materialnych. Jednak większość rodzin, bez względu na swoją sytuację materialną, przeważającą część budżetu przeznaczają na używki (tytoń, alkohol), najmniej zaś na kulturę i edukację⁷.

5. Zakorzenie w środowisku PGR ma wpływ na system wartości wyznawany przez byłych robotników rolnych

Pracownicy dawnych PGR-ów tworzą hermetyczne środowisko, w którym obowiązuje swoisty kodeks etyczny wypracowany jeszcze w czasach przedsiębiorstw państwowych. Za najważniejsze wartości respondenci uznali: zdrowie (47%) i szczęście rodzinne (34%). Jednakże, jako najbardziej cenione wartości w społeczności badani wskazali: dobrą sytuację materialną (39%) i życiową zaradność (30%). Krytykuje się zaś pijaństwo (30%) i kradzieże (25%), ale – z drugiej strony – wobec ludzi, którzy tak czynią nie wywiera się większego nacisku. W konsekwencji tego, świadomość, że alkoholizm jest potępiany w społeczności nie stanowi wystarczającego bodźca do zaprzestania pijań-

⁷ Por. E. Karbowska, *Rodzina w środowisku popegeerowskim na tle przemian polityczno-gospodarskich w Polsce*, (praca magisterska), Olsztyn 2004, s. 136.

stwa. Kradzież, nieobowiązkowość, konflikty czy niska etyka pracy od lat wpisane są w życie byłych robotników rolnych. Przy czym taka mentalność charakteryzuje przede wszystkim ludzi starszych, można rzec – zakorzenionych w świecie Państwowych Gospodarstw Rolnych. Zresztą dla wielu z nich praca w PGR to historia całego życia. Utrwalone przyzwyczajenia trudno zmienić, dlatego dopiero młode pokolenie może odmienić negatywny stereotyp „pegeerowca”, wnieść nowe wartości, zmodyfikować wzorce postępowania i styl codziennego życia.

6. Zamieszkanie w osiedlu popegeerowskim wpływa na sposób spędzania wolnego czasu przez rodziny robotników dawnych PGR-ów.

W badanej społeczności dominuje jednorodny, stereotypowy sposób wykorzystania czasu wolnego. Najbardziej popularne jest oglądanie telewizji (filmy, programy informacyjne), czytanie gazet (pisma kobiece i gazety lokalne) oraz książek (przygodowe) czy uprawa przydomowej działki warzywnej. Brak wartościowych wzorów zagospodarowania wolnych chwil świadczy o ubóstwie kulturowym tego środowiska. Na wsi nie ma instytucji kulturalnych, wychowawczych, które zajmowałyby się organizacją czasu wolnego, a sami dorośli często dostarczają dzieciom patologicznych wzorów. Brak też miejsc wspólnych spotkań, np. świetlicy środowiskowej, które kiedyś stanowiły nieodzowny element organizacji życia społecznego – dzieci, młodzież, a także dorośli.

7. Im wyższe wykształcenie rodziców, tym większe aspiracje edukacyjne względem dzieci.

Aspiracje edukacyjne rodziców względem dzieci są dość wysokie – 12% rodziców zadeklarowało, że dzieci zdobędą kwalifikacje zawodowe, 48% respondentów zakłada, że dzieci ukończą szkołę średnią, a 40% badanych chce, aby ich dzieci ukończyły studia wyższe. Potwierdzona została hipoteza, że aspiracje edukacyjne zależą od wykształcenia rodziców. Najniższe aspiracje prezentują robotnicy niewykwalifikowani, najwyższe – rodzice z wyższym wykształceniem. Nikt z badanych nie przewiduje, że dziecko zakończy edukację na etapie szkoły podstawowej. Tylko w 4 rodzinach, w których matka ma wykształcenie podstawowe, a ojciec zawodowe uważa się, że najlepiej będzie, gdy dzieci ukończą szkołę zawodową. W pozostałych przypadkach, gdzie chociaż jedno z rodziców ma kwalifikacje zawodowe, dla dzieci przewiduje się ukończenie szkoły co najmniej średniej. Chociaż kariera szkolna dzieci może potoczyć się różnie, dobrze, że poziom aspiracji edukacyjnych jest tak wysoki, ponieważ mobilizuje to i uczniów, i rodziców do osiągnięcia postawione-

go celu. Trzeba pamiętać, że na wsi wykształcenie oznacza szansę na awans społeczny, przepustkę do lepszego życia. Tych pozytywnych ustaleń nie potwierdzają badania empiryczne E. Sikory, która badała aspiracje młodzieży wiejskiej⁸.

8. Środowisko rodzinne ma wpływ na kształtowanie przyszłości dzieci.

W środowisku wsi popegeerowskiej skumulowało się wiele negatywnych czynników, takich jak: bieda, bezrobocie, wysokie zagrożenia patologią, ograniczony dostęp do kultury i oświaty – to wszystko spycha młode pokolenia i dorosłych na margines życia społecznego oraz kulturalnego. Wieś byłych pracowników rolnych nie jest więc atrakcyjnym miejscem do życia, a start życiowy dzieci wiejskich jest gorszy niż ich rówieśników z miast. Dzieci robotników dawnych PGR-ów pochodzą z rodzin ubogich, wielodzietnych, rodzice sami nie są wykształceni i nie mają pieniędzy na edukację potomstwa. Młodzi z kolei nie identyfikują się z lokalnym środowiskiem, zapatrzeni w miejski styl życia chcą jak najszybciej opuścić rodzinną wioskę. Z badań wynika, że rodzice również nie widzą perspektyw dla swoich dzieci jeśli chodzi o obecne miejsce zamieszkania, ponieważ tylko 33 respondentów chce, aby w przyszłości młodzi osiedlili się na wsi, pozostali liczą, że dzieci znajdą pracę w mieście i tam zamieszkają (83 rodziców) albo wyjadą za granicę (43 odpowiedzi). Reszta nie ma na ten temat wyraźnego zdania.

9. Im dłuższy staż pracy w PGR, tym słabsza umiejętność przystosowania się pracowników rolnych do wymogów gospodarki rynkowej.

Robotnicy dawnych PGR-ów stopniowo uświadamiają sobie, że muszą zmienić swój dotychczasowy stosunek do pracy i walczyć z takimi słabościami jak: niechlujny styl życia, natłogi czy lenistwo. W dawnych pracownikach PGR pozostał żal i tęsknota za względną niezależnością i możliwością niesubordynacji wobec pracodawcy bez żadnych konsekwencji.

O blokach w osiedlach popegeerowskich mówi się czasem – „klatki antyprzedsiębiorczości”, bo ich mieszkańcy nie potrafili zaadoptować się do nowych realiów gospodarczych. Zwłaszcza ludziom z długim stażem pracy w przedsiębiorstwie państwowym trudno jest zerwać z nabytymi w tamtym okresie przyzwyczajeniami. Najubożsi i niewykwalifikowani robotnicy nie popierają kierunku przemian w polityce państwa, chwalą natomiast czasy, kiedy funkcjonowały PGR-y, wyliczając przy tym szereg świadczeń socjalnych.

⁸ E. Sikora, *(Nie)realne marzenia? Aspiracje życiowe młodzieży z osiedli byłych PGR-ów*, Olsztyn 2006, s. 149-154.

Nie wszyscy jednak podzielają tę opinię – przemiany polityczno-gospodarcze akceptują na ogół ludzie młodzi, lepiej sytuowani (86 odpowiedzi). Oni zdążyli już poznać mechanizmy gospodarki rynkowej i rozumieją konieczność przeobrażeń w sferze gospodarki państwa.

10. *Patronat zakładu pracy wpłynął na umocnienie się postawy roszczeniowej pracowników wobec państwa.*

W mniemaniu respondentów, pracownicy PGR-ów to grupa najbardziej pokrzywdzona przez państwo. Badani czują się oszukani i zagubieni, a winą za całe zło obarczają rząd. Sądzą bowiem, że, skoro państwo rozwiązało PGR-y to powinno dać coś w zamian. Aż 84% respondentów oczekuje pomocy od rządu, a tylko 37 zauważa, że o poprawę warunków egzystencji powinni zadbać sami ubodzy. Taka postawa jest wynikiem utrwalonej przez lata bierności, uległości, zrzucania troski o byt swój i rodziny na kierownictwo zakładu pracy⁹. Brak poczucia wpływu na własny los, poszukiwanie protektorów, postawa klientystyczna i strach przed wszelkimi zmianami, to niezamierzone dziedzictwo kulturowe PGR-ów oraz całych ciągów rodzinnych.

WNIOSKI

Ażeby zrozumieć dzisiejsze problemy rodzin popegeerowskich, trzeba dokonać introspektywnej analizy działalności PGR-u nie tylko jako instytucji gospodarczej, ale także kulturalnej i edukacyjnej. Śledząc problem tej społeczności, nie można omijać kontekstu politycznego, bo tylko pełna charakterystyka pozwoli uchwycić i zrozumieć złożoność prezentowanego tutaj zagadnienia. Wszak na obecną sytuację rodzin byłych pracowników rolnych wpłynęło wiele czynników z poziomu makro- i mikrosocjalnego, ekonomicznego i politycznego. Co więcej, bagaż doświadczeń – owo wątpliwe dziedzictwo kulturowe świata pegeerów – do dzisiaj potęguje działanie tych elementów. Tylko dobra znajomość tematyki pozwoli prawidłowo ocenić procesy zachodzące obecnie na terenach dawnych PGR, co warunkuje zaproponowanie społecznościom popegeerowskim odpowiednich programów mających na celu przeciwdziałanie bezrobociu, stagnacji i wszelkiego rodzaju patologiom. Konieczność szybkich zmian wiodących do poprawy warunków życia byłych pracowników PGR nie budzi zatem wątpliwości.

⁹ E. Karbowska, *op. cit.*, s. 138.

1. Żeby skutecznie pomóc społeczności popegeerowskiej potrzebne są długotrwałe i kompleksowe działania, prowadzone przez placówki edukacyjne, instytucje pomocowe i urzędy pracy oraz rozbudowana polityka oświatowa i ekonomiczna. Ważną rolę do spełnienia ma tutaj szkoła, która, oprócz dydaktycznej, powinna prowadzić działalność wychowawczą i kulturalną dla całej zbiorowości wiejskiej. Szkoła powinna dysponować ofertą zajęć pozalekcyjnych (różnego rodzaju kółka zainteresowań, imprezy okolicznościowe) nie tylko dla uczniów, ale dla wszystkich młodych ludzi, aby umożliwić im spędzanie czasu wolnego w sposób atrakcyjny i wartościowy. Nie można dopuścić, aby dzieci dziedziczyły biedę i bezrobocie po rodzicach. Każde dziecko z ubogiej rodziny pracowników dawnych PGR-ów, które podejmuje naukę w szkole ponadpodstawowej powinno mieć zagwarantowane stypendium socjalne, bezpłatne podręczniki, darmowe przejazdy autobusowe, zwolnienie z opłat na komitet rodzicielski. Wykształcenie będzie atutem młodych ludzi, ułatwi im start w dorosłe życie. Wyzwoli ich aspiracje do działania i podjęcia pracy zawodowej poza środowiskiem pochodzenia. Przeważać winna strategia wprowadzania zmian czy nawet „wyjścia” ze środowiska, wdrażania przemian ku nowoczesności, aniżeli strategia życia adaptatywnego, środowiska bez perspektyw. Ważnym instrumentem w tym względzie staje się informatyzacja tych środowisk, a więc Internet w każdej rodzinie, wiosce, szkole i gminie.

2. Wiele można poprawić w zakresie usług świadczonych przez ośrodki pomocy społecznej. Najczęściej pomoc ta sprowadza się do przyznania niewysokiego zasiłku, a przecież finanse to tylko jeden wymiar pomocy. Wsparcie pieniężne ma charakter doraźny, pozwala na zaspokojenie bieżących potrzeb egzystencjalnych. Jest to ważne i niezbędne, ale niewystarczające. Pracownicy socjalni powinni zajmować się rodzinami w sposób indywidualny, a nie zuniformizowany, bo problemy tych ludzi są bardzo różnorodne. Potrzebne są formy pomocy skierowane do kobiet, ponieważ to na nich często spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie rodziny w warunkach ubóstwa. Należy zmotywować ludzi do pracy nad sobą, zaktywizować do samodzielnego działania – dopiero wówczas podjęte starania przyniosą efekty. Podopieczni będą mieli szansę żyć wreszcie „na swój własny rachunek” – a jest to najważniejszy cel pomocy socjalnej.

3. Największą bolączką terenów popegeerowskich jest brak pracy, stąd główną troską i zadaniem lokalnych władz jest pozyskanie inwestorów. Trzeba uruchomić fundusze na niskoprocentowe pożyczki z długim okresem karencji dla tych, którzy chcą rozpocząć własną działalność gospodarczą. Korzystne byłyby również ulgi podatkowe dla pracodawców, którzy na stałe zatrudnią byłych pracowników rolnych. Chodzi o to, by zapobiec sytuacji, w której

bezrobotni zarejestrowani w urzędzie pracy, po podjęciu zatrudnienia u nowych pracodawców i po przepracowaniu wymaganego roku czasu zostają zwolnieni, ponownie wracając na zasiłek. Poza tym urzędy pracy powinny dużo aktywniej pośredniczyć w poszukiwaniu pracy dla absolwentów, pokrywać koszty dojazdów do miejsca zatrudnienia, dostosować system kursów doszkalających pod kątem zapotrzebowania konkretnych pracodawców. Wiś tego typu nie powinna się wyludniać, bo – jak twierdzą specjaliści – bieda przeniesie się do miast.

4. Realizacja powyższych postulatów pociąga za sobą poważne koszty, ale jest to niezbędne, aby uchronić społeczność popegeerowskie przed całkowitą marginalizacją czy wykluczeniem, zepchnięciem poza nawias życia społecznego. W przeciwnym razie realne stanie się niebezpieczeństwo utrwalenia się sytuacji biedy i bezrobocia, dezaktywizacji, marazmu i alienacji, co pozwoli zakwalifikować zbiorowość byłych pracowników rolnych i ich rodzin do klasycznej *underclass*. A tego nie chcemy!

Współcześni publicyści również podzielają troskę o przyszłe losy środowisk popegeerowskich, żyjących tam rodzin i młodzieży wiejskiej. Znany fotografik Tomasz Tomaszewski poprzez wystawy, albumy i zdjęcia wykonane we wsiach byłych pegeerów, wskazuje na ich degradację. Z okazji swojej wystawy pt. *Rzut beretem*, tak charakteryzuje treść fotografii: „Ten świat, wbrew naszym przekonaniom, nie ginie. Nie ma oczywiście PGR-ów, ale pozostali ludzie. Moja praca trwała prawie dwa lata i jest wynikiem 58 podróży po kraju. Zadbalem o to, żeby zrobić zdjęcia we wszystkich regionach kraju. Staralem się, żeby to była historia o Polsce, a nie rzecz związana z jednym regionem. Jednak najwięcej zdjęć powstało w województwie warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim, bo tam zachowało się najwięcej majątków ziemskich. [...] Najgorsza jest sytuacja młodego pokolenia. Na wystawie jest sporo zdjęć dzieci i młodzieży, która żyje w pełnej desperacji. Rodzice nie mają pieniędzy, żeby dowieźć je do miejsca, gdzie są lepsze szkoły. Młodzi ludzie nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Wbrew temu, co mówią politycy, dla wsi nie ma konkretnych programów pomocy. Rozdźwięk pomiędzy wielkim miastem a tymi małymi miejscowościami jest niesamowity. Jest tam dużo osób, którymi system w ogóle się nie zajął i w żaden sposób nie wspomógł. Wielu ludziom rząd dał rybę, ale nie dał wędki. Dostali niewielkie odprawy i nie wiedzieli, co z tak niewielką sumą zrobić. Kupili więc sobie telewizory i odtwarzacze. Po chwili okazało się, że pieniędzy nie ma, a oni wciąż nie wiedzą, co zrobić. Ofiarowano im los, na który tak naprawdę nie zasłużyli niczym złym. Jedyne, co można im postawić w formie zarzutu to fakt, że znaleźli się w tych miejscach. Tam się urodzili albo wręcz zostali przywiezieni. [...] To naturalne, że wystawa jest

pokazywana w Olsztynie. Województwo warmińsko-mazurskie pełne jest popegeerowskich majątków. Nie uważam, że wystawę muszą oglądać moi bohaterowie. Wolałbym, żeby zobaczyła ją młodzież i ludzie, którzy mogą coś zmienić”¹⁰.

Wyniki badań E. Sikory przeprowadzonych w środowiskach popegeerowskich województwa warmińsko-mazurskiego pokazują, że w dążeniach życiowych młodzieży widoczny jest pewien dualizm. Z jednej strony, zaznaczają się jeszcze wpływy systemu sprzed 1989 roku, tzn. młodzi ludzie oczekują od państwa zagwarantowania pewnych świadczeń socjalnych, głównie pracy czy mieszkań. Z drugiej strony, nasilają się procesy indywidualizacji, dające szansę na wolne, samodzielne i odpowiedzialne kształtowanie własnego projektu życia. Tendencja względnej otwartości badanej młodzieży na zmiany widoczna jest w podejmowaniu przez nią pewnych konkretnych działań – np. zdobywanie wyższego wykształcenia czy zmiana kwalifikacji, aby zwiększyć swe szanse na rynku pracy¹¹.

BIBLIOGRAFIA

Bereza A., Kasprzyk T., *Wewnętrzny Sybir, czyli ballada o pegeerach*, „Niebieska Linia” 2004, nr 5.

Chcę poruszyć choć jedno sumienie, wywiad K. Janków-Mazurkiewicz, „Gazeta Olsztyńska”, (10.04.2009).

Dzun W., *Likwidacja PGR – przesłanki, cele, metody*, „Wieś i Rolnictwo” 2003, nr 2.

Głowacka M., *Styl życia przed i po transformacji systemowej w Polsce w opinii mieszkańców popegeerowskiej wsi Jarantowice*, (praca magisterska), Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2005.

www.muzempgr-bolegorzyn.neostrada.pl/historia_pgr.html (31.03.2009).

Ignar M., *Pracownicy państwowych gospodarstw rolnych*, Wydawnictwo PAN, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa, Warszawa 1974.

Karbowska E., *Rodzina w środowisku popegeerowskim na tle przemian polityczno-gospodarskich w Polsce*, (praca magisterska), Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2004.

¹⁰ *Chcę poruszyć choć jedno sumienie*, wywiad K. Janków-Mazurkiewicz, „Gazeta Olsztyńska” (10.04.2009), s. 18.

¹¹ E. Sikora, *op. cit.*, s. 9–10.

Młodzież z województwa warmińsko-mazurskiego. Zagrożenia, szanse, plany życiowe, red. Z. Kawczyńska-Butrym, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn 2006.

Sikora E., *(Nie)realne marzenia? Aspiracje życiowe młodzieży z osiedli byłych PGR-ów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2006.

ANNA PANEK

Rodzina w sytuacji emigracji zarobkowej

Współczesna rodzina narażona jest na działanie wielu czynników powodujących jej dysfunkcjonalność. Jednym z nich jest samotne rodzicielstwo z wyboru. Jest to problem złożony, ponieważ przybiera różne formy. Często ludzie świadomie decydują się na wychowywanie dziecka bez udziału drugiego rodzica, nie zawierają związków małżeńskich. O ile zjawisko to wciąż jest w Polsce nie do końca akceptowane, o tyle samotne rodzicielstwo będące następstwem emigracji zarobkowej nie jest powszechnie odbierane jako problem. O negatywnych skutkach emigracji nadal mówi się jeszcze dość rzadko, bagatelizując tę, tak istotną kwestię. Ciągłe na pierwszym miejscu bowiem stawia się korzyści ekonomiczne. Dobra materialne często wynoszone są ponad dobro rodziny jako instytucji pełniącej nie tylko funkcję ekonomiczną. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. zjawisko emigracji zarobkowych przybrało na sile. Swobodny przepływ osób, usług, towarów i środków finansowych w UE powoduje, że do pracy za granicą może pojechać każdy. Dlatego też zjawisko migracji zarobkowych staje się coraz bardziej masowe. Przekłada się ono na funkcjonowanie polskich rodzin, choć wpływ ten nie jest przez społeczeństwo powszechnie dostrzegany. Autorka postanowiła zatem podjąć próbę postawienia diagnozy i odpowiedzi na pytanie, jak najbliżsi osób przebywających na emigracji zarobkowej postrzegają kwestię wpływu tejże emigracji na życie ich rodzin?

CEL I PROBLEMY BADAWCZE

Wraz z ponowoczesnym dążeniem do coraz wyższego standardu życia i posiadania coraz większej liczby przedmiotów, a także wraz ze zmieniający-

mi się warunkami życia rodzina staje przed problemami, które w wielu przypadkach przerastają jej możliwości zaradcze. W szczególnie trudnej sytuacji znajduje się dorastające pokolenie ludzi młodych. Brak koniecznych doświadczeń i wiedzy życiowej nie ułatwia rozwiązywania zaistniałych problemów¹.

Transformacja, która miała miejsce na początku lat 90. XX wieku spowodowała ogromne zmiany w życiu polskiej rodziny. Wśród trendów zmieniających jej oblicze można wskazać powszechnie już analizowane, jak: odkładanie w czasie decyzji o założeniu rodziny, spadek liczby zawieranych małżeństw, rozpowszechnianie związków pozamałżeńskich czy spadek liczby urodzeń. Przyczyną wielu tych zjawisk są niwątliwie masowe migracje Polaków za granicę.

Powody wyjazdów bywają różne. Najprościej można je sklasyfikować na:

1. materialne,
2. pozamaterialne.

Wśród przyczyn materialnych wskazać można: brak pracy, niskie zarobki, chęć poprawy statusu materialnego, zdobycie pieniędzy na konkrety cel. Przyczyny niematerialne obejmują m.in. kształcenie własne (tj. rodziców), zdobycie doświadczenia zawodowego czy kształcenie dzieci.

Podejmowaniu decyzji o migracji sprzyjają czynniki ekonomiczne (takie jak np. bezrobocie, brak perspektyw zawodowych, otwieranie się europejskich rynków pracy, możliwość edukacji za granicą), a także polityczne (swobodny przepływ osób, równy dostęp do pracy, zabezpieczeń społecznych itp.).

Natężenie migracji w danej rodzinie zależy od fazy rozwoju rodziny. W fazie pierwszej – początkowej, bezdzietnej – ma miejsce duża mobilność małżonków w celu zdobycia wykształcenia, pracy, mieszkania, zasobów na zabezpieczenie przyszłości. W fazie drugiej – rozwoju – podjęcie decyzji o wyjeździe jest trudniejsze i zależy głównie od planów prokreacyjnych. Faza trzecia – stabilizacji – charakteryzuje się zwiększaniem potrzeb członków rodziny, a co za tym idzie – konieczności zwiększenia środków finansowych na ich zaspokojenie. Warto zaznaczyć, że decyzje o wyjeździe przekładają się na jakość wychowania dzieci. W fazie czwartej – odchodzenia dzieci – zauważa się w rodzinach dużą migrację, ale głównie dzieci, nie rodziców. Migracje rodziców nasilają się znowu w fazie piątej – tzw. „pustego gniazda” – kiedy to przenoszą się do dzieci, albo wracają zza granicy do ojczyzny².

¹ B. Stańkowski, *Współczesna rodzina podhalańska. Wpływ emigracji zarobkowej na wychowanie dzieci i młodzieży – wyniki badań empirycznych*, „Seminare” 2006, nr 23, s. 239.

² Por. B. Balcerzak-Paradowska, *Skutki migracji dla rodzin*, www.rpo.gov.pl/pliki/1160043368.pdf (06.04.2010).

Ogólnospołeczne skutki migracji widoczne są przede wszystkim w małej dziecięcości rodzin, niskim przyroście naturalnym oraz braku chęci i możliwości zawierania związków małżeńskich.

Migracje niosą ze sobą pewne korzyści, ale i zagrożenia dla rodziny. Wśród korzyści wyróżnić można:

1. poprawę sytuacji materialnej rodziny,
2. możliwość realizacji planów,
3. nowe, bogatsze wzorce zachowań,
4. kształtowanie ambicji,
5. zdobycie nowych umiejętności,
6. lepszą pozycję osobistą i rodziny wśród społeczeństwa³.

„Koszty”, jakie ponosi rodzina i jej członkowie w związku z wyjazdem jednego rodzica za granicę to przede wszystkim:

1. zakłócenia realizacji funkcji wychowawczej i socjalizacyjnej rodziny,
2. oddalenie emocjonalne członków rodziny,
3. poszukiwanie nowych partnerów życiowych,
4. nadmierne obciążenie obowiązkami,
5. stres i tęsknota⁴.

Samotne rodzicielstwo, będące następstwem świadomej decyzji o utrzymaniu niechcianej ciąży czy rozwodu, nie ma pełnej akceptacji społeczeństwa. Inaczej jest w przypadku wyjazdu jednego z rodziców za granicę. Ten typ samotnego rodzicielstwa nie jest negatywnie postrzegany, co nie oznacza, iż pociąga za sobą mniejsze straty w zakresie społeczno-emocjonalnego kształtowania więzi i wartości rodzinnych. Niestety, taki model rodziny jest w Polsce ostatnimi czasy coraz bardziej powszechny i nic nie wskazuje na to, by ta tendencja miała się odwrócić.

W Polsce istnieje wiele rodzin charakteryzujących się krótszą bądź dłuższą nieobecnością jednego lub obojga rodziców spowodowaną wyjazdem do pracy za granicę. Zjawisko to w ostatnich latach przyjmuje niepokojące rozmiary. Rozłąka będąca konsekwencją wyjazdu rodziców w celach polepszenia finansów domowych jest czynnikiem zmieniającym normalny rytm życia rodziny. Skutki migracji zarobkowych są odczuwalne szczególnie w sferze wychowawczej rodziny.

Sytuacje rodzin, które doświadczyły zjawiska migracji zarobkowej są bardzo zróżnicowane. Wśród nich znajdują się rodziny, które można określić jako szczęśliwe, posiadające dom i rodzinę, ale również takie, które znajdują się

³ *Ibidem.*

⁴ *Ibidem.*

w ciężkiej sytuacji materialnej mogącej w perspektywie skutkować rozstaniem rodziców. Taka rodzina coraz rzadziej jest punktem odniesienia dla młodego człowieka, przestaje być miejscem azylu w trudnych chwilach. Z wielu powodów nie jest również w stanie sprostać piętrzącym się problemom młodych ludzi. Częste wyjazdy zagraniczne rodziców w poszukiwaniu pracy i środków do życia destrukcyjnie wpływają na tworzenie i umacnianie więzi rodzinnych. Coraz częściej pisze się o kryzysie i zaburzeniach w funkcjonowaniu współczesnej rodziny, której jedno bądź oboje rodziców przebywa za granicą w celach zarobkowych⁵. Ta nieobecność rodzica w domu ma ogromny wpływ na proces socjalizacyjno-wychowawczy dzieci i młodzieży. Ważną rolę odgrywają tutaj wzorce osobowe rodziców, postawy, zachowania oraz ich zwyczajna nieobecność w rodzinie⁶.

W związku z wyżej zasygnalizowanymi problemami, z jakimi boryka się współczesna rodzina, celem przeprowadzonych przez autorkę badań była próba określenia wpływu emigracji zarobkowej na życie rodzinne oraz proces wychowania dzieci. Poprzez wywiad i analizę indywidualnych przypadków możliwe było poznanie głównych motywacji wyjazdu jednego z rodziców za granicę, wpływu tejże sytuacji na relacje między małżonkami, zmian w relacjach między rodzicami a dziećmi, jak rozłąka z rodzicami przekłada się na osiągnięcia dzieci w szkole oraz jak zmieniają się zwyczaje w rodzinie i perspektywa postrzegania rodziny u osób, które samotnie wychowują dzieci, podczas gdy współmałżonek przebywa za granicą.

Poniżej znajdują się główne, szczegółowe problemy badawcze, na które autorka szukała odpowiedzi w indywidualnych wywiadach.

I. Jakie są przyczyny i oczekiwania związane z emigracją zarobkową?

1. Jakimi pobudkami kierują się rodzice, decydując się na czasową emigrację?
2. Co warunkuje wyjazdy?

II. Jak zmieniają się relacje pomiędzy małżonkami, z których jedno wyjechało w celach zarobkowych za granicę?

1. Jak rozkładają się obowiązki w domu po wyjeździe współmałżonka?
2. W jaki sposób w domu podejmowane są ważne decyzje?
3. Jak kształtują się relacje towarzyskie współmałżonka pozostającego w kraju?

⁵ B. Balcerzak-Paradowska, *Wpływ okresowej nieobecności małżonków na warunki życia rodziny*, „Problemy Rodziny” 1994, nr 5, s. 13.

⁶ Zob. M. Jarosz, *Dezorganizacja w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1987, s. 85.

III. W jaki sposób długotrwała nieobecność rodzica będącego na emigracji zarobkowej wpływa na proces wychowania dzieci?

1. Jak rodzice rekompensują nieobecność jednego z nich?
2. Jak nieobecność rodzica przekłada się na szkolne osiągnięcia dzieci?
3. Jak nieobecność rodzica wpływa na kontakty dzieci z innymi członkami rodziny i gdzie szukają autorytetów?

IV. Jak zmienia się patrzenie na rodzinę i instytucję małżeństwa?

1. Jak zmienia się patrzenie małżonków na rodzinę i małżeństwo?
2. Jakie wzorce życia rodzinnego i małżeńskiego odbierają dzieci?
3. Jak zmienia się stosunek do tradycji rodzinnej i narodowej w rodzinach?

Do badań nad skutkami migracji zarobkowych i związanym z nimi zjawiskiem samotnego rodzicielstwa z wyboru został użyty kwestionariusz z pytaniami o charakterze otwartym. Kwestionariusz podzielony został na pięć części:

- I. Informacje wstępne o rodzinie.
- II. Sytuacja materialna rodziny.
- III. Relacje pomiędzy małżonkami.
- IV. Relacje rodzice–dzieci i kwestia wychowania.
- V. Perspektywy rodziny.

Zaprezentowane badania przeprowadzone zostały wśród rodzin, które znalazły się w sytuacji, gdzie jedno ze współmałżonków opuściło czasowo rodzinę i udało się za granicę w celach zarobkowych.

INFORMACJE O BADANYCH RODZINACH

Badanie przeprowadzone zostało wśród dziesięciu rodzin zamieszkujących teren powiatu przemyskiego. We wszystkich przypadkach rozmówcami były kobiety. Nasuwa się tu oczywiście wniosek, iż za granicę wyjeżdżają najczęściej ojcowie. Spośród wszystkich badanych rodzin pięć zamieszkuje w mieście, a pozostałe pięć na wsi.

Pierwsza z badanych rodzin, rodzina Pani Marty Z., mieszka na wsi. Mąż przebywa od trzech lat (z niewielkimi przerwami) w Irlandii. Małżeństwo ma dwójkę dzieci (15 lat i 3 lata).

Rodzina Pani Bożeny F., również mieszkająca na wsi, to małżeństwo z trojgiem dzieci (13, 9 i 2 lata). Mąż wyjeżdża do pracy zarobkowej we Francji – jego pobyt za granicą trwa kilka miesięcy w roku, w zależności od długości kontraktu.

Rodzina Pani Iwony K., małżeństwo z jednym dzieckiem (12 lat), zamieszkuje na wsi, a od trzech lat (z przerwami) mąż przebywa w Holandii, gdzie pracuje zarobkowo.

Czwarta z badanych rodzin, rodzina Pani Katarzyny W., mieszkająca w podprzemyskiej wsi, od czterech lat znajduje się w sytuacji, w której mąż regularnie, choć na różne okresy wyjeżdża do pracy w Irlandii. Małżonkowie mają dwoje dzieci w wieku 14 i 12 lat.

Rodzina Pani Marty R., podobnie jak wszystkie poprzednie, to mieszkańcy wsi. Mąż wyjechał około trzech lat temu do pracy w Anglii, zostawiając pod opieką żony troje dzieci (obecnie w wieku 13, 11 i 7 lat). Do domu przyjeżdża średnio dwa razy w roku (na okres świąt).

Następna z badanych rodzin, rodzina Pani Marty C., to małżeństwo z dwójką dzieci (jedno w wieku 2 lat, drugie 9 miesięcy), mieszkające w mieście (podobnie jak kolejno prezentowane). Od trzech lat mąż przebywa w pracy w Anglii, z czego za granicą spędza nie więcej niż 6–7 miesięcy w roku.

Rodzina Pani Eweliny S. to małżonkowie wychowujący troje dzieci (9, 7 i 3 lata). Jej mąż od dwóch lat przebywa za granicą (w Szwecji), do domu zaś przyjeżdża 2–3 razy w roku.

W kolejnej z badanych rodzin, rodzinie Pani Anny W., do pracy zarobkowej za granicę (w Anglii) również udał się mąż. Dziecko (2 lata) pod opieką matki przebywa już od prawie dwóch lat. Sytuację tę można nazwać permanentną, gdyż mąż przyjeżdża do kraju tylko na okres świąt.

Rodzina Pani Pauliny R. boryka się z sytuacją nieobecności ojca w domu (z powodu pracy zarobkowej we Francji) już od pięciu lat. W tym czasie dwoje dzieci (obecnie w wieku 10 i prawie 3 lat) pozostaje cały czas pod opieką matki.

W ostatniej z badanych rodzin, rodzinie Pani Agnieszki O., nieobecność ojca przebywającego w pracy w Anglii trwa od około roku. Dziećmi (10 i 3 lata) zajmuje się żona.

Miejsca docelowe emigracji, jak wykazała analiza wypowiedzi, to kraje europejskie. W 8 przypadkach migracje zarobkowe podjęto już po wstąpieniu Polski do UE. Tylko w 2 przypadkach sytuacja ta trwa od ponad 7 lat, a więc rozpoczęła się jeszcze przed otwarciem europejskich rynków pracy dla polskich pracowników.

W ponad połowie, bo w 6 badanych przypadkach, to rodziny, w których małżonek przebywa za granicą w sposób ciągły, z przerwami na święta czy ważne uroczystości rodzinne. U pozostałych wyjazdy mają charakter czasowy i trwają średnio od czterech do pięciu miesięcy w roku.

Rodziny nie są liczne. Na dziesięć badanych rodzin, w 2 przypadkach wychowuje się po jednym dziecku, w 4 przypadkach po dwoje i również w 4 po

troje dzieci. W ośmiu spośród ankietowanych rodzin, na utrzymaniu pozostaje dziecko/dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Troje rodziców wychowuje co najmniej jedno dziecko w wieku dorastania.

SYTUACJA MATERIALNA RODZINY

Czynnik materialny odgrywa bardzo ważną funkcję w życiu rodziny. Nie można więc pominąć go w analizie powodów skłaniających małżeństwa do podjęcia decyzji o wyjeździe za granicę.

Połowa kobiet pozostających w domu pracuje zawodowo, pozostałe pięć nie posiada zatrudnienia ani żadnych stałych źródeł dochodu. Zaskakujący jest fakt, iż ogromna większość, bo aż dziewięcioro rodziców będących na emigracji, posiadało zatrudnienie w kraju przed podjęciem decyzji o wyjeździe, z czego tylko w jednym przypadku była to praca tymczasowa. Niemniej, czterech respondentów ocenia swoją sytuację materialną sprzed wyjazdu współmałżonka jako ciężką. Rzadziej uznawano ją za nienajgorszą bądź dobrą.

Najczęstszą przyczyną wyjazdów rodziców za granicę jest praca zarobkowa. Połowa respondentów deklaruje, że współmałżonek wyjeżdża z Polski, gdyż za granicą jest zatrudniony na zasadach kontraktu. Nie wskazano innych przyczyn. Wnioskować należy, że wszyscy spośród badanych wyjeżdżają za granicę w poszukiwaniu lub w celu podjęcia zaaranżowanej wcześniej pracy.

Sytuacja materialna oraz motyw wyjazdów rzutują na postrzeganie celu, jaki małżonkowie decydujący się na rozłąkę poprzez podjęcie decyzji o emigracji chcą osiągnąć. Najczęściej wskazywanym celem (pięciu respondentów) jest chęć poprawy ogólnej sytuacji materialnej rodziny: *Mąż wyjechał, aby poprawić kondycję finansową naszej rodziny*. Nieco rzadziej (w czterech przypadkach) wskazywany jest konkretny cel, na jaki małżeństwo oszczędza środki finansowe, tj. zakup bądź remont własnego mieszkania/domu, zakup samochodu: *Sytuacja materialna przed wyjazdem męża była niezadowolająca. Wyjechał zarobić na konkretny cel, w naszym przypadku była to spłata kredytu. Przy okazji chcemy podnieść standard naszego życia*.

Ciekawe, że o zabezpieczeniu przyszłości dzieci w bardziej odległej perspektywie myśli zaledwie jedno z dziesięciu badanych małżeństw: *Niedawno wprowadziliśmy się do nowego domu, który musimy wykończyć, aby zapewnić dzieciom godziwe warunki, w których mogłyby się rozwijać i dorastać. Musimy też oszczędzać, aby było nas stać na dalszą edukację naszych dzieci. Właściwie w tym celu wyjechał współmałżonek*.

Czynnik materialny odgrywa więc decydujące znaczenie, jeśli chodzi o podjęcie decyzji o emigracji zarobkowej. Jednocześnie wszyscy respondenci zgodnie podzielają opinię, iż poprawienie ich sytuacji materialnej nie byłoby możliwe bez migracji zarobkowej jednego z rodziców.

W przypadku czterech małżeństw, mimo wyjazdu współmałżonka w celach zarobkowych, nadal nie zauważa się poprawy sytuacji materialnej, choć dostrzega się zmiany: *W pewnym stopniu sytuacja się poprawiła, ale dzieci dorastają i w związku z tym ich wymagania oraz wydatki na ich potrzeby i kształcenie ciągle wzrastają.*

Wszystkie kobiety-matki uznają swoją sytuację materialną za porównywalną lub nawet lepszą od statusu materialnego rodzin ze swego najbliższego otoczenia: *Wcześniej nasza sytuacja na tle dalszej rodziny i przyjaciół była wyraźnie gorsza. Teraz zmieniła się na lepsze, już się tak nie odróżniamy od reszty naszego otoczenia.* Wyrażono także zadowolenie z powodu poprawy sytuacji materialnej rodziny: *W tym momencie oceniam sytuację materialną jako bardzo dobrą. Możemy sobie pozwolić na wiele rzeczy, np. remont mieszkania, sprzęt AGD, samochód. Bardzo nas to cieszy.* Pytane matki przyznają: *Teraz żyje nam się o wiele lepiej, na wiele rzeczy mogę sobie pozwolić i nie muszę sobie odmawiać niektórych przyjemności.* Pojawiały się jednak i takie głosy, jak: *Sytuacja poprawiła się, ale jakim kosztem... Poza tym potrzeby całej rodziny nadal wzrastają.*

RELACJE POMIĘDZY MAŁŻONKAMI

Wszystkie spośród dziesięciu badanych żon zgodnie przyznają, że decyzję o wyjeździe podjęły świadomie i po wspólnym rozważeniu wszystkich „za” i „przeciw”. Tylko w jednym przypadku wyraźnie zaznaczono, iż ma się świadomość, że wyjazd może pociągnąć za sobą więcej skutków negatywnych niż pozytywnych. Perspektywa poprawienia sytuacji materialnej rodziny odegrała jednak decydujące znaczenie i zaważyła na decyzji o wyjeździe: *Rozmawialiśmy wiele razy o skutkach wyjazdu. Negatywnych jest zdecydowanie więcej... Pozytywnym jest tylko lepsza sytuacja materialna, ale nie widzieliśmy innego wyjścia...*

Choć wszystkie matki-żony rozmawiają ze swoimi współmałżonkami o przyszłości i powrocie na stałe do kraju, to jednak w połowie badanych przypadków decyzja o powrocie jeszcze nie zapadła. Co więcej, dwie respondenci przyznają, iż mimo wspólnych rozmów to mąż decyduje, kiedy i na jak

długo wyjeżdża: *To mąż podjął decyzję, że przedłuży swój pobyt za granicą i na chwilę obecną nie przewiduję, że sytuacja się zmieni; Rozmawialiśmy na ten temat i w najbliższym czasie mąż nie planuje powrotu, gdyż nie widzi perspektyw dla siebie i dla naszej rodziny.* Wszystkie spośród ankietowanych kobiet pragną jak najszybszego powrotu swoich mężów.

Pozostający w kraju współmałżonkowie rzadko są zdani na samych siebie (tylko w jednym przypadku przyznano, że właśnie taka sytuacja ma miejsce). Najczęściej korzystają z pomocy rodziców i teściów, czasami nawet i dziadków. Zaznaczają przy tym, że krewni sami przychodzą im z pomocą i zbędne są jakiegokolwiek prośby: *Radzę sobie sama, rzadko proszę o pomoc. Sytuacja ta nauczyła mnie radzenia sobie w trudnych chwilach, choć muszę przyznać, że czuję oparcie w rodzinie. Najbliżsi pomagają mi w taki sposób, że nawet nie muszę prosić o pomoc.* Mimo to relacje z rodziną i znajomymi nie zmieniają się w sposób znaczący, bo tylko jedna spośród badanych osób zauważa częstsze, wzajemne odwiedziny, lepsze i efektywniejsze porozumiewanie się z rodziną i przyjaciółmi: *Relacje z najbliższą rodziną zacieśniły się, częściej się wzajemnie odwiedzamy, mam też lepszy kontakt z przyjaciółmi i znajomymi.*

W większości badanych rodzin (tj. w sześciu z dziesięciu przypadków) przed wyjazdem obowiązywał tzw. klasyczny podział ról, tzn. mąż skupiał się na pracy i ewentualnych wieczornych zabawach z dziećmi, żona tymczasem przejmowała większość obowiązków domowych i to na jej barkach spoczywał ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego. W dwóch przypadkach charakterystyczne było partnerstwo i podział obowiązków. W pozostałych rodzinach zdecydowanie więcej obowiązków domowych wykonywali mężowie. Nie dziwi zatem sytuacja, że pozostające w kraju żony bez większych problemów są w stanie przejąć obowiązki, które dotychczas wykonywali ich mężowie: *Wiele obowiązków przejęłam ja, tylko kiedy jestem w pracy, to moi rodzice zajmują się dziećmi.*

Oprócz przejęcia wszystkich obowiązków, nie bez znaczenia pozostaje przymus i konieczność samodzielnego podejmowania decyzji, które dotąd były podejmowane wspólnie przez małżonków. Najczęstszą formą kontaktu między małżonkami w czasie, kiedy jedno z nich przebywa poza granicami kraju są rozmowy telefoniczne. Tematyka prowadzonych rozmów jest zróżnicowana, ale zawsze dotyczy funkcjonowania rodziny oraz jej przyszłości. Mimo częstych kontaktów i rozmów telefonicznych, tylko 3 spośród badanych małżonek deklaruje, że w sprawie istotnych kwestii podejmuje decyzje wspólnie z mężem. W pozostałych przypadkach żony oświadczyły, że nie konsultują się (z różnych powodów) ze współmałżonkami, a ciężar odpowiedzialności za decyzje różnej wagi spada właśnie na nie: *W wyjątkowych sytuacjach sta-*

ram się zawsze porozmawiać z mężem, ale nie zawsze jest to możliwe i decyzje muszę podejmować sama.

Kobiety przytłoczone nadmiarem obowiązków i obarczone ogromną odpowiedzialnością za codzienną kondycję rodziny odczuwają samotność, do czego otwarcie się przyznają, mówiąc m.in.: *Mam trójkę wspaniatych dzieci i kiedy wracam z pracy poświęcam im swój czas – bawimy się, odrabiamy wspólnie lekcje. Nie mam czasu, by myśleć o tęsknocie, dopiero kiedy przychodzi wieczór i zostaję sama ze swoimi myślami...*

„Pustkę”, jaką powoduje długotrwała nieobecność współmałżonka, osoby pozostające w kraju wypełniają poprzez spędzanie większej ilości czasu z dziećmi, częstsze spotkania z krewnymi i znajomymi czy zaspokajanie różnych potrzeb własnych: *Spędzam więcej czasu z dzieckiem i przyjaciółmi. Wspólnie organizujemy różne wycieczki, wyjścia do kina itp.*

Na pytanie o rzeczy, które po wyjeździe współmałżonka okazują się być najtrudniejsze, padły odpowiedzi bardzo zróżnicowane. Najczęściej pojawiającą się odpowiedzią była naprawa sprzętów będących w codziennym użyciu domowników oraz ogólny nawał obowiązków. Obciążeniem okazała się także konieczność samodzielnego decydowania nawet w sprawach najdrobniejszych: *Szczególnie ciężko jest mi wtedy, gdy któregoś z dzieci jest chore. Wtedy właśnie brakuje tej drugiej osoby, która byłaby oparciem.* W dwóch przypadkach respondentki oznajmiły, że dają sobie radę.

Nowe znajomości zawiera niewiele, bo tylko dwoje spośród badanych współmałżonków pozostających w kraju. Ta forma spędzania czasu nie jest preferowana przez pozostałe kobiety.

RELACJA RODZICE–DZIECI I KWESTIA WYCHOWANIA

W badanych przypadkach relacje między dziećmi a rodzicem, który obecnie przebywa na emigracji określone były przez rodziców pozostających w kraju jako dobre lub bardzo dobre i niebudzące zastrzeżeń: *Dzieci bardzo ciepło mówią o tacie, mają dla niego duży szacunek.*

Przed wyjazdem rodzice przebywający aktualnie poza granicami kraju najczęściej, bo w dziewięciu przypadkach, aktywnie spędzali czas ze swoimi dziećmi – organizowali wspólne zabawy, spacer, wycieczki: *Dzieci bardzo lubią ojca, szczególnie dziewczynki. Mąż wolny czas miał przeważnie wieczorami i starał się go spędzać z dziećmi.* Sytuacja taka nie miała miejsca tylko w tych rodzinach, w których dzieci są jeszcze bardzo małe.

Taki stan rzeczy pociąga za sobą znaczne konsekwencje, gdyż, po wyjeździe rodzica, w sześciu badanych przypadkach dzieci zmuszone są samodzielnie wypełniać sobie ten, spędzany niegdyś z ojcem czas. Najczęstszą formą spędzania czasu wolnego jest siedzenie przed komputerem bądź oglądanie telewizji, rzadziej są to zabawy wspólnie z rówieśnikami: *Dzieci są już starsze i same organizują sobie czas – zabawa przy komputerze, spotkania z rówieśnikami*. Inna z respondentek przyznaje: *Ten wolny czas syn spędza z kolegami, a dziewczynki z rodziną i kuzynostwem*.

Organizacji czasu wolnego w zastępstwie nieobecnego rodzica podejmują się także rodzice pozostający w kraju oraz ich najbliżsi krewni. Czasem dzieci zapisywane są na różnego rodzaju zajęcia pozalekcyjne: *Dzieci, od wyjazdu współmałżonka, chodzą na zajęcia pozalekcyjne, gdzie mogą rozwijać swoje zainteresowania*.

Z rodzicem będącym na emigracji dzieci kontaktują się przede wszystkim telefonicznie (w dziewięciu przypadkach), rzadko (bo tylko w jednym przypadku) mają możliwość osobistego odwiedzenia rodzica w czasie dni wolnych od zajęć szkolnych. Kontakty telefoniczne są częste (średnio kilka razy w tygodniu). W czasie rozmów dzieci omawiają sprawy dnia codziennego, chwalą się osiągnięciami w szkole, poruszają różnorakie problemy: *Dzieci często rozmawiają z ojcem telefonicznie lub kontaktują się przy pomocy sms-ów. Rozmawiają z nim o wszystkim: o szkole, chwalą się ocenami, proszą o zakup różnych rzeczy. Z młodszą córką często oglądamy zdjęcia ze wspólnie spędzonych chwil z tatą. Starsze dzieci liczą codziennie dni do powrotu ojca*. Żadna z respondentek nie doświadczyła sytuacji, w której dziecko nie miałoby ochoty na rozmowę telefoniczną z nieobecnym rodzicem. Dzieci często pytają także o termin jego powrotu do domu (zazwyczaj przy każdej rozmowie telefonicznej oraz średnio 2 razy w tygodniu kierują tego typu pytania do rodzica pozostającego w kraju). O nieobecnym rodzicu wypowiadają się ciepło i z szacunkiem (we wszystkich przypadkach).

Współmałżonkowie z badanych rodzin, wbrew powszechnie akceptowanemu procederowi wynagradzania dzieciom rozłąki za pomocą prezentów, w większości nie mają takiego zwyczaju. Prezenty jako forma wynagradzania nieobecności rodzica stosowana jest tylko w jednej rodzinie: *Zauważyłam, że mąż za każdym razem, kiedy wraca ma mnóstwo prezentów dla córki. Ja również kupuję jej więcej niż to miało miejsce kiedyś*. Najczęściej brak jednego z rodziców rekompensuje się poprzez wspólne spędzanie większej ilości czasu: *Jeśli mowa o wynagradzaniu rozłąki to rozpieszczamy dzieci przez wspólną zabawę. Starszej córce mąż czasem daje pieniądze, które jednak nie mają już takiej wartości, bo za granicą zdobyć ich przyszło mu stosunkowo łatwo*.

Inna z matek przyznaje: *Nie mamy konkretnych pomysłów na wynagrodzenie dzieciom rozłąki z ojcem. Mąż stara się nadrobić ten czas, kiedy wraca na krótszy bądź dłuższy okres. Niektórzy uznają, że w żaden sposób nie są w stanie wynagrodzić dzieciom tej nieobecności: Nie można tego czasu ani wynagrodzić, ani nadrobić. Staramy się jak najszybciej zapominać o rozłące i cieszymy się każdą chwilą spędzoną razem.*

Zdaniem rodziców pozostających w kraju (w ośmiu badanych przypadkach), wyjazd wywiera znaczący wpływ na dzieci. Jednak zaledwie w trzech badanych rodzinach zauważa się wpływ negatywny, z czego tylko w jednym przekłada się on na opuszczenie dziecka w nauce: *Wyjazd męża wpłynął negatywnie na naszą rodzinę, zwłaszcza na dzieci. Przykładowo, mąż odrabiał z najstarszą córką lekcje z matematyki. Ja nie zawsze jestem w stanie jej pomóc z tego przedmiotu i kiedy ona oczekuje ode mnie tej pomocy, nie potrafię jej wytłumaczyć, że nie rozumiem pewnych rzeczy i nie umiem jej pomóc. Czasem przekłada się to na gorsze stopnie w szkole. Z kolei syn bardzo lubi bawić się samochodami i zabawy te zawsze organizował mu mąż. Ani ja, ani moje córki nie potrafimy zrobić tego tak dobrze, stąd syn często musi bawić się sam. Staram się jednak, aby nieobecność męża oddziaływała w sposób jak najmniej negatywny na rozwój moich dzieci. W innej rodzinie żona zauważa: Wyjazd męża na pewno w pewnym stopniu negatywnie odbija się na dzieciach ze względu na brak wzorca rodziny złożonej z obojga rodziców i dzieci zamieszkujących pod jednym dachem.*

W pozostałych rodzinach nieobecność jednego z rodziców wpływa, zdaniem drugiego, pozytywnie na dzieci, stymuluje ich rozwój, powoduje, że zwiększa się stopień ich usamodzielnienia, dzieci chętniej pomagają w pracach domowych, są bardziej odpowiedzialne: *Wyjazd męża na pewno ma wpływ na nasze dzieci, ale raczej nie negatywny. Dzieci są grzeczne, miłe, nie ma z nimi większych problemów. Inna respondentka mówi: Wyjazd współmałżonka na pewno ma wpływ na córkę, lecz nie zauważyłam, żeby był to wpływ negatywny. Córka nie ma też problemów z nauką. Pozytywne jest to, że córka usamodzielniała się i pomaga mi w rzeczach, w których jest w stanie to zrobić, np. robi zakupy czy też sprząta mieszkanie. W kolejnej rodzinie usłyszeć można było wypowiedź w podobnym tonie: Syn stał się bardziej samodzielny i odpowiedzialny, częściej bawi się z siostrą, wychodzą razem na spacer, opiekuje się nią.*

Tylko w jednym przypadku rodzic opiekujący się dziećmi pod nieobecność drugiego z opiekunów zauważył u swojego dziecka nowe zainteresowania. Mogą one mieć związek z potrzebą wypełnienia sobie czasu pod nieobecność drugiego rodzica. W porównywalnym odsetku przypadków w życiu dzieci po-

jawili się nowi znajomi. W większej liczbie badanych rodzin (bo aż w pięciu) rodzic pozostający w kraju zauważył emocjonalne zbliżenie dzieci z innymi członkami rodziny, szczególnie z dziadkami i krewnymi od strony rodzica będącego za granicą: *Ja sama nie jestem w stanie zastąpić im ojca, szczególnie synom. Brakuje im ojca, z którym mogliby pograć w piłkę, naprawić rower. Pewnie dlatego spędzają czas ze starszym kuzynostwem, w towarzystwie którego mogą wykonywać te właśnie czynności. Mimo wszystko nie da się w tym względzie zastąpić ojca.*

Negatywne zachowania dzieci mające bezpośredni związek z długotrwałą nieobecnością jednego z rodziców i brakiem dostatecznego nadzoru pojawiły się w jednej spośród badanych rodzin: *Mąż był zawsze tą stroną, która dyscyplinowała dzieci. Teraz, kiedy go nie ma, czują, że mogą pozwolić sobie na pewne zachowania dotąd niedopuszczalne.* W pozostałych przypadkach sytuacja rodzinna, zdaniem kobiet, pozostaje bez zmian.

PERSPEKTYWY RODZINY

Wszystkie osoby, których współmałżonkowie przebywają za granicą, mimo ciężkich chwil, są bardzo zadowolone ze swojego małżeństwa. Sytuacja taka nie jest dla nich komfortowa, ale tylko w niej upatrują swoją szansę na lepsze i godniejsze życie w przyszłości: *Jak chyba w każdym małżeństwie, są złe i dobre chwile, ale trzeba się cieszyć tym, co przynosi nam każdy kolejny dzień – ja jestem szczęśliwa i zadowolona ze swojego małżeństwa. Wiem, że ta sytuacja zaowocuje kiedyś lepszym życiem.*

Dzieci, zdaniem matek, rozumieją sytuację i wiedzą, dlaczego jedno z rodziców musiało na dłuższy okres czasu wyjechać poza granice kraju. Nie uważają też swoich rodzin za niepełne. Sytuację, kiedy jednego z rodziców przez bardzo długi czas nie ma w domu nie uważają za niewłaściwą, gdyż obserwują taki stan rzeczy nie tylko we własnej rodzinie, ale także w wielu innych z najbliższego otoczenia: *Dla dziewczynek tata jest dużym autorytetem. Syn natomiast jest już w tym wieku, kiedy chłopcy starają się nie okazywać swoich uczuć... Wszyscy spotykają się choćby w szkole z kolegami czy koleżankami, których sytuacja rodzinna jest podobna. Dlatego nie dziwi ich taki stan rzeczy.*

W rodzinach, w których występuje zjawisko samotnego rodzicielstwa z wyboru spowodowane długotrwałym wyjazdem jednego z rodziców za granicę, z reguły nie następują zmiany przyzwyczajień całej rodziny. Czasami zmieniają się nawyki żywieniowe. Natomiast tradycje świąteczne i rodzinne są wsze-

dzie zachowywane w postaci niezmodyfikowanej: *Kiedy spotykamy się w czasie świąt, mąż dba, aby wszystko było tradycyjnie. Życie poza granicami kraju jest dla niego dość trudne, dlatego przynajmniej w święta chce czuć się dobrze.*

Rzadko współmałżonkowie pozostający w kraju planują przyszłość swojej rodziny: *Czekam na powrót męża na stałe do Polski... Potem będziemy planować.* W zdecydowanej większości myśli o przyszłości skupiają się wokół tematu powrotu małżonka. Żadna z rodzin nie planuje wyjazdu za granicę na dłuższy okres, choć w dwóch przypadkach decyzja ta nie jest ostateczna i w dużej mierze zależy od sytuacji polityczno-ekonomicznej w kraju: *Jestem dobrej myśli, wiem, że ta sytuacja to stan przejściowy. Omawialiśmy różne możliwości, łącznie z taką, że ja z dzieckiem również wyjedziemy za granicę. Zdecydowaliśmy, że chcemy mieszkać w Polsce, a wyjazd męża to tylko tymczasowa konieczność. Jeśli sytuacja w kraju się nie zmieni, wrócimy do tematu wyjazdu całej rodziny za granicę.*

WNIOSKI

Mimo iż zjawisko masowych migracji jest w Polsce powszechne już od wielu lat, ich korzyści ekonomiczne ciągle jeszcze przysłaniają negatywne skutki, jakie dla rodziny pociągają za sobą konieczność długotrwałego rozstania. O ile w różnych badaniach (i powstających w oparciu o nie opracowaniach) kwestia ta jest ostatnio dość często podejmowana, o tyle świadomość rodzin dotkniętych tym problemem jest niemal znikoma. Model rodziny, w której jedno z rodziców przebywa przez dłuższy okres czasu w pracy zarobkowej poza granicami kraju jest w Polsce powszechny i nie budzi żadnych kontrowersji.

Sytuacje rodzin, które doświadczyły zjawiska migracji zarobkowej są bardzo zróżnicowane. Mamy bowiem do czynienia z rodzinami określającymi się jako szczęśliwe, posiadające dom i rodzinę, a także tymi będącymi w ciężkiej sytuacji materialnej, która w perspektywie może skutkować rozstaniem współmałżonków. Wśród badanych rodzin nie zauważa się drugiej z wymienionych sytuacji (na szczęście). Choć, jak już wcześniej wspomniano, rodzina coraz rzadziej stanowi punkt odniesienia dla młodego człowieka, nie można tego jednoznacznie określić na podstawie przeprowadzonych badań. Wynika to przede wszystkim z tego, że w ankietowanych rodzinach dzieci są jeszcze zbyt małe (zazwyczaj nie są jeszcze objęte nawet obowiązkiem szkolnym lub są uczniami szkół podstawowych). Ponadto w ich otoczeniu znajduje się wie-

le rodzin w podobnej sytuacji, stąd zjawisko niepełnej rodziny (z powodu wyjazdu jednego z rodziców za granicę) jest przez nie właściwie uznawane za naturalne.

Celem przeprowadzonych badań była zatem próba określenia wpływu emigracji zarobkowej na życie rodzinne oraz proces wychowania dzieci.

Jak wykazano, decyzje o wyjeździe za granicę w celach zarobkowych (podejmowane zazwyczaj wspólnie przez obydwójce małżonków) podyktowane były chęcią poprawy ogólnej sytuacji materialnej rodziny lub koniecznością zebrania środków finansowych na realizację jakiegoś przedsięwzięcia czy dokonania określonego zakupu. Realizacja tychże planów i zamierzeń nie byłaby – jak twierdzili respondenci – możliwa w normalnej sytuacji ze względu na nie najlepszą kondycję finansową rodziny.

Wysunięte przez autorkę założenie, że decyzje o wyjeździe podejmowane są ze względu na złą sytuację finansową rodziny i mają na celu zapewnienie dobrobytu materialnego jej członkom, znalazło potwierdzenie w wynikach badań

Kolejnym problemem są relacje pomiędzy małżonkami, z których jedno wyjechało za granicę w celach zarobkowych. Na obszarze, gdzie przeprowadzono badania (powiat przemyski) dominuje tradycyjny model rodziny, w którym żona zajmuje się domem, a mąż zapewnia rodzinie byt w sensie finansowym i materialnym. W badanych przypadkach było podobnie – rozkład obowiązków po wyjeździe współmałżonka (we wszystkich przypadkach poza granicami kraju przebywał mąż) niewiele się zmienił. Częściej jednak daje się zauważyć angażowanie dzieci w prowadzenie domu i wykonywanie pewnych czynności. Obciążeniem dla rodzica pozostającego w kraju jest natomiast konieczność samodzielnego podejmowania decyzji różnej wagi. Ponieważ nie zawsze możliwe jest skontaktowanie się ze współmałżonkiem, pozostające w domu matki często same muszą ponosić odpowiedzialność za właściwe funkcjonowanie rodziny jako komórki społecznej pełniącej szereg funkcji niezbędnych dla właściwego wychowania młodego pokolenia. Zdarza się, że nadmiar obowiązków uniemożliwia osobom pozostającym w kraju utrzymywanie normalnych kontaktów towarzyskich. Niemniej, zacieśnieniu ulegają więzi z bliższą i dalszą rodziną, a przynajmniej dochodzi do częstszych z nimi spotkań (choćby w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy). Nie powoduje to, jak wykazały badania, konfliktów między małżonkami, nie osłabia ich relacji, a w odczuciu respondentów – nawet bardziej umacnia więzi małżeńskie i pozwala doceniać to, co się ma.

Założenie, że więzi małżeńskie w rodzinach, w których jedno ze współmałżonków przebywa za granicą osłabiają się i prowadzą do rozpadu małżeń-

stwa, nie znajduje zatem potwierdzenia w wynikach przeprowadzonych badań.

Trzeci z problemów badań dotyczył sposobu, w jaki długotrwała nieobecność rodzica będącego na emigracji zarobkowej wpływa na proces wychowania dzieci. Wbrew powszechnemu procederowi materialnej rekompensaty dzieciom nieobecności jednego z rodziców, w ankietowanych rodzinach nie jest to praktyką i nie znajduje uznania w oczach rodziców. Nieobecność współmałżonka rekompensowana jest poprzez wspólne spędzanie czasu oraz inne również służące zbliżeniu emocjonalnemu zachowania. Oczywiście dzieci otrzymują pewne prezenty po powrocie rodzica z zagranicy, ale jest to forma mająca na celu sprawienie przyjemności, a nie zadośćuczynienie za jego nieobecność.

Stwierdzono, że brak rodzica nie przekłada się negatywnie na szkolne osiągnięcia dzieci. Zapewne wynika to z faktu, iż w badanych rodzinach autorka miała zwykle do czynienia z dziećmi we wczesnym wieku szkolnym, kiedy nadzór rodzica (rodziców) nad postępami dziecka w szkole jest w miarę regularny i sprzyja procesowi dydaktycznemu. W widoczny natomiast sposób odbija się nieobecność jednego z rodziców na kontaktach dzieci z innymi członkami rodziny i szukaniu autorytetów. Szczególnie chłopcy, zdaniem respondentów, szukali po wyjeździe ojca bliższych kontaktów z kuzynostwem, wujostwem czy dziadkami. Świadczyć to może o poszukiwaniu wzorca męskiego i potrzebie utożsamiania się z pewną grupą, z której mogliby czerpać określone schematy zachowań w konkretnych sytuacjach. Najczęściej jednak szukali oni towarzysztwa do wspólnych, tzw. męskich zabaw.

Ostatnim z podjętych problemów badawczych było wykazanie zmian, jakie zachodzą w strukturze rodziny i małżeństw skutkiem wyjazdu jednego ze współmałżonków.

W żadnym spośród dziesięciu badanych przypadków nie dał się zauważyć negatywny stosunek do instytucji rodziny czy małżeństwa. Zarówno małżonkowie, jak i dzieci (zwłaszcza starsze) rozumieją zaistniały stan rzeczy i uważają tę sytuację za przejściową. Nie negują również znaczenia małżeństwa i rodziny. Niemniej, w skutek nieobecności jednego z rodziców dzieci pozbawione są pewnych tradycyjnych wzorców funkcjonowania rodziny jako całości i, mimo zapewnień rodziców o przejściowości tego rozwiązania trwającego – trzeba to zaznaczyć – często kilka lat, w końcu może to negatywnie wpłynąć na postrzeganie przez młode pokolenie instytucji małżeństwa, rodziny, a nawet przynależności narodowej.

W którą stronę pójdą te przemiany i jakie koszty poniesie rodzina po powrocie ojców – mężów do domów? Emigracja zarobkowa współczesnych ro-

dzieci stają się coraz bardziej akceptowaną i powszechną formą zarobkowania. Ale czy bilans zysków i strat byłby równie niezauważalny, gdyby te same badania przeprowadzić w anonimowej rodzinie wielkiego miasta? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie.

BIBLIOGRAFIA

Balcerzak-Paradowska B., *Skutki migracji dla rodzin*, www.rpo.gov.pl/pliki/1160043368.pdf (06.04.2010).

Balcerzak-Paradowska B., *Wpływ okresowej nieobecności małżonków na warunki życia rodziny*, „Problemy Rodziny” 1994, nr 5.

Jarosz M., *Dezorganizacja w rodzinie i społeczeństwie*, Państwowe Wydawnictwa Ekonomiczne, Warszawa 1987.

Stańkowski B., *Współczesna rodzina podhalańska. Wpływ emigracji zarobkowej na wychowanie dzieci i młodzieży – wyniki badań empirycznych*, „Seminare” 2006, nr 23.

MAŁGORZATA DUDA

Rola osoby starszej w rodzinie. Wybrane zagadnienia

W biegu życia ludzkiego można wyróżnić kilka etapów, wśród których starość stanowi ostatni, równie ważny okres. Jeszcze niedawno starość postrzegano jako mniej wartościowy okres życia niż wcześniejsze. Obecnie starość postrzegana jest jako faza życia, w której człowiek ma do wypełnienia wiele różnorodnych zadań, które ułatwiają adaptację do nowych warunków życia, wzbogacają jego osobowość, nadając sens dalszej egzystencji. Coraz częściej społeczeństwo rozumie, że obraz i jakość przeżywania starości zależy od kreatywności samych ludzi starszych. Człowiek bowiem istnieje i działa wspólnie z innymi. Dzięki tej aktywności osoby tworzą rodziny i społeczeństwa, składające się z trzech generacji: dzieci, dorosłych – rodziców i ludzi w podeszłym wieku – dziadków. Postawy ludzi starszych wobec innych, szczególnie młodszych, nie muszą być postrzegane jako bycie ponurym i gderliwym. Człowiek stary to coraz częściej osoba sprawna fizycznie, uczynna i otwarta na innych. Dialog między pokoleniami jest ważny i cenny dla wszystkich generacji, zapewnia bowiem ciągłość kulturową.

CZŁOWIEK W JESIENI ŻYCIA

Życie ludzkie od momentu narodzin zmierza nieuchronnie do swego kresu, przechodząc poszczególne stopnie rozwoju. Każdy z tych stopni ma swoją specyfikę – wiąże się z potrzebami i możliwościami charakterystycznymi dla poszczególnych etapów wiekowych. Na obiektywnie występującą kondycję psychofizyczną nakładają się odczucia osobiste. W wielu przypadkach

subiektywna ocena poszczególnych okresów życia zależy od stanu zdrowia, zadowolenia z realizacji własnych potrzeb psychicznych czy relacji interpersonalnych w rodzinie i społeczeństwie. Podobnie, jak wcześniejsze etapy życia, starość może być i jest okresem, w którym realizuje się nowe zadania, obiera nowe cele i podejmuje nowe zainteresowania. Również tę fazę życia można i należy świadomie kształtować. Starość nie jest bowiem pozbawiona dynamiki rozwojowej. Prawdą jest, że dynamika ta ukazuje się w innych aspektach niż dotychczas, prawdą jest też, że więcej wysiłku niż do tej pory wymaga jej dostrzeżenie. Starość i starzenie się to pojęcia, które definiowane są wciąż na nowo zarówno przez nauki biologiczne, jak i społeczne. Pierwsze z tych pojęć traktowane jest jako zjawisko, faza życiowa, drugie natomiast jest procesem.

Starość, inaczej wiek starczy, stanowi końcowy okres starzenia się. Jako kolejny okres życia jest pojęciem statycznym, który nieuchronnie kończy się śmiercią. Starość jest nieunikniona. Jest częścią życia człowieka, tak jak dzieciństwo, młodość i okres dojrzały. Wiele czynników – zdrowotnych, ekonomicznych i społecznych sprawia, że często jest to najtrudniejszy okres w życiu¹.

Starzenie się to także stopniowe, wraz z wiekiem, zmniejszenie się aktywności biologicznej organizmu². Proces ten ma charakter zjawiska dynamicznego, przebiegającego w czasie, który dotyka każdego z osobna i wszystkich jednocześnie. Jest to naturalny i nieodwracalny proces zachodzący w osobniczym rozwoju żywych organizmów, w tym także człowieka. Zależy od wielu czynników, wśród których uwarunkowania genetyczne odgrywają pierwszorzędne znaczenie. Jednakże w procesie starzenia się niebagatelną rolę odgrywają także sposób i warunki życia: odmiennie dla kobiet, odmiennie dla mężczyzn; inaczej w środowisku wsi, odmiennie dla społeczności wielkiego miasta. Umowne wkroczenie w jesień życia, czyli osiągnięcie wieku emerytalnego (w Polsce 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn) wiąże się z zamknięciem ważnych ról społecznych związanych w wykonywanym zawodem czy z wykonywaną pracą. Osiągnięcie wieku emerytalnego to dla wielu silny stresor, który może prowadzić do obniżenia jakości życia. Wiele osób zaczyna odbierać „nową rzeczywistość” w kategorii utraty tego wszystkiego, co nadawało sens ich dotychczasowej egzystencji. Sytuację tę oceniają w poczuciu smutku, pewnej bezsilności czy nawet klęski³. Często doznania te potęgu-

¹ R. Kopeć, *Przygotowanie do starości. Zadania pielęgniarki w zakresie promocji zdrowia*, „Nowiny Lekarskie” 1999, nr 68, s. 10–19.

² *Encyklopedia Gazety Wyborczej*, t. 17, Kraków 2007, s. 455.

³ Szerzej: T. Ożóg T., *Aksjologiczne problemy późnej dorosłości*, [w:] *Aksjologia edukacji dorosłych*, red. J. Kostkiewicz, Lublin 2004, s. 61–78.

ją postawy deklarowane przez społeczeństwo, w którym żyją. Wcześniejsze okresy życia, nastawione na realizację ról zawodowych i rodzinnych, zubożyły niejako perspektywę normatywną – dotychczas byli nastawieni na realizację zadań niejako zewnętrznych, w sposób bardziej odtwórczy. Wejście w strefę „trzeciego wieku” obnaża nieproporcjonalność dotychczasowego oceniania nowych zadań życiowych, z którymi przyjdzie im się zmierzyć. Co więcej – jak pisze P. Skrzydlewski – ewaluacji podlegają zbudowane wcześniej obrazy samego siebie, oparte na dominujących koncepcjach człowieka ery technologii czy ekonomii. Wartości wyższe, religijne, duchowe musiały ustąpić miejsca pragmatyzmowi, materializmowi, naturalizmowi czy areligijności⁴. Zbliżanie się starości wzbudza potrzebę zmiany postrzegania swojej osoby, wartościowania dotychczasowego życia; wreszcie przywrócenia właściwego odniesienia do transcendencji⁵. Nadchodząca starość coraz częściej przenosi myślenie i wartościowanie ku temu, co nieuniknione – ku końcowej linii życia. Prowadzi to często do wzmożonych procesów dezintegracyjnych. Według Eriksona, dochodzi do utraty powiązań na różnych poziomach egzystencji. Natomiast integralność winna dotyczyć zespolenia bytu cielesnego, psychospołecznego i duchowego⁶. Dojrzałość „trzeciego wieku” polega na umiejętności przywrócenia swoistej równowagi między tymi bytami, ze wskazaniem na aspekt duchowo-religijny, który we wcześniejszych okresach aktywności życiowej został zepchnięty na drugi plan. T. Ożóg zwraca uwagę na znaczenie realizacji potrzeby sensu życia, który w późnej dorosłości napotyka duże ograniczenia i przeszkody. Wpływa na to m.in. niepełnosprawność, autodyskryminacja samych osób starszych, ale i dyskryminacja społeczna, gdzie społeczeństwo dość radykalnie ogranicza przestrzeń egzystencji dla osób starych⁷. Niemniej, jesień życia może być i jest czasem aktywności życiowej, ufnym spojrzeniem w dalszą przyszłość, a nie tylko biernym oczekiwaniem końca swoich dni.

Potrzeby ludzi starych w kategorii podstawowych nie różnią się od potrzeb deklarowanych przez pozostałe grupy społeczne. Różnice występują dopiero w odniesieniu do wymagań psychosomatycznych. Charakteryzują się one zwiększonym odczuwaniem niedoborów, a ich zaspokojenie uzależnione jest od warunków ekonomicznych oraz społeczno-kulturowych. Wraz z wiekiem wagi nabierają potrzeby zabezpieczenia bytu, bezpieczeństwa i wsparcia

⁴ Por. P. Skrzydlewski, *Błąd antropologiczny w teoriach społecznych*, [w:] *Błąd antropologiczny*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2003, s. 223 i nast.

⁵ Szerzej: T. Ożóg, *O kilku rzeczach istotnych dla późnej dorosłości*, [w:] *Starzenie się a satysfakcja z życia*, red. S. Steuden, M. Marczuk, Lublin 2006, s. 80–81.

⁶ E. Erikson, *Dopełniony cykl życia*, Poznań 2002, s. 80–81. Por. P. Skrzydlewski, *op. cit.*, s. 244.

⁷ Szerzej: T. Ożóg, *O kilku rzeczach...*, s. 86.

emocjonalnego. Aspiracje prestiżowe, związane z wcześniejszą aktywnością zawodową, sukcesywnie tracą znaczenie na rzecz potrzeby akceptacji przez środowisko lokalne. Więcej czasu pochłaniają obowiązki codzienne, a uwaga coraz częściej skupiana jest na refleksyjności, bilansowaniu dotychczasowego życia czy dążeniu do tego, aby pozostawić po sobie to, co najbardziej wartościowe. Uruchomione zostają pokłady pamięci retrospektywnej, a deficyty codzienności często kompensowane są narastającą religijnością lub – przeciwnie – postępującym odstępstwem od wiary. Strach przed śmiercią, niezmiennie towarzyszący sędziwej starości, największą rangę nadaje potrzebom psychicznym: akceptacji i miłości. Nasilają się wymagania związane z pomocą medyczną, opieką oraz wsparciem ze strony rodziny, instytucji oraz osób z najbliższego otoczenia. Ich zaspokojenie jest głównym stymulatorem zadowolenia z życia, a wszelkie ograniczenia prowadzą do poczucia odrzucenia i marginalizacji społecznej⁸.

Mówiąc o potrzebach osób starszych, należy pamiętać, że warunkują je m.in.: płeć, wiek, poziom wykształcenia, wykonywany zawód, typ osobowości, stan zdrowia i stan rodzinny. Współczesne pokolenie seniorów w Polsce jest grupą społeczną, która odczuwa dużą potrzebę akceptacji, aktywności, pełnienia różnorodnych ról społecznych i w miarę pełnego uczestnictwa w codziennym życiu wspólnot rodzinnych, towarzyskich, religijnych czy lokalnych. Z jednej strony ważna jest rodzina własna, ale nie mniej ważny jest klimat społeczny najbliższego otoczenia. Są bardzo wrażliwi na przejawy akceptacji i odrzucenia; głęboko przeżywają brak szacunku i empatii. Ich obawy często wiążą się z lękiem przed odrzuceniem, utratą samodzielności i sprawności psychofizycznej.

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA STAREGO

Ważną rolę w zaspokajaniu potrzeb psychicznych, a także społecznej użyteczności ludzi starszych odgrywa nauka społeczna Kościoła – czytelna, dostępna i łatwa w przekazie z uwagi na wysoki poziom religijności tej populacji. Nauka społeczna Kościoła – oparta na przestrzeganiu zasad dobra wspólnego, pomocniczości, solidarności, uczestnictwa i proporcjonalnego rozwoju – jako konsekwencja Ewangelii, istniała od zawsze. Szacunek dla człowieka, jako bytu złożonego z ciała i duszy, dla godności osoby ludzkiej, akcentowany był już w naukach apostołów, papieży, teologów; zajmuje ważne miejsce

⁸ Szerzej: Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki*, Kraków 2004.

m.in. w doktrynie socjalnej św. Tomasza z Akwinu z XIII wieku. Idea wspólnoty i wzajemnej pomocniczości zawarta jest już w samej definicji katolicyzmu. Bez wątplenia kwestia społeczna, w tym ochrona najuboższych ekonomicznie, czyli także ludzi starszych, poruszona została w encyklice papieża Leona XIII *Rerum novarum*, ogłoszonej w 1891 roku. W dokumencie tym zawarto bowiem postulat samopomocy i ideę sprawiedliwości. Jan Paweł II głosił, że katolicka nauka społeczna jest pogłębioną refleksją nad rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie. Podmiotowość człowieka, podstawowe zasady życia społecznego, godność osoby ludzkiej podkreślał we wszystkich swoich homiliach i encyklikach. Człowiek w każdym okresie swego życia, także u jego schyłku ma prawo do godności i o tę godność osoby ludzkiej Kościół zabiega od dziesiątków lat.

W myśl nauczania społecznego Kościoła katolickiego, człowiek jest tym, ku któremu należy skierowywać wszystkie rzeczy istniejące na ziemi. Dlatego osoba ludzka powinna być zasadą, podmiotem i celem wszelkich oddziaływań urzędów społecznych. To szczególne miejsce zawdzięcza człowiek wrodzonej godności⁹. Godność jest wewnętrznym, wrodzonym i naturalnym znamię człowieka, niezależnym od kontekstu społecznego i historycznego. Społeczeństwo i historia nie nadają jej człowiekowi, ale mają obowiązek jej poszanowania i chronienia¹⁰. Wszyscy ludzie są równi co do godności, a zatem nie mają uzasadnienia praktyki, które ich różnicują. Tak więc każdy etap życia człowieka zasługuje na poszanowanie i afirmację ludzkiej osoby. Także w *Biblii* wielokrotnie podkreśla się, że jesień ludzkiego życia stanowi integralną część życia osobowego oraz ogniwo rozwoju pokoleń i narodów.

W ramach obchodów Międzynarodowego Roku Ludzi Starszych, który został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych 1 października 1998 roku, Papieska Rada ds. Świeckich opracowała dokument poświęcony problematyce starości i roli ludzi starszych w społeczeństwie pt. *Godność człowieka starszego oraz jego misja w Kościele i świecie*¹¹. Dokument ten podkreśla, że nauczanie Kościoła o szacunku należnym człowiekowi, bez względu na jego wiek, może przyczynić się do zmiany powszechnego dziś negatywnego obrazu starości oraz do złagodzenia lęków związanych ze wzrostem liczby ludzi starszych w społeczeństwach. Ponadto – zdaniem ks. Ślipko – człowiek stary posiada określone „charyzmaty” – jest czynnikiem równowagi w rodzinie

⁹ Por. Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym „*Gaudium et spes*”, nr 12, www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spes/l.php (06.04.2010).

¹⁰ Por. J. W. Gałkowski, *Jan Paweł II o godności człowieka*, [w:] *Zagadnienie godności człowieka*, red. J. Czerkawski, Lublin 1994, s. 108.

¹¹ B. Mielec, *Godność osoby ludzkiej*, [w:] *Chrześcijanin wobec... zagadnień społecznych*, red. P. Andryszczak, Kraków 2002, s. 17.

i społeczeństwie, swoim doświadczeniem i pamięcią przyczynia się do zachowania ciągłości tradycji i kultury, wpływa na kształtowanie tożsamości przez ludzi młodych¹².

JESIEŃ ŻYCIA W RODZINIE I SPOŁECZEŃSTWIE

Współczesna jesień życia, o czym była mowa powyżej, nie jest okresem statycznym, swoistym oczekiwaniem na to, co nieuniknione. Życie ludzkie ulega ciągłemu wydłużeniu, a to sprawia, że ludzie starzy stanowią coraz większy odsetek społeczeństwa. „Trzeci wiek” staje się dłuższym etapem w całym ciągu życia osobniczego. Mimo to, wiele osób starszych nadal uważa się za niepotrzebnych, niewnoszących nic nowego w życie rodziny i szerszej społeczności¹³. Często sami seniorzy nie chcą pogodzić się z tym, że nadchodzi kolejny etap ich życia – próbują za wszelką cenę opóźnić uznanie tego faktu. Są jednak i tacy, którzy, akceptując swój obecny stan, nie poddają się stereotypowi – starszego, dobrotliwego lub marudnego i schorowanego człowieka. Starają się odczytać na nowo role społeczne – potrzeby i oczekiwania najbliższych w stosunku do ich osoby.

Jednak realizacja oczekiwań społecznych napotyka szereg trudności, z których relacje między pokoleniami należą do najtrudniejszych. Każda z generacji charakteryzuje się odmiennym rytmem życia, a pogłębiające się różnice sprawiają, że i starsi, i młodszy zajęci swoimi sprawami nie rozumieją się wzajemnie¹⁴. Młodzi, zagonieni i zaabsorbowani sobą nie mają czasu, albo wręcz nie darzą szacunkiem doświadczenia życiowego starszych. Z kolei starsi nie rozumieją młodych – nie potrafią ich słuchać, często się oburzają, począją, krytykują. Koncentrując się na przeszłości, z jednej strony nie rozumieją młodych, z drugiej – czują się odrzuceni, niepotrzebni, marginalizowani.

W rzeczywistości polskiej więź między pokoleniami nadal jest utrzymywana. Mimo wielu nieporozumień młodzi doceniają znaczenie swoich dziadków. Dotyczy to w szczególności przekazu zasad moralnych, dziejów swojej rodziny, informacji o rodzicach i dalszych krewnych, a co najważniejsze – zawdzięczają dziadkom poczucie bycia kochanym. Badania potwierdzają, że źródłem informacji z zakresu przekazu kulturowego w rodzinie, skutkiem nieobecno-

¹² T. Ślipko, *Godność osoby ludzkiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1970, t. 74, z. 2, s. 191

¹³ Szerzej: E. Tarkowska, *Stary człowiek w Polsce*, „Więź” 2005, nr 10, s. 8–14.

¹⁴ Por. Z. Żylicz, *Jesień życia*, [w:] *Rodzina wspólnotą szczęścia*, Materiały z XXI Międzynarodowego Kongresu Rodziny, Lublin 2005, s. 136–141.

ści rodziców, stają się dziadkowie¹⁵. Inne badania CBOS dowodzą, że młodzi coraz częściej doceniają rolę dziadków w procesie wychowania. Oczywiście, o stopniu zażyłości decyduje bliskość i częstotliwość spotkań z dziadkami – im większy wpływ na procesy opiekuńczo-wychowawcze, tym wyższa ocena obecności seniorów w życiu młodego pokolenia. Dziadkowie włączają młodych nie tylko w struktury szerszej rodziny, ale zakorzeniają ich w szerszych społecznościach, kształtują odniesienie do historii, kształtują ich własny system normatywny, wskazując jednocześnie na wartości uniwersalne¹⁶.

Starsze pokolenie ogrywa ważną rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu więzi rodzinnych. Wprawdzie zdecydowanie osłabło jego znaczenie jako autorytetu formalnego – mającego wpływ na wychowanie – ale nadal postrzegane jest jako ważny autorytet moralny. W wielu rodzinach, w relacjach wzajemnych, mamy do czynienia z tzw. łukiem międzypokoleniowym, czyli sytuacją, w której dzieci mają lepszy kontakt ze swoimi dziadkami niż rodzicami¹⁷. Wynika to m.in. z ograniczonych relacji rodzice–dzieci. Wydłużony czas pracy, niewystarczające uposażenia i często brak przygotowania do pełnienia roli rodzica to tylko niektóre przyczyny przejmowania obowiązku zaspokajania części potrzeb ludzi młodych przez ich dziadków. Pozostaje jednak pytanie, na ile przejmowanie przez dziadków części funkcji zarezerwowanych dla rodziców jest korzystne dla wzajemnych relacji międzypokoleniowych w rodzinie? Wielu młodych rodziców uznaje za rzecz oczywistą fakt, iż dziadkowie są po to, by wspomagać ich w opiece nad wnukami. Owszem, można się z tym zgodzić, jeżeli traktuje się to jako okoliczność możliwą do realizacji – na zasadzie dobrowolności, a nie obowiązku. Dziadkowie mają prawo do realizacji swoich potrzeb. Zarówno zbytnie wycofanie rodziców, jak i nadmierne zaangażowanie się dziadków w opiekę nad wnukami zdecydowanie ogranicza lub wręcz uniemożliwia budowanie prawidłowych relacji rodzicielskich; często także zagraża relacjom małżeńskim w przypadku ograniczenia roli jednego z rodziców.

Dzieci mają prawo do posiadania zarówno rodziców, jak i dziadków. Przejęcie chociażby części obowiązków rodzicielskich przez dziadków, pozbawia dzieci prawa do posiadania dziadków, szczególnie jeśli chodzi o małe dzieci. Seniorzy wzbogacają rzeczywistość młodych o przeszłość i przyszłość. Znajdź rodziców, ich plusy i popełniane błędy, a jednocześnie – przez własne doświad-

¹⁵ Por. *Dzieje rodziny w naszej pamięci, Komunikat z badań CBOS*, Warszawa 2002, s. 2–10.

¹⁶ Por. *Co zawdzięczamy swoim babciom i dziadkom. Komunikat z badań CBOS*, Warszawa 2001, nr 8, s. 5. Także: L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003, s. 125–127.

¹⁷ Szerzej: L. Dyczewski, *Konflikt kulturowy czy kulturowa kontynuacja pokoleń w rodzinie miejskiej*, [w:] *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Lublin 1984, s. 130–158.

czenie życiowe – pomagają zrozumieć szereg spraw, których doświadczają lub mogą doświadczać młodzi. Tak więc dziadkowie stanowią swoisty pomost pomiędzy tym, co było, jak i przyszłością swoich wnuków. Jest to nieocenione doświadczenie w relacjach pokoleniowych.

Doświadczenie obecności dziadków w życiu młodego pokolenia, ale także w życiu ich dorosłych dzieci, którzy sami są rodzicami, jest ważne i potrzebne. Jedni i drudzy odczytują swoje role w inny, nowy sposób. Dorosłe dzieci odkrywają nieznaną dotąd oblicze swoich rodziców, wzbogacone o doświadczenie bycia rodzicem i dziadkiem jednocześnie¹⁸. Seniorzy rodzin to nieoceniona pomoc i wsparcie w sytuacjach trudnych i wymagających szczególnego doświadczenia i rozważgi. Pozostając autorytetem dla własnych dzieci, jednocześnie budują autorytet i szacunek u wnuków. Coraz częściej młodzi oczekują od swoich dziadków bycia partnerem, swoistym towarzyszem w procesie ich dorastania. Inaczej niż ich rodzice, którzy nadal upatrują w dziadkach przede wszystkim opiekunów, mniej doradców.

Ludzie starsi to świadkowie wartości patriotycznych, narodowych, kulturalnych. To oni, swoim autorytetem, przekazują wiedzę historyczną – zarówno w skali mikro (rodziny), jak i makro – społeczeństwa i narodu. Pomagają młodym poznać zasady pełnienia roli obywatela w szerszej zbiorowości: tej lokalnej, jak i państwowej. Uczenie postawy praworządności i odpowiedzialności obywatelskiej to swoisty przywilej seniorów¹⁹.

Ludzie starsi uczą młodych także społecznej i bezinteresownej pomocy potrzebującym. Relacje z innymi ludźmi są dla wielu ważne lub bardzo ważne. Dotyczy to również osób starszych. Ich aktywność społeczna przejawia się na wiele różnorodnych sposobów. Jedni ograniczają swoją aktywność jedynie do swoich najbliższych – zwłaszcza do pojedynczych osób. Aktywność społeczna seniorów w grupach zorganizowanych przybiera zupełnie inny charakter. Potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem, chęć niesienia wsparcia czy konkretnej pomocy staje się niejako wyznacznikiem życia. Stosownym przykładem jest aktywność seniorów – słuchaczy Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Jednak należy pamiętać, że aktywność ludzi starszych w tej dziedzinie zależy w dużej mierze od akceptacji społeczności, w której żyją. Poczucie akceptacji i bezpieczeństwa sprzyjają inicjatywom społecznym.

Innym polem aktywności społecznej seniorów jest działalność wolontaryjna. Wolontariat osób starszych jest przede wszystkim sposobem aktywnego

¹⁸ M. Braun-Gałkowska, *Nowe role społeczne ludzi starszych*, [w:] *Starzenie się...*, red. S. Steuden, M. Marczyk, s. 192–193.

¹⁹ Por. K. Przyszczypkowski, *(Nie)kompetencja obywatelska jako problem oświaty dorosłych*, [w:] *Oświata dorosłych*, red. E. Solarczyk-Ambrozik, K. Przyszczypkowski, Poznań–Toruń 1999, s. 30–38.

uczestnictwa w życiu lokalnym. Jest działaniem na rzecz ludzi potrzebujących, które daje poczucie użyteczności i satysfakcji z wykonywania nawet drobnych czynności. Starsi wolontariusze swoją postawą i chęcią pracy pokazują, że potrzeba dawania siebie innym tkwi w każdym człowieku, bez względu na wiek. Istotny jest również fakt, że wiele osób starszych znajduje się w trudnej sytuacji i potrzebuje różnorodnego wsparcia. Często właśnie z tego powodu wycofują się z życia społecznego. W takich sytuacjach senior może przyjść z pomocą innemu seniorowi. Sposób przeżywania starości zależy od stanu zdrowia, samodzielności i – w dużej mierze – od dotychczasowego biegu życia danego człowieka. Jest zjawiskiem zindywidualizowanym. Wolontariat w „trzecim wieku” daje możliwość dalszego rozwoju, odkrywania nowych zainteresowań czy uzdolnień. Pozwala na spełnianie pragnień, które czekały na realizację wiele lat. Jest jedną z możliwości uczenia się i pogłębiania wiedzy już posiadanej. Aktywność w stowarzyszeniach, w pracach społecznych może być alternatywą dla biernie przeżywanej jesieni życia. Własny przykład aktywności i udzielania bezinteresownego wsparcia jest najlepszym sposobem kształtowania podobnej postawy w ludziach młodych. Bardzo często w wolontariacie – ramię w ramię – działają dziadkowie i ich wnuki.

WNIOSKI

Ludzie starsi występują wszędzie tam, gdzie tylko istnieje człowiek. Stają się nosicielami mądrości, którą nabywają z wiekiem, przyjmując role nauczycieli dla młodszych pokoleń. Bez nich nie można wyobrazić sobie rodziny ani społeczeństwa, chociaż ich los w historii był bardzo różny. W chrystianizowanym świecie człowiek stary zajmował wysoką pozycję społeczną, budząc respekt i szacunek. Jednak czasy współczesne zachwiały tę hierarchię – ze szczytów piramidy życia rodzinnego i społecznego spychani są coraz niżej, często na samo dno²⁰. Współczesna rodzina nuklearna nie wchodzi już do rodziny pochodzenia któregośkolwiek z małżonków, nie jest już tak mocno od niej uzależniona. Relacje pokoleniowe w dużej mierze zależą od wzajemnej akceptacji czy dotychczasowych relacji na linii rodzice–dzieci.

Bezsporne wydaje się twierdzenie, że ludzie starsi – zwłaszcza w Polsce – odgrywają w swoich rodzinach ważną rolę integracyjną. Zaspokajają potrzeby emocjonalne jej członków, uczą szacunku i służą pomocą potrzebują-

²⁰ Por. Z. Kawczyńska-Butrym, *Seniorzy w rodzinie: przegląd badań*, „Problemy Rodziny” 1999, nr 5-6, s. 33.

cym. Wspomagają swoje dzieci w opiece i wychowaniu najmłodszego pokolenia – wnuków. Po raz kolejny czują się współodpowiedzialni za teraźniejszość oraz przyszłość najbliższych. Jednak dziadkowie powinni przychodzić z pomocą wówczas, kiedy jest ona niezbędna, oddając rodzicom pole do działania w zakresie odpowiedzialnego wychowywania własnego potomstwa. Z kolei młodzi winni uczyć się postawy towarzyszenia i szacunku dla starszego pokolenia. Nabywają tę wiedzę w różnych sytuacjach – przez osobisty kontakt ze starszymi, ale także obserwację ich zachowań. Dlatego seniorzy nie powinni zapominać o realizacji swoich własnych potrzeb, często niespełnionych marzeń. Powodzenie tych działań zależy oczywiście nie tylko od możliwości samych zainteresowanych, ale także od stosunku szerszej społeczności do osób starszych. Przyjęcie starości jako nieuchronnego, ale twórczego okresu w życiu każdego człowieka, daje możliwość pełnej samorealizacji.

BIBLIOGRAFIA

Braun-Gałkowska M., *Nowe role społeczne ludzi starszych*, [w:] *Starzenie się a satysfakcja z życia*, red. S. Steuden, M. Marczyk, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006.

Co zawdzięczamy swoim babciom i dziadkom. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2001, nr 8.

Dzieje rodziny w naszej pamięci. Komunikat z badań, CBOS, Warszawa 2002.

Dyczewski L., *Konflikt kulturowy czy kulturowa kontynuacja pokoleń w rodzinie miejskiej*, [w:] *Z badań nad rodziną*, red. T. Kukołowicz, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1984.

Dyczewski L., *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003.

Encyklopedia Gazety Wyborczej, t. 17, Kraków 2007.

Erikson E., *Dopełniony cykl życia*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002.

Gałkowski J. W., *Jan Paweł II o godności człowieka*, [w:] *Zagadnienie godności człowieka*, red. Czerkawski, RW KUL, Lublin 1994.

Kawczyńska-Butrym Z., *Seniorzy w rodzinie: przegląd badań*, „Problemy Rodziny” 1999, nr 5-6.

Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”, nr 12, www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spe-s/1.php (06.04.2010).

Kopeć R., *Przygotowanie do starości. Zadania pielęgniarstwa w zakresie promocji zdrowia*, „Nowiny Lekarskie” 1999, nr 68.

Mielec B., *Godność osoby ludzkiej*, [w:] *Chrześcijanin wobec... zagadnień społecznych*, red. P. Andryszczak, Wydawnictwo św. Stanisława, Kraków 2002.

Ożóg T., *Aksjologiczne problemy późnej dorosłości*, [w:] *Aksjologia edukacji dorosłych*, red. J. Kostkiewicz, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2004.

Ożóg T., *O kilku rzeczach istotnych dla późnej dorosłości*, [w:] *Starzenie się a satysfakcja z życia...*, red. S. Steuden, M. Marczuk, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006.

Przyszczykowski K., *(Nie)kompetencja obywatelska jako problem oświaty dorosłych*, [w:] *Oświata dorosłych*, red. E. Solarczyk-Ambrozik, K. Przyszczykowski, Wydawnictwo Edytor, Poznań-Toruń 1999.

Skrzydlewski P., *Błąd antropologiczny w teoriach społecznych*, [w:] *Błąd antropologiczny*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2003.

Szarota Z., *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2004.

Ślipko T., *Godność osoby ludzkiej*, „Ateneum Kapłańskie” 1970, t. 74, z. 2.

Tarkowska E., *Stary człowiek w Polsce*, „Więź” 2005, nr 10.

Żylicz Z., *Jesień życia*, [w:] *Rodzina wspólnotą szczęścia*, materiały z XXI Międzynarodowego Kongresu Rodziny, Lublin 2005.

MONIKA WASILEWSKA, MAŁGORZATA KULETA

Obraz starości w kontekście relacji rodzinnych

Zastanawiając się nad funkcjonującym we współczesnej rodzinie obrazem starości, autorki odniosły się do postrzegania różnych wymiarów tego zjawiska przez młodszych i starszych przedstawicieli systemu rodzinnego. Kontekst społeczny, w jakim żyjemy jest ważnym czynnikiem wpływającym na różnorodne aspekty życia, w tym przeżywanie procesów starzenia i pozycję osób starszych w rodzinie. W dobie szybkich zmian technologicznych i kulturowych starość zaczęła kojarzyć się raczej z dysfunkcją i niemożnością, niż doświadczeniem i mądrością. W dzisiejszej rzeczywistości nastąpiło zredukowanie wartości człowieka do roli producenta – pociąga to za sobą deprecjonowanie wartości społecznych i sensu egzystencji człowieka nieprodukcyjnego. Człowiek stary przestał pełnić funkcję nosiciela kultury. W wielu sytuacjach jest on społecznie niepotrzebny jako źródło mądrości i refleksji. Starość nie jest już przedmiotem dumy, źródłem pogłębionej godności człowieka, stała się zaś powodem zawstydzienia, przeżywania lęku czy niepokoju. Osoby starsze zaczynają traktować młodych w kategoriach naturalnego zagrożenia – pojawia się między nimi niezdrowa rywalizacja, za którą stoi lęk przed wykluczeniem, wyrzuceniem poza nawias społeczny. J. Piotrowski w swojej pracy z lat 70., zwracając uwagę na funkcjonowanie społecznego stereotypu osoby starszej, pisze: „W potocznym odczuciu stosunek do starości jest kształtowany przez ciągle funkcjonujący pejoratywny obraz starości. Społeczny stereotyp człowieka jest jedną z przyczyn traktowania starzenia się społeczeństwa jako kłęski. Zgodnie z nim, człowiek stary jest istotą schorowaną i niedołączną, niemogącą pracować i niemającą środków utrzymania, wymagającą więc stałej pomocy

i pielęgnacji, jednocześnie zaś – jednostką społecznie izolowaną i izolującą się od rodziny, życia społecznego i społeczeństwa w ogóle. O ludziach starych zwykło się mówić jako uciążliwym balaście, często ze współczuciem, jako o istotach niezdolnych do prowadzenia samodzielnego i sensownego życia”¹.

Interesujące jest, czy stosunek do osób starszych uległ zmianie w ciągu ostatnich 30 lat oraz, jak dzisiejsza młodzież postrzega swoje relacje z dziadkami, co myśli na temat starości? Nakreślając kontekst społeczny, w jakim żyje młode i starsze pokolenie, warto odwołać się do modelu zaproponowanego przez M. Mead², która twierdzi, że w rozwoju społeczeństw można wyróżnić 3 typy kultur w zależności od pozycji, jaką zajmował w nich człowiek starszy. W kulturze postfiguratywnej osoby starsze występowały w roli autorytetów, to one wyznaczały normy, przekazywały najważniejsze wartości. Integracja osób starszych ze społeczeństwem i rodziną jest w tej kulturze zjawiskiem naturalnym, seniorzy mają do odegrania ważną rolę, czują się potrzebni i dowartościowani. Ich życie zyskuje na wartości poprzez pozycję, którą osiągają w wieku podeszłym, pozycję mentora i nauczyciela.

Rozwój cywilizacji, zmiany w strukturze przemysłowej i gospodarczej spowodowały, że osoby starsze zaczęły być postrzegane jako te, które utraciły swoją zdolność produkcyjną. W drugim typie kultury, zwanej kofiguratywną, nastąpił stopniowy upadek znaczenia osób starszych: dalej stoją one na straży pewnych norm i wartości, ale bardziej na zasadzie dbania o nieprzekraczanie pewnych uznanych przez tradycję granic. Coraz większe znaczenie w tej kulturze odgrywa młodsze pokolenie, to ono utrzymuje rodzinę i zaspokaja wszelkie potrzeby zarówno swoich dzieci, jak i swoich rodziców. Kontynuowanie rodzinnych tradycji w dużej mierze zależy od nich, to oni decydują, które wartości przekazać dalej, tworzą też własne normy, nie zawsze spójne z dotychczas obowiązującymi w rodzinie.

Dynamiczne zmiany dokonujące się w ostatnich latach zaowocowały powstaniem tzw. kultury prefiguratywnej. Charakteryzuje ją całkowite nastawienie na nowość, zmiany, udoskonalenia. Na rynku pojawiają się coraz to nowe rozwiązania technologiczne, za którymi trudno nadążyć – udaje się to jedynie najmłodszemu pokoleniu, czyli wnukom. To dzieci uczą swoich rodziców, a także dziadków obsługi nowych telewizorów, telefonów komórkowych itp. To one wyjaśniają, pokazują i tłumaczą, stają się ekspertami we współczesnym świecie. To do nich adresowane są reklamy, ponieważ dzieci są najbardziej chłonnymi konsumentami, co więcej, doradzają starszemu pokoleniu

¹ J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973, s. 22.

² Zob. M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000.

w bardzo różnych kwestiach. Współczesny świat, a za nim współczesna rodzina, zmierzają w stronę coraz większego konsumpcjonizmu. Oznacza to, że coraz częściej liczą się wartości płytkie i przemijalne. Pogoń za łatwą i szybką rozrywką sprawia, że to, co wymaga trudu i pracy staje się bezwartościowe. „Konsumować życie na różne sposoby” – oto motto przewodnie tej kultury. Osoby starsze, z racji słabszych zdolności adaptacyjnych, odpadają w tym biegu. Kultura prefiguratywna spycha je na margines. Wartości, które ze sobą noszą, przestają być atrakcyjne, stają się anachroniczne w szukającym ciągle zmian i ulepszeń świecie. Warto zauważyć, że panujący współcześnie kult młodości, sprawia, iż przemijanie powoduje w nas panikę, a pierwsze oznaki starzenia budzą rozpacz. W tym kontekście kulturowym funkcjonujący w społeczeństwie stereotyp człowieka starego stanowi odzwierciedlenie tych lęków i obaw. Marginalizacja starości jako zjawiska wiąże się w dzisiejszych czasach także z faktem nieprzydatności doświadczeń, które noszą ze sobą przedstawiciele starszych pokoleń. Młodym ludziom wydaje się, że mądrość i wiedza, które mogą im przekazać osoby starsze na nic się zdadzą, ponieważ szybkość zmian, jakim nieustannie podlega rzeczywistość uniemożliwia określenie, jakie wartości będą przydatne w przyszłości.

Ten dość przygnębiający obraz współczesności, opisywanej przez socjologów i psychologów społecznych, autorki próbowały zweryfikować, przeprowadzając badania dotyczące wizji starości u przedstawicieli młodszego (19–23 lata; n=90 osób) i starszego pokolenia (65–75 lat; n=70 osób). W prezentowanych wynikach wykorzystano także dane zebrane przez Sławomirę Nędzę i Martę Zabdyr w ramach pisanych przez nie prac dyplomowych.

Szczególne uwagę auterek skupiła się na próbie dowiedzenia, jaki jest wzajemny stosunek przedstawicieli obu pokoleń, jak postrzegają oni starość, czego się boją oraz jak ważne miejsce w życiu osób starszych zajmuje rodzina. Poniższe tabele prezentują opinie młodszych i starszych na temat starości, jako efektu starzenia się i ostatniego okresu życia człowieka.

Tabela 1. Czym jest dla ciebie starość (osoby młodsze)

Kategorie	Liczba odpowiedzi N=90
Przejęciem na emeryturę	60%
Korzystaniem z pomocy	55%
Chorobą i cierpieniem	50%
Samotnością	40%

Zbliżającą się śmiercią	30%
Wycofaniem się	20%
Utratą zdolności umysłowych	10%

Tabela 2. Czym jest dla Ciebie starość (grupa emerytów)

Kategorie	Liczba odpowiedzi N~70
Koniecznością/przeznaczeniem	60%
Normalnością	50%
Spokojem	40%
Złem/ końcem świata	30%
Samotnością/chorobą	20%
Utrapieniem/ kulą u nogi	10%

Porównując te dwie grupy wypowiedzi, widać wyraźnie, że osoby młode starość postrzegają w kategoriach wysoce pejoratywnych – kojarzy im się ona z izolacją, utratą w wymiarze wieloaspektowym, zależnością. Inaczej patrzą na to zjawisko osoby starsze – większość z nich przyjmuje starość jako coś nieuniknionego, ale i naturalnego; również zdecydowanie mniejszy odsetek odpowiedzi wiąże starość ze zjawiskami negatywnymi.

Jeżeli więc starość w opinii większości badanych to „wartość ujemna”, zadajmy pytanie o to, czego konkretnie obawiają się ludzie młodszy i starszy w tym okresie.

Tabela 3. Lęki związane ze starością osób młodszych

Kategorie	Liczba odpowiedzi N~90
Choroba, niedołążność, uzależnienie	100%
Samotność	45%
Cierpienie	30%
Nieprzydatność	25%
Złe warunki materialne	10%
Niczego się nie obawiam	5%

Tabela 4. Lęki związane ze starością osób starszych

Kategorie /starsi	Liczba odpowiedzi N~70
Choroba i niedożywienie	66%
Samotność	56%
Śmierć	10%
Niespodzianki	5%
Bandytów	5%

Gdy porównamy lęki w obu grupach, to zauważymy, że u młodych osób najbardziej wyraźny jest lęk związany z utratą samodzielności, zdrowia i sprawności fizycznej. Chociaż u osób starszych obawa w tym względzie, jeśli chodzi o udział procentowy, jest dużo niższa, to jednak wciąż stanowi istotną przyczynę lęku tej grupy. Wspólny dla obu przypadków jest natomiast lęk przed samotnością. Młodszy badani podawali więcej obaw związanych z nadchodzącą starością, ale, co ciekawe, nie pojawiły się lęki związane ze śmiercią – być może dla młodego pokolenia jest to zbyt odległa perspektywa. Starsze osoby z kolei w większości pogodziły się z koniecznością śmierci.

Kolejnym punktem analizy był stosunek osób młodszych do osób starszych. Ponad 80% badanych uważa, że ma stosunek życzliwy lub bardzo życzliwy, 5% obojętny, a 8% stosunek negatywny. Porównując te wyniki z podobnymi prowadzonymi w latach 80. przez Rembowskiego³, widzimy wyraźną poprawę jakości stosunku młodzieży do osób starszych. W jego badaniach postawę pozytywną wobec ludzi starych prezentowało 43,8% badanych studentów, negatywną – 16,2%, natomiast obojętną – 40% badanych. W badaniach z lat 80. zalety osób starszych studenci dostrzegali w ich społecznej dojrzałości, odporności na stres, wytrwałości, zmyśle praktycznym, mądrości, tolerancji i wyrozumiałości. Współczesna młodzież zwraca uwagę raczej na umiejętność zachowania dystansu do rzeczywistości, tolerancję i doświadczenie życiowe.

Warto podkreślić, że zarówno dzisiejsza młodzież, jak i ta z lat 80. wskazuje na podobne negatywne cechy osób starszych, a są to wrogi, podejrzliwy i mściwy stosunek do ludzi młodych, zmienność nastrojów, zazdrość, depresyjność i pesymizm. Porównanie wyników tych dwóch badań wskazuje na utrzymywanie się tendencji pozytywnej w relacji między osobami młodymi i starszymi. Być może wynika to z coraz bardziej powszechnej obecności dziadków w procesie wychowania wnuków – ci, mając lepsze relacje z dziadkami, życzy-

³ J. Rembowski, *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Warszawa 1984.

liwiej odnoszą się do innych osób w podeszłym wieku. Można zatem wysunąć tezę, że na postrzeganie osób starszych przez młodsze pokolenie wpływa ich relacja z dziadkami.

Opisane wyżej zmiany dokonujące się we współczesnym świecie przyczyniają się do upadku pozycji społecznej seniorów, ale jednocześnie pozwalają im dłużej cieszyć się zdrowiem i sprawnością fizyczną – to z kolei pozwala na opiekowanie się wnukami i odciążanie zapracowanych rodziców w obowiązkach domowych. Badani przez nas studenci na pytanie o to, co zawdzięczają swoim dziadkom, wymieniali szereg różnych wartości, które przedstawia poniższa tabela.

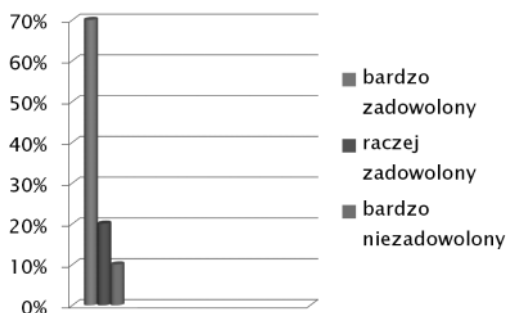
Tabela 5. Co zawdzięczam swoim dziadkom?

Kategorie	Liczba odpowiedzi
Pomoc materialną	50%
Opiekę, wychowanie	49%
Znajomość dziejów rodziny	30%
Poczucie, że jesteś kochany	30%
Zasady moralne	26%
Praktyczne umiejętności	20%
Cnoty, takie jak np. pracowitość	16%
Wiarę religijną	13%
Nic nie zawdzięczam	12%
Mieszkanie	9%
Miłość do ojczyzny	5%

Z przedstawionych w tabeli 5 wypowiedzi wynika, że większość badanych zawdzięcza dziadkom wartości niematerialne. Prawie połowa z nich była wychowywana przez dziadków, co stanowi bardzo duży udział procentowy na tle wszystkich ankietowanych studentów. A zatem rola starszego pokolenia w życiu systemu rodzinnego jest bardzo znacząca.

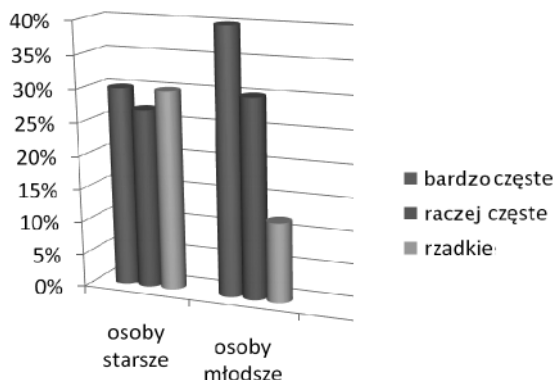
Dla 90% badanych przez nas osób starszych rodzina jest w ich życiu najważniejsza, dzięki rodzinie czują się potrzebni, a ich życie nabiera sensu. Zarówno w grupie młodszych, jak i starszych osób badanych podobny procent wypowiedzi (około 10%) wskazuje na złe relacje rodzinne, zdecydowana większość jest więc zadowolona z jakości tych relacji (wykres 1).

Wykres 1. Stopień zadowolenia osób starszych z ich kontaktów z rodziną



Współcześni dziadkowie deklarują, że najczęstszą formą spędzania wolnego czasu z rodziną są: wspólne obiady, wspólne wyjazdy za miasto, opieka nad wnukami, rozmowy z synem/córką. A oto, jak w opinii badanych grup przedstawiają się kontakty osób starszych z rodziną.

Wykres 2. Częstotliwość kontaktów osób starszych z rodziną



W obu badanych przypadkach uważa się, iż częstotliwość kontaktów osób starszych z rodziną jest bardzo wysoka lub wysoka. Zauważalna jest różnica w percepcji kontaktów rzadkich – osoby starsze prawdopodobnie chciałyby częściej kontaktować się z rodziną, dla młodych z kolei częstotliwość kontaktów jest wystarczająca. Określenia „częste” i „rzadkie” nie są sformułowaniami precyzyjnymi, chodziło raczej o pokazanie subiektywnego odczucia obu badanych grup odnośnie do jakości ilościowej tych kontaktów, różnica w ocenie tej jakości zapewne ukazuje braki w tym względzie. Taka sama ilość spotkań może być przez wnuków oceniona jako częsta i wystarczająca, podczas

gdy dla dziadków jest ona rzadka i nie w pełni zaspokajająca ich zapotrzebowanie.

Przedstawione przez autorki niniejszego artykułu fragmenty wyników badań pokazują, że istnieje wyraźna więź między pokoleniem osób wkraczających w dorosłe życie, a pokoleniem osób starszych. Młodzi ludzie doceniają wkład, jaki wnieśli dziadkowie w proces ich wychowania, dostrzegają przekazane im przez dziadków wartości. Pomimo, że we współczesnym świecie starość przeraża i jest zjawiskiem, przed którym na różne sposoby uciekamy, to jednak człowiek starszy ma w rodzinie swoje wyraźne miejsce, jego obecność jest istotna, a stopień zadowolenia ze wzajemnych relacji wysoki. Zatem marginalizacja osób starszych w życiu społecznym nie musi wiązać się z marginalizacją ich obecności w życiu rodzinnym. Znaczenie, jakie dla starszych ludzi posiada rodzina, jest fundamentalne – nie tylko nadaje sens ich życiu, daje poczucie bezpieczeństwa, ale jest również źródłem radości i stwarza warunki, w których człowiek starszy może czuć się potrzebny. Rodzina zaspokaja więc najważniejsze, psychologiczne potrzeby ludzi starszych, dając tym samym motywację do życia i poprawiając jego jakość.

W badaniach CBOS przeprowadzonych w roku 2000 ujawniono, że postawy naszego społeczeństwa wobec osób w podeszłym wieku są rozmaite – z największą życzliwością osoby starsze spotykają się w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim, najgorzej traktowani są w miejscach publicznych, zwłaszcza urzędach, placówkach służby zdrowia, środkach komunikacji miejskiej i na ulicach⁴. Badania CBOS z 2001 roku potwierdzają uzyskane przez autorki dane: przedstawiciele młodszych generacji doceniają seniorów – być może nawet bardziej niż dają im to odczuć. Większość Polaków ma świadomość więzi łączących ich z własnymi dziadkami – 59% ankietowanych twierdziło, że zawdzięcza coś swoim babciom lub dziadkom, ponad jedna piąta (22%) była przeciwnego zdania⁵.

Zastanawiając się nad rolą człowieka starego w dzisiejszej rodzinie i społeczeństwie, można przytoczyć słowa A. Toynbee'go, który w swej książce z lat 70. pisał: „Starzy ludzie w obecnym świecie są samotni, gdyż pozbawiono ich należnego im z racji przynależności do rodziny miejsca w domu, który daje dach nad głową [...]. Skazani na korzystanie z własnych środków, starcy tracą kontakt ze światem, a tym samym z pokoleniami, które reprezentują teraźniejszość i przyszłość”⁶.

⁴ Por. *Polacy wobec ludzi starych i własnej starości, komunikat CBOS*, red. B. Wciórka, Warszawa 2000.

⁵ *Ibidem*.

⁶ A. Toynbee, *Człowiek wobec śmierci*, Warszawa 1973, s. 74.

Powstaje pytanie: dlaczego nowa cywilizacja i postęp nie mają służyć także ludziom starym, nie tylko w kwestii przedłużania życia, ale także w zakresie poprawiania jego jakości? W społeczeństwie, tak jak i w rodzinie, jest miejsce dla różnych pokoleń. Członkowie systemu rodzinnego mogą wzbogacać swój rozwój wymianą wzajemnych doświadczeń, refleksji, okazywaniem sobie uczuć. Jako podsumowanie można przytoczyć słowa papieża Jana Pawła II, który w swym liście skierowanym do osób starszych pisał: „Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń. Kruchość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich”⁷.

BIBLIOGRAFIA

Jan Paweł II, *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan, 1X1999.

Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Piotrowski J., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1973.

Polacy wobec ludzi starych i własnej starości, komunikat CBOS, red. Wciórka B., Warszawa 2000.

Polacy wobec ludzi starych i własnej starości, komunikat CBOS, red. Wciórka B., Warszawa 2001.

Rembowski J., *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984.

Toynbee A., *Człowiek wobec śmierci*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.

⁷ Jan Paweł II, *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan, 1X1999.

ZOFIA SZAROTA

Gospodarstwa domowe emerytów w kontekście jakości życia ludzi starych. Wybrane wskaźniki

Od początku dwudziestego stulecia trwa proces wydłużania się ludzkiego życia przy równoczesnym spadku liczby urodzeń. Paradoksalnie do lat 90. XX wieku przestrzegano świat przed groźbą przeludnienia. Obecnie alert o groźącej bombie demograficznej ustępuje alarmującym komunikatom o konsekwencjach starzenia się, zwłaszcza krajów rozwijających się, które w roku 2030 będą skupiać 2/3 światowej populacji osób w podeszłym wieku¹. Zjawisko to określić można terminem mutacji demograficznej, metastazy ludności. Zgodnie z szacunkami Biura Demograficznego ONZ, co 10. mieszkańców Ziemi w pierwszej dekadzie XXI wieku ma 60 i więcej lat². W roku 2050 liczba 60-latków i starszych przewyższy liczbę dzieci w wieku do lat 14 i będzie stanowić 22% ogółu mieszkańców świata³.

Wszystkie kraje Unii Europejskiej znajdują się wśród 50 najstarszych demograficznie państw świata. Polska zajmuje w tym swoistym rankingu 31. pozycję z wartością 17,4% osób starszych w generalnej populacji narodu⁴. Na kontynencie europejskim (z wyjątkiem Turcji i Macedonii) już od 1995

¹ Por.: *Global Ageing. State of the World's Older People 2002*, HelpAge International, London 2002, s. 21.

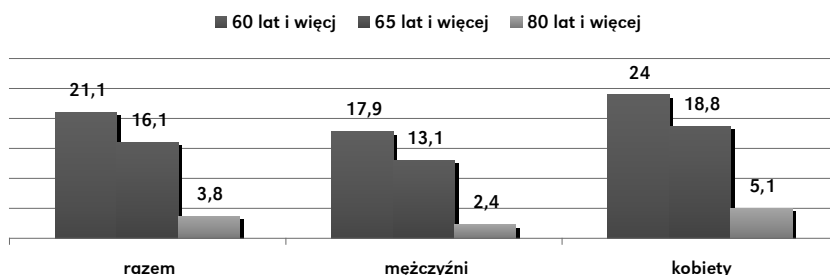
² *World Population Ageing 2007*, UN Population Division, Department of Economic and Social Affairs 2007, s. 61, dostępny na: www.un.org/esa/population/publications/WPA2007/ES-English.pdf (20.04.2009).

³ *Ibidem* s. 26.

⁴ *Ibidem*, s. 62-63.

roku żyje więcej osób starszych niż dzieci, a do roku 2050 wskaźnik ten podwoi się⁵. Jak wszędzie, więcej jest starszych kobiet (wykres 1).

Wykres 1. Grupy wiekowe z wyszczególnieniem płci w Europie, rok 2006 (w %)



Źródło: Opracowano na podstawie danych ONZ 2007, dostępny na: www.un.org/esa/population/publications/WPA2007/SummaryTables.pdf (24.04.2009).

Obserwowany od kilkadziesiąt lat proces starzenia się Europy polega na systematycznym wzroście udziału osób starych w całej populacji – odsetek seniorów w ogólnej strukturze ludności zwiększa się z każdym rokiem. W Europie ubywa dzieci, a mediana wieku przesuwa się w kierunku dojrzałości społecznej. Prowadzi to do tzw. uprostokątnienia piramidy wieku, która jeszcze w połowie XX wieku miała wyraźny układ trójkąta, o podstawie z najliczniejszą grupą osób w przedziale wiekowym 0–15 lat.

JAKOŚĆ ŻYCIA

Jednym z bardziej istotnych czynników rozwoju społecznego jest jakość życia. Demograficzne konsekwencje przedłużenia życia (*adding years to life*) implikują problem jakości życia w starości (*adding life to years*).

Gerontologiczne ujęcie jakości życia odwołuje się nie tylko do kompleksowej oceny stanu zdrowia, ale także do określenia ogólnego standardu życia i pozycji w społeczeństwie. Ocena jakości życia osób starszych ma charakter wieloczynnikowy, opiera się na subiektywnych odczuciach i jest efektem zmian w zakresie statusu wyznaczonego stanem zdrowia, stanem finansów,

⁵ *World Population Prospects: The 2006 Revision, New York 2007*, dostępny na: <http://www.un.org/esa/population/publications/wpp2006/English.pdf> (22.04.2009).

wycofaniem się z uprzednich form aktywności, utratą bliskich, ograniczeniem kontaktów międzyludzkich oraz utratą niezależności. Zatem na jakość życia seniorów oddziałuje rodzina, krąg bliskich, systemowe rozwiązania dotyczące opieki medycznej oraz zabezpieczenia społecznego na poziomie lokalnym i ogólnokrajowym.

Wskaźnikami jakości życia osób starszych, w ujęciu B. Tobiasz-Adamczyk, są: 1) sprawność funkcjonalna odnosząca się do stopnia sprawności fizycznej; 2) stan psychologiczny, psychologiczny dobrostan, satysfakcja z życia, cieszenie się życiem, wiara w przyszłość, optymizm; 3) zakres interakcji społecznych w rodzinie, grupie przyjaciół, znajomych, sąsiadów oraz satysfakcja z kontaktów z otoczeniem, satysfakcja z życia społecznego⁶.

PODSTAWOWE DANE SOCJODEMOGRAFICZNE

Średnia trwania życia w Polsce w roku 2006 wynosiła 75,25 lat (70,9 dla mężczyzn, 79,6 lat dla kobiet). We wszystkich przedziałach wiekowych kohorty starszych osób wyraźnie zauważalna jest liczebna przewaga kobiet, a ich udział wzrasta w miarę upływu lat. Wynika to z faktu determinowanego biologicznie dłuższego życia tej płci. Na 100 mężczyzn w wieku 60–64 lata przypadają 122 kobiety w tym samym wieku, natomiast na 100 stulatków – aż 372 seniorki. W porównaniu z czołówką krajów europejskich, czas życia Polaków jest krótszy o 4–5 lat dla kobiet i o 6–7 lat dla mężczyzn. Nadal utrzymuje się duża różnica między trwaniem życia mężczyzn i kobiet – prawie 9 lat, podczas gdy średnia europejska sytuuje tę różnicę na poziomie 5–6 lat⁷.

Uwagę zwraca nieproporcjonalny rozkład płci w poszczególnych kategoriach stanu cywilnego. W roku 2004 było prawie dwukrotnie więcej żonatych mężczyzn niż zamężnych kobiet (79,3% do 40,6%). Jednak wdów jest niemal czterokrotnie więcej, bo 50,4% w stosunku do 13,3% wdowców. Także wśród osób stanu wolnego przeważają kobiety. Kohabitacja (konkubinat) nie jest obca pokoleniu 60+. Osoby starsze stanowiły 9,4% wszystkich osób żyjących w związkach partnerskich, ale odsetek kohabitujących wśród ogólnej liczby mieszkających wspólnie i bez ślubu stanowił tylko 1%⁸.

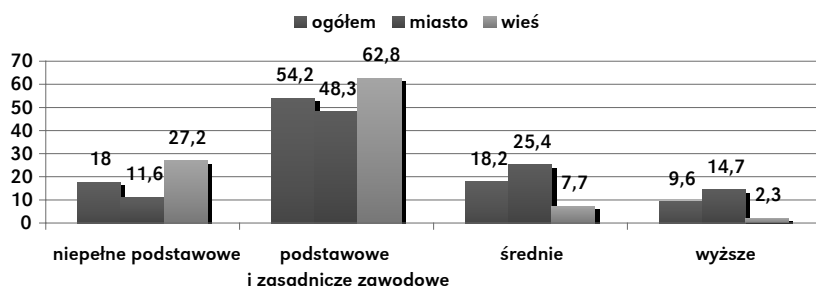
⁶ B. Tobiasz-Adamczyk, *Jakość życia w starości – definicja, pojęcia* [w:] *Zrozumieć starość*, red. A. Pańek, Z. Szarota, Kraków 2000, s. 69–77.

⁷ GUS 2004, dostępne na: www.stat.gov.pl/dane_spol-gosp/ludnosc/demografia/2004/demografia_04.doc, (11.04.2005), s. 7.

⁸ K. Słany, K. Baszarkiewicz, *Związki partnerskie w Polsce w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku. Rodzina wobec zagrożeń XXI wieku*, red. M. Leśniak, Kraków 2004, s. 275, 277.

Kolejną cechą demograficzną jest wykształcenie. W tej grupie wiekowej, odmiennie niż u młodszych generacji, mężczyźni częściej niż kobiety posiadają dyplomy uczelni wyższych, co jest efektem rozpowszechnionej kilkadziesiąt lat temu opinii, że dla dziewczynek i kobiet wystarczający jest elementarny poziom edukacji. Ponaddwukrotnie częściej posiadają oni też wykształcenie zasadnicze zawodowe – na wsi ponadtrzykrotnie.

Wykres 2. Poziom wykształcenia a miejsce zamieszkania osób 65-letnich i starszych w 2002 r. (dane w %)



Źródło: opracowanie na podst. W. Pędich, *Zróznicowanie regionalne komponentów położenia społecznego i statusu zdrowotnego osób starszych w Polsce*, ekspertyza dla „WRZOS”, Program ACCESS 2002, s. 3-4.

Dane uzyskane przez W. Pędicha porównują wskaźniki wieś – miasto, odnosząc się do wykształcenia populacji osób w wieku 65 i więcej lat (wykres 2). Polska wieś reprezentuje bardzo niski współczynnik rozwoju społecznego, jeśli chodzi o wykształcenie, w tym szczególnie osób starszych. Ta uderzająca dysproporcja w warunkach nowoczesnego społeczeństwa stwarza bardzo poważną barierę w przystosowaniu się do życia w warunkach, jakie niesie rozwój cywilizacji. Są to bardzo złe i – co gorsza – nieodwracalne dane, tłumaczące bezradność i zagubienie wielu starszych osób w realiach współczesności. Jednak, i należy o tym pamiętać, kształtując kierunki polityki społecznej państwa, w nadchodzących dziesięcioleciach wzrośnie populacja osób starszych z wyższym poziomem wykształcenia. Wzrastający od kilku lat poziom skolaryzacji polskiego społeczeństwa będzie miał swoje konsekwencje w nowych jakościowo potrzebach wyższych osób w podeszłym wieku⁹. Spe-

⁹ Por. A. Rajkiewicz, *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa*, [w:] *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa. Diagnoza i program działania*, red. A. Rajkiewicz, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2008, s. 19.

cialiści prognozują wzrost świadomości praw tej grupy wiekowej, konieczność autentycznego zainteresowania się sektora publicznego jej problemami, wydłużenie czasu aktywności zawodowej, społecznej, obywatelskiej, zwielokrotnienie organizacji seniorskich, lepszą orientację w nowych technologiach, co skutkować może polepszeniem jakości życia tych osób, uwzględnianiem przez polityków ich praw¹⁰.

GOSPODARSTWA EMERYTÓW W PRYZMACIE WYBRANYCH WSKAŹNIKÓW JAKOŚCI ŻYCIA

Zaprzestanie pracy zawodowej związane z przejściem na emeryturę jest znaczącym etapem w życiu człowieka. Dla większości osób moment ten jest wydarzeniem trudnym, ale bywa i radosnym. Nie zmienia to faktu, że nowa organizacja dnia wiąże się ze zniknięciem całego szeregu obowiązków i rytuałów dotychczas wypełniających codzienność. Często rodzi to poczucie pustki, którą trudno jest wypełnić. Stąd ogromne znaczenie edukacji osób dorosłych w zakresie możliwości podjęcia zastępczych czynności zawodowych (jak choćby kontynuacja pracy w niepełnym wymiarze godzin) lub zajęć o charakterze hobbystycznym¹¹.

Wśród pobierających emerytury 39,6% stanowią mężczyźni, 60,4% kobiety¹². Polki pobierają mniejsze świadczenia emerytalne, bowiem pracują o 5 lat krócej niż mężczyźni (przejście na emeryturę – 60. r. ż. dla kobiet, 65. r. ż. dla mężczyzn), a dysponując prawem do urlopu wychowawczego, przykładowo przy wychowaniu dwojga dzieci, skracają swój tzw. okres składkowy o kolejne 3–5 lat. Także czas życia kobiet jest dłuższy, dysponują więc one mniejszymi zasobami finansowymi.

Warto nadmienić, że wprawdzie wiek emerytalny to 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, ale w Polsce 55% osób, które odchodzą na emeryturę nie przekracza wymaganego wieku emerytalnego¹³. Na przykład, w roku 2007 statystyczny Polak przechodził na emeryturę w wieku 57,1 lat, w tym kobiety

¹⁰ Zob. P. Szukalski, *Polscy seniorzy w przyszłości*, [w:] *Polska w obliczu starzenia się. Diagnoza i program działania*, red. A. Rajkiewicz, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2008, s. 47–48, 59.

¹¹ Por. M. Halicka, J. Halicki, *Praca zawodowa i jej znaczenie w życiu człowieka starego*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2002, s. 173–188.

¹² Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych 2007 r., Departament Statystyki ZUS, Warszawa 2008, s. 17, www.zus.pl/files/dane2007.pdf (06.04.2010).

¹³ Por. P. Szukalski, *Wiek przechodzenia na emeryturę w Polsce*, [w:] *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, red. J. T. Kowalski, P. Szukalski, Łódź 2006, s. 52–54.

– 55,8 lat a mężczyźni – 59,7 lat. W kolejnym, 2008 roku, Polki odchodziły na emeryturę mając 52,2 lata, Polacy – 57 lat.

To, jakie są warunki życia oraz ich poziom, ze szczególnym uwzględnieniem okresu starości i jakości życia ludzi w podeszłym wieku, zależy w dużej mierze od sytuacji materialnej. Wskaźnikiem charakteryzującym jakość życia na emeryturze jest wysokość świadczeń emerytalnych. W Polsce dla 92,6% osób w podeszłym wieku świadczenie emerytalne jest podstawowym źródłem utrzymania. Jeśli za 100% przyjęć średnie pracownicze wynagrodzenie, to średnia polska emerytura w roku 2006 stanowiła 48% tej kwoty, w tym rolnicza emerytura tylko 30% wcześniejszych dochodów, natomiast pracownicza – 52%.

Tabela 3. Dochody ludności w Polsce, z uwzględnieniem emerytów i rencistów (stan na 31 XII 2006)

Ludność ogółem	38 113 000	100%
Emeryci i renciści w tym:	9 191 000	24,11%
spoza rolnictwa	7 659 000	83,33%
z rolnictwa	1 532 000	16,67%
przeciętny dochód brutto	2 709,14 zł	100,00%
przeciętna emerytura	1298,45 zł	47,91%
pozarolnicza (ZUS)	1397,66 zł	51,59%
rolnicza (KRUS)	808,73 zł	29,85%

Źródło: opracowanie na podstawie *Ludność. Stan i struktura w przekroju terytorialnym. Stan w dniu 31 XII 2006 r. Informacje i opracowania statystyczne*, Departament Statystyki Społecznej GUS, Warszawa 2007.

Relacje obrazujące współczynnik obciążenia ekonomicznego przedstawiają się następująco: w 2006 roku na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało 56 osób w wieku nieprodukcyjnym (w tym 24 osoby w wieku poprodukcyjnym oraz 31 osób w wieku do 17 lat), podczas gdy w roku 2000 wielkość współczynnika obciążenia wynosiła 64 osoby (24 – dla poprodukcyjnego i 40 – przedprodukcyjnego), a w 1990 roku odpowiednio – 74, 22 i 52¹⁴. Stabilny jest poziom udziału osób w wieku poprodukcyjnym, maleje wskaźnik osób w wieku przedprodukcyjnym.

¹⁴ *Mały Rocznik Statystyczny Polski*, GUS, Warszawa 2007, s. 116.

Emeryci – zgodnie z błędnym społecznym stereotypem – rzekomo prowadzą niezwykle ubogie gospodarstwa. Tymczasem, wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych dowodzą paradoksalności polskiej rzeczywistości ekonomicznej, ukazując stan faktyczny: 30% polskich emerytów wspiera finansowo swoich bliskich, a jedynie 15% z takiej pomocy korzysta. Uzupełniające dane podaje B. Balcerzak-Paradowska, również dostrzegając „dominujący kierunek pomocy od starszej do młodszej generacji” i informując, że pomocy finansowej potrzebuje 38% gospodarstw domowych emerytów i rencistów, jednak korzysta z niej zaledwie 11%¹⁵.

Emeryci to najbardziej stabilna ekonomicznie, bowiem z gwarancją miesięcznego dochodu, choć w większości zdecydowanie niezamożna kohorta ludności. Zgodnie z danymi GUS¹⁶, gospodarstwa domowe emerytów są na tle innych grup wiekowych czy społecznych w stosunkowo lepszej sytuacji ekonomicznej. Dowodzi tego choćby fakt, że ludzie starzy stanowią kilka procent spośród osób znajdujących się w sytuacji trwałego ubóstwa: odsetek emeryckich gospodarstw domowych znajdujących się poniżej relatywnej granicy ubóstwa (50% średnich miesięcznych wydatków gospodarstw domowych) wyniósł w 2007 roku 11,7%, poniżej ustawowej granicy ubóstwa znalazło się 8,1%, a poniżej minimum egzystencji 4% (dla porównania, w gospodarstwach pracowniczych odpowiednio: 16,9%, 14,8%, 6,1%)¹⁷. Gospodarstwa domowe bezrobotnych, rodzin wielodzietnych, rencistów i osób pobierających zasiłki z pomocy społecznej są w zdecydowanie gorszej sytuacji finansowej.

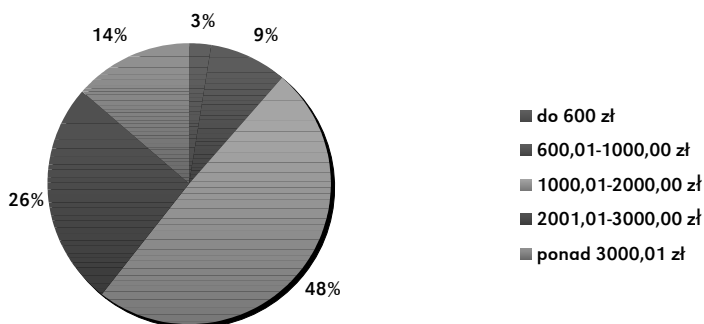
Aby zobrazować informacje o dochodach ludności w wieku emerytalnym pobierających pozarolnicze świadczenia emerytalne, Autorka skorzystała z danych opublikowanych w 2008 i 2009 roku. Średnie świadczenie emerytalne wypłacane przez ZUS w 2007 roku wyniosło 1923,28 zł. Po ustanowieniu kwotowych szeregów rozdzielczych (mniej niż średnie oraz powyżej średniego świadczenia emerytalnego i poniżej minimalnej płacy krajowej oraz powyżej 3 tys. zł) okazało się, że około 64% grupa to osoby z dochodem mieszczącym się poniżej średniej krajowej emerytury, w tym 10,6% osób o dochodach niższych niż 1000 zł. Dla przeciwwagi – niemal 13-procentowa grupa pobierała świadczenie powyżej 3 tys. zł miesięcznie. Największy (15,8%) odsetek emerytów pobierał świadczenie z przedziału 2000,01 zł–2500 zł (wykres 3).

¹⁵ B. Balcerzak-Paradowska, *Warunki życia i mieszkaniowe osób starszych*, [w:] *Polska w obliczu...*, s. 170, 177.

¹⁶ *Sytuacja gospodarstw domowych w 2007 r. w świetle wyników badań budżetów gospodarstw domowych*, Departament Pracy i Warunków Życia, GUS, Warszawa 2008.

¹⁷ *Ibidem*, s. 9.

Wykres 3. Świadczenia emerytalne ujęte w umowne przedziały płacowe



Źródło: na podstawie *Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych 2007...*, s. 36.

Kolejne lata przyniosły nieznaczną poprawę sytuacji gospodarstw domowych emerytów, by osiągnąć poziom niemal 117% dochodu statystycznego polskiego gospodarstwa domowego¹⁸.

Wskaźnikiem pozwalającym na obiektywizację danych ekonomicznych jest relacja świadczeń emerytalnych do przeciętnego wynagrodzenia, pomniejszonego o składkę na obligatoryjne ubezpieczenie społeczne opłacaną przez ubezpieczonego. Zauważalny jest jednak spadek relacji pomiędzy przeciętnym wynagrodzeniem a średnim świadczeniem emerytalnym. Oznacza to pogorszenie sytuacji materialnej emerytów (tabela 2).

Tabela 2. Przeciętna miesięczna wysokość emerytury wypłacanej przez ZUS w latach 2002–2007

Rok	Kwota w zł	Relacja do przeciętnego wynagrodzenia w %
2002	1128,87	63,7
2003	1188,34	65,0
2004	1237,38	65,0

¹⁸ *Ibidem*, s. 35. W kwietniu 2009 r. emerytury pobierało 4966,1 tys. osób. Przeciętna wysokość świadczenia wynosiła 1613,25 zł, przy przeciętnym wynagrodzeniu pracowniczym (w I kwartale 2009 r.) 3185,61 zł. Zob.: Miesięczna informacja o wybranych świadczeniach pieniężnych wypłacanych przez ZUS – 2009 r.; www.zus.pl/default.asp?p=5&id=5 (09.04.2010); Komunikat Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 12 maja 2009 r. w sprawie przeciętnego wynagrodzenia w pierwszym kwartale 2009 r., Dz.U. Nr 30, poz. 447.

2005	1256,53	63,6
2006	1320,75	63,6
2007	1346,42	59,2

Źródło: *Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych 2007 r....*, s. 38.

Wzrastająca dysproporcja między liczbą osób w wieku produkcyjnym a nieprodukcyjnym, jak również tendencja do wczesnego odchodzenia na renty, zasiłki przedemerytalne czy emerytury, ma wpływ na wzrost liczby osób niezadowolonych ze swej sytuacji materialnej. Wczesne przyjmowanie statusu emeryta może okazać się problemem ekonomicznym zarówno dla samego zainteresowanego, jak i całego społeczeństwa. Należy promować dłuższą karierę zawodową, co automatycznie skutkuje dłuższym oszczędzaniem na starość. Trzeba jasno powiedzieć, iż społeczeństwa polskiego po prostu nie stać na wcześniejsze emerytury współobywateli.

Odsetek gospodarstw tworzonych przez emerytów stanowił w 2002 roku 28% w ogólnej liczbie gospodarstw domowych w Polsce. Na skutek nuklearyzacji rodzin nasilił się proces singularyzacji starszego pokolenia¹⁹. Z prognozy demograficznej wynika, że udział samotnie mieszkających seniorów będzie sukcesywnie wzrastał. Czynnikiem o tym decydującym jest także wiek jednostki – w miarę postępu lat zwiększa się liczba samodzielnych gospodarstw domowych. Według Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, gospodarstw jednoosobowych w grupie wiekowej 60–69 lat było 29,7%, w grupie wiekowej 70–79 lat 42,8% oraz 57,9% w grupie osób mających więcej niż 80 lat. Należy podkreślić, iż „samodzielne gospodarowanie osób starszych dotyczy w większym stopniu mieszkańców miast”²⁰. Samotność osób starszych może się stać kwestią społeczną. Bez wątpienia nasili się konieczność stworzenia sieci wsparcia społecznego, zwielokrotnienia sektora usług socjalnych i opiekuńczych świadczonych tej grupie klientów.

Sytuacja mieszkaniowa, zwłaszcza standard wyposażenia mieszkań osób starszych, pozostawia wiele do życzenia. Co jedenasty senior nie ma dostępu do bieżącej wody, a 1/4 nie posiada łazienki. Gorszymi warunkami dysponują osoby w wieku powyżej 80 lat – bieżąca woda nie jest dostępna dla co siódmego seniora, a łazienki nie ma co trzeci. Wyższy komfort mają mieszkania osób starszych w miastach²¹. Znacznie gorsze warunki mają mieszkań-

¹⁹ K. Kluzowa, K. Slany, *Obraz polskiej starości w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Krobicki, Z. Szarota, Kraków 2004, s. 114–119.

²⁰ B. Balcerzak-Paradowska, *Warunki życia i mieszkaniowe osób starszych...*, s. 182.

²¹ K. Kluzowa, K. Slany, *Obraz polskiej starości...*, s. 114–119.

cy wsi²². Trudno żyć, zwłaszcza samotnie, w tak trudnej sytuacji techniczno-sanitarnej.

Stan zdrowia osób starszych zależy jest od szeregu wskaźników: poziomu wykształcenia, wysokości dochodów, preferencji w stylu życia, dostępności i możliwości korzystania z usług medyczno-rehabilitacyjnych i higienicznych oraz socjalnych.

Zgodnie z szacunkami Eurostatu, „mężczyźni w Polsce przeżywają w zdrowiu (bez ograniczonej sprawności) 86% długości życia, a kobiety 84%. Osoby w wieku 65 lat mogą oczekiwać, że ponad połowę dalszego życia przeżyją w zdrowiu, kobiety o prawie 2 lata więcej niż mężczyźni”²³. Większość (60–70%) seniorów w wieku 65–74 lat to osoby samodzielne i mobilne z dobrą sprawnością lokomocyjną, jednak wskaźnik ten spada do 50% wśród jeszcze starszych osób²⁴. Pozostała grupa obejmuje osoby, które niejednokrotnie, ze względu na swój stan zdrowia oraz sytuację materialną i społeczną, wymagają głównie opieki środowiskowej i nie mogą w pełni korzystać z przysługujących praw i świadczeń. Utrzymywanie tego stanu rzeczy może doprowadzić do wykluczenia społecznego seniorów, co nie jest korzystne zarówno z punktu widzenia ich samych, jak i rozwoju społeczności lokalnej, w której na co dzień funkcjonują. Brak aktywnego udziału seniorów w życiu społecznym, izolacja, automarginalizacja powodują w konsekwencji wzrost zapotrzebowania na usługi opiekuńcze i świadczenia zdrowotne, co z kolei rodzi wyzwania w zakresie generowania odpowiednich środków finansowych, wysiłków organizacyjnych oraz podejmowania decyzji ustalających priority. Z punktu widzenia efektywności działań społecznych, należałoby przyjąć rozwiązania pozwalające ludziom w podeszłym wieku na pozostanie jak najdłużej osobami samodzielnymi i niezależnymi.

Przemiany demograficzne obejmujące Polskę determinują powiększanie się odsetka osób starych, cierpiących na wielochorobowość (tzw. zespół geriatryczny). Jak wskazuje B. Bień, stan zdrowia ludzi starych w Polsce nie jest dobry. Subiektywna samoocena zdrowia starszych Polaków jest niska: około 52% wypowiedzi dotyczy kategorii „zły”, następne 30% – „przeciętny”, dopełniające 17% – „dobry”²⁵. W perspektywie ponad 30 lat, jakie upłynęły od analogicznych badań J. Piotrowskiego (1967), subiektywna samoocena zdrowia starszych Polaków znacząco się obniżyła (o 9,6 punktów procentowych w kategorii „zły”, o 5,8 punktów procentowych w kategorii „bardzo dobry” i „dobry”). Uzupełniające

²² B. Balcerzak-Paradowska, *Warunki życia i mieszkaniowe osób starszych...*, s. 184–185.

²³ B. Wojtyński, J. Stokwiszewski, P. Goryński, A. Poznańska, *Długość życia i umieralność ludności Polski*, [w:] *Sytuacja zdrowotna ludności Polski*, red. B. Wojtyński, P. Goryński, Warszawa 2008, s. 36.

²⁴ *Dochody i warunki życia ludności Polski (raport z badania EU-SILC 2006 r.). Informacje i opracowania statystyczne, GUS, Warszawa 2008.*

²⁵ B. Bień, *Stan zdrowia i sprawność ludzi starych*, [w:] *Polska starość...*, s. 36.

i aktualizujące dane przynosi opracowanie GUS, zgodnie z którym samoocena zdrowia ludności w roku 2005 nie przedstawiała się najlepiej (tabela 3).

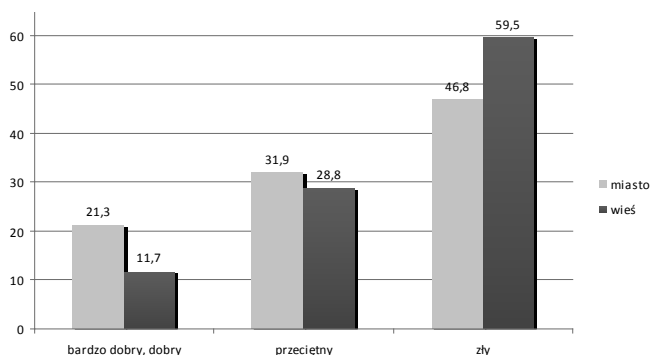
Tab. 3. Samoocena stanu zdrowia osób w wieku powyżej 60 lat w 2005 r.

Wiek	Samoocena stanu zdrowia w %				
	Bardzo dobra	Dobra	Taka sobie	Zła	Bardzo zła
60–74 lata	1	12	44	34	9
	13			43	
75 i więcej	-	7	33	44	16
	7			60	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Warunki życia ludności Polski w latach 2004–2005*, GUS, Warszawa 2006, s. 51.

Źle oceniało stan swojego zdrowia ponad 40% respondentów z młodszej grupy wiekowej i 60% ze starszej. Są to najgorsze wyniki spośród wszystkich grup wiekowych. Kolejne badania – CBOS z 2007 roku – na temat subiektywnej samooceny stanu zdrowia wykazują, że 46% Polaków w wieku 65 lat i więcej ocenia je niezadowolająco, a jedynie 10% pozytywnie²⁶. Z analizy zestawień wynika, że subiektywna ocena stanu zdrowia – wbrew postępowi medycyny – ulega wśród Polaków pogorszeniu. Zdecydowanie gorsza samoocena występuje wśród mieszkańców wsi (wykres 4). Związane jest to z mniejszą dostępnością do infrastruktury i służb medycznych w małych miejscowościach.

Wykres 4. Samoocena stanu zdrowia a miejsce zamieszkania w roku 2001 (w %)



Źródło: na podstawie B. Bień, *Stan zdrowia i sprawność oraz opieka zdrowotna nad ludźmi starymi w Polsce – zadania dla polityki społecznej wobec starości i ludzi starych*, Warszawa 2002.

²⁶ *Zdrowie i zdrowy styl życia w Polsce*, oprac. R. Boguszewski, CBOS, Warszawa 2007.

Jak twierdzi B. Bień, wśród osób badanych „aż 63% [...] uskarża się na trzy lub więcej dolegliwości i ta grupa osób ilustruje kategorię osób o najgorszym stanie zdrowia [...]. Stałe lub częste występowanie wielu uciążliwych dolegliwości uzasadnia niską samoocenę zdrowia i jakość życia ludzi starszych. Pośrednio wskazuje również na niewydolność systemu podstawowej i specjalistycznej opieki zdrowotnej w diagnozowaniu i eliminowaniu geriatrycznych problemów zdrowotnych”²⁷.

Wraz z wiekiem następuje medykalizacja potrzeb, wzrasta zapotrzebowanie na usługi medyczne. Co więcej, w miarę starzenia się wzrasta odsetek osób chorujących przewlekłe oraz zwiększa się liczba nękających ich chorób. Długotrwałe problemy zdrowotne występują u 65% „młodych starych” i 76% „starych starych” (dane na 2008 rok)²⁸.

Pogarszanie się zdrowia i sprawności starszej generacji wymaga geriatryzacji opieki zdrowotnej. Ludzie starzy są najczęstszymi odbiorcami świadczeń służby zdrowia z racji wielochorobowości, licznych powikłań, a także nietypowego przebiegu chorób i ich przewlekłego charakteru. Tymczasem w polskiej służbie zdrowia występują duże niedomogi w zakresie specjalistycznej opieki geriatrycznej. Zespołowe działania lekarza, pielęgniarki i pracownika socjalnego w zakresie zaspokajania wielostronnych potrzeb najstarszych pacjentów pozostawiają wiele do życzenia. Jak alarmuje J. Derejczyk: „Kadra ogólnomedyczna posiada najniższą edukację w dziedzinie geriatry. Człowiek starszy jest najtrudniejszym i najdroższym pacjentem w systemie opieki zdrowotnej”²⁹. Niewielka liczba lekarzy geriatrów w Polsce – jedynie 150 z 255 posiadających tę specjalizację – jest skutkiem przede wszystkim niewystarczającej liczby placówek przygotowujących do zawodu³⁰. Przykładowo – w Krakowie liczba lekarzy geriatrów, świadczących usługi zdrowotne, wynosiła w październiku 2008 roku 22 osoby, przy czym jedenastu spośród nich miało II stopień specjalizacji, a jedenastu specjalizacji nie posiadało. W służbie zdrowia pracował także jeden gerontolog³¹.

²⁷ B. Bień, *Stan zdrowia i sprawność oraz opieka zdrowotna nad ludźmi starymi w Polsce – zadania dla polityki społecznej wobec starości i ludzi starych*, Warszawa 2002, s. 2 i nast., www.wrzos.org.pl/download/Ekspertyzy/B_Bien.pdf (15.11.2004).

²⁸ *Dochody i warunki życia ludności Polski...*

²⁹ J. Derejczyk, *Służba zdrowia wobec potrzeb ludzi starszych*, [w:] *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI wieku. Proces starzenia się ludności Polski i jego społeczne konsekwencje*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 2002, s. 126.

³⁰ J. Twardowska-Rajewska, *Nowoczesna geriatrya*, [w:] *Problematyka osób w wieku starszym*, red. J. Rzepka, Mysłowice 2006. Doniesienia prasowe informują, że w Polsce w roku 2008 było około 120 specjalistów geriatrów, www.wiadomosci.onet.pl/2682,1834803,naukowe_badanie_ludzi_starszych,wydarczenie_lokalne.html (30.09.2008).

³¹ Raport o zdrowiu mieszkańców miasta Krakowa i jego uwarunkowaniach za rok 2007, Kraków 2008; www.krakow.pl/miasto/zdrowie/html/raport/raport_o_zdrowiu_2007.pdf (09.04.2010).

Niezrozumiała jest polityka państwa, polegająca na zmniejszaniu liczby łóżek geriatrycznych przy trzykrotnym wzroście hospitalizacji na oddziałach geriatrycznych (w latach 1998–2001): „Według danych Krajowego Konsultanta w dziedzinie geriatry, liczba łóżek geriatrycznych w okresie od 1999 do 2004 roku zmniejszyła się o ponad 1/3 (redukcja z 465 do 300)”³².

Jednym z wyznaczników jakości życia społecznego jest sprawność funkcjonowania instytucji społecznych. Nauki społeczne terminem instytucja określają organy państwa, samorządu terytorialnego, instytucje edukacyjne i kulturalne, organizacje pozarządowe, które pełnią określone funkcje w społeczeństwie. Jest to także zespół praw, norm obyczajowych sankcjonujących życie społeczne (np. rodzina)³³.

Każda starsza osoba uczestniczy w wielu kręgach społecznych, ponadto z racji posiadania obywatelstwa danego państwa ma prawo do usług i świadczeń instytucji powszechnie dostępnych, możliwość zagospodarowywania i użytkowania przestrzeni publicznej we wszystkich sferach życia. Określenie kręgi społeczne znane jest w polskiej literaturze od czasów Floriana Znanieckiego, który za najważniejsze dla jednostki uważał kręgi wychowawcze, kręgi zabawy oraz kręgi pracy³⁴. Zachodzą w nich relacje osobowe regulowane mechanizmami kontroli społecznej, akceptowanej normy obyczajowej. Osoby do nich należące utrzymują ze sobą wzajemny, stały kontakt.

Kręgi/instytucje społeczne funkcjonują w zachodzących na siebie wymiarach przestrzeni życiowej, począwszy od środowiska domowego, rodzinnego, poprzez społeczność sąsiedzka, kręgi przyjacielskie i koleżeńskie, wspólnotę wyznaniową, wyspecjalizowane instytucje środowiska lokalnego i okolicznego (urzędy i placówki, np. ośrodek zdrowia, ośrodek pomocy społecznej, dzienny dom pomocy społecznej), stowarzyszenia i kluby, po lokalne i regionalne organizacje seniorskie i prosenioralne, organizacje samopomocowe, instytucje edukacyjne, kulturalne, a nawet rynek pracy.

Przestrzeń życiową ludzi trzeciego wieku determinują zarówno same osoby starsze, jak i czynniki zewnętrzne znajdujące się w otaczającym ich środowisku. „To miejsce i czas ich życia, to otoczenie tegoż miejsca oraz to wszystko, co się w nim dzieje i znajduje”³⁵. To miejsce, w którym przebiega życie człowieka. Jest

³² A. Rajska-Neuman, *Stanowisko kolegium lekarzy specjalistów geriatry w Polsce w sprawie dyskryminacji osób starszych w sektorze ochrony zdrowia w Polsce*, [w:] *Stop dyskryminacji ze względu na wiek*, red. B. Tokarz, Warszawa 2005, s. 56.

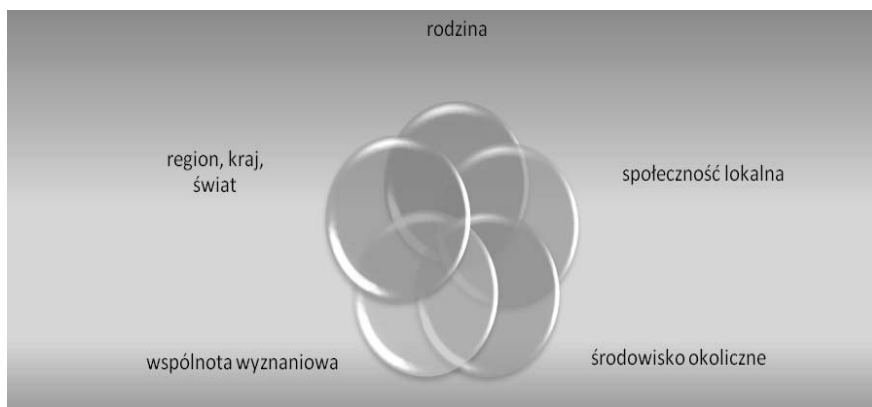
³³ R. Smolski, M. Smolski, E. H. Stadtmüller, *Edukacja obywatelska. Słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1999.

³⁴ Za: A. Radziewicz-Winnicki, *Pedagogika społeczna w obliczu realiów codzienności*, Warszawa 2008, s. 471–472.

³⁵ Por. T. Kukułowicz, *Niezwykłość losu kształtująca przestrzeń życiową człowieka*, [w:] *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, red. M. Dziegielewska, Łódź 2000, s. 79–81.

tym, co człowiek może wytworzyć i na co ma wpływ, tym, co sprawia, że jest on zadowolony z życia i daje mu poczucie „bycia u siebie”³⁶. Niestety, nie zawsze mamy wpływ na wybór tejże przestrzeni, często decyduje o nim los, który bywa bardzo różny. W przedstawionych na rysunku 1 kręgach/institucjach społecznych można uczestniczyć równocześnie, wykonując wiele ról społecznych oraz zadań rozwojowych. Jest to sytuacja optymalna, pozbawiona negatywnych w skutkach zdarzeń krytycznych, życie przebiega bez nieoczekiwanych zwrotów.

Rys. 1. Przestrzeń życiowa i pola aktywności osób trzeciego wieku – kręgi (instytucje) społeczne



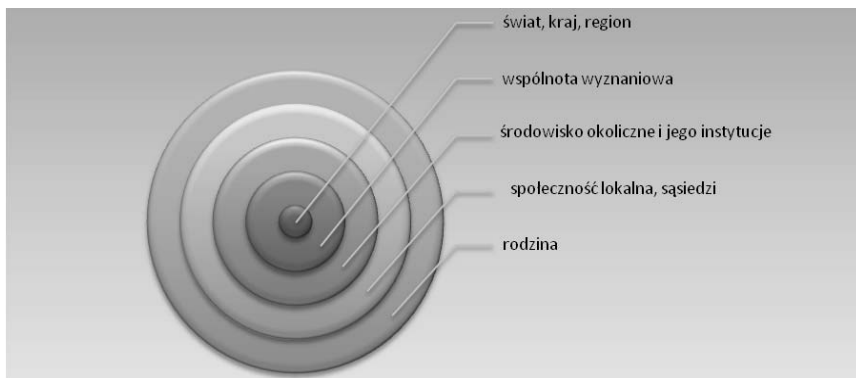
Na przedpolu starości i w jej początkowej fazie występuje względna równowaga pól aktywności (rys. 1), natomiast znaczenie rodziny poszerza się wraz z upływem lat, by w późnej starości stać się najszerszym polem codziennej aktywności jednostki (rys. 2).

Przestrzeń dnia codziennego jest to przestrzeń pozostająca w zasięgu działania, „oswojona” przez osoby starsze. Strukturę nadają jej czynności powszednie. Jest to miejsce, w którym seniorzy swobodnie się odnajdują, gdzie wszystko znają i gdzie sami są znani. Przede wszystkim jest to przestrzeń stworzona przez nich samych we własnych czterech ścianach, nabierająca wraz z wiekiem coraz większego znaczenia³⁷.

³⁶ A. Mielczarek, *Przestrzeń życiowa ludzi starszych w Domu Pomocy Społecznej „Na Skarpie” we Włocławku*, [w:] *Przestrzeń życiowa...*, s. 183.

³⁷ M. Dziegielewska, *Życie codzienne ludzi starych*, [w:] *Seniorzy w rodzinie, instytucji i społeczeństwie*, red. A. Fabiś, Sosnowiec 2005, s. 35.

Rys. 2. Przestrzeń życiowa i pola codziennej aktywności w późnej starości – kręgi (instytucje) społeczne



W opracowaniu M. Dziegielewskiej³⁸ znajduje się interesujący wywód o tzw. gerontologii ekologicznej, która w swych analizach kieruje uwagę ku środowiskom codziennym ludzi starszych w sferze mikro-, mezo-, egzo- i makrosystemu. Sfera mikrosystemu to pojedyncze relacje, np. z rodziną. Mezosystem obejmuje stosunki zachodzące w kilku obszarach partycypacji jednostki. Egzosystem kształtowany jest przez wpływ ważnych grup społecznych, natomiast makrosystem obejmuje ogół społeczeństwa – system społeczny. Konieczne, a zarazem uzasadnione wydaje się dodanie jeszcze jednego obszaru zachodzącej aktywności, mianowicie – euroregion, świat. Z uwagi na globalizację i glokalizację, fakt włączania się najstarszej populacji w społeczność pajęczyny globalnej, kolejnym polem aktywności stanie się świat. Jednak – jak dotąd, zbyt mała liczba starszych Polaków to uczniowie, podróżnicy, internauci. Niedostatki związane z kompetencjami cywilizacyjnymi, niewiedza będąca dziedzictwem biografii edukacyjnej, implikują zawężenie się granic poznania i aktywności dużej części najstarszych Polaków. Ich bezpiecznym, bo rozpoznany światem są granice „małych ojczyzn”, a oknem, przez które obserwują wydarzenia – ekran telewizyjny z narzuconą interpretacją wydarzeń i faktów.

Jak zauważa O. Czerniawska: „Starość jest tym etapem życia, który wymaga pomocy i wielkiego wysiłku jednostki w rozwoju, w pomyślnym przebiegu starzenia się. Człowiek musi bowiem dokonać wyboru stylu życia. Wybiera

³⁸ M. Dziegielewska, *O pojęciu „całościowej pedagogiki osób starszych”*, [w:] *Zostawić ślad na ziemi. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Pędichowi w 80. rocznicę urodzin i 55. rocznicę pracy naukowej*, red. M. Halicka, J. Halicki, Białystok 2006, s. 207.

formy i nasilenie aktywności. Może być bierny po przejściu na emeryturę, wycofać się z życia społecznego, pozwolić sobie na nicnierobienie, bierne trwanie, ograniczając ruch, kontakty społeczne i minimalizując swoje potrzeby. Wkracza wtedy w patologiczny stan apatii i zaniedbania. Wymaga wsparcia i pomocy, aktywizacji przynajmniej w sferze dnia codziennego³⁹. Osoba starsza może jednak wybrać określony i odpowiedni do poziomu własnych możliwości poziom aktywności, zachowując przez to dobrostan psychiczny. Aktywność jest warunkiem wielkości i jakości przestrzeni życiowej człowieka starszego. Wszechstronna aktywność poszerza jego przestrzeń życiową, zwiększa liczbę kontaktów interpersonalnych oraz zwiększa obszar jego dokońń w sferze fizycznej, psychicznej oraz intelektualnej⁴⁰.

W praktyce życia społecznego, z uwagi na specyfikę podeszłego wieku, powołano nowe lub podjęto wysiłek wzmocnienia i modernizacji istniejących instytucji działających w celu zaspokajania istotnych potrzeb starszego i najstarszego pokolenia. Zadaniem instytucji społecznych jest optymalizacja warunków życia osób starszych poprzez dbałość o wysoką jakość życia, pomoc w zaspokajaniu deprywowanych potrzeb, stwarzanie pól aktywności społecznej, kulturalnej, edukacyjnej, dążenie do normalizacji (inkluzyj) jednostek i grup zagrożonych marginalizacją społeczną, inicjowanie projektów służących zachęcaniu osób starszych do większej i stałej obecności w życiu publicznym.

Mogłoby się wydawać, że człowiek starszy ma raczej stabilną i uporządkowaną przestrzeń życiową, jednak nie zawsze tak jest. Zdarzają się sytuacje nieprzewidziane, często przeciwstawne dotychczasowym, zdarzenia krytyczne, jak choćby załamanie się sytuacji rodzinnej czy bytowej. W tym wyraża się losowość życia, także osób w podeszłym wieku⁴¹. To o takich sytuacjach mówi porzekadło: „starych drzew się nie przesadza”. Osoby starsze mają słabszą niż młodsze pokolenia zdolność do adaptacji i przystosowania się do nowych warunków. Miejsce i rola człowieka starszego w jego środowisku zamieszkania w chwili, gdy znalazł się na emeryturze lub rencie, w dużej mierze uzależnione są od możliwości realizacji tych potrzeb, które wyzwalają jego aktywność.

³⁹ O. Czerniawska, *Edukacja jako pomoc w rozwoju w ujęciu andragogiki i gerontologii*, [w:] E. Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 2: *Debata*, Warszawa 2007, s. 441.

⁴⁰ Por. J. Semków, *Wielość wymiarów przestrzeni życiowej ludzi III wieku*, [w:] *Przestrzeń życiowa...*, red. M. Dziegielewska, s. 28.

⁴¹ T. Kukułowicz, *Niezwykłość losu kształtująca przestrzeń życiową człowieka...*, s. 79.

BIBLIOGRAFIA

Balcerzak-Paradowska B., *Warunki życia i mieszkaniowe osób starszych* [w:] *Polska w obliczu starzenia się. Diagnoza i program działania*, red. A. Rajkiewicz, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2008.

Bień B., *Stan zdrowia i sprawność ludzi starych*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.

Bień B., *Stan zdrowia i sprawność oraz opieka zdrowotna nad ludźmi starymi w Polsce – zadania dla polityki społecznej wobec starości i ludzi starych*, ekspertyza dla „WRZOS” w ramach Programu ACCESS, Warszawa 2002, s. 2 i nast., www.wrzos.org.pl/download/Ekspertyzy/B_Bien.pdf (15.11.2004).

Czerniawska O., *Edukacja jako pomoc w rozwoju w ujęciu andragogiki i gerontologii*, [w:] E. Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 2: *Debata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Derejczyk J., *Służba zdrowia wobec potrzeb ludzi starych*, [w:] *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI wieku. Proces starzenia się ludności Polski i jego społeczne konsekwencje*, red. L. Frąckiewicz, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2002.

Dochody i warunki życia ludności Polski (raport z badania EU-SILC 2006 r.). *Informacje i opracowania statystyczne*, GUS, Warszawa 2008.

Dzięgielewska M., *O pojęciu „całościowej pedagogiki osób starszych”*, [w:] red. M. Halicka, J. Halicki, *Zostawić ślad na ziemi. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Pędichowi w 80. rocznicę urodzin i 55. rocznicę pracy naukowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2006.

Dzięgielewska M., *Życie codzienne ludzi starych*, [w:] *Seniorzy w rodzinie, instytucji i społeczeństwie*, red. A. Fabiś, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu, Sosnowiec 2005.

Global Ageing. State of the World's Older People 2002, HelpAge International, London 2002.

Halicka M., Halicki J., *Praca zawodowa i jej znaczenie w życiu człowieka starego*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.

Kluzowa K., Slany K., *Obraz polskiej starości w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego*, [w:] *Seniorzy w społeczeństwie XXI wieku*, M. Krobicki, Z. Szarota, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2004.

Komunikat Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 12 maja 2009 r. w sprawie przeciętnego wynagrodzenia w pierwszym kwartale 2009 r., Dz.U. nr 30, poz. 447.

Kukułowicz T., *Niezwykłość losu kształtująca przestrzeń życiową człowieka*, [w:] *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, red. M. Dzięgielewska, Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, Łódź 2000.

Ludność. Stan i struktura w przekroju terytorialnym. Stan w dniu 31 XII 2006 r. Informacje i opracowania statystyczne, Departament Statystyki Społecznej GUS, Warszawa 2007.

Mały rocznik statystyczny Polski, GUS, Warszawa 2007.

Mielczarek A., *Przestrzeń życiowa ludzi starszych w Domu Pomocy Społecznej „Na Skarpie” we Włocławku*, [w:] *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, red. M. Dzięgielewska, Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, Łódź 2000.

Miesięczna informacja o wybranych świadczeniach pieniężnych wypłacanych przez ZUS – 2009 r., www.zus.pl/default.asp?p=5&id=5 (09.04.2010).

Pędich W., *Zróźnicowanie regionalne komponentów położenia społecznego i statusu zdrowotnego osób starszych w Polsce*, ekspertyza dla „WRZOS”, Program ACCESS, Warszawa 2002, (maszynopis).

Radziejewicz-Winnicki A., *Pedagogika społeczna w obliczu realiów codzienności*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Rajkiewicz A., *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa*, [w:] *Polska w obliczu starzenia się. Diagnoza i program działania*, red. A. Rajkiewicz, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.

Rajska-Neuman A., *Stanowisko kolegium lekarzy specjalistów geriatrici w Polsce w sprawie dyskryminacji osób starszych w sektorze ochrony zdrowia w Polsce*, [w:] *Stop dyskryminacji ze względu na wiek*, red. B. Tokarz, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Warszawa 2005.

Raport o zdrowiu mieszkańców miasta Krakowa i jego uwarunkowaniach za rok 2007, Biuro ds. Ochrony Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa, Kraków 2008, www.krakow.pl/miasto/zdrowie/html/raport/raport_o_zdrowiu_2007.pdf (09.04.2010).

Raport o zdrowiu mieszkańców miasta Krakowa i jego uwarunkowaniach za rok 2007, Biuro ds. Ochrony Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa, Kraków 2008, www.krakow.pl/miasto/zdrowie/html/raport/raport_o_zdrowiu_2007.pdf (09.04.2010).

Semków J., *Wielość wymiarów przestrzeni życiowej ludzi w III wieku*, [w:] *Przestrzeń życiowa i społeczna ludzi starszych*, red. M. Dziegielewska, Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, Łódź 2000.

Slany K., Baszarkiewicz K., *Związki partnerskie w Polsce w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002*, [w:] *Państwo i społeczeństwo w XXI wieku. Rodzina wobec zagrożeń XXI wieku*, red. M. Leśniak, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2004.

Smolski R., Smolski M., Stadtmüller E. H., *Słownik encyklopedyczny edukacja obywatelska*, Wydawnictwo Europa, Wrocław 1999.

Sytuacja gospodarstw domowych w 2007 r. w świetle wyników badań budżetów gospodarstw domowych, Departament Pracy i Warunków Życia, GUS, Warszawa 2008.

Szukalski P., *Polscy seniorzy w przyszłości*, [w:] *Polska w obliczu starzenia się społeczeństwa. Diagnoza i program działania*, red. A. Rajkiewicz, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.

Szukalski P., *Wiek przechodzenia na emeryturę w Polsce*, [w:] *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, red. J. T. Kowalski, P. Szukalski, Zakład Demografii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.

Tobiasz-Adamczyk B., *Jakość życia w starości – definicja, pojęcia*, [w:] *Zrozumieć starość*, red. A. Panek, Z. Szarota, Oficyna Wydawnicza TEXT, Kraków 2000.

Twardowska-Rajewska J., *Nowoczesna geriatrya*, [w:] *Problematyka osób w wieku starszym*, red. J. Rzepka, Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała A. Hlonda, Mysłowice 2006.

Warunki życia ludności Polski w latach 2004-2005, GUS, Warszawa 2006.

Ważniejsze informacje z zakresu ubezpieczeń społecznych 2007 r., Departament Statystyki ZUS, Warszawa 2008, www.zus.pl/files/dane2007.pdf (09.04.2010).

Wojtyński B., Stokwiszewski J., Goryński P., Poznańska A., *Długość życia i umieralność ludności Polski*, [w:] *Sytuacja zdrowotna ludności Polski*, red. B. Wojtyński, P. Goryński, Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, Państwowy Zakład Higieny, Warszawa 2008.

Zofia Szarota

World Population Ageing 2007, UN Population Division, Department of Economic and Social Affairs 2007, www.un.org/esa/population/publications/WPA2007/ES-English.pdf (20.04.2009).

World Population Prospects: The 2006 Revision, New York 2007, <http://www.un.org/esa/population/publications/wpp2006/English.pdf> (22.04.2009).

Zdrowie i zdrowy styl życia w Polsce, oprac. R. Boguszewski, CBOS, Warszawa 2007.

GRAŻYNA MAKIEŁŁO-JARŻA, ANNA TRZASKA

Przeżywanie macierzyństwa – porównanie międzypokoleniowe

Na wstępie należy zaznaczyć, że sformułowanie „przeżywanie” zostało użyte jakby na wyrost. O przeżywaniu czegoś może mówić jedynie sam przeżywający. Jednak na podstawie wypowiedzi matek odnośnie do sposobu ustosunkowania się do pełnienia roli matki, a także znaczenia macierzyństwa w ich życiu, możliwe jest zdobycie choćby częściowej wiedzy o tym, jakie przeżycia towarzyszą urodzeniu i wychowywaniu dziecka. Problem znaczenia macierzyństwa wydaje się ważny dlatego, że na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dokonały się daleko idące zmiany w szeroko pojętym funkcjonowaniu społecznym, a co za tym idzie – funkcjonowaniu rodziny. Wynikająca z drugiego przejścia demograficznego zmiana roli kobiety polega m.in. na oddzieleniu od siebie funkcji seksualnej i prokreacyjnej¹. Kobieta nie musi, ale chce być matką. Już nie tylko macierzyństwo, ale i pełnienie roli zawodowej buduje jej pozycję w społeczeństwie. Warto więc poszukać odpowiedzi na coraz bardziej nurtujące pytania: Czy rola matki jest nadal dla kobiety najważniejsza? Czy kobieta decyduje się godzić rolę matki z rolą kobiety pracującej (a może kobiety sukcesu)?

W wielu, nawet współczesnych opracowaniach można spotkać się z tezą, że istnieje instynkt macierzyński, który warunkuje roztoczenie opieki na dzieckiem, obdarzenie go miłością. Z takim ujęciem należy jednak polemizować.

¹ Zob. L. Kocik, *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, Kraków 2002; *idem*, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Kraków 2006.

Instykt to reakcja łańcuchowa uruchomiana w związku z rozpoznaniem konkretnego bodźca. Według W. McDougalla, można wyodrębnić trzy człony zachowania instyktowego: rozpoznanie bodźca – napięcie emocjonalne – reakcja behawioralna (Mazurkiewicz 1950). Reakcja ta jest zawsze taka sama, niezależnie od warunków. Dlatego mówi się, że instykt bywa ślepy, choć, tak naprawdę, ślepy instykt u człowieka nie istnieje. Można jednak odnaleźć pewne analogie między nim a kształtowaniem się postawy macierzyńskiej. Jest ona także strukturą trójczłonową. Może istnieć w formie deklaratywnej, może również przejawiać się w zachowaniu (należy zaznaczyć, iż nie zawsze zachowanie jest zgodne z deklaracjami). Zdaniem Auterek, postawa macierzyńska kształtuje się w toku życia kobiety. Jej człony poznawczy i emocjonalny formują się już od okresu dzieciństwa, a na ich charakter wpływają niewątpliwie doświadczenia rodzinne i społeczne. O pełnej postawie macierzyńskiej możemy mówić dopiero po urodzeniu się dziecka, gdy deklaracje zostaną skonfrontowane z faktycznym postępowaniem. Porównanie wyników badań przeprowadzonych czterdzieści lat temu z badaniami współczesnymi pozwala jasno stwierdzić, iż wpływ czynników społecznych na zachowania macierzyńskie jest bezspornie znaczący oraz istotny. Badane przed laty kobiety rodziły swoje dzieci jako dzieci nieślubne². W obawie przed ostracyzmem społecznym, często w porozumieniu z rodzicami, oczekiwały narodzin potomstwa w domu małego dziecka. Po porodzie albo zrzekały się praw do swego dziecka, albo pozostawiały je w placówce, nie podejmując żadnej decyzji – najczęściej po pewnym czasie przestawały je w ogóle odwiedzać.

Badane w 2009 roku przez K. Serafin młode kobiety, które zostały matkami przed ukończeniem 19 lat zachowywały się inaczej. Wszystkie były uczennicami – jedna gimnazjum, pozostałe liceum. Najmłodsza zaszła w ciążę, nie mając 16 lat. Dziewczęta związane były ze swoimi partnerami od kilku miesięcy do dwóch lat. Wcześniej orientowały się, że są w ciąży. Wszystkie poinformowały przyszłych ojców o wynikach badań. Co ważne, żaden z nich nie zrzucił z siebie odpowiedzialności za dziecko, które zostało poczęte. Było oczywiste, że wspólnie będą wychowywać swoje dzieci. O ciąży młodzi informowali rodziców obojga. Ci z kolei, mimo wielkiego zaskoczenia, niezadowolienia i ubolewania, że ciąża jest dalece przedwczesna – śpieszyli z pomocą, organizowali ślub, zapewniali mieszkanie, pomagali finansowo. Bardzo ważne jest to, że wszystkie dziewczyny, również po urodzeniu dziecka, kontynuowały naukę. Tylko jedna spośród nich spotkała się z brakiem zrozumienia w szkole.

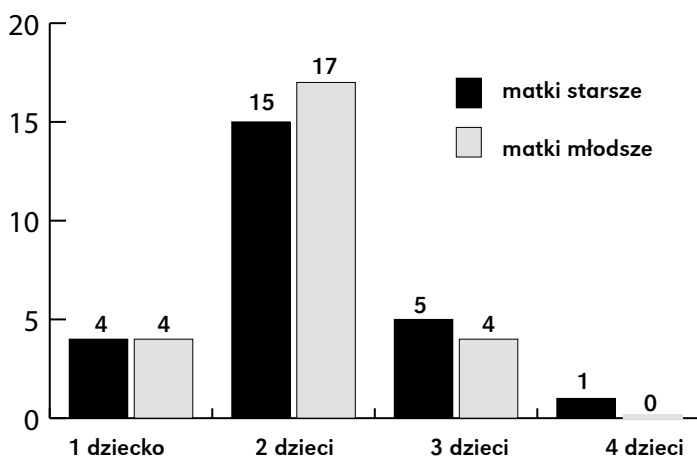
² Zob. G. Makiełło, *Geneza i rozwój postawy macierzyńskiej*, Kraków 1970; G. Makiełło-Jarża, *Kształtowanie postaw macierzyńskich*, Kraków 1972.

Każda z młodych matek deklarowała wielką miłość do dziecka. Należy podkreślić, że żadna z badanych nie żałowała, iż tak wcześnie została matką. Kobiety przyznawały jedynie, że lepiej rodzic dzieci później niż w okresie, kiedy nie jest się w pełni dojrzałym.

Z badań wynika, że sytuacja młodych matek diametralnie się zmieniła. Ankietowane kobiety nie musiały kryć się ze swym macierzyństwem, nie czuły się winne, mogły liczyć na rodziców, pomoc nauczycieli, spotkały się z akceptacją ze strony rówieśników.

Jak już wcześniej powiedziano, kobieta we współczesnym świecie nie musi być matką. Świadomie może podjąć decyzję, czy chce nią być. W tym kontekście należy zastanowić się, czy macierzyństwo odbierane jest jako wspaniały dar, czy jako swoiste ograniczenie związane z wieloma niedogodnościami hamującymi rozwój własny. A może bycie matką jest teraz w modzie, a dziecko traktowane jest jako miernik prestiżu? Jeśli założenie to uznać za prawdziwe, to dziecko z pewnością musi być najlepsze, najmądrzejsze, najlepiej wykształcone. Inwestując w nie, potęguje się jego wartość. Takie podejście może skutkować spadkiem przyrostu naturalnego, jako że koszty związane z wychowaniem dziecka są zbyt duże, aby przeciętna rodzina mogła pozwolić sobie na wychowanie większej liczby dzieci.

Wykres 1. Pożądana dzietność

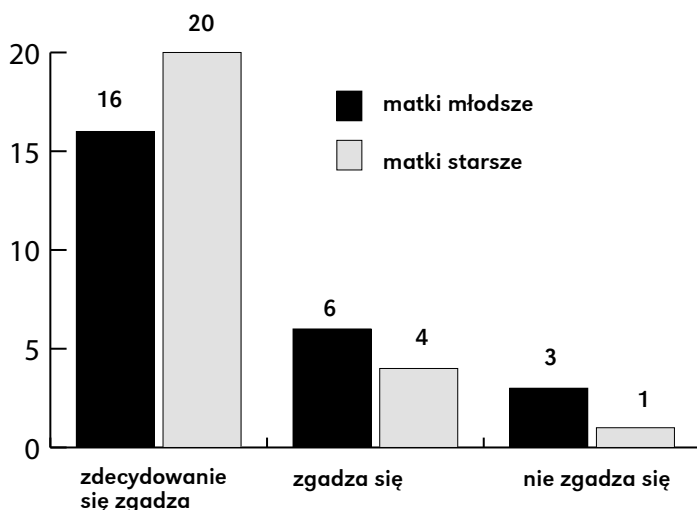


Na pytania te próbowała odpowiedzieć A. Trzaska w ramach przygotowywania pracy magisterskiej. Badaniami objęto 50 kobiet-matek podzielonych na dwie grupy po 25 osób. Ustalono następujące kryteria doboru grup: pierw-

sza – matki młode (wiek 20–25 lat), posiadanie co najmniej jednego dziecka w wieku do 7 lat, pozostawanie w związku małżeńskim; druga – matki starsze (wiek od 65 lat), posiadanie dorosłych dzieci. Wszystkie kobiety legitymowały się wykształceniem średnim bądź wyższym, wszystkie mieszkały w Krakowie. Grupę do badań dobrano metodą tak zwaną „śnieżnej kuli”. Okazało się że pożądana dzietność w obu grupach to dwoje dzieci (wykres 1).

Młode matki nie zamierzają regulować swojej dzietności, tym samym nie preferują rodziny z jednym dzieckiem, któremu mogłyby zapewnić najwyższy standard życia, w pełni zaspokajając wszystkie jego potrzeby. We wszystkich przypadkach zadeklarowano, że dzieci były chciane. Również w obu grupach stwierdzono, że poczęcie i narodzenie się dziecka było cudem, wspaniałą chwilą w życiu, szczęściem (wykres 2).

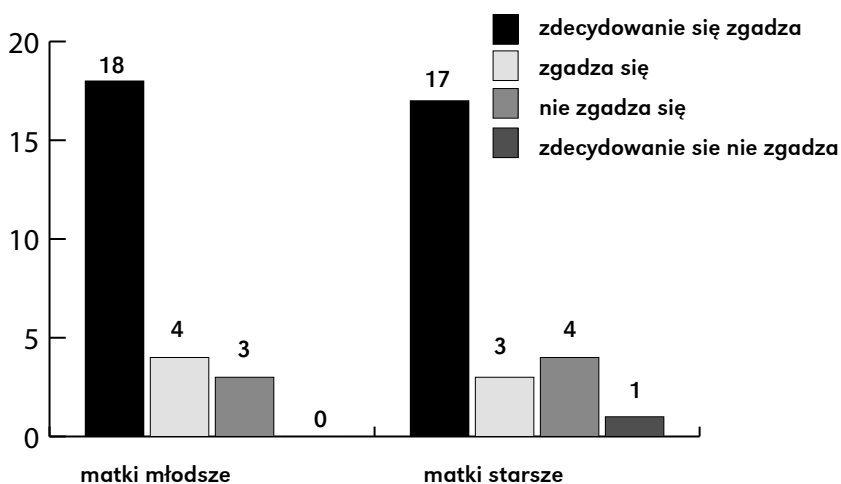
Wykres 2. Stosunek badanych do stwierdzenia, że poczęcie i narodzenie się dziecka jest wielkim szczęściem dla rodziców



Idealne dziecko, zdaniem młodych matek, ma być zdrowe, starsze dodawały, że winno być również prawdopodobne i grzeczne. Zdaniem wszystkich kobiet dziecko jest skarbem, darem, jest bezcenne. Starsze uzupełniały wcześniejszą deklarację o stwierdzenie, że dziecko to również obowiązek. Zdaniem starszych kobiet, najważniejszym obowiązkiem matki jest wychowanie potomstwa, młodsze zaś twierdziły, że najważniejsze jest „bycie przy dziecku” i przekazywanie wartości. Wszystkie natomiast zgodnie podzielały zdanie, że dziecko szczęśliwe to dziecko kochane. Dla starszych kobiet nie istnieją negatywne

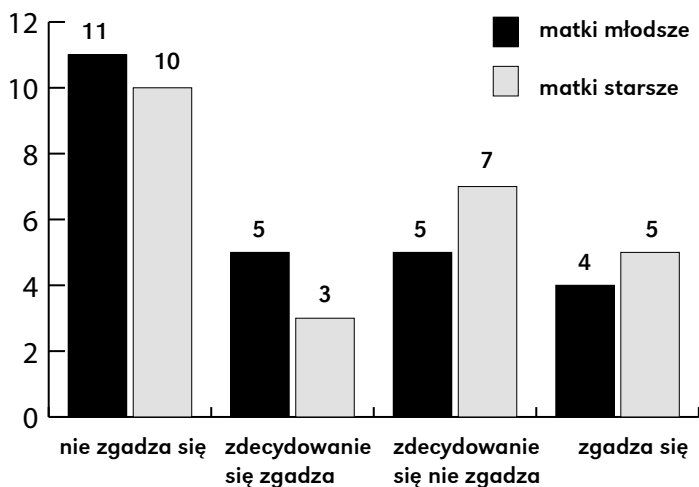
strony macierzyństwa, dla młodszych z kolei są to choroby dziecka i brak czasu dla siebie. Istotą macierzyństwa dla obu grup jest mądra miłość i dobre wychowanie. Prawdopodobnie dlatego większość badanych w obu grupach uważała, że niemożność posiadania dziecka to wielki dramat zarówno dla samej kobiety, jak i rodziny (wykres 3).

Wykres 3. Stosunek badanych do stwierdzenia, że niemożność posiadania dziecka jest wielkim dramatem

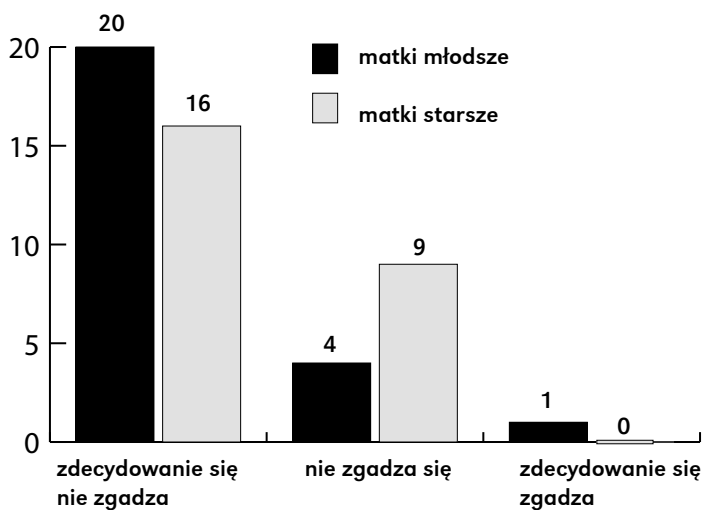


O tym, że posiadanie dziecka jest luksusem przekonanych było 9 matek młodych i 8 starszych (wykres 4). Przekonanie, że dziecko nie sprawia tyle radości, co kariera zawodowa podzielała tylko jedna młoda matka (wykres 5). Natomiast z twierdzeniem, że narodziny dziecka niosą ze sobą wiele utrudnień zgadzały się 3 matki młode i 7 starszych (wykres 6). O tym, że wychowywanie dziecka ogranicza szeroko pojętą swobodę przekonanych było 5 matek młodszych i 8 starszych (wykres 7). Zdecydowanie należy podkreślić fakt, iż dla większości ankietowanych kobiet rola matki jest najważniejszą życiową rolą. Uważały tak aż 24 matki młodsze i 20 starszych (wykres 8). Dla żadnej kobiety sukcesy zawodowe nie są ważniejsze niż sukcesy rodzinne (wykres 9).

Wykres 4. Stosunek badanych do stwierdzenia, że posiadanie dziecka to luksus

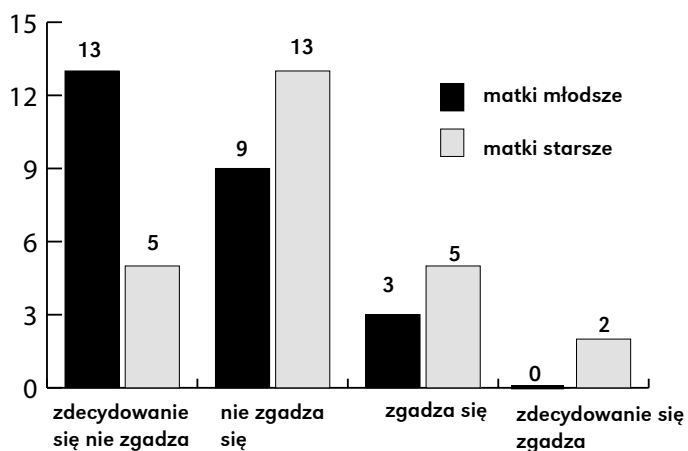


Wykres 5. Stosunek badanych do stwierdzenia, że dziecko nie sprawia tyle radości, co kariera i sukcesy zawodowe

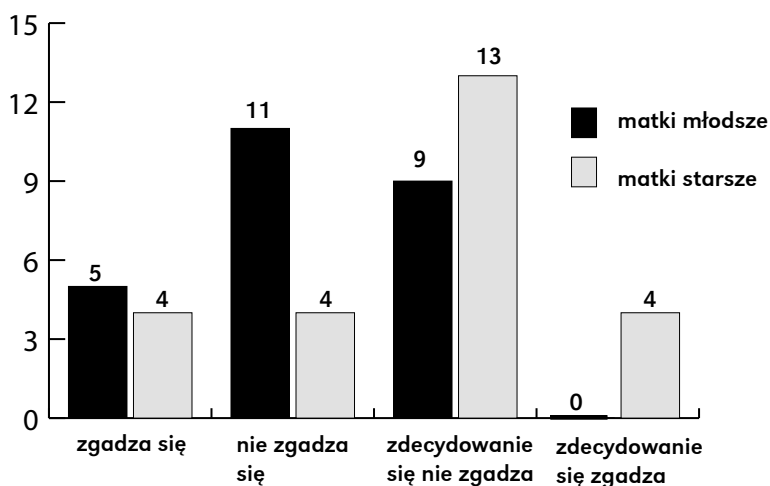


Przeżywanie macierzyństwa – porównanie międzypokoleniowe

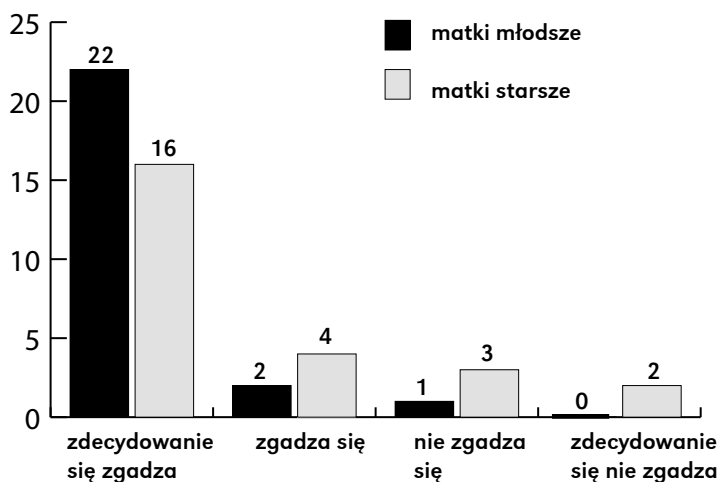
Wykres 6. Stosunek badanych do stwierdzenia, że narodziny dziecka to przede wszystkim wiele utrudnień



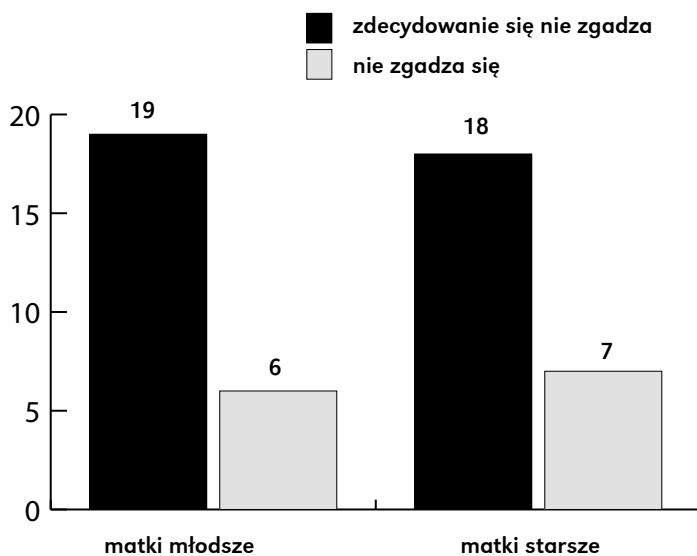
Wykres 7. Stosunek badanych do stwierdzenia, że wychowywanie dziecka ogranicza moją swobodę



Wykres 8. Stosunek badanych do stwierdzenia, że rola matki jest najważniejszą rolą życiową



Wykres 9. Stosunek badanych do stwierdzenia, że sukcesy zawodowe są ważniejsze od rodzinnych



Zaprezentowane wypowiedzi badanych kobiet z obydwu grup, między którymi różnica wiekowa wynosiła około 40 lat, wskazują na brak zasadniczych różnic w podejściu do macierzyństwa. Macierzyństwo jest nadal bardzo ważne, co więcej – ważniejsze niż kariera zawodowa. Matki starsze są w swych wypowiedziach bardziej ostrożne, zdają sobie sprawę z dużej odpowiedzialności i obowiązków, jakie wiążą się z wychowaniem dzieci. Ankietowane kobiety również mówią jednym głosem odnośnie do starań o dążenie do wczesnej edukacji dziecka i zapewnienia mu lepszego startu. W czasach, gdy dzieci matek starszych uczęszczały do żłobków i przedszkoli nie było wyboru między instytucją prywatną czy państwową, nie było tak bogatej oferty edukacyjnej w ramach dodatkowych zajęć, jak ma to miejsce obecnie. Niemniej matki starsze uważały, że zbyt wczesna edukacja i nadmiar różnorodnych zajęć dodatkowych odbierają dziecku dzieciństwo.

Z przedstawionych danych wynika, że w dzisiejszych czasach macierzyństwo jest równie ważne, jak przed laty. Kobieta jednak nie musi być mężatką, aby być matką. Środowisko społeczne dziś znacznie łagodniej traktuje niezamężne matki. Te z kolei uważają, że samotne macierzyństwo nie deprecjonuje kobiety. Twierdzą także, że dzieci samotnych matek traktowane są podobnie, jak dzieci wychowywane w rodzinach pełnych.

Wszystkie respondentki wskazały kilka różnic między funkcjonowaniem matki przed czterdziestu laty i dziś. Dawniej matka miała więcej czasu dla dziecka, mniej pracowała, poświęcała się rodzinie. Dziś jest zabiegana, ma wiele różnorodnych obowiązków nie tylko rodzinnych, za mało czasu poświęca dziecku. Nadal jednak młode matki deklarują, że posiadanie dziecka sprawia więcej radości niż kariera i sukcesy zawodowe. Matki obu grup zgodnie twierdziły, że dziecko jest dla nich wartością samą w sobie. Jego dobro jest celem nadrzędnym. Ich wypowiedzi przeczą teorii G. Beckera o preferowaniu we współczesnych rodzinach dzieci „wyższej wartości”, to jest takich, na które rodzina poniosła wielkie nakłady finansowe, dbając o to, aby zdobyły one wszystko, co najlepsze dla ich przyszłej kariery osobistej³. Badane obu grup uważają, że w życiu nie najważniejsze są osiągnięcia naukowe czy ekonomiczne, ale pożądane cechy charakteru. Twierdzą, że dzieci powinny tak zostać wychowywane, aby nie były samolubne, niezaradne życiowo czy roszczeniowe. W hierarchii wartości matek starszych i młodszych trzy pierwsze miejsca zajmują dzieci, mąż i najbliższa rodzina. Dla badanych kobiet dziecko jest skarbem, cudem, darem, który nie ma ceny, a niemożność jego posiadania jest dla kobiety dramatem.

³ G. S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa 1990.

Przedstawione wyniki badań potwierdzają tezę, ŻE przemiany społeczno-gospodarcze pociągające za sobą zmiany w hierarchii tego, co dla człowieka ma największe znaczenie, w stosunkowo mniejszym stopniu odbijają się na wartościach typowo rodzinnych⁴. Ankietowane przez K. Krzysztofiak⁵ i U. Cyran⁶ studentki zarówno kierunków nauk humanistycznych, jak i ścisłych również pragną w przyszłości wyjść za mąż i urodzić dziecko. Uważają, że dziecko dla kobiety jest wielką wartością i w przyszłości, nie rezygnując z pracy zawodowej, pragną je wychowywać wraz z mężem, czy też partnerem życiowym.

Na podstawie wyników omówionych badań można stwierdzić, że zjawisko macierzyństwa nie traci na ważności. Zarówno starsze, jak i młode kobiety podkreślały emocjonalny związek z dziećmi – być może z tego powodu w swych wypowiedziach w przeważającej części skupiały się na radosnych stronach macierzyństwa, za przykre jego strony uważając jedynie choroby dzieci i lęk o ich zdrowie.

BIBLIOGRAFIA

Adamiec-Zgraja A., *Czynniki ekonomiczne, społeczne i psychologiczne jako modyfikatory do podjęcia ról rodzicielskich*, (niepublikowana rozprawa doktorska), Kraków 2004.

Becker G. S., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.

Cyran U., *Współczesne scenariusze małżeństwa i rodziny* (na przykładzie opinii studentów Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego), (niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem G. Makiełło-Jarży), Kraków 2009.

Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2006.

Kocik L., *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2002.

⁴ A. Adamiec-Zgraja, *Czynniki ekonomiczne, społeczne i psychologiczne jako modyfikatory do podjęcia ról rodzicielskich*, (niepublikowana rozprawa doktorska), Kraków 2004.

⁵ K. Krzysztofiak, *Obraz współczesnej kobiety w opiniach maturzystek i studentek*, (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2009.

⁶ U. Cyran, *Współczesne scenariusze małżeństwa i rodziny* (na przykładzie opinii studentów Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego), (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2009.

Krzysztofiak K., *Obraz współczesnej kobiety w opiniach maturzystek i studentek*, (niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem G. Makiełło-Jarży), Kraków 2009.

Makiełło G., *Geneza i rozwój postawy macierzyńskiej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1970, nr 15.

Makiełło-Jarża G., *Kształtowanie postaw macierzyńskich*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1972, nr. 17

Mazurkiewicz J. *Wstęp do psychofizjologii normalnej*, t. 1, PZWL, Warszawa 1950.

Serafin K., *Funkcjonowanie kobiet, które zostały matkami przed ukończeniem 19-go roku życia (analiza 12 przypadków)*, (niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem G. Makiełło-Jarży), Kraków 2009.

Trzaska A. *Dziecko jako wartość w opiniach matek w aspekcie międzypokoleniowym*, (nieopublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem G. Makiełło-Jarży), Kraków 2009.

ANIELA KACZANOWSKA

Macierzyństwo młodych kobiet pracujących i niepracujących zawodowo (doniesienia z badań)

W tytule opracowania występują trzy słowa klucze: młode kobiety, macierzyństwo i praca zawodowa. Termin „młode kobiety” w mniejszym stopniu odnosi się do wieku metrykalnego kobiet, w większym jest wyznacznikiem okresu rozwojowego, w jakim one aktualnie się znajdują. Jest to okres wczesnej dorosłości, dobrze znany psychologii rozwoju człowieka, bardzo często poddawany badaniom i szeroko opisany w literaturze przedmiotu. Współcześnie ujmowany jest najczęściej w kategoriach zadań rozwojowych i ról, jakie te zadania ze sobą niosą. W znanej koncepcji zadań rozwojowych R. Havighursta, wśród siedmiu zadań wczesnej dorosłości znajduje się jedno odnoszące się do rozpoczęcia pracy zawodowej i aż cztery dotyczące obszaru szczególnie ważnego dla człowieka w tym wieku, tj. życia rodzinnego, w tym trzy – małżeństwa i rodzicielstwa. Podobnie jak pozostałe zadania wczesnej dorosłości, także i te są zadaniami trudnymi zarówno przez swoją nowość (bo chociaż znane, to przecież podejmowane po raz pierwszy w życiu), jak i „zagęszczenie” (skumulowanie) w stosunkowo krótkim okresie.

J. Wojciechowska¹ pisze o dwóch możliwych sposobach wchodzenia w dorosłość: sekwencyjnym lub jednoczesnym. Określenia te odnoszą się do podejmowania ról i zobowiązań dorosłości. Model sekwencyjny to wchodzenie w dorosłość rozłożone na kilka lat wypełnionych stopniowym podejmo-

¹ J. Wojciechowska, *Okres wczesnej dorosłości. Jak rozpoznać ryzyko i jak pomagać?*, [w:] *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. I. Brzezińska, Gdańsk 2005.

niem ról i zobowiązań, model stosunkowo bezpieczny, ponieważ wolny od konfliktów i stresów. Niebezpieczeństwem jest tu jedynie nadmierne rozciągnięcie tego procesu w czasie, które może doprowadzić do niekorzystnej dominacji jednej roli nad innymi lub odroczenia, bądź rezygnacji z którejś z nich. Model jednoczesnego podejmowania wielu trudnych ról i zobowiązań wiąże się z kolei z ryzykiem napięć i konfliktów zarówno pomiędzy rolami, jak i wewnątrz ról. Przykładem może być, szczególnie w przypadku młodych kobiet, konfliktowość ról rodzinnych i zawodowych. Tymczasem ten właśnie model – model jednoczesnego podejmowania ról – jest dziś często realizowany przez młodych dorosłych pragnących szybko wejść w dorosłe życie i przekonanych o swoich umiejętnościach pokonywania trudności w drodze do stawianych sobie celów życiowych.

W genezie modelu wchodzenia w dorosłość i podejmowania związanych z nią ról znajdujemy plany dotyczące własnej przyszłości kształtujące się od okresu adolescencji, poprzez wiek młodzieńczy aż do wczesnej dorosłości. U progu dorosłości ustala się styl życia, zgodny z aktywnie utworzonym planem (projektem) życia. Młody dorosły człowiek działa zgodnie ze świadomie przyjętą strategią realizowania własnych planów².

Planowanie (projektowanie) własnego życia wymaga m.in. podejmowania decyzji, jakie role życiowe, w jakiej kolejności i z jakim zaangażowaniem będzie się pełniło. Proces wyboru ról i określania ich znaczenia dla własnego życia zależy z jednej strony, od uświadamianych sobie preferencji, potrzeb i aspiracji, z drugiej – od znajomości realiów, w których dana osoba żyje, często również od licznych życiowych ograniczeń czy „konieczności” (np. finansowych). Ustala się w ten sposób „orientacja życiowa”, definiowana przez A. Cudowską jako stały i wewnętrznie spójny zespół poglądów na temat własnych potrzeb, dążeń i celów życiowych. Podstawą kształtowania orientacji życiowych są procesy wartościowania, zaś sama orientacja życiowa bliska jest stylowi życia, w którym człowiek realizuje siebie oraz sens własnego istnienia³.

Przedmiotem dalszych rozważań nie będzie, jak można by oczekiwać po tytule opracowania, typowy konflikt ról rodzinnych i zawodowych, jaki jest udziałem bardzo wielu młodych kobiet, lecz relacja pomiędzy ich orientacjami życiowymi (czyli planami, modelami życia) a stylem pełnienia jednej z najważniejszych ról rodzinnych – roli macierzyńskiej. Rolę tę różnie się dziś rozumie i różnie wartościuje. Obok tradycyjnego przekonania, iż jest

² M. Kuźnik, *Projektowanie własnego życia jako forma działalności u progu dorosłości*, [w:] *Szanse i zagrożenia rozwoju w okresie dorosłości*, red. A. Brzezińska, K. Appelt, J. Wojciechowska, Poznań 2002.

³ A. Cudowska, *Orientacje życiowe młodzieży akademickiej lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Z problematyki pedagogiki porównawczej*, red. W. Rabczuk, Warszawa 1998.

to najważniejsza rola w życiu kobiety (również dziecka), współcześnie spotykamy pogląd przeciwny. Rola macierzyńska kobiety uważana bywa za rolę o mniejszym prestiżu społecznym, aniżeli rola zawodowa, za rolę, która nie wymaga wyrzeczeń i ograniczeń, ponieważ można ją z powodzeniem wypełniać równoległe z rolą zawodową⁴. Wiele kobiet odsuwa podjęcie roli macierzyńskiej do czasu zdobycia i ugruntowania pozycji zawodowej. Nie jest to współcześnie rola jednolita. Opisuje się wiele wzorców jej pełnienia przez matki, w tym również wzorce niekorzystne dla prawidłowego rozwoju ich dzieci.

W nawiązaniu do wspomnianych powyżej problemów wczesnej dorosłości, autorka przedstawi wyniki badań przeprowadzonych w dwu grupach młodych matek. Pierwszą stanowiły kobiety, które godziły pracę zawodową z opieką nad małym dzieckiem, drugą – kobiety niepracujące lub przebywające na długich urloпах wychowawczych. Wybór, jakiego dokonały pierwsze z nich, wracając bardzo wcześnie do pracy, poza przyczynami finansowymi mógł być uwarunkowany przyjętym przez nie wcześniej modelem życia (orientacją życiową) nastawionym na samorealizację, własną karierę, poszukiwanie satysfakcji życiowej w osiągnięciach zawodowych. Można założyć, że z uwagi na konieczność dużego zaangażowania w dwu sferach życiowych – rodzinnej i zawodowej, kobiety te częściej przeżywają konflikty oraz odczuwają liczne obciążenia czasowe i psychiczne. Dalszą konsekwencją może być inny wzór pełnienia roli macierzyńskiej, być może mniej skoncentrowanej na dziecku, a bardziej zadaniowej lub skoncentrowanej na sobie i swoich własnych problemach.

Badania, których wyniki zostaną pokrótce przedstawione, zmierzały w kierunku ustalenia związków pomiędzy typem orientacji życiowej a stylem sprawowania macierzyństwa u kobiet opiekujących się małym dzieckiem. Jedną z badanych grup stanowiły kobiety równocześnie aktywne zawodowo (łącznie 62 osoby), drugą – niepracujące lub przebywające na urloпах wychowawczych (łącznie 62 osoby). Były to mieszkanki Bielska-Białej, Myślenic i Krakowa.

Badania przeprowadziły, przygotowując prace magisterskie pod kierunkiem autorki niniejszego opracowania: Anna Jarzqb⁵ (Instytut Psychologii Stosowanej UJ, 2008) i Edyta Pazdur⁶ (Krakowska Akademia, 2009).

⁴ A. Maciarz, *Macierzyństwo w kontekście zmian społecznych*, Warszawa 2004.

⁵ A. Jarzqb, *Wybrane aspekty funkcjonowania psychospołecznego aktywnych zawodowo matek małych dzieci* (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2008.

⁶ E. Pazdur, *Macierzyństwo a praca zawodowa młodych kobiet* (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2009.

Obie zastosowały w badaniach:

1. Skalę do Badania Orientacji Życiowych Młodzieży A. Cudowskiej⁷. Skala zawierająca 56 pytań pozwala na ustalenie akceptowanego przez badaną osobę typu orientacji życiowej. Stanowi on zwykle połączenie kilku typów, najczęściej z dominacją jednego z nich. Autorka wyróżniła 7 typów orientacji życiowych: rodzinną, personalistyczną, hedonistyczną, przywódczą, zawodową (ukierunkowaną na pracę i karierę), społeczną i obserwacyjną.

2. Kwestionariusz Zachowań Matek Małych Dzieci – opracowany przez prowadzące badania w oparciu o typologię stylów opieki nad niemowlęciem M. Kościelskiej⁸, która wyróżniła cztery style macierzyństwa:

- macierzyństwo skupione na dziecku – matka skoncentrowana na potrzebach i emocjach dziecka, gotowa do pomocy, interakcji, harmonijnie współbrzmia z nastrojem dziecka;
- macierzyństwo skupione na sobie – matka skoncentrowana na miłości własnej i własnych przeżyciach związanych z macierzyństwem,
- macierzyństwo skupione na zadaniu – matka nastawiona na wzorowe wykonanie czynności i zabaw, sprawną organizację opieki nad dzieckiem,
- styl macierzyństwa z podzielną uwagą – matka dzieląca uwagę między dziecko i inne osoby/zadania niezwiązane z macierzyństwem, mało emocjonalna, prawie obojętna.

Kwestionariusz składa się z twierdzeń odnoszących się do każdego ze stylów macierzyństwa (po 4 w badaniach A. Jarzqb i po 7 w późniejszych badaniach E. Pazdur), do których ustosunkowywały się badane matki. Autorki obu prac oczekiwały:

1. zróżnicowania typów dominujących orientacji życiowych u matek pracujących i niepracujących zawodowo (u pracujących – orientacja zawodowa skupiona wokół kariery lub pracy, u niepracujących – orientacja rodzinna);

2. zróżnicowania stylów macierzyństwa w zależności od dominującego typu orientacji życiowej (orientacja zawodowa – macierzyństwo traktowane zadaniowo, skupione na sobie lub z podzielną uwagą, orientacja rodzinna – macierzyństwo skupione na dziecku).

Ponieważ w obu badaniach zastosowano nieco odmienny sposób opracowania materiału, przedstawione zostaną jedynie wybrane, ale charakterystyczne dla całości wyników ustalenia. Wstępna analiza wyników badań prowadzonych w Bielsku-Białej przez A. Jarzqb, potwierdziła przypuszczenie

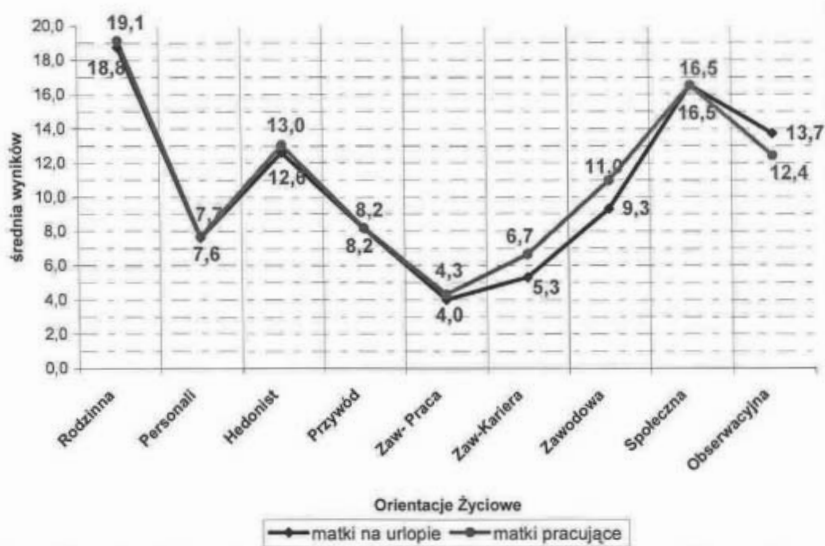
⁷ A. Cudowska, *Orientacje życiowe...*, eadem, *Metodologiczne konteksty orientacji życiowych współczesnych studentów*, Białystok 1999.

⁸ M. Kościelska, *Trudne macierzyństwo*, Warszawa 1998.

dotyczące różnic w dominującej orientacji życiowej. Matki pracujące wróciły do pracy po 4–6 miesiącach urlopu, co mogło sugerować występowanie wyraźnej orientacji zawodowej, z kolei matki aktualnie niepracujące planowały maksymalne wykorzystanie urlopu wychowawczego i powrót do pracy po 36 miesiącach przerwy, co mogło sugerować dominację orientacji rodzinnej. Analiza szczegółowa wyników badania Skala Orientacji Życiowych ukazała odmienny obraz wyników obu grup.

Średnie wyniki uzyskane przez matki z obu badanych grup w poszczególnych podskalach przedstawia rys. 1 (na wykresie oprócz wyników podskali Orientacja Zawodowa umieszczono oddzielnie również wyniki składających się na nią kategorii – Kariera i Praca).

Rys. 1. Porównanie średnich wyników uzyskanych w poszczególnych Skalach Kwestionariusza do Badań Orientacji Życiowych

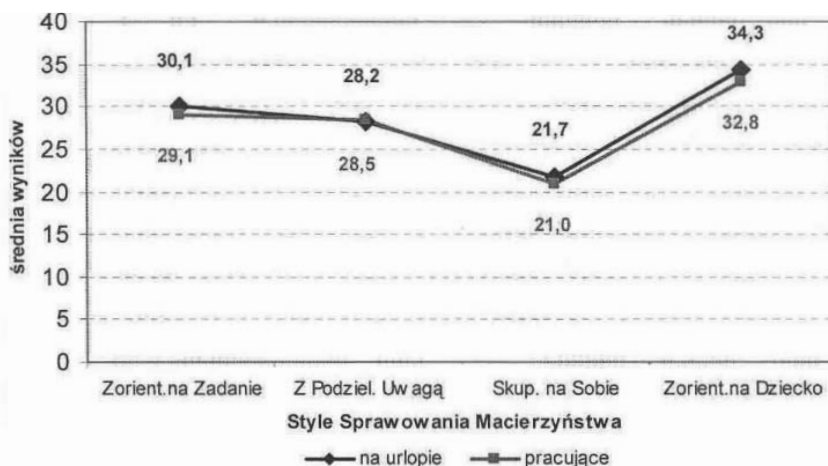


U matek z obu badanych grup dominującą orientacją życiową okazała się Orientacja Rodzinna (zorientowanie na rodzinę, jej trwałość, uznawanie więzi emocjonalnych za wartość najwyższą). Drugą z kolei była Orientacja Społeczna (uznawanie za wartość najwyższą dobro ogółu, angażowanie się w sprawy wspólnoty), natomiast najniższą – Orientacja Personalistyczna (skupienie się na własnych potrzebach, samodoskonaleniu, indywidualizm).

Matki pracujące uzyskały widocznie wyższe średnie wyniki w podskali Orientacja Zawodowa (w której najwyższą cenioną wartością jest praca) i wyróżnionej w niej kategorii – Kariera (tu różnica pomiędzy badanymi grupami była istotna statystycznie).

Styl macierzyństwa nie różnicował w sposób istotny badanych grup matek. Zarówno matki pracujące, jak i niepracujące zawodowo najczęściej określały swoje macierzyństwo jako Skupione na Dziecku, najrzadziej jako macierzyństwo Skupione na Sobie. Średnie wyniki uzyskane przez obie grupy matek w badaniu Kwestionariuszem Zachowań Matek Małych Dzieci przedstawia rys. 2.

Rys. 2. Porównanie średnich wyników uzyskanych w poszczególnych Skalach Kwestionariusza Zachowań Matek Małych Dzieci dla badanych grup



Na drodze statystycznej ustalono, że:

- Orientacja Rodzinna i Obserwacyjna (wysoko ceniony spokój i stabilizacja, niechęć do zmian i nowości) łączą się z macierzyństwem Skupionym na Dziecku;

- Orientacja Zawodowa – kategoria Kariera oraz Orientacja Przywódcza (przyjemnością jest kierowanie i decydowanie, cenioną wartością – władza) współwystępują z macierzyństwem Skupionym na Sobie;

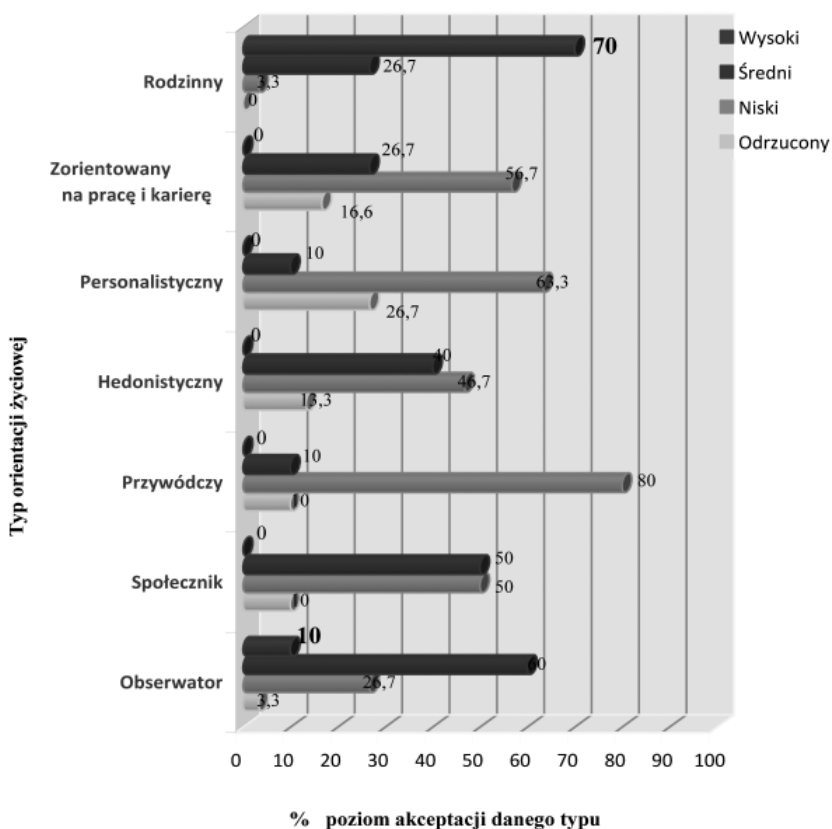
- Orientacja Zawodowa – kategoria Kariera, ale także Orientacja Rodzinna – występują w połączeniu z macierzyństwem traktowanym Zadaniowo.

Z powyższych zestawień wynika, że u kobiet badanych w Bielsku-Białej, niezależnie od grupy, najczęściej deklarowaną orientacją życiową była Orientacja Rodzinna, najrzadziej – Orientacja Personalistyczna. W grupie kobiet pracują-

cych statystycznie częstsze były wybory Orientacji Zawodowej nastawionej na Karierę. Niezależnie od przynależności do badanej grupy, najczęstszym stylem macierzyństwa – co warto podkreślić – był Styl Skupiony na Dziecku, następnie Styl Zadaniowy, najrzadziej występującym – Styl Skupiony na Sobie.

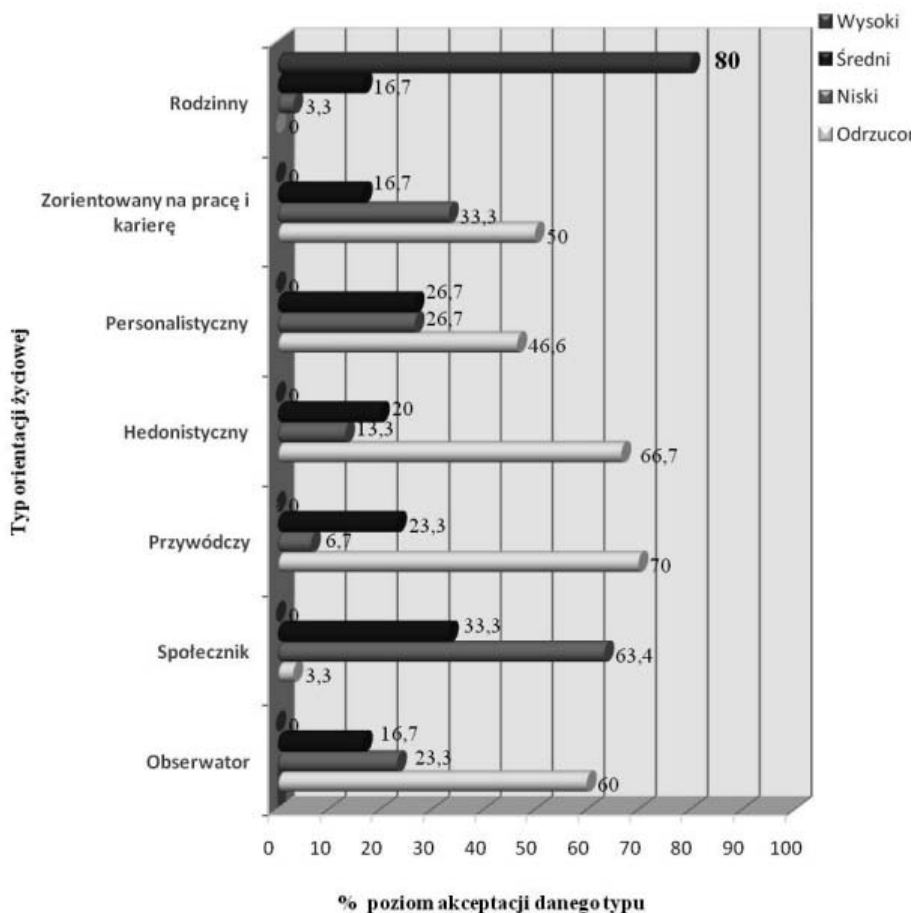
E. Pazdur, prowadząc z kolei badania w Myślenicach i Krakowie, uzyskała następujący obraz orientacji życiowych w grupie matek pracujących (rys. 3).

Rys. 3. Orientacje życiowe matek pracujących



W tej grupie matek dominująca okazała się Orientacja Rodzinna, przeciętnie nasiloną Orientacją Obserwacyjną. Zwraca uwagę fakt słabego nasilenia Orientacji Zawodowej. Kolejne zestawienie (rys. 4) przedstawia rozkład typów orientacji życiowych wśród młodych matek niepracujących zawodowo.

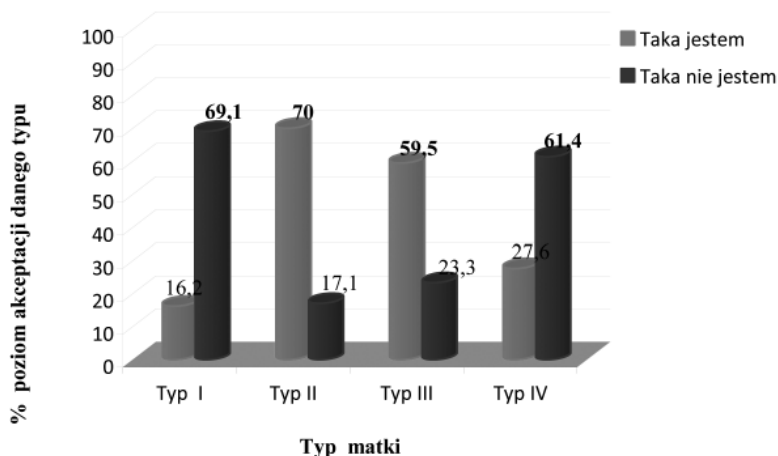
Rys. 4. Orientacje życiowe matek niepracujących



Zdecydowanie dominującą orientacją życiową w tej grupie matek okazała się Orientacja Rodzinna, przeciętnie akceptowaną – Orientacja Społeczna, zdecydowanie odrzucanymi – Orientacja Przywódcza i Hedonistyczna (zorientowanie na przyjemności, unikanie trudności).

Kolejne zestawienie (rys. 5) przedstawia zróżnicowanie typów macierzyństwa wśród matek z Myślenic i Krakowa pracujących zawodowo.

Rys. 5. Typy matek pracujących zawodowo



Typ I – matka Skoncentrowana na Sobie

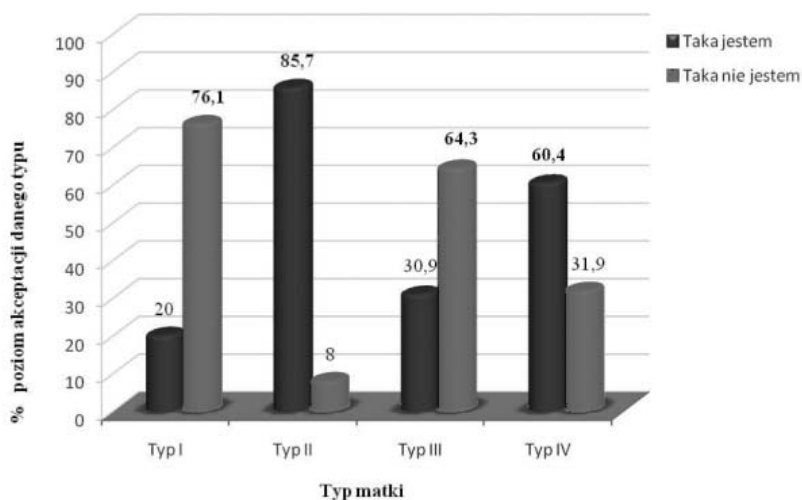
Typ II – matka Skoncentrowana na Dziecku

Typ III – matka Skoncentrowana na Zadaniu

Typ IV – matka z Podzielną Uwagą

Matki pracujące reprezentowały najczęściej typ macierzyństwa Skupionego na Dziecku i Skupionego na Zadaniu, najrzadziej występującym typem było macierzyństwo Skupione na Sobie. Rozkład typów macierzyństwa wśród matek niepracujących przedstawia rys. 6.

Rys. 6. Typy matek niepracujących zawodowo

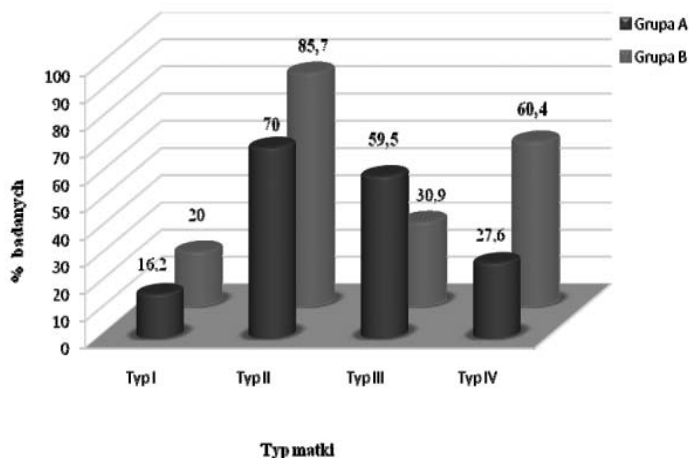


- Typ I – matka Skoncentrowana na Sobie
- Typ II – matka Skoncentrowana na Dziecku
- Typ III – matka Skoncentrowana na Zadaniu
- Typ IV – matka z Podzielną Uwagą

Zwracają uwagę najczęściej występujące w tej grupie typy macierzyństwa: matka Skoncentrowana na Dziecku i matka z Podzielną Uwagą oraz – najrzadziej występujące w deklaracjach młodych kobiet – matka Skoncentrowana na Sobie i matka Skoncentrowana na Zadaniu. Aby ukazać wyraźniej nastawienie badanych kobiet do macierzyństwa i do pracy zawodowej, na kolejnych rycinach przedstawiono wybrane opinie kobiet z obu badanych grup.

Wyniki obrazujące typy macierzyństwa zawierają wyłącznie wypowiedzi matek: *zdecydowanie taka jestem i tak się zachowuję*. Pozostałe warianty odpowiedzi, tj.: *zdecydowanie taka nie jestem i tak się nie zachowuję* oraz *mam wątpliwości, czy taka jestem i tak się zachowuję*, zostały pominięte.

Rys. 7. Jakimi matkami są kobiety z grupy aktywnych i nieaktywnych zawodowo?



- Grupa A – matki pracujące
- Grupa B – matki niepracujące
- Typ I – matka Skoncentrowana na Sobie
- Typ II – matka Skoncentrowana na Dziecku

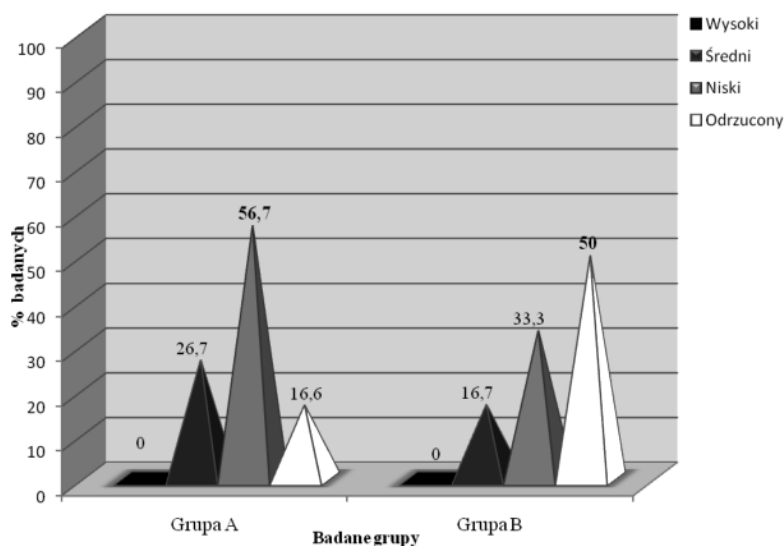
Typ III – matka Skoncentrowana na Zadaniu

Typ IV – matka z Podzielną Uwagą

Wyniki podawane poprzednio oddzielnie dla obu badanych grup, tu zamieszczone razem, wyraźnie wskazują na bardzo silną u wszystkich matek koncentrację na dziecku. Ponadto matki pracujące nastawione są do macierzyństwa zadaniowo, u matek niepracujących na drugim miejscu lokuje się typ macierzyństwa z Podzielną Uwagą. W najmniejszym stopniu matki z obu grup są zainteresowane sobą.

Bardzo ciekawie przedstawia się w obu grupach nastawienie do pracy i kariery. Kolejne zestawienie (rys. 8) przedstawia wyniki tej orientacji życiowej w obu grupach badanych matek.

Rys. 8. Znaczenie pracy i kariery dla matek pracujących i niepracujących



Grupa A – matki pracujące

Grupa B – matki niepracujące

Orientacji życiowej nastawionej na pracę i karierę nie przejawia w stopniu wysokim żadna z badanych grup kobiet. Zwraca uwagę fakt, że w grupie matek pracujących przeważają wyniki niskie, zaś połowa matek niepracujących w ogóle odrzuca tę orientację życiową.

Badania przedstawione w niniejszym doniesieniu dotyczyły złożonej problematyki. Z jednej strony – orientacji życiowych, a więc ogólnego ukierunkowania młodych kobiet związanego z projektowaniem dalszego życia, jego stylem, preferencjami do odrębnego traktowania lub łączenia ról życiowych, z drugiej – typów macierzyństwa. Ani orientacje życiowe, ani style pełnienia ról macierzyńskich nie występują w postaci „czystej”, modelowej, najczęściej są typami mieszanymi, z dominacją jednego z nich.

W referowanych badaniach zarówno u matek niepracujących, jak i łączących opiekę nad dzieckiem z pracą zawodową zaobserwowano wyraźną dominację orientacji rodzinnej. Tendencja ta może być wyrazem – potwierdzonej w wielu badaniach – znaczącej wartości rodziny w życiu młodych dorosłych. U wchodzących w dorosłość kobiet można ją interpretować albo jako przejaw tradycyjnej postawy poświęcenia się dla rodziny, albo jako wyraz wysokiej odpowiedzialności za dom, rodzinę i dzieci. Taką interpretację może potwierdzać wyraźna identyfikacja z rolą matki, silniejsza u badanych kobiet, aniżeli identyfikacja z rolą pracownika. O takiej postawie życiowej pisze T. Rostowska, nazywając dom rodzinny ważniejszą „przystanią życiową”, aniżeli miejsce pracy⁹. Dodatkowym potwierdzeniem opisywanych tendencji jest stosunek badanych kobiet do macierzyństwa. Niezależnie od sytuacji życiowej (matki aktualnie pracujące i niepracujące zawodowo) najczęstszym typem macierzyństwa był typ Skoncentrowany na Dziecku, co świadczy o dobrej znajomości potrzeb dziecka, warunków jego wychowania, świadomości znaczenia obecności matki i bezpośredniego z nią kontaktu dla prawidłowego rozwoju małego dziecka. Znamienne są również wybory typów macierzyństwa, jakie znalazły się na drugim miejscu. W przypadku matek pracujących był to typ Zadaniowy – już mniej korzystny dla dziecka, ale rozumiały z uwagi za zaabsorbowanie pracą i możliwości czasowe matki. W przypadku matek niepracujących – typ Z Podzielną Uwagą, również oczywisty wobec ilości codziennych prac domowych, niepozbawiający jednak dziecka osobistego, chociaż mniej nasyconego emocjami, kontaktu z matką.

W referowanych badaniach nie dookreślono orientacji zawodowej, zaobserwowanej u pracujących matek z Bielska-Białej. Orientacja ta nie wskazuje na motywację podejmowania pracy, ale, ponieważ nie towarzyszy jej wyraźna orientacja personalistyczna, można przypuszczać, że praca zawodowa mieści się niżej w hierarchii celów życiowych aniżeli obszar życia rodzinnego. Ogólnie słabsza orientacja zawodowa młodych kobiet nasuwa przypuszcze-

⁹ T. Rostowska, *Małżeństwo, rodzina, praca a jakość życia*, Kraków 2008.

nie, że w okresie wczesnej dorosłości, wbrew lansowanym współcześnie stylom życia i sukcesów życiowych, dla badanych grup kobiet praca jest mniej nagradzająca, a posiadanie dzieci dostarcza większej radości, wypełnia życie i stanowi jego sens.

Kontynuacją działalności badawczej, której wyniki zaprezentowano powyżej, zgodnie z deklaracją Autorki, będą próby dokładniejszego zbadania orientacji życiowych młodych matek, poszerzone o wyjaśnienie motywacji podejmowania ról zawodowych. Kontynuowane będą również prace nad narzędziem do badania postaw macierzyńskich matek małych dzieci.

BIBLIOGRAFIA

Cudowska A., *Orientacje życiowe młodzieży akademickiej lat dziewięćdziesiątych*, [w:] W. Rabczuk red., *Z problematyki pedagogiki porównawczej*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 1998.

Cudowska A., *Metodologiczne konteksty orientacji życiowych współczesnych studentów*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 1999.

Jarząb A., *Wybrane aspekty funkcjonowania psychospołecznego aktywnych zawodowo matek małych dzieci*, (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2008.

Kościelska M., *Trudne macierzyństwo*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1998.

Kuźnik M., *Projektowanie własnego życia jako forma działalności u progu dorosłości*, [w:] *Szanse i zagrożenia rozwoju w okresie dorosłości*, red. A. Brzezińska, K. Appelt, J. Wojciechowska, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002.

Maciarz A., *Macierzyństwo w kontekście zmian społecznych*, Wydawnictwo Żak, Warszawa 2004.

Pazdur E., *Macierzyństwo a praca zawodowa młodych kobiet*, (niepublikowana praca magisterska), Kraków 2009.

Rostowska T., *Małżeństwo, rodzina, praca a jakość życia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2008.

Wojciechowska J., *Okres wczesnej dorosłości. Jak rozpoznać ryzyko i jak pomagać?*, [w:] *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. I. Brzezińska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.

MONIKA WÓJCIK

Problemy trudnego ojcostwa

W obecnych czasach oblicze ojcostwa ulega daleko idącym zmianom. Kiedyś ojciec był głową rodziny, jej jedynym żywicielem. Dziś to się zmienia – kobiety pracują, są w stanie pogodzić obowiązki rodzinne i zawodowe. Ojciec nie jest już „zmuszony” do zapewnienia swojej rodzinie bezpieczeństwa ekonomicznego. Zmieniają się również role rodzicielskie. Mimo iż kobieta z natury uważana jest za rodzica pierwszej kategorii, to jednak w naszym społeczeństwie jest wielu mężczyzn, dla których rodzicielstwo jest bardzo ważne i, jeśli zajdzie taka konieczność, będą walczyć, i walczą, o swoje prawa do opieki nad dziećmi.

W niniejszym artykule przybliżono trudy ojcostwa na przykładzie dwóch grup badanych ojców: pierwszą tworzą mężczyźni, którzy samotnie wychowują dzieci, drugą – ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem w wyniku rozpadu związku (małżeńskiego, partnerskiego). Metodą badawczą, którą zastosowano w badaniach był sondaż diagnostyczny. Jako narzędzie wykorzystano ankietę przygotowaną na potrzeby niniejszych badań oraz kwestionariusz samooceny Rosenberga¹. Badania zostały przeprowadzone w okresie od 14 lutego do 10 marca 2009 roku.

Uczestnikami badań byli ojcowie korzystający z grupy wsparcia dla mężczyzn w kryzysie małżeńskim, w czterech miastach Polski: Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Warszawie, oraz kilku respondentów niezależnych. Każda grupa liczyła po 25 mężczyzn w wieku od 30 do 60 lat. Poniższa tabela (tab. 1) przedstawia rozkład liczbowy badanych w poszczególnych miastach Polski.

¹ Kwestionariusz Rosenberga to narzędzie służące do pomiaru samooceny ogólnej. Autorką polskiej wersji jest Kinga Lachowicz-Tabaczek.

Tabela 1. Rozkład badanych w poszczególnych miastach Polski

Liczba respondentów w poszczególnych miastach Polski (respondenci niezależni)			
Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i		Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi	
Miasto	Liczba	Miasto	Liczba
Kraków	5	Kraków	6
Katowice	3	Katowice	6
Poznań	2	Poznań	7
Warszawa	7	Warszawa	5
(respondenci niezależni)			
Miasto	Liczba		Liczba
Kraków	3		1
Katowice	2		1
Poznań	2		0
Warszawa	1		0

Rozważania nad trudnościami ojcostwa skupiają się głównie wokół czterech aspektów funkcjonowania ojców, m.in. na ich relacjach z matkami dzieci, relacjach ojców z dziećmi, kondycji psychospołecznej ojców i ich samoocenie. W niniejszym opracowaniu rozpatrzono następujące hipotezy:

Hipoteza 1. Relacje ojców z matkami dzieci wpływają na ich samoocenę.

Hipoteza 2. Wiek ojców ma wpływ na ich relacje z dziećmi.

Hipoteza 3. Wykształcenie respondentów ma wpływ na relacje z dziećmi.

Hipoteza 4. Na sytuację psychospołeczną ojców wpływa przyczyna samotnego ojcostwa.

Zależności pomiędzy zmiennymi badano testem χ^2 .

RELACJE OJCÓW Z MATKAMI ICH DZIECI

Relacje ojców analizowano w dwóch kontekstach. Brano pod uwagę relacje ojców z matkami dzieci oraz stosunek matki do dziecka w percepcji ojców.

Problemy trudnego ojcostwa

Tabela 2. Jakość relacji pomiędzy ojcem a matką dziecka w obydwu grupach badawczych

Jakość relacji pomiędzy ojcem a matką dziecka									
Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i					Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi				
Relacje	Bardzo dobre	Dobre	Złe	Bardzo złe	Relacje	Bardzo dobre	Dobre	Złe	Bardzo złe
Ojciec – matka dziecka	10	10	4	1	Ojciec – matka dziecka	2	1	12	10
Stosunek matki do dziecka	6	8	8	3	Stosunek matki do dziecka	10	8	4	3

Na podstawie uzyskanych wyników można stwierdzić, że relacje ojców samotnie wychowujących dziecko z matkami ich dzieci są zadowalające. Dla 10 ojców relacje te są bardzo dobre i dla tyłuż samo (10) dobre. Tylko niewielka liczba badanych relacje te ocenia jako złe (4 respondentów) oraz bardzo złe (1 respondent). Analizując stosunek matki do dziecka w percepcji ojców samotnie wychowujących dziecko/i, można stwierdzić, że kształtuje się on przeciętnie, tzn. dla 6 ojców stosunek matki do dziecka jest bardzo dobry, dla 8 dobry. Wśród respondentów 8 uważa, że stosunek matki do dziecka jest zły, a 3, że bardzo zły.

W grupie ojców mających utrudniony kontakt z dzieckiem ich relacje z matką dziecka nie kształtują się tak pozytywnie. Tylko 2 respondentów uważa, że ma bardzo dobry kontakt z matką dziecka i 1 określa swoje relacje jako dobre. Natomiast dla 12 ankietowanych relacje te są złe, dla 10 zaś – bardzo złe. Stosunek do matki dziecka ojcowie określają jako bardzo dobry (10 respondentów) i dobry (8 respondentów). Dla 4 ojców stosunek ten jest zły, a dla 3 – bardzo zły.

RELACJE OJCÓW Z DZIEĆMI

Kolejnym aspektem, niezwykle istotnym w kontekście prowadzonych badań są relacje ojców z dziećmi. Kwestię relacji ojców z dziećmi analizowano w 3 aspektach: stosunek ojca do dziecka, stosunek dziecka do ojca oraz uczestnictwo ojca w wychowaniu dziecka (tabela 3).

Tabela 3. Jakość relacji pomiędzy ojcem a dzieckiem w obydwu grupach badawczych

Jakość relacji pomiędzy ojcem a dzieckiem									
Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i					Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi				
Relacje	Bardzo dobre	Dobre	Złe	Bardzo złe	Relacje	Bardzo dobre	Dobre	Złe	Bardzo złe
Ojciec – dziecko	15	6	2	2	Ojciec – dziecko	12	6	5	2
Dziecko – ojciec	14	6	3	2	Dziecko – ojciec	5	6	9	5
Uczestnictwo w wychowaniu	13	8	3	1	Uczestnictwo w wychowaniu	2	3	12	8

W grupie respondentów samotnie wychowujących dziecko/i relacje pomiędzy ojcem a dzieckiem kształtują się w większości przypadków bardzo dobrze, dla 6 ojców relacje te są dobre, 2 natomiast uważa, że są złe i 2, że bardzo złe. Podobnie w tej grupie kształtują się relacje dziecko – ojciec: dla 14 badanych relacje te są bardzo dobre, 6 zaś relacje te uważa za dobre. Tylko 3 ojców relacje z dzieckiem określa jako złe i 2 jako bardzo złe. Uczestnictwo w wychowaniu dziecka ze strony ojców samotnie wychowujących dzieci plasuje się na poziomie bardzo dobrym. Dla 8 badanych uczestnictwo to jest dobre, dla 3 – złe i dla 1 – bardzo złe.

Natomiast w grupie drugiej, którą tworzą ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem relacje ojciec – dziecko można określić jako zadawalające, gdyż dla 12 ojców relacje te są bardzo dobre, dla 6 dobre. W opinii 5 respondentów relacje z dzieckiem są złe, dla 2 bardzo złe. Z kolei relacje dziecko – ojciec w percepcji samych ojców są słabe, ponieważ tylko 5 ankietowanych określiło relacje te jako bardzo dobre i 6 jako dobre. Dla 9 badanych relacje dziecko – ojciec są złe, a dla 5 bardzo złe. Bardzo dobry udział w wychowaniu

dziecka ma tylko 2 ojców, dla 3 respondentów udział w wychowaniu jest dobry. Niestety, w opinii większości badanych, relacje te są złe (12 respondentów) i bardzo złe (8 respondentów).

KONDYCJA PSYCHOSPÓŁECZNA OJCÓW

Funkcjonowanie ojców w społeczeństwie wiąże się z ich kondycją psychospołeczną. Jeżeli ojciec samotnie wychowujący dziecko lub mający utrudniony kontakt z dzieckiem otrzymuje wsparcie społeczne, zaakceptował zaistniały stan rzeczy, staje się lepszym ojcem lub dąży do tego by nim być. Ma motywację. Poniższa tabela 4 przedstawia dane dotyczące kondycji psychospołecznej ojców w obydwu grupach badanych.

Tabela 4. Kondycja psychospołeczna ojców

Kondycja psychospołeczna ojców									
Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i					Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi				
Kondycja psychospołeczna	Bardzo dobra	Dobra	Zła	Bardzo zła	Kondycja psychospołeczna	Bardzo dobra	Dobra	Zła	Bardzo zła
		10	7	5		3		4	4

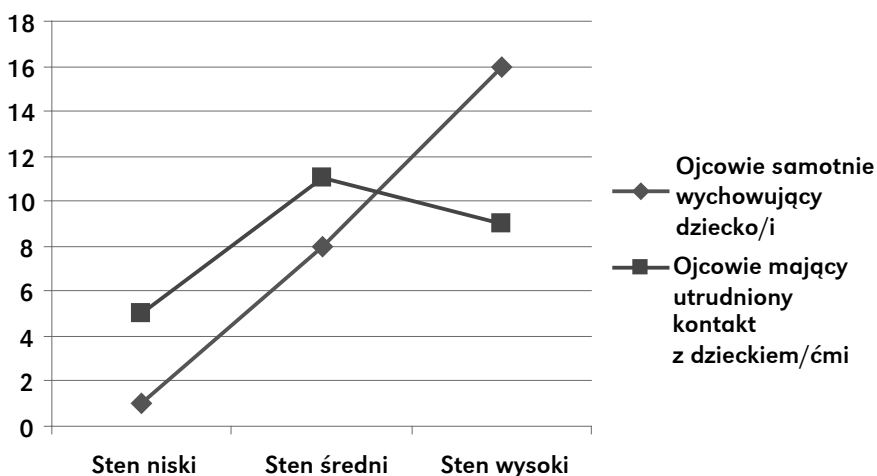
Analizując kondycję psychospołeczną ojców samotnie wychowujących dziecko/i, można zauważyć, że większość z nich wykazuje bardzo dobrą sytuację psychospołeczną (10 ojców) i dobrą (7 ojców). 5 spośród badanych wykazuje złą sytuację psychospołeczną, a 3 bardzo złą.

W grupie ojców mających utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi sytuacja psychospołeczna kształtuje się następująco: tylko 4 badanych wykazuje sytuację psychospołeczną bardzo dobrą i 4 – dobrą. Dla większości badanych w tej grupie sytuacja psychospołeczna jest zła (11 ojców) i bardzo zła (6 ojców).

SAMOOOCENA OJCÓW

Do pomiaru samooceny ojców zastosowano kwestionariusz Rosenberga. Mierzy on samoocenę ogólną, nie bada samooceny utajonej. Składa się z 10 pozycji, w których osoba może określić m.in. czy jest zadowolona z siebie. Poniższy wykres (1) charakteryzuje samoocenę ojców w obydwu grupach badawczych.

Wykres 1. Samoocena ojców w obydwu grupach badawczych



Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i cechują się relatywnie wyższą samooceną niż ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi. Tylko 1 osoba spośród ojców samotnie wychowujących dziecko/i wykazuje sten niski. 8 osób spośród tej grupy dysponuje samooceną charakteryzującą sten średni. Z kolei 16 ojców deklaruje samoocenę wysoką (sten wysoki). Samoocena ojców mających utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi kształtuje się następująco: 5 ojców wykazuje samoocenę o niskim poziomie (sten niski), 11 deklaruje samoocenę charakterystyczną dla stenu średniego, a 9 ojców wskazuje na samoocenę wysoką (sten wysoki).

Na podstawie przeprowadzonych badań przeanalizowano wyżej wymienione hipotezy:

- Hipoteza 1. Relacje ojców z matkami dzieci wpływają na ich samoocenę.

Hipoteza ta została przyjęta w obydwu grupach badawczych. Relacje ojców z matkami ich dzieci okazały się istotne i wpływają na samoocenę respondentów. Poniższa tabela wykazuje zależności pomiędzy zmiennymi.

Tabela 5. Korelacja pomiędzy samooceną ojców a relacjami z matkami ich dzieci

Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i	Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi
df = 6	df = 6
$\chi^2 = 38,75$	$\chi^2 = 16,66$
p = 0,0000	p = 0,0103

Interpretacja:

Relacje ojców z matkami ich dzieci mają istotne znaczenie w wychowaniu i opiece nad dziećmi, a także w kształtowaniu obrazu własnej osoby. Ojcowie, których kontakty z matkami dzieci są złe i bardzo złe mają zdecydowanie niższą samoocenę. Zależność ta jest widoczna szczególnie w grupie ojców, którzy mają utrudniony kontakt z dziećmi.

- Hipoteza 2. Wiek ojców ma wpływ na ich relacje z dziećmi.

Hipoteza ta okazała się prawdziwa, to jest wykazano zależność pomiędzy zmiennymi tylko w grupie ojców mających utrudniony kontakt z dziećmi. Stwierdzono, że tylko w tej grupie wiek ojców wpływa na relacje z dziećmi. Poniższa tabela dotyczy korelacji pomiędzy wiekiem ojców a ich relacjami z dziećmi.

Tabela 6. Korelacja pomiędzy wiekiem ojców a relacjami z dziećmi

Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i	Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi
df = 9	df = 9
$\chi^2 = 13,02$	$\chi^2 = 16,63$
p = 0,1615	p = 0,0390

Interpretacja:

Brak zależności pomiędzy wiekiem ojców a ich relacjami z dziećmi w grupie ojców samotnie wychowujących dzieci może wynikać z faktu, że ojcowie ci mają częstszy kontakt ze swoimi dziećmi. Samodzielnie wychowują potomstwo, zatem relacje te są dużo lepsze niż w grupie ojców mających utrudnio-

ny kontakt z dziećmi. Wiek nie ma tu znaczenia. Natomiast w grupie, gdzie kontakty z dziećmi są sporadyczne lub zupełnie ograniczone wiek jednak warunkuje relacje między ojcem a dzieckiem. Przyczyną wpływu wieku na relacje z dziećmi może być dojrzałość. Im człowiek starszy, im więcej ma doświadczeń, z których potrafi wyciągać wnioski, tym jego relacje z dziećmi są lepsze.

- Hipoteza 3. Wykształcenie respondentów ma wpływ na relacje z dziećmi.

Wykształcenie ojców wpływa na ich relacje z dziećmi w obydwu grupach respondentów. Poniższa tabela wykazuje korelacje pomiędzy zmiennymi.

Tabela 7. Korelacja pomiędzy wykształceniem ojców a relacjami z dziećmi

Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i	Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi
df = 9	df = 9
$\chi^2 = 40,83$	$\chi^2 = 50,00$
p = 0,0000	p = 0,0000

Interpretacja:

Im wyższy poziom wykształcenia ojca, tym lepsza umiejętność rozpoznawania potrzeb swoich dzieci, tym wyższa świadomość konieczności poświęcania dziecku uwagi i czasu.

- Hipoteza 4. Na sytuację psychospołeczną ojców wpływa przyczyna samotnego ojcostwa.

Hipoteza ta została przyjęta w obydwu grupach badawczych. Przyczyna trudnego ojcostwa wpływa na kondycję psychospołeczną ojców. Poniżej przedstawiono tabelę z zależnościami w obydwu grupach ojców.

Tabela 8. Korelacja pomiędzy sytuacją psychospołeczną a przyczyną samotnego ojcostwa

Ojcowie samotnie wychowujący dziecko/i	Ojcowie mający utrudniony kontakt z dzieckiem/ćmi
df = 12	df = 9
$\chi^2 = 36,94$	$\chi^2 = 20,83$
p = 0,0002	p = 0,0133

Interpretacja:

Przyczyna rozpadu związku (małżeńskiego, partnerskiego) wpływa znacząco na samopoczucie i funkcjonowanie ojców. Grupą, która najgorzej funkcjonuje po rozpadzie związku są mężczyźni, którzy zostali opuszczeni przez swoje partnerki.

WNIOSKI

Przeprowadzone przez autorkę niniejszego opracowania badania ukazują, jak ważna w wychowaniu dziecka jest obecność obojga rodziców. Nie należy traktować ojców jako rodziców drugiej kategorii, bowiem mają oni takie same prawa rodzicielskie, jak matki. Obecnie liczba rozwodów ciągle wzrasta, coraz częściej będziemy spotykać się więc z sytuacjami, w których mężczyźni-ojcowie mają utrudniony kontakt z dzieckiem lub samotnie wychowują potomstwo. Należy zatem starać się zrozumieć takie trudne sytuacje i szukać pomocy dla ojców w kryzysie. Jak dotąd w Polsce nie ma znacząco i satysfakcjonująco rozwiniętego systemu pomocy rodzinie i dziecku. Sądy, które mają obowiązek stać na straży „dobra dziecka” często tego „dobra” w ogóle nie biorą pod uwagę – rozstrzygając o opiece nad dzieckiem, nader często kierują się stereotypami. Z pewnością korzystanie zmieni się sytuacja ojców w Polsce po wprowadzeniu zmian do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Na zakończenie należy podkreślić, że przebadana grupa ojców jest jedynie „wierzchołkiem góry lodowej”. Problemy ojców, na które zwrócono uwagę w niniejszej pracy są poważnym sygnałem do namysłu nad formą pomocy dla takich osób. Bardzo istotne i znamienne jest również to, że problemy trudnego ojcostwa dotyczą coraz większej grupy mężczyzn.

BIBLIOGRAFIA

Pospiszyl K., *Ojciec a rozwój dziecka*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1980.

Pospiszyl K., *Ojciec a wychowanie dziecka*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2007.

Ruszkiewicz D., *Realizacja funkcji opiekuńczo-wychowawczej w rodzinie samotnego ojca*, Wydawnictwo Centrum Edukacji Europejskiej, Toruń 2005.

Stojanowska W., *Władza rodzicielska pozamążelkiego i rozwiedzionego ojca. Studium socjologiczno-prawne*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2000.

Śledzianowski J., *Ach ten tata!*, Wydawnictwo Karad, Kielce 2000.

Śledzianowski J., *Zranione ojcostwo*, Wydawnictwo Kuria Diecezjalna, Kielce 1999.

Trawińska M., *Rodziny niepełne i wielodzietne*, Wydawnictwo Centrum Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa 1996.

KRZYSZTOF GERC

Studium porównawcze uwarunkowań postaw rodzicielskich w rodzinach dotkniętych niepełnosprawnością dziecka w świetle badań z lat 1997 i 2009

Rodzina jest grupą społeczną o charakterze wspólnotowym, posiadającą określoną strukturę wewnętrzną, kultywującą określone normy i wartości oraz realizującą je za pomocą dostępnych sobie środków i metod w konkretnym otoczeniu społecznym. Każde zaburzenie rozwoju czy też długotrwała choroba wywołują zmiany w funkcjonowaniu rodziny. Ich zakres i głębokość zależą od charakteru dysfunkcji somatycznej, ale też od skutków, jakie ona powoduje.

Systemowy model funkcjonowania rodziny zakłada, że pojawienie się zmian w zachowaniu jednego członka rodziny wpływa na zachowania wszystkich pozostałych osób. Model interakcyjny wskazuje natomiast, że różne właściwości dziecka (umiejętności społeczne, mowa, uwaga, myślenie, zachowanie) są rezultatem procesów interakcji dziecka z otoczeniem, zwłaszcza z najbliższą rodziną.

Niniejsze studium jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy zmiany otoczenia socjoekonomicznego oraz kulturowego powodują modyfikację w zakresie kształtowania się postaw rodzicielskich w rodzinach dotkniętych niepełnosprawnością dziecka. Praca zmierza do sprawdzenia, czy w kontekście transformacji społeczno-ekonomicznej można zauważyć różnice w kształto-

waniu się postaw rodziców w rodzinie z dzieckiem niepełnosprawnym, a także – jak prezentują się sekwencje zachowań i uczuć rodziców wobec pełnosprawnego potomstwa w roku 1997 oraz obecnie.

Część empiryczna pracy zawiera opisy oraz porównanie wyników dwóch grup trzydziestu rodzin, wychowujących dziecko z mózgowym porażeniem dziecięcym, uczestniczących w badaniu w 1997 oraz wiosną 2009 roku. W badaniach obydwu grup zastosowano analogiczne metody diagnostyczne: wywiad, obserwację, Test Uzupełniania Zdań wg J. Sacksa i L. Sidneya, Kwestionariusz dla Rodziców M. Ziemskiej oraz Mapę Rodziny D. Mostwin.

Sformułowane w pracy wnioski z badań własnych wskazują m.in. że – niezależnie od roku badania – zmienną najmocniej wpływającą na sposób traktowania dzieci przez rodziców jest atmosfera rodzinna oraz istnienie bądź brak konfliktów w rodzinie. Stres towarzyszący niepełnosprawności dziecka – jak ujawniają badania z roku 2009 – wyznacza aktualnie zdecydowanie szerszą niż w roku 1997 perspektywę aktywnych działań terapeutycznych, podejmowanych przez rodziców wobec niepełnosprawnego potomstwa.

W ostatnich latach publikacje naukowe wiele uwagi poświęcają tematu rodziny, koncentrując się na różnorodnych jej wyzwaniach, problemach i aspektach funkcjonowania¹. Ciągłe jednak zdaje się brakować współczesnych opracowań podejmujących w sposób kompleksowy i pogłębiony problem funkcjonowania rodzin, borykających się z niepełnosprawnością dziecka w dynamicznie zmieniających się warunkach socjokulturowych. Choć rodziny te w otoczeniu zewnętrznym starają się funkcjonować tak jak inne systemy, to jednak ich sytuacja znacznie się różni, co potwierdzają liczne badania² i różni autorzy³.

Dla rodzin dotkniętych niepełnosprawnością dzieci właściwe są pewne emocje, uczucia i obawy, niebędące udziałem rodzin, w których wszystkie dzieci cieszą się pełnią sprawności. M. Kościółek⁴, w oparciu o typologię zaproponowaną przez M. Kościelską⁵, wskazała na rodzaje lęków, które przeżywają rodzice niepełnosprawnych dzieci. Według przeprowadzonych przez

¹ Por. M. Plopa, *Psychologia rodziny. Teoria i badania*, Kraków 2005; por. J. Żebrowski, *Współczesne przeobrażenia w funkcjonowaniu rodziny polskiej*, [w:] *Rodzina polska na przełomie wieków*, red. J. Żebrowski, Gdańsk 2006; L. Kocik, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów ponowoczesnego świata*, Kraków 2006.

² K. Gerc, *Uwarunkowania rozwoju emocjonalnego młodzieży z mózgowym porażeniem dziecięcym w kontekście funkcjonowania rodziny*, [w:] *Polska, Słowacja, Świat. Rodzina – wybrane problemy współczesności*, red. A. Akimjak, K. Budzowski, Kraków 2008, s. 29–39.

³ Por. S. Kowalik, *Osoby niepełnosprawne i psychologiczne aspekty ich rehabilitacji*, [w:] *Psychologia kliniczna*, red. H. Sęk, t. 2, Warszawa 2006.

⁴ M. Kościółek, *Lęk rodziców wychowujących dziecko z niepełnosprawnością*, [w:] *Dziecko a świat dorosłych*, M. Duda, B. Gulla, Kraków 2009, s. 75–81.

⁵ M. Kościelska, *Oblicza upośledzenia*, Warszawa 2000.

nią badań, są to: lęk przed konfrontacją niepełnosprawnych dzieci z nowymi sytuacjami, zwłaszcza z rozpoczęciem nauki szkolnej, obawy związane z niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia szans dziecka, lęk przed wrogością otoczenia społecznego czy wreszcie – niepokój o przyszłość dziecka. Zdaniem autorki, intensywność i dominacja konkretnego typu lęku uwarunkowana jest wiekiem rozwojowym dziecka, natomiast wszystkie one właściwe są rodzicom niepełnosprawnych dzieci. Rodzice ci świadomi są specyficznych zagrożeń, na jakie, z uwagi na fakt niepełnej sprawności narażone są ich dzieci. Stanowią je czynniki fizyczne, związane z przebywaniem w nieprzystosowanym do potrzeb niepełnosprawnych środowisku, pozostawanie czasem obiektem niechęci ze strony zdrowego rodzeństwa oraz niebezpieczeństwo przytłoczenia wzorem zbyt trudnym do naśladowania, co skutkować może licznymi frustracjami⁶. Rodziny wychowujące dziecko niepełnosprawne muszą także zmierzyć się z nieco odmiennymi zadaniami rozwojowymi. B. Gulla⁷ ujmuje chorobę i niepełnosprawność jako zadanie rozwojowe dla całej rodziny. Autorka wskazuje także, że codzienne i trudne zabiegi wychowawcze podejmowane wobec dziecka wymagającego szczególnej uwagi i opieki istotnie zmieniają relacje pomiędzy małżonkami⁸.

Problem modyfikacji zadań i postaw rodzicielskich związany z faktem niepełnosprawności dziecka dostrzegają również D. Kornas-Biela⁹ oraz A. Kozubka¹⁰, wskazując, że wyodrębniane do niedawna fazy adaptacji rodziny do niepełnosprawności dziecka na skutek zmian technologicznych i społecznych, w pewnych aspektach trącą aktualność.

Specyfika procesu wychowawczego niepełnosprawnego dziecka wiąże się przede wszystkim z przeobrażeniami w obrębie postaw wobec dzieci. Z uwagi na szczególne zainteresowanie aspektem postaw rodzicielskich warto wspomnieć, że na postawę składa się zespół względnie trwałych dyspozycji ukierunkowujących zachowanie rodziców wobec dziecka¹¹.

Jedną z pierwszych typologii postaw rodzicielskich zaproponował amerykański psychiatra L. Kanner. Wyodrębnił on cztery typy postaw rodzicielskich: akceptację i miłość, jawne odrzucanie, nadmierne wymaganie i nadmierną

⁶ *Ibidem*.

⁷ B. Gulla, *System rodzinny w obliczu doświadczenia choroby somatycznej*, [w:] red. G. Makiełto-Jarża, *Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny*, Kraków 2008, s. 117–130.

⁸ *Ibidem*, s. 121.

⁹ D. Kornas-Biela, *Psychologiczne problemy poradnictwa genetycznego i diagnostyki prenatalnej*, Lublin 1996.

¹⁰ A. Kozubka, *Wybrane aspekty sytuacji rodzin wychowujących dziecko z mózgowym porażeniem dziecięcym*, [w:] *Człowiek z niepełnosprawnością intelektualną*, red. Z. Janiszewska-Nieścioruk, Kraków 2003.

¹¹ J. Kielin, *Jak pracować z rodzicami dziecka upośledzonego*, Gdańsk 2002.

opiekę¹². Najkorzystniejszą i najbardziej optymalną – zdaniem M. Ziemskiej¹³ – jest postawa pierwsza, gdyż zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa warunkujące jego prawidłowy i harmonijny rozwój. Jawne odrzucanie na skutek wyzwalania coraz gwałtowniejszych zachowań agresywnych hamuje rozwój uczuciowy. Z kolei postawa nadmiernego wymagania rodzi w dziecku lęk i frustrację, zaś nadmierna opieka opóźnia jego dojrzałość i samodzielność. J. Kielin wśród postaw pozytywnych wymienia akceptację, współdziałanie, rozumną swobodę i uznanie praw dziecka jako równych z prawami dorosłych, a do nieprawidłowych zalicza nadmierne ochranianie, stawianie nieadekwatnych wymagań, odrzucenie dziecka, unikanie kontaktu z nim lub stwarzanie pozorów takiego kontaktu. Kielin podkreśla jednocześnie, że o rodzaju postawy rodzicielskiej decyduje poziom dystansu emocjonalnego między dziećmi i rodzicami oraz stopień dominacji rodziców nad dzieckiem¹⁴.

W obrębie systemu rodzinnego tworzą się swoiste podsystemy, które dotyczą relacji między małżonkami, rodzeństwem oraz rodzicami i dziećmi. Niepełnosprawność dziecka może stać się zagrożeniem dla integralności rodziny oraz zakłócać procesy rozwojowe, a zatem godzić w dwie najistotniejsze właściwości rodziny jako systemu. Konieczne staje się więc przekształcenie wzorów zachowania poszczególnych osób w rodzinie, modyfikacja w hierarchii ich wartości bądź zajmowanych pozycji¹⁵.

Wśród części badaczy istnieje pogląd, że dziecko niepełnosprawne w niewielkim stopniu wpływa na swoje zdrowe rodzeństwo. To oddziaływanie – zdaniem T. Gałkowskiego¹⁶ – dokonuje się za pośrednictwem rodziców w trzech sytuacjach i jest konsekwencją ich postaw: odrzucenia dziecka, marginalizacji troski o zdrowe dziecko i instrumentalizacji jego osoby oraz włączenia niepełnosprawnego dziecka w aktywność rodziny. We wszystkich wymienionych sytuacjach istotny problem stanowi zapewnienie choremu dziecku oraz jego zdrowemu rodzeństwu jednakowo korzystnych warunków rozwojowych, w których każde z nich czułoby się ważne, szanowane i kochane.

G. Makiełło-Jarża oraz A. Kaczanowska uważają, iż pełnienie ról rodzicielskich daje [...] szansę rozwoju nie tylko wychowywanym dzieciom, ale i samym rodzicom, gdyż wsparcie udzielane dzieciom wymaga [...] często również intensywnej pracy nad sobą, kiedy kontakt z własnymi dziećmi wymaga przełamywania dotychczasowych schematów postępowania, uzupełniania

¹² M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, Warszawa 1986.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ J. Kielin J., *Jak pracować...*

¹⁵ Por. I. Obuchowska, *Dziecko niepełnosprawne w rodzinie*, Warszawa 1991.

¹⁶ T. Gałkowski, J. Kossewska, *Autyzm wyzwaniem naszych czasów*, Kraków 2001.

wiedzy, zmiany zasad współżycia¹⁷. Wydaje się, że w odniesieniu do rodziców dzieci niepełnosprawnych słowa te nabierają szczególnego znaczenia. Współcześnie podejmowane badania nad optymalnym środowiskiem rodzinnym pokazują bowiem, że niezależnie od pozostawania w stresującym środowisku i w ubogich w stymulację warunkach, rodzice mogą podejmować czynności mające na celu pielęgnowanie odporności psychicznej oraz zdolności adaptacyjnych własnych dzieci. Relacje oparte na silnej więzi emocjonalnej właściwej komunikacji wewnątrz rodziny, czytelnych zasadach wychowawczych oraz motywowaniu dzieci do realizowania indywidualnych uzdolnień i zainteresowań są charakterystykami wystarczająco dobrej rodziny¹⁸. Nie powinna ona nadmiernie chronić, ale też nie lekceważyć czy odrzucać dziecka niepełnosprawnego. Oparte na miłości, mądre oraz podejmowane we współpracy z instytucjami specjalizującymi się w pracy z dzieckiem niepełnosprawnym wychowanie ma bowiem największą szansę przyczynić się do wyposażenia dziecka w zasoby siły psychicznej, które, bez względu na jego sprawność, pozwolą na pełny rozwój.

METODOLOGIA BADAŃ

Przeprowadzone badania miały na celu porównanie, jak prezentują się skwencje postaw, uczuć i zachowań rodziców w rodzinie z dzieckiem niepełnosprawnym w roku 1997 oraz 2009, a także sprawdzenie, czy zmiany otoczenia socjoekonomicznego oraz kulturowego powodują zaistnienie znacząco odmiennych postaw rodziców w rodzinie z dzieckiem niepełnosprawnym. Ważne było również określenie modeli związków pomiędzy zmiennymi, warunkującymi manifestację określonych postaw rodzicielskich w roku 2009.

Badaniami objęto dwie grupy trzydziestu rodzin, wychowujących dziecko z mózgowym porażeniem dziecięcym, uczestniczące w badaniu w roku 1997 oraz wiosną 2009 roku¹⁹.

¹⁷ G. Makiełto-Jarża, A. Kaczanowska, *Przestrzeń życiowa rodziny w płynnej nowoczesności*, [w:] *Wymiary przestrzeni życiowej...*, s. 37–44.

¹⁸ Pojęcie wystarczająco dobrej rodziny jest adekwatnym psychologicznie odniesieniem do propozycji Donalda Winnicotta – wystarczająco dobrej matki (*good-enough mother*). Termin został użyty przez Wandę Sztander przy opisie dobrej rodziny: towarzyszącej dziecku w jego rozwoju, wspierającej podczas przezwycięzania przez nie kolejnych kryzysów osobowościowych, stwarzającej warunki dla rozwoju podstawowej ufności, poczucia autonomii i inicjatywy. Por. też M. Rutter, *Implications of Resilience Concepts for Scientific Understanding*, „Annals New York Academy of Sciences” 2006, Vol. 1049, nr 1–12.

¹⁹ Procedura badawcza: rodziny pochodziły z trzech powiatów Małopolski: krakowskiego, myślenickiego oraz wielickiego. Badania realizowano w 1997 r. oraz na tym samym terenie, w analogicznej grupie rodzin z dzieckiem z mózgowym porażeniem dziecięcym, w 2009 r. Zastosowano losowo-celowy dobór pró-

W badaniach obydwu grup zastosowano analogiczne metody diagnostyczne: Test Uzupełniania Zdań J. Sacksa i L. Sidneya²⁰, Kwestionariusz dla rodziców do badania postaw rodzicielskich M. Ziemskiej²¹, Mapę Rodziny D. Mostwin²², wywiad skategoryzowany oraz obserwację.

WYNIKI

Statystyczna analiza zebranego materiału empirycznego składała się z dwóch części. W pierwszej, stosując metody statystyki opisowej, dokonano charakterystyki poziomu najważniejszych w badanej grupie zmiennych. Przedmiotem drugiej części opracowania statystycznego była analiza związków łączących zmienne mierzone w badaniu. W celu ich wykrycia i opisu wykorzystano wielowymiarową analizę korelacyjno-regresyjną. Analizę tę poszerzono o analizę ścieżek²³, dzięki której możliwe stało się utworzenie modelu oddziaływań przyczynowo-skutkowych o zasięgu obejmującym niemal wszystkie rozpatrywane zmienne.

Pierwszy nurt badań dotyczył porównania średnich wyników postaw matek i ojców dzieci niepełnosprawnych w roku 1997 oraz 2009.

by. Badania prowadzono: indywidualnie, kilkietapowo, udział w badaniu poprzedzony był zgodą rodziny, wszystkie badania przeprowadził autor pracy.

²⁰ Test Uzupełniania Zdań J. Sacksa i L. Sidneya stanowi technikę projekcyjną umożliwiającą określenie głównych sfer konfliktów u badanego. Test ten stosowany jest w celu badania nieuświadomianych treści psychiki, stanowiących potencjalne zagrożenie dla prawidłowego przebiegu procesu jej przystosowania, jak i w badaniu uświadomianych treści psychiki, gdy z uwagi na rozmaite blokady jednostka nie może ich ujawnić. Badanie polega na wyzwoleniu indywidualnych znaczeń związanych z cechami struktur poznawczych, systemem wartości, postawami, uczuciami i nieświadomymi popędami badanego.

²¹ Kwestionariusz dla rodziców M. Ziemskiej dotyczy postaw rodziców wobec dzieci. Pozwala on poznać stosunki pomiędzy rodzicami i ich dziećmi. Kwestionariusz składa się z 41 pytań, z których na każde badany może udzielić 1 z 4 odpowiedzi. Odpowiedziom przyporządkowane są wartości liczbowe. O postawach pożądanym wychowawczo świadczą niskie wyniki. Najkorzystniej jest, gdy obydwójce rodzice uzyskują niskie wyniki w zakresie tej samej postawy. Szerzej: M. Ziemska, *Kwestionariusz dla rodziców do badania postaw rodzicielskich*, Warszawa 1981; M. Ziemska, *Postawy Rodzicielskie*, Warszawa 1969; *eadem*, *Rodzina i dziecko*, Warszawa 1986.

²² Mapa Rodziny D. Mostwin to rysunek składający się z koła Rodzinnego i Otoczenia obejmującego przestrzeń poza Kołem. Badany wypełnia mapę, mając do dyspozycji symbole w postaci: kółek (osoby z bliższej i dalszej rodziny, znajomi, przyjaciele), kwadratów (instytucje mające znaczenie dla badanego), trójkątów (sytuacje stresowe z życia badanego). Dodatkowo, badany wykorzystuje linie komunikacyjne pomiędzy symbolami, pozwalające określić jakość porozumienia i charakter jego relacji z poszczególnymi osobami i instytucjami.

²³ Szerzej: K. Gerc, J. Przetacznik, *Wiedza o schorzeniu oraz jej wpływ na funkcjonowanie dzieci z głęboką skoliozą*, [w:] red. W. Pilecka, A. Maurer, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny AP”, z. 205: *Prace psychologiczne VII*, Kraków 2006, s. 67-82.

Studium porównawcze uwarunkowań postaw rodzicielskich...

W tabeli 1 przedstawiono zestawienie rezultatów badań z 1997 i 2009 roku, dotyczących postaw: *górowania*²⁴, *bezzadności*²⁵, *koncentracji*²⁶ i *dystansu*²⁷ w kontaktach z niepełnosprawnym dzieckiem, prezentowanych przez matki.

Tabela 1. Porównanie średnich wyników matek w Kwestionariuszu M. Ziemskiej w badaniach z roku 1997 i 2009 (N= 60)

Nazwa skali	Grupa matek badanych w roku 1997 (n=30)		Grupa matek badanych w roku 2009 (n=30)		Testy t studenta df 58	
	x	SD	x	SD	t	p
Górowanie	17,12	4,79	15,95	3,88	1,95	n.i.
Bezzadność	14,02	2,41	8,11	3,03	4,88	0,001
Koncentracja	17,16	4,21	9,98	3,72	5,21	0,001
Dystans w kontakcie z dzieckiem	7,31	2,33	4,05	1,15	2,25	0,05

Zgodnie z teoretycznymi przewidywaniami, jak wskazują zebrane w tabeli 1 dane, można stwierdzić istotne statystycznie różnice w zakresie prezentowanych przez matki w roku 1997 oraz obecnie postaw *bezzadności* ($t=4,88$), *koncentracji* ($t=5,21$) oraz w przejawianiu *dystansu* w kontakcie z niepełnosprawnym dzieckiem ($t=2,25$). Nie wystąpiły natomiast istotne statystycznie różnice w aspekcie *górowania* ($t=1,95$).

W tabeli 2 zgromadzono rezultaty badań dotyczących postaw *górowania*, *bezzadności*, *koncentracji* i *dystansu* w kontaktach z niepełnosprawnym dzieckiem, prezentowanych przez ojców w 1997 i 2009 roku.

²⁴ W interpretacji Kwestionariusza M. Ziemskiej wysokie wyniki oznaczają nastawienie rodziców na kierowanie dzieckiem z pozycji wyraźnej przewagi, podporządkowanie dziecka w sposób surowy z jednoczesnym ignorowaniem jego pragnień i odczuć. Wyniki niskie – umiejętność kierowania dzieckiem bez akcentowania własnej przewagi.

²⁵ Wysokie wyniki świadczą o poczuciu bezsilności rodzica, o deficytach jego kompetencji wychowawczych oraz braku zdecydowania w podejściu do dziecka. Wyniki niskie oznaczają brak lub niskie poczucie bezzadności.

²⁶ Wyniki wysokie sugerują ujawnianie przez rodzica przesadnej troski o dziecko, dużego niepokoju i napięcia emocjonalnego w relacji z dzieckiem. Wyniki niskie odzwierciedlają zrównoważony stosunek do dziecka.

²⁷ Wynik wysoki oznacza tendencje do wycofywania się z bezpośrednich kontaktów z dzieckiem, brak czułości w interakcjach z nim. Wynik niski natomiast – swobodną wymianę uczuć i bliskie relacje emocjonalne z dzieckiem.

Tabela 2. Porównanie średnich wyników ojców w Kwestionariuszu M. Ziemskiej w badaniach z roku 1997 i 2009 (N= 57)

Nazwa skali	Grupa ojców badanych w roku 1997 (n=28)		Grupa ojców badanych w roku 2009 (n=29)		Testy t studenta df 55	
	x	SD	x	SD	t	p
Górowanie	13,82	3,84	17,41	3,28	2,91	0,01
Bezradność	12,51	2,71	8,90	2,93	3,46	0,01
Koncentracja	12,76	3,77	9,80	2,90	0,82	n.i.
Dystans w kontakcie z dzieckiem	3,90	2,15	2,03	1,15	3,38	0,01

Zgodnie z danymi zawartymi w tabeli 2, w grupie ojców występują istotne statystycznie różnice w postawie *górowania*, *bezradności* i *dystansu* w kontaktach z niepełnosprawnym dzieckiem. Postawy te są obecnie znacznie rzadsze w stosunku do 1997 roku. Warto zauważyć, że nie obserwuje się istotnych statystycznie różnic w aspekcie postawy *koncentracji na dziecku*.

Drugim rysem analiz było zweryfikowanie wpływu różnych wyodrębnionych w badaniu zmiennych na kształtowanie się u rodziców ankietowanych w roku 2009 określonych postaw rodzicielskich. Przedstawiają je modele korelacji zawarte w tabelach: 3, 4, 5 i 6.

W tabeli 3 przedstawiono model korelacji, charakterystyczny dla sytuacji ujawniania przez rodziców niepełnosprawnego dziecka postawy braku dominacji.

Tabela 3. Model korelacji dla postaw rodzicielskich związanych z brakiem dominacji w relacjach z dzieckiem ($R=0,49$; $R^2=27\%$)

Zmienna niezależna	Współczynnik regresji	Beta	Test	Istotność współczynnika regresji	
				t	p
Pozytywny stosunek do przyszłości	0,14	0,38	prawystr.	3,10	0,045
Poczucie winy	0,20	-0,42	lewostr.	-2,30	0,04

Studium porównawcze uwarunkowań postaw rodzicielskich...

Zmienna niezależna	Współczynnik regresji	Beta	Test	Istotność współczynnika regresji	
				t	p
Istnienie lęków i obaw	0,30	-0,59	lewostr.	-3,07	0,02
Wiek rodzica	0,38	-0,22	dwustr.	-3,14	0,05
Wyraz wolny	3,89				

Jak wynika z danych zgromadzonych w tabeli 3, im bardziej optymistyczny jest stosunek rodziny do przyszłości ($t=3,10$) oraz im mniej intensywnie rodzice doświadczają poczucia winy ($t=-2,30$), a także im mniej obaw i lęków ($t=-3,07$) towarzyszy ich życiu uczuciowemu, tym rzadziej w relacji z niepełnosprawnym dzieckiem rodzice prezentują postawy dominacji. Brak dominacji w relacji z dzieckiem jest też – wedle przedstawianych badań – właściwy rodzicom młodszym ($t=-3,14$).

W tabeli 4 przedstawiono model korelacji, wyjaśniający ujawnianie przez rodziców postawy bezradności w relacji z niepełnosprawnym dzieckiem.

Tabela 4. Model korelacji dla postaw rodzicielskich związanych z poczuciem bezradności w relacjach z dzieckiem ($R=0,42$; $R^2=25\%$)

Zmienna niezależna	Współczynnik regresji	Beta	Test	Istotność współczynnika regresji	
				t	p
Niska samoocena	0,40	0,38	prawostr.	3,05	0,04
Wykształcenie rodzica	0,23	-0,30	lewostr.	-2,27	0,025
Istnienie konfliktów wewnątrzrodzinnych	0,27	0,29	lewostr.	3,35	0,01
Status materialny rodziny	0,37	-0,40	dwustr.	-3,07	0,036
Wyraz wolny	4,13				

Według danych zebranych w tabeli 4, tendencję do ujawniania bezradności w relacji z niepełnosprawnymi dziećmi wykazują przede wszystkim rodzice odznaczający się niską samooceną ($t=3,05$), niskim poziomem wykształcenia ($t=-2,27$), niskim statusem materialnym ($t=-3,07$) oraz uwikłani w różnorodne konflikty wewnątrzrodzinne ($t=3,35$), nierzadko ze współmałżonkiem.

W tabeli 5 zawarto z kolei czynniki predysponujące rodziców do prezentowania wobec swych niepełnosprawnych dzieci postawy zrównoważonej.

Tabela 5. Model korelacji dla postaw rodzicielskich związanych ze zrównoważonym stosunkiem do dziecka ($R=0,34$; $R^2=17\%$)

Zmienna niezależna	Współczynnik regresji	Beta	Test	Istotność współczynnika regresji	
				t	p
Obecność zdrowego dziecka w rodzinie	0,47	0,42	prawostr.	3,02	0,04
Wiek rodzica	0,29	0,27	dwustr.	2,87	0,046
Stosunek rodziców do przyszłości	0,42	0,40	lewostr.	3,07	0,01
Wyraz wolny	3,95				

Zgodnie z danymi ujętymi w tabeli 5, zrównoważony stosunek do swych niepełnosprawnych dzieci częściej prezentują rodzice starsi ($t=2,27$), ujawniający pozytywny stosunek do przyszłości ($t=3,07$), posiadający jednocześnie inne, zdrowe dziecko ($t=3,02$).

W tabeli 6 dokonano prezentacji uwarunkowań, które sprzyjają postawie braku dystansu w relacji z niepełnosprawnym dzieckiem.

Tabela 6. Model korelacji dla postaw rodzicielskich związanych z brakiem dystansu w relacjach z dzieckiem ($R=0,39$; $R^2=19\%$)

Zmienna niezależna	Współczynnik regresji	Beta	Test	Istotność współczynnika regresji	
				t	p
Brak dostępu do fachowej pomocy	0,49	0,44	dwustr.	3,11	0,05
Wąska przestrzeń życiowa rodziny	0,45	0,29	dwustr.	3,02	0,04
Słaba więź małżeńska	0,41	0,27	dwustr.	3,21	0,02
Wyraz wolny	4,07				

Zestawione w tabeli 6 dane wskazują wyraźnie, że dla rodziców, którzy ujawniają brak dystansu wobec swych dzieci najbardziej charakterystyczne są: brak dostępu do fachowej pomocy ($t=3,11$), wąska przestrzeń życiowa rodziny ($t=3,02$) oraz słaba więź małżeńska ($t=3,21$).

OMÓWIENIE WYNIKÓW

Badania podjęte w 1997, a następnie w 2009 roku pozwoliły zaobserwować pewne ogólne tendencje weryfikujące aktualny – w porównaniu do wizji z roku 1997 – obraz funkcjonowania rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym. Z pewnością korzystny jest fakt, że w stosunku do 1997 roku wyraźnie zwiększyła się obecnie liczba rodziców prezentujących pożądane wychowawczo postawy rodzicielskie i korzystających z fachowej pomocy instytucjonalnej. Należy przypuszczać, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest nie tylko – ujawniona w badaniach – większa dostępność pomocy materialnej, edukacyjnej i terapeutycznej, ale też zwiększona świadomość rodziców dotycząca możliwości i sposobów jej otrzymywania. Wydaje się, że dużą rolę odegrały w tym procesie internetowe fora adresowane do rodziców, których dzieci dotknięte są MPDz (Mózgowe Porażenie Dziecięce), szersza dostępność fachowej literatury czy ogólnie zwiększona dzięki akcjom medialnym i społecznym wrażliwość na problemy osób niepełnosprawnych. W tych czynnikach można również upatrywać przyczyn pewnych przeobrażeń w zakresie ujawniania niektórych postaw matek i ojców w stosunku do ich niepełnosprawnych dzieci. Analiza porównawcza rezultatów badań z 1997 i 2009 roku pozwoliła zauważyć, że statystycznie wśród matek rzadziej występują postawy bezradności, bezwarunkowej koncentracji na dziecku i dystansu w kontakcie z nim. W grupie ojców zaobserwowano natomiast znacznie rzadsze występowanie postaw górowania, bezradności i dystansu w kontaktach z niepełnosprawnym dzieckiem. Można zatem sądzić, że współcześni ojcowie są bardziej świadomi swej funkcji rodzicielskiej, częściej podejmują obowiązki wychowawcze i opiekuńcze nad niepełnosprawnym dzieckiem, realizując je bardziej adekwatnie.

Za mniej optymistyczny można uznać fakt, że oceny rodziców dotyczące modelu kształcenia, jak również opieki psychologicznej i pedagogicznej nad dziećmi z MPDz, dokonywane w roku 1997 i obecnie nie uległy istotnym zmianom. Pozwala to przypuszczać, że w ciągu ostatnich 12 lat nie wprowadzono niestety istotnie odczuwalnych i zauważalnych przez pacjentów i ich rodziny praktycznych zmian w samym systemie kształcenia, jak też w modelu opieki pedagogicznej nad dzieckiem niepełnosprawnym. Integracja w placówkach oświatowych staje się coraz bardziej powszechna, lecz dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym nadal rzadko z niej korzystają.

Celem badań było również dokonanie charakterystyki relacji pomiędzy matkami i ojcami a ich niepełnosprawnymi dziećmi, jak również uchwycenie oraz nazwanie ewentualnych prawidłowości. Rezultaty analizy empirycznej pozwoliły wskazać czynniki sprzyjające budowaniu i utrzymywaniu zrównowa-

zonej relacji dziecko – rodzic oraz czynniki, które prowadzą do wycofywania się z relacji z dzieckiem. Co więcej, badania umożliwiły wyodrębnienie obszarów, warunkujących określony sposób traktowania niepełnosprawnego dziecka. Istotną rolę odgrywa w tym zakresie klimat panujący w rodzinie (np. częstość i intensywność konfliktów), głębokość więzi łączącej rodziców czy ich samoocena, bądź stosunek do przyszłości. Spostrzeżenia te wydają się cenne także dla podniesienia skuteczności i adekwatności działań wspierających rodziców, jak również dla potrzeb terapii dziecka niepełnosprawnego. Pozwalają one także prognozować funkcjonowanie i rozwój dziecka w środowisku rodzinnym.

Do czynników sprzyjających konstruktywnym postawom wobec niepełnosprawnych dzieci należy obecność zdrowego dziecka w rodzinie. Można przypuszczać, że rodzice, którzy oprócz niepełnosprawnego posiadają także dziecko rozwijające się w sposób całkowicie prawidłowy, mogą – dzięki niemu – przeżywać pewne emocje i doznania, których w ograniczony sposób mogliby doświadczyć, wychowując wyłącznie dziecko dotknięte niepełnosprawnością. Dla wielu z nich stanowi to zapewne potwierdzenie skuteczności rodzicielskiej, wychowawczej czy wyraz spełnienia misji pierwszego nauczyciela i pozwala w naturalny sposób czerpać siły do pracy z dzieckiem chorym.

Jak wykazują przedstawiane badania, jednym z ważniejszych czynników wpływających na charakter relacji w rodzinie wychowującej dziecko niepełnosprawne jest pozytywny stosunek do przyszłości. Wydaje się, że spostrzeżenie to nie wymaga dodatkowego uzasadnienia, gdyż generalnie optymistyczne, ufne i konstruktywne podejście do wydarzeń, które nadejdą, wyraża się w konstruktywnym i racjonalnym zachowaniu – w tym przypadku – rodzica wobec dziecka. Spostrzeżenie to koresponduje z wynikami współczesnych analiz socjologicznych, wskazujących na pewien pozytywny trend w przestrzeni satysfakcji życiowej i zadowolenia Polaków²⁸, który znajduje odzwierciedlenie również w grupie rodziców dzieci niepełnosprawnych.

Znaczącą determinantą postawy rodzicielskiej okazuje się także wiek rodzica. Rezultaty badań wskazują wyraźnie, że starsi rodzice częściej prezentują postawy charakteryzujące się tendencją do dominacji, choć jednocześnie próbują tworzyć bliskie relacje emocjonalne z dzieckiem. Warto podkreślić,

²⁸ Szerzej: J. Grzelak, *Kompetencje poznawcze a percepcja relacji interesów i zachowania prospołeczne*, [w:] *Kolokwia psychologiczne*, t. 16: *Psychologia wobec dylematów współczesności*, Warszawa 2007, s. 74–84; *idem*, *O postawach Polaków wobec (nie)równości*, [w:] *Fenomen nierówności społecznych*, red. J. Klebaniuk, Warszawa 2007, s. 236–248; J. Grzelak, J. Czapiński, *Proekologiczne zachowania gospodarstw domowych*, [w:] red. J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2007, s. 107–111; J. Grzelak, *Postawy wobec dobra wspólnego*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, *ibidem*, Warszawa 2007, s. 107–111.

że brak dominacji w traktowaniu niepełnosprawnego dziecka właściwy jest także osobom wykazującym pozytywny stosunek do przyszłości.

Zakłóceniom relacji rodzic – niepełnosprawne dziecko sprzyja m.in. brak dostępu do fachowej pomocy. Trudno się dziwić zaistnieniu tej statystycznie istotnej zależności, że rodzic, pozbawiony informacji i wskazówek dotyczących opieki nad dzieckiem, planów oraz przebiegu jego edukacji, możliwości i ograniczeń, nie zbuduje, a przez to nie utrzyma, zrównoważonej relacji z dzieckiem. Nawet jeśli podejmie działania w tym zakresie, z czasem, na skutek nieumiejętności zachowania się i funkcjonowania w niej podjęte działania mogą przerodzić się w wycofywanie z relacji.

Innym, nie mniej istotnym, czynnikiem zaburzającym relacje rodzica z niepełnosprawnym dzieckiem jest słaba więź małżeńska pomiędzy rodzicami. Analizowane badania wykazały, że występowanie poważnych konfliktów wewnątrz systemu rodzinnego, a zatem także pomiędzy samymi małżonkami, może generować postawę bezradności, która po pewnym czasie także prowadzi do wycofywania się z relacji bądź do zaniechania podejmowania prób konstruktywnego działania na rzecz dziecka. Wydaje się, że brak udzielanego sobie przez małżonków wsparcia, wspólnego działania dla dobra dziecka i dzielenia odpowiedzialności za postępy w jego rozwoju prowadzi do szybszego wyczerpania się sił psychicznych i obniżenia jakości opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem. Niekiedy może sprzyjać dystansowaniu się rodziców i marginalizacji osoby niepełnosprawnego bądź zdrowego dziecka. Zdarza się, że rodzice obwiniają się nawzajem o stan dziecka lub za pewne zdarzenia będące konsekwencją ich decyzji, dotyczących zastosowanej terapii i rehabilitacji dziecka. Dzieje się tak szczególnie w tych przypadkach, gdy każdy z rodziców prezentuje odrębną wizję i koncepcję pomocy dziecku. Znaczenie czynnika bezkonfliktowego funkcjonowania małżeńskiego oraz wzajemnego wsparcia podkreśliła też w swoich badaniach B. Gulla. Zgodnie z rezultatami jej analiz, takie czynniki jak [...] „zaufanie współmałżonka do jego skuteczności, funkcjonowanie małżeńskie we wszystkich sferach życia, wpływają na adaptację rodziny do choroby”²⁹. Zależność tę można jednak odnieść nie tylko do choroby, ale także do niepełnosprawności. Rangę wspólnego działania i zasady porozumienia w realizacji potrzeb rozwojowych dziecka, w tym także dziecka niepełnosprawnego, podkreśla się także w innych opracowaniach³⁰.

Ujawnionym w badaniach czynnikiem sprzyjającym występowaniu zaburzeń w relacji pomiędzy rodzicem i niepełnosprawnym dzieckiem bywa wąska

²⁹ B. Gulla, *System rodziny...*, s. 125.

³⁰ K. Gerc, *Wspieranie rozwoju dziecka – od genetyki do indywidualnego doświadczenia...*, [w:] *Silna rodzina*, red. B. Gulla, M. Duda, Kraków 2009, s. 60–73.

przestrzeń życiowa rodziny. Okoliczność ta pozostaje w ścisłym związku ze statusem materialnym rodziny. Im niższy status materialny rodziny, tym większe prawdopodobieństwo, że relacje między rodzicem a niepełnosprawnym dzieckiem będą nieprawidłowe. Nie brakuje sytuacji, w których, z uwagi na ograniczone możliwości finansowe i lokalowe, niepełnosprawne dziecko traktowane jest jako obciążenie dla rodziny. W wielu środowiskach niemożność zaspokojenia potrzeb chorego dziecka lub frustracja z powodu konieczności rezygnacji z własnych pragnień bądź niespełnienia oczekiwań innych, zdrowych dzieci w rodzinie prowadzi do uogólnionej frustracji, poczucia winy czy bezradności, co negatywnie wpływa na cały system rodzinny. Warto zaznaczyć, że wśród wychowujących niepełnosprawne dziecko nie brakuje współcześnie rodzin zagrożonych ubóstwem, które, zgodnie z danymi statystycznymi z 2005 roku, przeznaczają na ochronę zdrowia jedynie 2,8% własnych dochodów, rezygnując z przyczyn finansowych z wizyt u lekarzy specjalistów³¹.

Uzyskane w badaniu wyniki wskazują również na istotny, a często niedoceniany w środowiskach medycznych czynnik ogólnej samooceny rodzica. Rezultaty analizy empirycznej pokazały, że niska samoocena rodziców często prowadzi do bezradności w relacji z dzieckiem, co koresponduje z wynikami bardziej złożonych analiz, przedstawianych w literaturze przedmiotu³². A. Bray z zespołem³³ czy D. Meyer³⁴ wskazują, że w następstwie niepomyślnej diagnozy o zakłóceniach rozwoju dziecka to matki częściej przeżywają poczucie winy, doznają krzywdy, reagują złością, ujawniają objawy depresji i wykazują niską samoocenę, podczas gdy dla ojców charakterystyczne są: mniej intensywne oznaki rozpacz, rzadziej ujawniana potrzeba omawiania faktu niepełnosprawności dziecka (uzyskiwania wsparcia społecznego) i mniej częsta reakcja depresyjna w następstwie pozyskania informacji o niepełnosprawności dziecka. Prawidłowość tę można tłumaczyć doświadczeniami pierwotnej więzi fizycznej i uczuciowej z dzieckiem u matek (pierwsze ruchy, wizualizacja na obrazie USG mająca wymiar poznawczo-emocjonalny) oraz kształtowaniem się, wraz z dojrzewaniem do macierzyństwa, konkretnych oczekiwań wobec dziecka. Ustalenia te wydają się cenne i pomocne w planowaniu pracy

³¹ T. E. Olearczyk, *Sytuacja dziecka w polskiej rodzinie po 1989 roku. Wybrane aspekty*, [w:] *Polska, Słowacja, Świat. Rodzina - wybrane problemy współczesności*, red. A. Akimjak, K. Budzowski, Kraków 2008, s. 49-64.

³² Por. A. Bray, E. J. Skelton, K. Ballard, J. Clarkson, *Fathers of Children with Disabilities: Some Experiences and Reflections*, „New Zealand Journal of Disability Studies” 1995, Vol. 1, No. 1; B. Carpenter, *Sustaining the Family: Meeting the Needs of Families of Children with Disabilities*, „British Journal of Special Education” 2000, Vol. 27, No. 3.

³³ A. Bray, E. J. Skelton, K. Ballard, J. Clarkson, *Fathers of Children...*

³⁴ D. J. Meyer, *Uncommon Fathers: Reflections on Raising a Child with a Disability*, Bethesda 1995.

terapeutycznej z rodzicami. Podkreślają zróżnicowanie reakcji matek i ojców niepełnosprawnych dzieci w obliczu niepomysłnej diagnozy dziecka, uświadamiając, że stanowi ono naturalną konsekwencję zróżnicowanych potrzeb rodziców. Warto zauważyć, że stres rodziców towarzyszący niepełnosprawności dziecka wyznacza współcześnie znacznie szerszą niż w roku 1997 perspektywę aktywnych działań terapeutycznych przez nich podejmowanych. Należy, wykorzystując fakt znacznie częstszych i bardziej świadomych kontaktów rodziców z terapeutami, poszukiwać coraz skuteczniejszych sposobów redukcji ich negatywnych emocji, przygotowując systematycznie wzbogacaną, zindywidualizowaną ofertę pomocy psychologicznej.

WNIOSKI

W podsumowaniu dokonanej analizy wyników badań nasuwają się wnioski, które można sprowadzić do następujących twierdzeń:

1. Stres towarzyszący niepełnosprawności dziecka wyznacza współcześnie znacznie szerszą niż w roku 1997 perspektywę aktywnych działań terapeutycznych, podejmowanych przez rodziców wobec niepełnosprawnego potomstwa.

2. Współcześni ojcowie są bardziej świadomi swej funkcji rodzicielskiej, częściej od rodziców badanych w roku 1997 podejmują obowiązki wychowawcze i opiekuńcze nad niepełnosprawnym dzieckiem i realizują je bardziej adekwatnie.

3. Atmosfera panująca w rodzinie oraz istnienie lub brak konfliktów, niezależnie od czasu badania, w istotny sposób determinują sposób traktowania dziecka niepełnosprawnego.

4. Brak dostępu do fachowej pomocy, słaba więź małżeńska czy wąska przestrzeń życiowa rodziny generują współcześnie postawy związane z zaburzeniem interakcji z dzieckiem (wycofywanie się z relacji z nim).

5. Obecność zdrowego dziecka w rodzinie, pozytywny stosunek do przyszłości oraz wiek rodzica sprzyjają zrównoważonej relacji z dzieckiem niepełnosprawnym.

6. Bezradność w relacji z dzieckiem może być generowana przez: niski status materialny rodziny, istnienie poważnych konfliktów wewnątrz systemu rodzinnego, niską samoocenę rodzica.

7. Postawy związane z brakiem dominacji w relacji z dzieckiem są częstsze u starszych rodziców oraz związane m.in. z pozytywnym stosunkiem do przyszłości.

8. W badaniach z roku 2009 ujawniono, że rodzice wyraźnie częściej niż w roku 1997 korzystają z fachowej pomocy instytucjonalnej, a pomoc materialna, edukacyjna i terapeutyczna jest zdecydowanie bardziej dostępna.

9. Najmniej istotne zmiany stwierdzono w zakresie oceny modelu kształcenia i opieki pedagogicznej nad dziećmi z mózgowym porażeniem dziecięcym.

BIBLIOGRAFIA

Bray A., Skelton E. J., Ballard K., Clarkson J., *Fathers of Children with Disabilities: Some Experiences and Reflections*, „New Zealand Journal of Disability Studies” 1995, Vol. 1, No. 1.

Carpenter B., *Sustaining the Family: Meeting the Needs of Families of Children with Disabilities*, „British Journal of Special Education” 2000, Vol. 27, No. 3.

Gałkowski T., Kossewska J., *Autyzm wyzwaniem naszych czasów*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001.

Gerc K., Przetacznik J., *Wiedza o schorzeniu oraz jej wpływ na funkcjonowanie dzieci z głęboką skoliozą*, [w:] red. Pilecka W., A. Maurer, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny AP”, z. 205: *Prace psychologiczne VII*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 1999.

Gerc K., *Uwarunkowania rozwoju emocjonalnego młodzieży z mózgowym porażeniem dziecięcym w kontekście funkcjonowania rodziny*, [w:] *Polska, Słowacja, Świat. Rodzina – wybrane problemy współczesności*, red. A. Akimjak, K. Budzowski, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.

Gerc K., *Wspieranie rozwoju dziecka – od genetyki do indywidualnego doświadczenia...*, [w:] *Silna rodzina*, red. B. Gulla, M. Duda, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2009.

Grzelak J., Czapiński J., *Proekologiczne zachowania gospodarstw domowych*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2007.

Grzelak J., *Kompetencje poznawcze a percepcja relacji interesów i zachowania prospołeczne*, [w:] *Kolokwia psychologiczne*, t. 16: *Psychologia wobec dylematów współczesności*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2007.

Grzelak J., *O postawach Polaków wobec (nie)równości*, [w:] *Fenomen nierówności społecznych*, red. J. Klebaniuk J., Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2007.

Grzelak J., *Postawy wobec dobra wspólnego*, [w:] *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2007.

Gulla B., *System rodzinny w obliczu doświadczenia choroby somatycznej*, [w:] *Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny*, red. G. Makiełło-Jarża, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.

Kielin J., *Jak pracować z rodzicami dziecka upośledzonego*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002.

Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów ponowoczesnego świata*, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2006.

Kornas-Biela D., *Psychologiczne problemy poradnictwa genetycznego i diagnostyki prenatalnej*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996.

Kościelska M., *Oblicza upośledzenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Kościółek M., *Lęk rodziców wychowujących dziecko z niepełnosprawnością*, [w:] *Dziecko a świat dorosłych*, red. M. Duda, B. Gulla, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 2009.

Kowalik S., *Osoby niepełnosprawne i psychologiczne aspekty ich rehabilitacji*, [w:] *Psychologia kliniczna*, t. 2, red. H. Sęk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Kozubska A., *Wybrane aspekty sytuacji rodzin wychowujących dziecko z mózgowym porażeniem dziecięcym*, [w:] *Człowiek z niepełnosprawnością intelektualną*, red. Z. Janiszewska-Nieścioruk, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2003.

G. Makiełło-Jarża, A. Kaczanowska, *Przestrzeń życiowa rodziny w płynnej nowoczesności*, [w:] *Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny*, red. G. Makiełło-Jarża, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.

Meyer D. J., *Uncommon Fathers: Reflections on Raising a Child with a Disability*, Woodbine House, Bethesda 1995.

Obuchowska I., *Dziecko niepełnosprawne w rodzinie*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991.

Olearczyk T. E., *Sytuacja dziecka w polskiej rodzinie po 1989 roku (wybrane aspekty)*, [w:] *Polska, Słowacja, Świat. Rodzina – wybrane problemy współczesności*, red. A. Akimjak, K. Budzowski, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.

Plopa M., *Psychologia rodziny. Teoria i badania*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2005.

Rutter M., *Implications of Resilience Concepts for Scientific Understanding*, „Annals New York Academy of Sciences” 2006, Vol. 1049, No. 1-12.

Ziemska M., *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1986.

Ziemska M., *Kwestionariusz dla rodziców do badania postaw rodzicielskich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981.

Ziemska M., *Postawy Rodzicielskie*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

Ziemska M., *Rodzina i dziecko*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1986.

Żebrowski J., *Współczesne przeobrażenia w funkcjonowaniu rodziny polskiej*, [w:] *Rodzina polska na przełomie wieków*, red. J. Żebrowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006.

WERONIKA ZAREMBA

Odsuwanie w czasie rodzicielstwa i dobrowolna bezdzietność jako nowa jakość życia współczesnych rodzin

Dobrowolna bezdzietność oraz odsuwanie w czasie urodzenia pierwszego dziecka coraz częściej staje się osobistym wyborem kobiety i mężczyzny. Wpływa on na jakość ich życia, tj. rozwój zawodowy, indywidualny, sytuację ekonomiczną, kontakty towarzyskie itp. Odrzucenie realizacji zadań prokreacyjnych można rozpatrywać w kontekście indywidualnych wyborów jednostek, jak również szerszych procesów dokonujących się obecnie w polskim społeczeństwie.

We współczesnych wysoko rozwiniętych społeczeństwach mamy do czynienia ze zmianami w sferze życia małżeńsko-rodzinnego i prokreacji. Tradycyjna rodzina oparta na formalnym związku kobiety i mężczyzny posiadających wspólne, liczne potomstwo ulega transformacji. W miejsce tradycyjnego modelu pojawiają się alternatywne formy, m.in.: związki kohabitacyjne, rodziny nieplanujące posiadanie więcej niż jednego dziecka oraz małżeństwa, które rezygnują z posiadania potomstwa¹.

¹ *Jakość życia współczesnego człowieka. Wybrane problemy*, red. A. Gawor, A. Głębocka, Kraków 2008, s. 103, 104.

ZMIANY ZACHOWAŃ PROKREACYJNYCH

Realizacja funkcji prokreacyjnej w rodzinie od wieków poddawana była silnej kontroli społecznej. Poglądy w kwestii posiadania potomstwa kształtowały się również pod wpływem Kościoła. Dzieci były uznawane za „dar Boży”. W tradycyjnych kulturowych definicjach kobiecości ciało i fizjologia kobiety wyznaczały jej właściwe role społeczne, z ideałem kobiecości wiązała się prokreacja, natomiast macierzyństwo było jej centralnym i dominującym elementem. Funkcja seksualna i prokreacyjna pozostawały w ścisłym związku

W przeszłości posiadanie liczego potomstwa było bardzo ważne z punktu widzenia funkcjonowania gospodarstwa rodzinnego. Dziecko stanowiło bowiem nieodpłatną siłę roboczą – pomoc niezbędną w gospodarstwie. Posiadanie potomstwa było również uzasadnione koniecznością zapewnienia rodzicom opieki na starość.

Z czasem, znaczenie posiadania dzieci uległo zmianie. Zdecydowany wpływ na sferę życia małżeńsko-rodzinnego i prokreacji miały przemiany polityczne, ekonomiczne i światopoglądowe, postępujące od połowy lat 60. XX wieku. Przemiany te najpierw następowały w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, które charakteryzował rozwój egalitaryzmu społecznego, wzrost autonomii jednostki i odrzucanie wartości tradycyjnych na rzecz liberalnych. Poprawiła się również jakość warunków życia ludności wskutek rozwoju sektora usług, nowoczesnych technologii oraz medycyny. Wzrost ekonomiczny spowodował rozwój kultury konsumenckiej oraz gwałtowny przepływ informacji. Przemiany te wpłynęły wyraźnie na rozwój nowych trendów demograficznych oraz przeobrażenia tradycyjnych struktur rodzinnych (od rodziny wielodzietnej ku rodzinie z niską dzietnością). Zmieniła się również relacja między partnerami w rodzinie (od rodziny patriarchalnej ku partnerskiej). Nastąpiło osłabienie kontroli społecznej oraz wzrost procesów autonomizacji jednostek².

Partnerstwo w małżeństwie to interakcje równoprawnych partnerów, ceniących się jako niepowtarzalne osobowości. Istotą partnerstwa jest dyspozycyjność, elastyczność, wzajemne poszanowanie małżonków w pełnieniu ról małżeńskich i rodzinnych. Dla rzeczywistego partnerstwa jest w istocie sprawą obojętną, kto jaką rolę będzie spełniał, jeśli przyjęty podział ról będzie w pełni zaakceptowany przez oboje partnerów. Można więc stwierdzić, że partnerstwo powinno obejmować wymiar instytucjonalny związku małżeńskiego, jak również wymiar osobowościowy³.

² *Ibidem*, s. 104, 105.

³ *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, red. Z. Tyszka, Poznań 2001, s. 204.

Oczekiwania związane z partnerskim pełnieniem roli małżeńskiej koncentrują się na kwestiach emocjonalnych i współpracy. Małżonkowie postulują u partnera: współodpowiedzialność za dom, współdecydowanie, współpracę w wykonywaniu zadań wynikających z małżeństwa, samorealizację, traktowanie związku w sposób nieszablonowy i osobisty, indywidualne organizowanie czasu wolnego, co bynajmniej nie wyklucza wspólnego spędzania tego czasu oraz wzajemną miłość i przyjaźń, czułość oraz akceptację. Dziecko nie jest traktowane jako największe szczęście i jedyny cel związku małżeńskiego. Tak rozumiane partnerskie oczekiwania artykułuje 21% żon i blisko 18% mężów. Zdecydowana większość badanych małżonków postuluje niektóre elementy zaczerpnięte z modelu tradycyjnego, niektóre zaś pochodzące z modelu partnerskiego⁴.

Zmiany zachodzące w skali globalnej wpłynęły również na sytuację w Polsce. Intensyfikacja przemian nastąpiła szczególnie po 1989 roku, w okresie transformacji systemowej. Rozpoczął się wówczas proces demokratyzacji społeczeństwa polskiego, wzrost egalitaryzmu jako wartości oraz wzrost postaw indywidualistycznych i upodmiotowienia jednostek. W tym okresie zaczął się również przepływ zachodnioeuropejskich wzorów zachowań i stylów życia.

Obecnie obserwujemy utrwalanie się nowych wzorów życia małżeńsko-rodzinnego. Rodzina staje się związkiem z wyboru osób, które wnoszą własne doświadczenia, zainteresowania, plany. Wraz z upowszechnianiem się postaw indywidualistycznych, nastawieniem na samorealizację oraz uznaniem, że ważniejsze od funkcji prokreacyjnej są związki emocjonalne łączące dwoje dorosłych ludzi, zmienia się ocena wartości dziecka. Zmniejsza się również liczba jednostek skłonnych do ponoszenia różnorodnych kosztów (ekonomicznych, społecznych i fizjologicznych) związanych z posiadaniem potomstwa⁵.

Współczesne małżeństwo jest instytucją bardziej kruchą niż kiedykolwiek przedtem, gdyż bazuje na więzach emocjonalnych i łatwo rozpada się przy braku satysfakcji ze związku u współmałżonków. Współcześnie małżeństwo nie reguluje także zachowań seksualnych swoich członków. Młodzi stosunkowo wcześniej rozpoczynają życie seksualne, rozszerza się zjawisko niewierności małżeńskiej. Rodzina przestaje być związkiem o podłożu ekonomicznym, a staje bardziej interesem partnerskim dwojga dorosłych. Wskaźnik urodzeń kształtuje się poniżej reprodukcji, co potwierdza osłabienie rodziny w realizacji funkcji prokreacyjnej⁶.

⁴ *Ibidem*, s. 207.

⁵ *Jakość życia...*, s. 105.

⁶ A. Kwak, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa 2005, s. 37.

Można wyodrębnić dwie skrajne kategorie małżeństwa: „zrzeszeniowe” i „wspólnotowe”. Małżeństwa „zrzeszeniowe” to przede wszystkim związki z krótkim stażem (do 4 lat), małżonkowie mają wyższe wykształcenie lub jeszcze studiuja, są bardzo zaangażowani w pracę zawodową, często wykonują dodatkową pracę w domu, prokreację odkładają na bliżej nieokreśloną przyszłość, aktywność zawodowa partnerów powoduje ograniczenie kontaktów towarzyskich. Jediną wspólnie wykonywaną czynnością podczas dnia roboczego jest spożywanie jednego posiłku, najczęściej kolacji. Jest to cena, jaką płacą za tempo współczesnego, jakkolwiek zaakceptowanego przez nich życia. Są to zwłaszcza małżeństwa tymczasowo dobrowolnie bezdzietne.

Małżeństwa „wspólnotowe” to związki o dłuższym stażu (5 lat i więcej), małżonkowie mają normowany czas pracy, nie pracują dodatkowo w domu, każdą wolną chwilę spędzają ze sobą, większość czynności związanych z prowadzeniem domu wykonują wspólnie, razem organizują i spędzają czas wolny, w trakcie dnia spożywają wspólnie trzy posiłki, codziennie wymieniają poglądy i opinie przez co najmniej dwie godziny. Nierzadko są to małżeństwa bezdzietne. Należy jednak nadmienić, że typ bezdzietności nie ma wpływu na zakres partnerstwa⁷.

⁷ *Współczesne rodziny polskie...*, s. 212-213.

Tabela 1. Dzietność kobiet w latach 1960–2006

Lata	Urodzenia żywe na 1000 kobiet w grupach wieku							Współ- czynnik dzietności	Mediana wieku kobiet rodzących pierwsze dziecko *	Przeciętny wiek rodzących kobiet	Przeciętny wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko
	OGÓŁEM										
	15– 19	20– 24	25– 29	30– 34	35– 39	40– 44	45– 49				
1960	45,0	199,0	165,0	103,0	60,0	22,0	2,0	2,980	...	27,5	25,0
1965	32,0	184,0	144,0	84,0	43,0	15,0	2,0	2,520	...	27,4	23,5
1970	30,0	165,0	126,0	71,0	36,0	11,0	1,0	2,200	22,5	26,3	22,8
1971	29,0	171,0	130,0	72,0	36,0	11,0	1,0	2,250	...	27,7	22,7
1972	27,0	168,0	134,0	71,0	35,0	11,0	1,0	2,240	...	26,1	22,9
1973	28,0	169,0	136,0	71,0	35,0	11,0	1,0	2,260	...	26,0	22,9
1974	30,0	170,0	136,0	71,0	34,0	10,0	1,0	2,260	...	25,8	22,8
1975	31,4	170,1	136,5	71,4	33,9	10,0	0,7	2,270	22,7	25,8	23,0
1976	33,0	174,0	137,5	72,6	32,9	9,5	0,7	2,302	...	25,8	23,1
1977	33,6	169,4	133,0	69,9	30,6	8,7	0,8	2,230	...	25,8	23,1
1978	33,7	170,3	132,2	69,5	28,9	7,9	0,6	2,205	...	25,8	23,2
1979	34,0	174,1	134,5	69,9	29,3	7,8	0,6	2,280	...	25,9	23,3
1980	32,9	179,6	136,4	69,1	29,0	7,5	0,6	2,276	23,0	26,0	23,4
1981	32,1	177,6	133,6	66,8	28,9	7,4	0,5	2,235	...	26,1	23,5
1982	34,2	184,9	137,3	70,3	32,0	7,8	0,6	2,336	...	26,3	23,6
1983	34,9	189,1	146,5	73,1	31,9	7,2	0,5	2,416	...	26,5	23,7
1984	35,7	185,5	142,8	71,8	31,0	7,0	0,5	2,372	23,2	26,6	23,7
1985	35,1	182,6	140,7	69,9	30,2	6,9	0,5	2,329	23,3	26,7	23,8

1986	32,8	174,9	134,1	66,1	28,3	6,8	0,4	2,217	23,2	26,8	23,8
1987	32,2	171,6	129,5	63,1	27,2	6,9	0,4	2,154	23,2	26,8	23,7
1988	31,6	168,5	128,6	62,9	26,3	6,8	0,4	2,126	23,1	26,8	23,7
1989	30,9	168,0	124,8	60,2	24,9	6,3	0,4	2,066	23,0	26,8	23,6
1990	31,5	165,2	121,4	58,6	24,5	6,2	0,3	1,991	23,0	26,7	23,5
1991	32,2	164,0	122,3	59,8	25,2	6,2	0,3	1,978	22,9	26,7	23,4
1992	29,3	150,2	117,9	57,7	24,5	6,0	0,4	1,850	22,6	26,7	23,4
1993	27,2	138,0	114,2	57,9	25,4	6,3	0,4	1,766	22,6	26,9	23,4
1994	25,5	128,6	113,4	59,0	26,2	6,5	0,3	1,720	22,7	27,0	23,4
1995	22,0	113,0	104,5	53,7	23,2	5,5	0,3	1,545	22,8	26,9	23,5
1996	21,1	107,6	103,9	54,6	23,2	5,5	0,3	1,525	22,9	26,9	23,6
1997	19,5	100,7	100,0	53,4	22,3	5,3	0,3	1,468	23,1	26,9	23,7
1998	18,7	92,6	96,2	52,2	21,2	4,9	0,2	1,407	23,2	26,6	23,8
1999	17,5	85,6	92,8	51,1	21,1	4,9	0,2	1,373	23,5	26,9	24,0
2000	17,0	83,3	94,6	51,7	21,4	4,8	0,2	1,367	23,7	26,9	24,2
2001	15,9	76,0	92,3	52,4	21,5	4,8	0,2	1,315	24,0	26,6	24,3
2002	15,2	68,4	88,8	51,8	21,4	4,7	0,2	1,249	24,3	27,2	24,6
2003	14,5	64,1	88,1	52,9	20,9	4,6	0,2	1,222	24,7	27,3	24,9
2004	13,8	60,9	89,1	55,5	21,9	4,8	0,2	1,227	25,0	27,6	25,2
2005	13,5	58,7	90,3	59,2	22,7	4,8	0,2	1,243	25,4	27,7	25,5
2006	13,9	57,7	91,1	62,8	24,0	4,9	0,2	1,267	25,6	27,9	25,7

* Wiek matek w momencie urodzenia pierwszego dziecka, który połowa matek już przekroczyła, a którego druga połowa jeszcze nie osiągnęła

Źródło: dane GUS.

Przedstawiając przemiany współczesnej rodziny w kategoriach demograficznych, należy podkreślić, że od połowy lat 80. XX wieku spada tempo przyrostu naturalnego ludności, a od 1998 roku zmniejsza się bezwzględna liczba ludności naszego kraju. W okresie od 1983 do 1997 roku o 43% spadła liczba urodzeń. Począwszy od lat 90. XX wieku, obserwujemy spadek dzietności i problem starzejącego się społeczeństwa. Istotnie też zmieniły się wzory płodności. Mamy do czynienia ze spadkiem płodności kobiet, przesunięciem jej najwyższego poziomu z wieku 20–24 do 25–29 lat. Współczynnik dzietności wynoszący 1,2 nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń⁸.

Badacze społeczni zwracają szczególną uwagę na wyraźny wzrost aspiracji edukacyjnych oraz uczestnictwo kobiet w sferze zawodowej (posiadanie własnego dochodu), które wpływają na ich uniezależnienie się od mężczyzn w życiu rodzinnym oraz społecznym. Kobiety coraz częściej odkładają w czasie zawieranie związków małżeńskich oraz posiadanie dzieci. Również nowoczesne metody kontroli urodzeń, zarówno antykoncepcja, jak i metody zapłodnienia, np. *in vitro*, pozwalają na świadome odsuwanie w czasie posiadania dziecka bądź dobrowolną decyzję o rezygnacji z potomstwa w ogóle.

Społeczna presja, aby posiadać potomstwo, przestaje być tak silna jak w przeszłości. Można mówić o powolnym oswajaniu się ze zjawiskiem bezdzietności z wyboru. Współcześnie decyzja o posiadaniu dziecka jest determinowana oczekiwaniami wzajemnych gratyfikacji emocjonalnych, które mogą dać rodzice dziecku i dziecko rodzicom. Dziecko jest cenioną wartością i nie traktuje się posiadania potomstwa w kategoriach przymusu. Dziecko staje się bezwartościowe ekonomicznie (zabezpieczenie na starość), natomiast staje się ono bezcenne emocjonalnie, jest wartością „samo w sobie”⁹.

ZJAWISKO BEZDZIETNOŚCI

Obecnie w Polsce mamy do czynienia z systematycznym wzrostem liczby osób odsuwających w czasie posiadanie potomstwa oraz twierdzących, że w ogóle nie chciałoby mieć dzieci. Małżeństwa, które nie uwzględniają w swoich planach życiowych posiadania dzieci, określa się mianem *dual carcel family* czy też DINKS – *Double Income No Kids* (podwójny dochód, żadnych dzieci).

⁸ *Prognoza demograficzna na lata 2005–2030*, raport GUS, Warszawa 2006.

⁹ *Współczesne rodziny polskie...*, s. 105, 106.

Coraz częściej pojawiające się artykuły prasowe na ten temat donoszą, że przyczyni dobrowolnej bezdzietności można upatrywać w chęci zachowania niezależności zarówno kobiet, jak i mężczyzn, orientacji na dobro własne – inwestowanie w siebie. Dziecko bywa traktowane jako przeszkoda zarówno w procesie indywidualizacji jednostek, jak i w zdobywaniu pozycji zawodowej. U. Beck pisze, że: „Dziecko wymaga pracy i pieniędzy, jest nieobliczalne, przywiązuje do siebie rodzica i rozbija starannie przygotowany rozkład dnia i projekty życiowe”¹⁰.

Wiele jest powodów, dla których pewne małżeństwa twierdzą, że nie warto mieć dzieci i świadomie wybierają życie bez potomstwa. Uważają się za mniejszość, która walczy ze społeczeństwem zniewolonym przez przymus reprodukcji.

M. Cain, autorka *Bezdzietnej rewolucji* twierdzi, że DINKS są obecnie traktowani tak samo jak homoseksualiści przed dwudziestu laty. Zaś L. Caroll, autorka książki *Rodzina dla dwojga: rozmowy ze szczęśliwymi małżeństwami bez dzieci* uważa, że bezdzietność może być powodem do dumy choćby dlatego, iż wstrzymanie się od prokreacji pozwala uniknąć wyrzutów sumienia, gdy dzieci nie są szczęśliwe. DINKS nie życzą sobie, by nazywać ich „bezdzietnymi” (ang. *childless*), wolą określenie – wolni od dzieci (ang. *childfree*).

Pierwsza organizacja tej nowej mniejszości – No Kidding – powstała w Kanadzie w 1984 roku. Zrzeszała wówczas kilkanaście sfrustrowanych bezdzietnych par. Organizacja ta ma obecnie 88 oddziałów w pięciu krajach (najwięcej w USA i Kanadzie), a na jej mitingi przychodzi średnio 5 tys. osób. Podobnych organizacji działa na świecie ponad 40. Wśród zwolenników DINKS są znane pary aktorskie, muzycy, piosenkarze, dziennikarze i modelki.

A. Pinelli, socjolog z uniwersytetu w Rzymie zauważa, że w zachodniej Europie zwolenniczkami DINKS są przede wszystkim młode kobiety, które nie chcą, by dzieci przeszkodziły im w karierze. DINKS osiedlają się zazwyczaj w centrach miast, ponieważ lubią mieszkać blisko restauracji, klubów, teatrów czy kin. Według danych „American Demographic Magazine”, na luksusowe towary wydają trzykrotnie więcej niż tradycyjne rodziny, o 60% więcej przeznaczają na rozrywkę i ponadtrzykrotnie więcej na jedzenie poza domem¹¹.

I. Przybył, socjolog z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, badała 140 par bez dzieci o stażu małżeńskim od 1 roku do 20 lat. Siedemdziesiąt siedem procent z nich jeszcze przed zalegalizowaniem związku postanowiło, że prokreację odłoży na za rok, dwa, trzy lata. Aż dwadzieścia trzy małżeń-

¹⁰ U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, Warszawa 2004, s. 181.

¹¹ R. Geremek, A. Sijka, *Rodzina Kasi i Tomka*, „Wprost” 2003, nr 39, s. 59–60.

stwa wypowiedziały się, że będą mieć dziecko „kiedyś”, nie potrafiły jednak podać przybliżonego terminu. Były wśród nich pary z 5-, 6-, 7-, a nawet dziesięcioletnim stażem, które wciąż odkładały narodziny dziecka. Jedenaście par jeszcze studiujących wyjaśniało, że ukończenie pracy dyplomowej na studiach jest dla nich najważniejsze. Z kolei dwadzieścia par odwleka urodziny dziecka, gdyż ceni sobie swobodę. Inne pary twierdziły, iż są tak zajęte różnymi sprawami, że nie mają czasu na dziecko. Niektórzy małżonkowie bali się stracić pracę i, zanim zdecydują się na powiększenie rodziny, chcieli się dorobić, by móc zapewnić dziecku godziwy byt.

Kobiety, które odsuwały w czasie urodzenia dziecka miały kłopoty w późniejszym wieku z zajściem w ciążę. Z badań przeprowadzonych we Francji wynika, że dwadzieścia procent kobiet wśród tych, które w wieku 35 lat decydują się na pierwsze dziecko, może czekać rozczarowanie. W trzydziestym roku życia kłopoty z zajściem w ciążę ma 12% kobiet, a w dwudziestym piątym – 8%, w dwudziestym natomiast tylko 4%. Pogłębia się więc zjawisko bezdzietności z odwlekania. Im później kobieta zdecyduje się na pierwsze dziecko, tym większe prawdopodobieństwo zaistnienia trudności z zajściem w ciążę¹².

Rośnie średnia wieku zawierających związek małżeński po raz pierwszy. W roku 1996 wynosiła ona dwadzieścia dziewięć lat dla mężczyzn i dwadzieścia siedem dla kobiet. Kobiety coraz częściej decydują się na posiadanie dzieci w późniejszym wieku. Średnim wiekiem rodzenia dzieci jest obecnie dwadzieścia dziewięć lat. Wiele zaś kobiet odsuwa tę decyzję aż skończy 30–40 i więcej lat, ponieważ coraz więcej kobiet podejmuje w swoim życiu karierę zawodową¹³.

W powszechnym odczuciu społecznym małżeństwo bezdzietne niemal zawsze kojarzy się z małżeństwem nieszczęśliwym. Tymczasem istnieje i powiększa się liczba małżeństw, które bezdzietność traktują jako świadomy wybór modelu życia. Na Zachodzie stanowią one znaczny odsetek wszystkich małżeństw. Prowadzi się wśród nich liczne badania naukowe. A. Kalus z Uniwersytetu Opolskiego, na podstawie wyników wielu badań zachodnich – głównie amerykańskich – sporządziła pewien portret psychologiczny takich związków.

Charakterystyczne cechy małżeństw bezdzietnych z własnego wyboru przedstawiają się następująco:

Małżeństwa tego typu są zjawiskiem demograficzno-społecznym, które narasta m.in. dlatego, że wiąże się z robieniem karier zawodowych przez ko-

¹² Por. B. Pietkiewicz, *Gdzie te dzieci?*, „Polityka” 2006, nr 4, s. 8, 10.

¹³ Por. A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2007, s. 198.

biety, ale także z powodu poszukiwania alternatywnych form współżycia kobiety z mężczyzną.

Małżonkowie wysoko cenią u swoich życiowych partnerów dobre wykształcenie, sami także są lepiej wykształceni od przeciętnych statystycznych małżonków.

Na ogół dużą wagę przywiązują do pracy zawodowej, która często ich pasjonuje. Pracy poświęcają zwykle więcej czasu niż domowi.

Zarówno mąż, jak i żona zazwyczaj mniejszą wagę przykładają do samego związku, natomiast oboje wysoko cenią partnerstwo oraz równość ról w małżeństwie.

Małżonkowie dobrowolnie bezdzietni postrzegani są w społeczeństwie jako ludzie nieszczęśliwi, egoistyczni, samolubni, niedostosowani do życia i bardzo samotni. Tymczasem oni sami bynajmniej nie czują się gorsi od małżonków – rodziców, którym z kolei skłonni są przypisywać takie cechy jak zbyt ni konwencjonalizm, konserwatyzm i tradycjonalizm, a nawet pewną ograniczoność.

Kobiety bezdzietne z własnego wyboru są zazwyczaj dominujące i skłonne do współzawodnictwa. Mężczyźni natomiast są bardziej wrażliwi, zwłaszcza na potrzeby innych ludzi. Są też na ogół bardzo atrakcyjni pod względem kulturalnym, intelektualnym i towarzyskim¹⁴.

Liczbę wszystkich bezdzietnych małżeństw w Polsce szacuje się obecnie na około 25%. Jednak z reguły są to pary, które z różnych powodów swoje rodzicielstwo jedynie odraczają. Trudno zatem określić, ilu jest spośród nich par bezdzietnych definitywnie?¹⁵

Ważne jest zatem poznanie przyczyn zjawiska dobrowolnej bezdzietności i jego wpływu na jakość życia kobiet i mężczyzn.

JAKOŚĆ ŻYCIA

Dobrowolna bezdzietność czy odsuwanie w czasie rodzicielstwa, które również może prowadzić do bezdzietności, tłumaczona jest często w kategoriach jakości życia. Pojęcie jakości życia ma bezpośredni związek ze sferą psychiczną człowieka. Jest ona również rozpatrywana przez pryzmat zaspokajania potrzeb typu egzystencjonalnego – „mieć”, potrzeb związanych z bez-

¹⁴ Z. Dąbrowska, *Nietypowe małżeństwa w Polsce*, „Małżeństwo i Rodzina. Niezależny Kwartalnik Naukowy”, www.malzenstwoirodzina.republika.pl/mir15.html (25.05.2005).

¹⁵ *Ibidem*.

pieczeństwem – „być”, oraz potrzeb dotyczących kontaktu społecznego – „kochać i być kochanym”. Jakość życia to pojęcie związane z przyjętymi przez jednostkę systemami wartości, aspiracjami, oczekiwaniami człowieka i grup społecznych, z którymi jest w jakiś sposób powiązany. Pod pojęciem jakości życia rozumie się poczucie satysfakcji jednostek lub grup społecznych, które wynika ze świadomości zaspokajania potrzeb emocjonalnych, społecznych, czy też potrzeb samorealizacji¹⁶.

Wyróżnia się wiele czynników wpływających bezpośrednio lub pośrednio na jakość życia człowieka, m.in. dobrostan fizyczny (energia, działanie, seksualność itd.), dobrostan finansowy i materialny (niezależność finansowa, zabezpieczenie finansowe, posiadanie dóbr materialnych), dobrostan osobisty (szczęście, samoocena, godność, tożsamość, ciągłość rozwoju, wygląd zewnętrzny, kontrola nad własnym życiem, miłość, edukacja, możliwość wyboru itd.), dobrostan społeczny (rodzina, przyjaźń, bogate życie towarzyskie), życiowa satysfakcja (spełnienie, kreatywność, pełnia życia).

Jednostka, dążąc do osiągnięcia wysokiej jakości życia dokonuje wyborów spośród wachlarza możliwości, jakie stwarza jej współczesny, nowoczesny świat. Wybór bezdzietnego stylu życia lub odsuwanie w czasie rodzicielstwa pociąga również za sobą określone konsekwencje. Większość DINKS chce po prostu jak najdłużej prowadzić beztrudne życie. Gdy orientują się, że na dzieci jest już za późno, dorabiają ideologię, iż jest to bezdzietność z wyboru¹⁷.

WNIOSKI

Dobrowolna bezdzietność wpływa na jakość życia kobiet i mężczyzn. Bezdzietni z wyboru czują się zadowoleni z własnego życia. Mimo że dużo czasu spędzają w pracy, możliwość realizowania awansu zawodowego daje im największą satysfakcję. Zdaniem dobrowolnie bezdzietnych, ich związki są oparte na relacjach partnerskich. Seks zajmuje, według nich, wysoką pozycję, jest źródłem pozytywnych doznań zmysłowych i umacniania więzi. Stwierdzają, że mają więcej czasu dla siebie oraz partnera, okazują sobie więcej miłości i zainteresowania niż pary posiadające dzieci. Dbają również o swój rozwój intelektualny, prowadzą bogate życie towarzyskie. Negatywnym aspektem wyboru bezdzietnego stylu życia – zdaniem respondentów – to częste do-

¹⁶ *Jakość życia...*, s. 107.

¹⁷ *Ibidem*.

świadczanie nietolerancji wobec ich osobistej decyzji oraz wywieranie presji na posiadanie potomstwa.

Edukacja i większe szanse awansu zawodowego kobiet sprawiły, że odkładają one macierzyństwo o kilka, a nawet kilkanaście lat. Dwie trzecie z biegiem czasu stwierdza, że w ogóle nie warto mieć dzieci, albo nie mogą już ich mieć. Większość kobiet nie decyduje się na urodzenie dziecka z wygody i egoizmu, tłumaczy się brakiem czasu oraz koncentracją na karierze. Im później kobieta decyduje się na zajście w ciążę, tym większe ryzyko, że próba ta zakończy się niepowodzeniem.

Ekspert Międzynarodowego Instytutu Badań Stosowanych w Wiedniu alarmują, że nigdy w dziejach cywilizowanego świata nie zanotowano tak gwałtownego wzrostu liczby kobiet rezygnujących z macierzyństwa. Przewidują oni, że jeśli w najbliższych latach kobiety nadal będą zwlekać z urodzeniem dziecka lub w ogóle z tego rezygnować, populacja Unii Europejskiej zmniejszy się w tym stuleciu o jedną czwartą. Pod koniec XXI wieku Europa może się więc wyludnić¹⁸.

Spadek dzietności niewątpliwie wiąże się z podejściem nowoczesnych społeczeństw do pracy i rodziny. Wiele rządów krajów europejskich stara się podnieść wskaźnik dzietności poprzez rozbudowaną politykę społeczną. Najwięcej dzieci przychodzi na świat w tych krajach, których rządy prowadzą aktywną politykę prorodzinną, czyli tam, gdzie są wysokie zasiłki, rozbudowana sieć przedszkoli i żłobków oraz polityka państwa na rzecz łączenia ról rodzinnych i zawodowych.

Istnieje jednak szansa na zwiększenie wskaźnika dzietności w Polsce. Otóż, należy apelować do polityków o takie regulacje prawne, które nie będą dyskryminowały rodzin. Trzeba stworzyć taki system, który pozwoli dzieciom na właściwy rozwój, a ludziom młodym umożliwi dobry start w postaci otrzymania pracy i godziwego wynagrodzenia. Niech decyzja o powiększeniu rodziny nie sprowadza się do myślenia w kategoriach abstrakcji, a cięża przerażenia. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że dziecko jest największą wartością dla rodziny i całego społeczeństwa.

¹⁸ Z. Wojtasiński, *Kult bezdzietności: co piąta kobieta nie chce być matką*, „Wprost” 2003, nr 15, s. 84, 86, 87.

BIBLIOGRAFIA

Dąbrowska Z., *Nietypowe małżeństwa w Polsce*, „Małżeństwo i Rodzina. Niezależny Kwartalnik Naukowy”, www.malzenstwoirodzina.republika.pl/mir15.html (25.05.2005).

Geremek R., Sijka A., *Rodzina Kasi i Tomka*, „Wprost”, nr 39, 2003, s. 59–60.

Giddens A., *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Jakość życia współczesnego człowieka. Wybrane problemy, red. A. Gawor, A. Głębocka, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2008.

Kwak A., *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2005.

Pietkiewicz B., *Gdzie te dzieci?*, „Polityka” 2006, nr 4, s. 4–12.

Prognoza demograficzna na lata 2005–2030, raport GUS, Warszawa 2006.

Spółczesność ryzyka, red. U. Beck, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2004.

Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian, red. Z. Tyszka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2001.

Wojtasiński Z., *Kult bezdzietności, co piąta kobieta nie chce być matką*, „Wprost” 2003, nr 15, s. 83–87.

SYLWIA SADOWSKA

Prawne, etyczne, medyczne i socjologiczne problemy sztucznej prokreacji w aspekcie zapłodnienia *in vitro*

Rozwój technologiczny u progu XXI wieku powoduje, że w związku z rozpatrywaniem kwestii dotyczących standardów życia współczesnej rodziny, nie można pominąć problematyki tzw. sztucznej prokreacji (*artificial reproductive technologies* – ART).

Sztuczna prokreacja, nazywana też często wspomaganym rozrodem (*assisted reproduction*), nienaturalnym zapłodnieniem czy medycznie wspomaganą prokreacją (*medically assisted procreation*) jest alternatywnym w stosunku do naturalnego aktu płciowego sposobem poczęcia nowego człowieka i budzi wiele kontrowersji: etycznych, medycznych, socjologicznych i prawnych. Problematyka wspomaganego rozrodu obejmuje przede wszystkim zagadnienia: zapłodnienia *in vitro*, inseminacji homologicznej i heterologicznej, macierzyństwa zastępczego, prokreacji *post mortem*, klonowania, statusu zamrożonych embrionów.

Ingerencja w ludzką prokreację skutkuje nie tylko rozwojem nauk medycznych w zakresie embriologii czy ginekologii, ale prowadzi również do uformowania różnorodnych poglądów i opinii o charakterze etycznym. Z jednej strony zwolennicy nienaturalnego zapłodnienia dążą do maksymalnego rozszerzania możliwości „biologicznego kreowania” dzieci, przy czym chodzi nie tylko o liczbę potomstwa, ale też o „genetyczną jakość” następnych pokoleń. Z drugiej

strony, przeciwnicy medycznie wspomaganego rozrodu wskazują na „technicyzację” aktu poczęcia dziecka¹, co prowadzi do sprzeczności z naturą.

Argumentacja zwolenników sztucznych metod poczęcia dziecka skupiona jest wokół sfery praw i wolności o charakterze osobistym dotyczących rodzicielstwa, prokreacji, rodziny, prywatności czy kreowania nowego życia ludzkiego. Natomiast stanowisko przeciwników sztucznie wspomaganego rozrodu obejmuje zarzuty wiążące się z dążeniem do instrumentalizacji życia ludzkiego, manipulacją naturalnym procesem prokreacji, naruszaniem godności osoby ludzkiej. Występujące „odczłowieczenie” aktu płciowego i sprowadzenie go do technicznego zabiegu połączenia gamet prowadzi bowiem do uprzedmiotowienia osoby ludzkiej.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wykształciło się wiele metod sztucznej prokreacji. Rozwój wspomaganego rozrodu uwidocznił się zwłaszcza po przyjściu na świat w 1978 roku Louise Brown – pierwszego „dziecka z probówki”. Wprawdzie próby sztucznego doprowadzenia do zapłodnienia były podejmowane od XVIII w.², to jednak dopiero w 1977 roku dwóch angielskich lekarzy: Robert Edwards i Patrick Steptoe w szpitalu w Oldham dokonało udanego zapłodnienia „w szkle”³.

Zapłodnienie pozaustrojowe, czyli dosłownie „w probówce” – *in vitro* (*in vitro fertilisation and embryo transfer* – IVF lub IVF/ET lub FIVET), następuje w warunkach sztucznych, poza żywym organizmem. Z medycznego punktu widzenia, w zapłodnieniu pozaustrojowym ważny jest przede wszystkim odpowiedni dobór par, gdyż nie każdy przypadek niepłodności kwalifikuje się do tego, aby nastąpiło zapłodnienie *in vitro*⁴.

¹ Zob. W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, Warszawa 1997, s. 51–52.

² W 1776 r. L. Spallanzani zaobserwował rezultaty zamrażania nasienia, w 1779 r. W. Hunter dokonał pierwszego sztucznego zapłodnienia *in vivo*, wykorzystując nasienie męża, w 1886 r. Montegazza zaproponował utworzenie banku nasienia, zaś w 1899 r. Dickinson przeprowadził zabieg inseminacji *in vivo* nasieniem dawcy spoza małżeństwa. Zob. A. J. Katol, *ABC bioetyki*, Lublin 1997, s. 15.

³ R. Edwards oraz P. Steptoe pobrali od niepłodnej kobiety komórkę jajową, która następnie została umieszczona w probówce. W tym samym szklanym naczyniu laboratoryjnym umieszczono nasienie pochodzące od męża kobiety niepłodnej, co doprowadziło w efekcie do zapłodnienia. Połączenie gamet: żeńskiej i męskiej nastąpiło całkowicie poza organizmem kobiety, a następnie, po stwierdzeniu prawidłowego podziału komórki, kilkudniowy zarodek został wszczepiony bezpośrednio do jamy macicy kobiety, od której wcześniej pobrano komórkę jajową. W wyniku przeprowadzonego zabiegu *in vitro* urodziła się zdrowa dziewczynka, zapoczątkowując tym samym gwałtownie postępujący rozwój nauk medycznych w zakresie wspomaganego rozrodu. Szerzej: T. Rucki, *Medyczne uwarunkowania wspomaganego rozrodu*, [w:] *Wspomagana prokreacja ludzka. Zagadnienia legislacyjne*, red. T. Smyczyński, Poznań 1996, s. 49; D. Grochowski, M. Szamatowicz, *Techniki wspomaganego rozrodu w niepłodności*, „Postępy Biologii Komórki” 1999, nr 26, Suplement 12, s. 47–48; B. Popielski, *Zapłodnienie pozaustrojowe w świetle etyki i prawa*, [w:] *Prawo a medycyna u progu XXI w.*, red. M. Filar, Toruń 1987, s. 63; R. Winston, *Manipulacje genetyczne*, Warszawa 1998, s. 13.

⁴ Proces „kreowania dziecka w szkle” obejmuje zasadniczo pięć faz: wstępna selekcja małżeństw, pobudzenie i monitorowanie jajeczkowania, pobieranie komórek jajowych, zapłodnienie poza ustrojem i ho-

Należy zauważyć, że ze względu na liczbę stron zaangażowanych w proces *in vitro* mogą być rozpatrywane różnorodne opcje zapłodnienia pozaustrojowego. Po pierwsze, możliwa jest sytuacja, gdy zapłodnienie *in vitro* ma charakter homogeniczny, czyli komórka jajowa pochodzi od żony, a nasienie od męża. Modyfikacje mogą jednak wystąpić, jeśli para nie pozostaje już w związku małżeńskim na skutek prawomocnego orzeczenia sądu o rozwodzie, albo jeżeli nastąpiła śmierć męża. Ponadto może dojść do sytuacji, gdy zapłodnienie *in vitro* nabierze charakteru heterogenicznego, tzn. komórka jajowa pochodząca od żony zostanie zapłodniona nasieniem mężczyzny niebędącym jej mężem. Należy zauważyć, że zarówno w przypadku homogenicznego, jak i heterogenicznego zapłodnienia *in vitro*, może być wykorzystane nasienie świeże lub zamrożone. Do zapłodnienia pozaustrojowego heterologicznego może dojść także wtedy, gdy nasienie pochodzi od męża, lecz dawczynią komórki jajowej nie jest żona, ale obca kobieta. Wówczas, po pobraniu jajeczka od dawczyni – matki genetycznej, następuje zapłodnienie jej nasieniem męża, a potem wszczepienie żonie, występującej w roli matki biologicznej. Ten sposób zapłodnienia pozaustrojowego często wiąże się z tzw. adopcją embrionu.

Szczególne obawy etyczne i socjologiczne budzi postępowanie umożliwiające zapładnianie kobiet niezamężnych, wdów czy par homoseksualnych. Korzystanie ze wspomaganego rozrodu *in vitro* przez kobiety niezamężne lub wdowy stanowi wyraz realizacji indywidualnego prawa do macierzyństwa, z jednoczesną negacją prawa do ojcostwa oraz prawa dziecka do wychowania się w pełnej rodzinie. Z kolei dokonywanie zapłodnienia *in vitro* przez żeńskie pary homoseksualne jest przejawem specyficznie pojmowanej rodziny. W żeńskim związku partnerskim do zapłodnienia *in vitro* możliwy jest po-

dowla zarodka, umieszczenie zarodka w macicy (transfer). Istotne jest również stymulowanie komórek jajowych, co związane jest z koniecznością jednorazowego pobrania kilku jajeczek. Pobudzenie komórek jajowych opiera się głównie na podawaniu odpowiednich leków hormonalnych. Natomiast samo pobranie kilku jajeczek z jajnika dokonywane jest bądź za pośrednictwem laparoskopii polegającej na nakłuciu jamy brzusznej, wprowadzeniu wziernika i „wysiania” komórek jajowych, bądź poprzez wykorzystanie ultrasonografu, tj. nakłucia od strony pochwy igłą połączoną z aparatem USG. Pobrane jajeczka umieszcza się potem w naczyniach laboratoryjnych w odpowiednim płynie odżywczym, przygotowując jednocześnie nasienie męskie (świeże lub zamrożone w ciekłym azocie, czyli pochodzące z „banku nasienia”) poprzez wyselekcjonowanie najbardziej ruchliwych plemników. Następnie „w szkle” dochodzi do zaplemnienia będącego wstępnym etapem zapłodnienia, przy czym jednorazowo następuje „wykreowanie” od pięciu do ośmiu zarodków ludzkich. W warunkach laboratoryjnych obserwowany jest podział komórek i właściwy rozwój zarodków, co skutkuje po kilku dniach implantacją w macicy od dwóch do czterech zarodków „najlepiej rozwiniętych”. Natomiast niewykorzystane, „zapasowe” zarodki ludzkie są poddawane procesowi kriokonserwacji, czyli dokonywane jest ich zamrożenie po to, aby w razie niepowodzenia albo w przypadku chęci posiadania kolejnego dziecka przez dane małżeństwo mogło dojść do ponownego transferu zarodka do macicy. Na temat medycznych uwarunkowań zabiegu *in vitro* zob. T. Rucki, *op. cit.*, s. 51-52.

dział zadań dwóch matek, gdzie jedna kobieta jako dawczyni jajeczka byłaby matką genetyczną, zaś druga występowałaby w roli matki biologicznej. W przypadku żeńskiego związku homoseksualnego, do zapłodnienia „w szkle” może dojść poprzez połączenie komórki jajowej matki genetycznej z nasieniem anonimowego dawcy z banku spermy.

Różnorodność wariantów zastosowania zapłodnienia *in vitro* z wykorzystaniem gamet pochodzących nie tylko od małżonków, ale też od innych dawców, z możliwością wszczepiania zarodków osobom trzecim, a nawet próby hodowania sztucznych macic (tzw. ektogeneza) czy wszczepiania zarodków ludzkich zwierzętom⁵, niewątpliwie rodzi wiele kontrowersji moralnych. Zwłaszcza Kościół katolicki, stojąc na straży „etyki świętości życia”, argumentuje, że zapłodnienie „w szkle” prowadzi do instrumentalizacji życia ludzkiego oraz deprecjacji wartości rodziny i godności człowieka⁶.

Jednakże we współczesnym świecie występują także odmienne poglądy broniące sztucznego zapłodnienia *in vitro* jako metody walki z niepłodnością. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na opinię P. Singera i D. Wellsa, którzy, krytykując stanowisko Kościoła katolickiego w zakresie ochrony przekazywania życia ludzkiego, dowodzą, że sztuczne zapłodnienie przynosi liczne korzyści: psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne⁷. Powołując się na liczne ankiety i wywiady z parami, które poprzez zastosowanie sztucznej prokreacji doczekały się potomstwa, badacze wykazują, że wspomagany rozród jest właściwą formą rozwiązywania problemów związanych z prokreacją. Uzasadniając swoje liberalne poglądy, dokonują zadziwiającego porównania, stwierdzają

⁵ 22 października 2008 r. brytyjska Izba Gmin znowelizowała ustawę Human Fertilisation Embriology Act, dopuszczając m.in.: prowadzenie przez licencjonowane ośrodki badawcze eksperymentów związanych z tworzeniem hybryd zwierzęco-ludzkich i chimer, „zamawianie” zarodków przez związki homoseksualne i konkubinaty, wybór ptci ze względów medycznych. Natomiast już w 2001 r. w Wielkiej Brytanii zalegalizowano klonowanie w celach terapeutycznych i badania na komórkach macierzystych pobieranych od zarodków poniżej czternastego dnia - www.parliament.uk/commons/lib/research/briefings/snc-04886.pdf.

⁶ Liczne dokumenty Kościoła katolickiego odnoszące się do sprzeciwu wobec *in vitro* to m.in.: Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym (Familiaris consortio)*, Watykan 1981, www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan_Pawel_II/familiaris_consortio/; *idem*, *O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (Evangelium vitae)*, Watykan 1995, www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan_Pawel_II/evangelium_vitae/; Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży (Quaestio de abortu)*, Watykan 1974, ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x177/deklaracja-o-przerywaniu-ciazy-questio-de-abortu/ (15.04.2010); Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania (Donum vitae)*, Watykan 1987, www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/zbior/t_2_19.html (15.04.2010); Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny*, Watykan 1983, www.kns.gower.pl/stolica/karta.htm (15.04.2010); Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Dignitas personae dotycząca niektórych problemów bioetycznych*, „Życie i Płodność” 2009, nr 1, s. 53–71.

⁷ P. Singer, D. Wells, *Dzieci z probówki. Etyka i praktyka sztucznej prokreacji*, Warszawa 1988, s. 104–106.

jąc, że niepłodność wymaga leczenia na podobnych zasadach jak choroba nerek, przy czym „zapiadanie zewnętrzne jest mniej ważnym zabiegiem od dializy, znajduje się jednak co najmniej równie wysoko w hierarchii ważności jak np. chirurgia plastyczna stosowana w celu powiększania piersi czy transplantacja włosów”⁸. Należy zauważyć, iż, stawiając na równi: moralne problemy odnoszące się do ingerencji w naturę ludzkiej prokreacji z kwestiami dotyczącymi estetycznego „powiększania piersi”, P. Singer i D. Wells deprecjonują wartość życia ludzkiego. Takie pojmowanie etyki musi rodzić sprzeciw, gdyż nie można godzić się na zestawianie kwestii „przeszczepiania włosów” z problemem, jakim jest kreowanie nowego życia ludzkiego.

Zbieżność aspektów medycznych, etycznych i socjologicznych w obszarze sztucznej prokreacji powoduje, że mogą wystąpić różne rozwiązania prawne regulujące kwestie dotyczące nienaturalnego zapoczątkowania życia ludzkiego. Po pierwsze, możliwa jest sytuacja, że ustawodawca zakaze prowadzenia działalności związanej ze wspomaganym rozrodem, kryminalizując i penalizując ją. Po drugie, zamiast bezprawności karnej może wystąpić bezprawność systemowa, co powodowałoby nielegalność i niewykonalność wszelkich czynności prawnych dotyczących sztucznej prokreacji. Po trzecie, ustawodawca może w pełni lub częściowo zalegalizować działania obejmujące medycznie wspomaganą prokreację. Po czwarte, w dalszym ciągu może funkcjonować status quo, czyli sytuacja pewnej pustki prawnej i braku regulacji w dziedzinie wspomaganego rozrodu⁹.

Należy podkreślić, że ustawodawca, podejmując się regulowania dziedziny życia, jaką jest sztuczna prokreacja, zobligowany jest do szczególnego uzasadnienia przyjętych norm prawnych. Regulowanie prawne wspomaganego rozrodu wymaga, aby dopuszczalność i prawidłowość określonych postaw wynikała z rozróżniania skutków postępowania na „dobre” i „złe”, pozytywne i negatywne, korzystne i niekorzystne. Aksjologiczne usprawiedliwienie normy opiera się na wielu aspektach i dążeniu do „dokonania globalnej oceny danego postępowania”¹⁰, a zatem – w kwestii sztucznej prokreacji niezbędne jest rozstrzygnięcie wielu problemów, w wymiarze zarówno medycznym, jak i moralnym. Dlatego też stanowienie norm prawnych związanych z ludzką prokreacją powinno być oparte na hierarchii ogólnie ustalonych i zaaprobowanych norm moralnych, społecznych i religijnych.

⁸ *Ibidem*, s. 77.

⁹ Por. *Prawne problemy ludzkiej prokreacji*, red. W. Lang, Toruń 2000, s. 279–280.

¹⁰ Szerzej na temat obowiązywania norm A. Redelbach, S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa 1994, s. 87–90.

Rozpatrując problematykę stosowania medycznie wspomaganą prokreacji, trzeba zastanowić się, jakie skutki prawne wywołują zabiegi prowadzące do nienaturalnego „wykreowania” zarodka ludzkiego. W oparciu o zasady funkcjonujące w różnych systemach prawnych, należy rozstrzygnąć, czy i które z różnorodnych metod są dopuszczalne prawnie, a także, według jakich procedur określonych normatywnie mogą być dokonywane zabiegi prowadzące do powołania nowego życia ludzkiego.

Ze względu na wielość technik medycznie wspomaganą prokreacji, a także różnorodność regulacji obowiązujących w rozmaitych systemach prawnych, należy wskazać na możliwe rozwiązania w stosunku do poszczególnych metod, przy czym istotne są m.in. rola związku małżeńskiego rodziców dziecka, problematyka stosunków filiacyjnych związanych z określaniem ojcostwa i macierzyństwa, zagadnienia wyrażania zgody i dokonywania czynności prawnych przez wiele podmiotów zaangażowanych w sztuczne poczęcie jednego dziecka, dylematy dotyczące dziedziczenia przez spadkobierców poczętych po śmierci spadkodawcy, kwestie wiążące się ze statusem zarodków ludzkich poczętych *in vitro*.

Niewątpliwie każde dziecko, niezależnie od sposobu, w jaki zostało poczęte, potrzebuje ojca i matki jako osób odpowiedzialnych nie tylko za poczęcie, ale również za wychowanie. Ważne jest też, aby rodzice, tworząc podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina, byli związani określonym stosunkiem prawnym, tj. małżeństwem. Wydaje się zatem zasadnym twierdzenie, że sztuczna prokreacja powinna być dopuszczalna raczej w stosunku do osób pozostających w związku małżeńskim, bowiem relacje społeczne potwierdzone prawnie dają rękojmię, że poczęte dziecko będzie funkcjonować socjologicznie, psychologicznie i prawnie w najkorzystniejszym środowisku. Regulacje prawne powinny zatem wykluczyć możliwość przeprowadzania wspomaganą medycznie prokreacji w stosunku do osób samotnych (kobiet niezamężnych, wdów, rozwódek), par żyjących w konkubinacie czy par homoseksualnych. Fundamentalną intencją prawodawczą w kwestii tego zakazu powinna być troska o dobro dziecka, bowiem „dobro mającego się poczyć i narodzić dziecka jest wartością nadrzędną i powinno wyprzedzać wzgląd na interes rodziców. Oznacza to, że dziecko powinno mieć możliwie optymalnie stabilną sytuację rodzinną i więź prawną z obojgiem rodziców”¹¹. Ze względu na sytuację prawną mającego się narodzić dziecka, należy więc wyrazić negatyw-

¹¹ T. Smoczyński, *Tezy w sprawie projektu prawnej regulacji medycznie wspomaganą prokreacji i ochrony prawnej zarodka ludzkiego*, [w:] *Wspomagana prokreacja ludzka. Zagadnienia legislacyjne*, red. T. Smoczyński, Poznań 1996, s.176.

ne stanowisko wobec sztucznej prokreacji w stosunku do kobiet samotnych¹². Wprawdzie w praktyce występuje wiele przypadków, że dzieci poczęte naturalnie rodzą się i są wychowywane przez samotnych rodziców, którzy np. rozwiedli się, to jednak należy jednoznacznie sprzeciwić się egoistycznemu założeniu kobiety samotnej, przewidującej „z góry”, że poczęte sztucznie dziecko będzie wychowywać się w rodzinie niepełnej. Dziecko ma bowiem prawo do tego, aby posiadać określoną więź prawną zarówno w obszarze macierzyństwa, jak i ojcostwa.

Konkubinat, w przeciwieństwie do małżeństwa, cechuje się nietrwałością związku, co może powodować negatywne skutki np. w przypadku inseminacji heterologicznej, gdzie dawcą nasienia jest obcy mężczyzna, a konkubent nie uzna prawnie dziecka. Negatywnie należy także ocenić sytuację, w której jedna z kobiet byłaby matką genetyczną, a druga biologiczną dziecka i poprzez zapłodnienie heterologiczne, korzystając z banku spermy doszłoby w majestacie prawa do poczęcia dziecka mającego być „dopełnieniem” homoseksualnego związku partnerskiego.

Polska jest jednym z ostatnich krajów w Europie, w którym nie została określona prawnie problematyka medycznie wspomaganą prokreacji. Od 2008 roku podejmowane są wprawdzie próby uregulowania kwestii związanych m.in. z zabiegami *in vitro*¹³, lecz wszelkie działania rządowe i poseł-

¹² Przeciwnie stanowisko prezentuje S. Piechocki, który powołuje się na prawną dopuszczalność przysposobienia przez osoby samotne, a także J. Gajda, opowiadający się za prawem samotnych kobiet do posiadania dziecka wynikającym z chęci bycia matką. Zob.: S. Piechocki, *Aspekty prawne sztucznego zapłodnienia i implantacji embriou*, „Nowe Prawo” 1983, nr 6, s. 68; J. Gajda, *Polskie prawo rodzinne i opiekuńcze wobec ingerencji w naturę ludzkiej prokreacji*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie” 1999, nr 5, s. 97.

¹³ W czerwcu 2008 r. przy Prezesie Rady Ministrów został powołany Zespół ds. Konwencji Bioetycznej pod przewodnictwem posła Jarosława Gowina. Tzw. „komisja Gowina” w grudniu 2008 r. przygotowała projekt ustawy bioetycznej. Jednakże liczne kontrowersje związane z moralnymi aspektami sztucznej prokreacji spowodowały, że klub poselski Platformy Obywatelskiej powołał zespół roboczy pod przewodnictwem Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, który miał przygotować „bardziej liberalną” wersję projektu. Z kolei klub poselski Sojuszu Lewicy Demokratycznej, reprezentowany przez posłankę Joannę Senyszyn, przedstawił Marszałkowi Sejmu we wrześniu 2008 r. własny projekt ustawy dopuszczającej trzykrotne finansowanie zabiegów *in vitro* ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia. Natomiast poseł Bolesław Piecha z klubu Prawo i Sprawiedliwość przygotował projekt ustawy zakazującej przeprowadzanie zabiegów sztucznej prokreacji. Poza kręgami rządowo-poselskimi, także ruchy społeczne jak np. Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, proponują w ramach „projektu obywatelskiego” m.in.: tworzenie zarodków nadliczbowych, badanie embriionów przed ich implantacją w macicy, brak ograniczeń w dostępności do zabiegów *in vitro* w przypadku leczenia bezpłodności. Szerzej zob. m.in.: www.tvn24.pl/0,1595371,0,1,po-zwleka-z-in-vitro-koniec-projektu-gowina,wiadomosc.html (15.04.2010); www.federa.org.pl/index.php?page=search (15.04.2010); www.federa.org.pl/Download/projektustawybioetycznejwersja10122008.pdf (15.04.2010); www.federa.org.pl/Download/Raport_bioetyka_11.2008.pdf (15.04.2010); www.wyborcza.pl/0,87494,4804437.html (15.04.2010); wyborcza.pl/1,87495,6128627,Zalozenia_regulacji_prawnej_dotyczacej_wspomaganej.html (15.04.2010).

skie pozostają w początkowych fazach procesu legislacyjnego. Coraz szersze stosowanie różnorodnych technik medycznie wspomaganey prokreacji powoduje konieczność objęcia tego typu postępowania określonymi regulacjami prawnymi. Dlatego wyzwaniem dla polskiego ustawodawcy jest wypełnienie próżni legislacyjnej w zakresie sztucznej prokreacji. Prawidłowe funkcjonowanie poszczególnych rodzin, jak i całego społeczeństwa bezwzględnie wymaga wprowadzenia ładu i porządku w zakresie eksperymentów i manipulacji życiem ludzkim. Regulacja prawna spowodowałaby przeciwstawienie się chaosowi oraz dowolności postępowania biotechnologów i lekarzy.

BIBLIOGRAFIA

Bołoz W., *Życie w ludzkich rękach*, Oficyna Wydawnicza Adam, Warszawa 1997.

Gajda J., *Polskie prawo rodzinne i opiekuńcze wobec ingerencji w naturę ludzkiej prokreacji*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie” 1999, nr 5.

Grochowski D., Szamatowicz M., *Techniki wspomaganego rozrodu w niepłodności*, „Postępy Biologii Komórki” 1999, nr 26, Suplement 12.

[www.federa.org.pl/Download/ Raport_bioetyka_11.2008.pdf](http://www.federa.org.pl/Download/Raport_bioetyka_11.2008.pdf) (15.04.2010).

www.federa.org.pl/Download/projektustawybioetycznejwersja10122008.pdf (15.04.2010).

www.federa.org.pl/index.php?page=search (15.04.2010).

www.parliament.uk/commons/lib/research/briefings/snsc-04886.pdf (15.04.2010).

www.tvn24.pl/0,1595371,0,1,po-zwleka-z-in-vitro-koniec-projektu-gowina,wiadomosc (15.04.2010).

wyborcza.pl/0,87494,4804437.html (15.04.2010).

wyborcza.pl/1,87495,6128627,Zalozenia_regulacji_prawnej_dotyczacej_wspomaganej (15.04.2010).

Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym (Familiaris consortio)*, Watykan 1981, [www.nonpossumus.pl/encykliki/ Jan_Pawel_II/familiaris_consortio/](http://www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan_Pawel_II/familiaris_consortio/) (15.04.2010).

Prawne, etyczne, medyczne i socjologiczne problemy sztucznej prokreacji..

Jan Paweł II, *O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (Evangelium vitae)*, Watykan 1995, www.nonpossumus.pl/encykliki/Jan_Pawel_II/evangelium_vitae/ (15.04.2010)..

Katolo A. J., *ABC bioetyki*, Wydawnictwo Diecezjalne, Lublin 1997.

Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży (Quaestio de abortu)*, Watykan 1974, ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x177/deklaracja-o-przerywaniu-ciazy-questio-de-abortu/ (15.04.2010).

Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Dignitas personae dotycząca niektórych problemów bioetycznych*, Watykan 2008, „Życie i Płodność” 2009, nr 1.

Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania (Donum vitae)*, Watykan 1987, www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/zbior/t_2_19.html (15.04.2010).

Piechocki S., *Aspekty prawne sztucznego zapłodnienia i implantacji embrionu*, „Nowe Prawo” 1983, nr 6.

Popielski B., *Zapłodnienie pozaustrojowe w świetle etyki i prawa*, [w:] *Prawo a medycyna u progu XXI w.*, red. M. Filar, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1987.

Prawne problemy ludzkiej prokreacji, red. W. Lang, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.

Redelbach A., Wronkowska S., Ziemiński Z., *Zarys teorii państwa i prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

Rucki T., *Medyczne uwarunkowania wspomaganego rozrodu*, [w:] *Wspomagana prokreacja ludzka. Zagadnienia legislacyjne*, red. T. Smoczyński, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1996.

Singer P., Wells D., *Dzieci z probówki. Etyka i praktyka sztucznej prokreacji*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1988.

Smoczyński T., *Tezy w sprawie projektu prawnej regulacji medycznie wspomaganego prokreacji i ochrony prawnej zarodka ludzkiego*, [w:] *Wspomagana prokreacja ludzka. Zagadnienia legislacyjne*, red. T. Smoczyński, Wydawnictwo Nakom, Poznań 1996.

Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny*, Watykan 1983, www.kns.gower.pl/stolica/karta.htm (15.04.2010).

Winston R., *Manipulacje genetyczne*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

BOGUSŁAWA PIASECKA

Autorytet rodzicielski – studium przypadku. Opis procesu terapii rodziny

Dla wielu autorów zajmujących się opisem funkcjonowania rodziny¹, elementem niezbędnym, warunkującym skuteczność procesu uspołeczniania dzieci jest właściwa relacja władzy i podporządkowania między rodzicami a dziećmi. W modelach funkcjonowania rodziny władza rodzicielska zamiennie używana jest z takimi pojęciami, jak autorytet, panowanie, dominacja, zdolność do podejmowania decyzji. R. E. Cromwell i D. H. Olson uważają, że władza, autorytet jest właściwością systemu rodzinnego, aspektem relacji, który określają jako „zdolność jednostki do dokonywania zmian w zachowaniu innych członków systemu społecznego”². Wywieranie wpływu na innych wiąże się z manifestowaniem dominacji, stosowaniem i przestrzeganiem dyscypliny, frustrowaniem, konfrontacją, rywalizacją, ale też braniem odpowiedzialności za osoby, na których ten wpływ się wywiera. Powyższe instrumenty wywierania wpływu są cnotami ojcowskimi, które – jak piszą R. Skynner i J. Cleese – „przestały być modne w ciągu paru ostatnich dziesięcioleci”³. Niemniej, brak cnót ojcowskich w wychowaniu sprawia, że u dzieci obserwuje się poważne problemy w funkcjonowaniu w grupach społecznych.

Holenderski badacz G. Hofstede⁴ uważa, że sposób, w jaki sposób człowiek dorosły układa swoje relacje w rodzinie, w grupie czy w pracy ma swoje źródło w tzw. zaprogramowaniu umysłu, które odbywa się przez całe życie,

¹ Por. S. Fleck, *A Holistic Approach to Family Typology and the Axes of DSM-III*, „Archives of General Psychiatry” 1983, No. 40, s. 901–906; M. Plopa, *Psychologia rodziny: teoria i badania*, Elbląg 2004.

² F. B. Simon, H. Stierlin, *Słownik terapii rodzin*, Gdańsk 1998, s. 442.

³ R. Skynner, J. Cleese, *Życie w rodzinie i przetrwać*, Warszawa 1992, s. 237.

⁴ G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa 2000.

ale – co oczywiste – człowiek najbardziej chłonny jest we wczesnym dzieciństwie. To zaprogramowanie umysłu dotyczy wzorów zachowań, myślenia i odczuwania i związane jest z klimatem rodzinnym oraz kulturą społeczeństwa, w której wychowuje się dziecko. G. Hofstede przeprowadził badania w 50 krajach na wszystkich kontynentach (poza krajami dawnego bloku komunistycznego), wśród pracowników IBM, sprawdzając, w jaki sposób ludzie wychowujący się w różnych kulturach różnią się między sobą pod względem czterech następujących wymiarów: tolerancja na niepewność, kolektywizm *versus* indywidualizm, męskość *versus* kobiecość, dystans władzy.

Wymiar dystansu władzy jest informacją o relacjach zależności charakterystycznych dla danej kultury, a przejawiających się we wszystkich obszarach życia społecznego człowieka. Możemy obserwować, diagnozować i opisywać relacje zależności w pracy, szkole, w urzędach, instytucjach i rodzinach. Na podstawie badań autor zróznicował kraje pod względem wskaźnika dystansu władzy. Wprawdzie w ramach jednego społeczeństwa również istnieje zróżnicowanie pod względem dystansu władzy związane z przynależnością rodziny do określonej klasy społecznej, z wykształceniem rodziców, ich zawodem i osobowością, niemniej można mówić o typowych zachowaniach i obowiązujących normach w danym społeczeństwie. Zgodnie z koncepcją G. Hofstede'a, wszystkie zachowania, wypowiedzi, decyzje rodziców i innych dorosłych są wynikiem przekonań, wartości, norm i można je umieścić na kontinuum wszystkich czterech wymiarów. To, w jaki sposób będą się układać relacje zależności i podporządkowania kształtowane jest przez najwcześniejsze doświadczenia dziecka. Nawet sposób, w jaki rodzice trzymają dziecko w kąpiele, co określają jako brudne i niebezpieczne, czy w rodzinie jest przyzwolenie na płacz, za co dziecko jest nagradzane i karane, decyduje o ukształtowaniu się u dzieci modelu relacji zależnościowych, tolerancji na różnorodność i sposobów wyrażania emocji. Również analizując przysłowia popularne w danym kraju oraz cechy bohaterów bajek można zidentyfikować obowiązujące tam normy i wzory zachowań. Na przykład powiedzonko „Ryby i dzieci głosu nie mają” jest nieznanie w krajach o małym dystansie władzy.

W oparciu o wyniki przeprowadzonych badań, G. Hofstede skonstruował charakterystykę społeczeństw. Warto skupić się na dwóch skrajnych charakterystykach rodzin z dużym i małym dystansem władzy. W rodzinach z dużym dystansem władzy rodzice i inni dorośli są dla dzieci ostateczną instancją, istnieje i jest pielęgnowana silna zależność młodszych od starszych. Wśród rodzeństwa istnieje hierarchizacja i nie tylko dorośli, ale i starsze rodzeństwo oczekuje od młodszego uległości oraz podporządkowania. Dzieci otoczone są opieką i kontrolą, są zniechęcane do samodzielności i niezależności. Dorośli

wymagają od dzieci bezwarunkowego posłuszeństwa, nie motywują swoich decyzji i poleceń. W relacjach podstawową wartością jest okazywanie szacunku wobec starszych. Z kolei w rodzinach z małym dystansem władzy dzieci od najwcześniejszych lat traktowane są na równi z dorosłymi. Podstawową wartością jest autonomia – dzieci zachęcane są do samodzielnego i niezależnego myślenia. Nie ponoszą kary za sprzeciwianie się, dorośli wyjaśniają i motywują swoje decyzje. Rodzice wykazują dużą tolerancję wobec eksperymentów dzieci, które uczą się na swoich błędach. Szacunek nie jest okazywany tylko ze względów formalnych. Przysłowie: „Czego się Janek nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał” dobrze ilustruje powierzanie dzieciom odpowiedzialności za przyszłe, dorosłe życie. Młodzi ludzie wcześniej zaczynają pracę, wcześniej wyprowadzają się od rodziców i samodzielnie podejmują niezależne decyzje.

Z powyższych rozważań wynika, że w różnych kulturach różnie pojmuje się znaczenie autorytetu rodzicielskiego. Rodzina, niezależnie od kultury narodowej, ma do spełnienia kilka bardzo ważnych funkcji. Powołując się na V. Satir⁵, można wymienić siedem podstawowych funkcji rodziny. Dwie dotyczą diady małżeńskiej, czyli zaspokajania potrzeb seksualnych rodziców oraz ich współpracy ekonomicznej. Pięć pozostałych funkcji odnosi się do relacji z dziećmi: rodzenie i wychowanie dzieci, dbanie o ich rozwój, wyznaczanie i utrzymywanie granic międzypokoleniowych oraz określanie ram relacyjnych, przekazywanie dzieciom wzorów kulturowych, rozpoznanie, kiedy dziecko staje się młodym dorosłym i umożliwienie mu separacji. Ostatnia funkcja rodzinna mówi o opiece dorosłych dzieci nad starzejącymi się rodzicami.

Dostrzeganie zmian rozwojowych u dzieci i dopasowywanie wymagań oraz zachowań do tychże zmian jest jednym z najważniejszych zadań rodzicielskich. Stare chińskie powiedzenie zaleca, by bardzo małe dziecko traktować jak króla, starsze jak niewolnika, a dorastające jak przyjaciela. Nie tylko przysłowia i baśnie, które są przesycone kulturą narodową, ale teoria i praktyka wychowania dostrzega konieczność dostosowania praw i obowiązków do wieku dziecka. Wraz z dziećmi „rośnie” bowiem autorytet rodzicielski.

W modelu funkcjonowania rodziny S. Flecka przywództwo rodzinne jest jednym z pięciu obok emocjonalności, stawiania granic, komunikacji i zadań rodzicielskich elementów diagnozy rodziny. Autor uważa, że jasna hierarchia przywództwa rodzinnego zapewnia członkom rodziny poczucie bezpieczeństwa i stabilności. Załamanie przywództwa następuje w sytuacji walki o władzę między rodzicami, gdy istnieje rozłam w podziale władzy lub wycofa-

⁵ V. Satir, *Terapia rodziny*, Gdańsk 2000.

nia się z przywództwa, oddanie władzy przez jednego lub oboje rodziców. S. Fleck wymienia dziewięć faz życia rodziny, w każdej stawia przed mężem i żoną zadania rodzicielskie, których wypełnienie jest konieczne do prawidłowego funkcjonowania rodziny⁶. W modelu sześć pierwszych faz dotyczy rozwoju rodziny z małym i dorastającym dzieckiem, trzy ostatnie fazy to etapy rozwoju rodziny z dorosłymi dziećmi. Pierwsza faza to okres tworzenia wspólnoty rodzinnej, drugą autor nazwał fazą opieki i troski. Trzecia faza to etap nauki chodzenia dziecka – nazwę tę można rozumieć dosłownie, ale również jako metaforę pierwszych kroków dziecka w nauce innych umiejętności, na przykład w treningu czystości, werbalizacji. Faza czwarta to okres rozwijania relacji wewnątrzrodzinnych, piąta to faza rodzinnej jedności. Najbardziej newralgiczną fazą dla utraty autorytetu rodzicielskiego jest szósta faza – adolescencji, w której dzieci sprawdzają spójność rodzicielskiego systemu i poszukują niezależności, a zadaniem rodziców jest podkreślanie spójności i wzmacnianie sojuszu rodzicielskiego, a także włączanie dzieci do podejmowania decyzji, przede wszystkim tych, które ich dotyczą.

Kontekst rodzinny, w którym obserwuje się załamanie przywództwa rodzicielskiego może sprzyjać zaostrzeniu się kryzysu normatywnego⁷ u dorastającego dziecka i/lub pojawieniu się objawów zaburzeń, na przykład zachowania, emocji. Załamanie przywództwa rodzicielskiego określa się również jako niewydolność wychowawczą rodziców lub kryzys autorytetu.

Autorem koncepcji wyjaśniającej, ale i pokazującej sposoby i techniki radzenia sobie z kryzysem autorytetu jest H. Omer⁸. Badacz ten jest terapeutą rodzinnym – jego koncepcja jest więc mocno osadzona w praktyce. Omer uważa, że podstaw kulturowych, na których zbudowany był autorytet rodziców pierwszej połowy XX w. już nie ma. W rodzinie, w społeczeństwie wszyscy wspierali autorytet ojca, nauczyciela. Autorytet miał pewność, że nikt nie podważy jego zdania. Był to autorytet oparty na poczuciu siły, dopuszczano stosowanie kar fizycznych, które obecnie jest prawnie zabronione. W relacjach pomiędzy rodzicami, a szczególnie ojcami i dziećmi obecny był dystans. Wartością wychowania była ścisła kontrola dziecka i bezwarunkowe jego podporządkowanie. Co więcej, świat rodziców był szczelnie oddzielony od świata dzieci. Relacje między matką a ojcem osnute były tajemnicą. Rodzice nie wyjaśniali motywu swoich decyzji, nie dzielili się przy dzieciach swo-

⁶ S. Fleck, *A Holistic Approach to Family Typology...*

⁷ E. H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Rebis, Poznań 2000.

⁸ H. Omer, *Mistrzowie w Krakowie. Wokół relacji terapeutycznych i rodzinnych*, referat wygłoszony na X Konferencji Sekcji Naukowej Terapii Rodzin Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i I Katedry Psychiatrii Collegium Medicum UJ, Kraków, 13–14 września 2008.

imi wątpliwościami. Z przyczyn społeczno-polityczno-obyczajowych pojawiła się więc niezgoda na taki autorytet. Lata 60. przyniosły kult braku wymagań i ograniczeń. H. Omer w dalszej analizie wskazuje na pojawienie się w miejsce starego autorytetu bezradności, bezsilności i niepewności u rodziców, co przekładało się na zagubienie i problemy w funkcjonowaniu u dzieci. Dzieci bezradnych rodziców źle radzą sobie z przeciwnościami, nie umieją kontrolować swojej impulsywności, mają niską tolerancję na frustrację, stosują przemoc, prezentują skłonność do zachowań ryzykownych, popadają w uzależnienia, są rozwiązłe seksualnie. Często opuszczają struktury społeczne lub są z nich usuwane, ponieważ nie są w stanie spełnić wymagań grupy i dostosować się do ograniczeń.

Skoro brak autorytetu rodzi poważne problemy, to do czego odwoływać się w wychowaniu? Autor odpowiada na to pytanie, przedstawiając nowy model autorytetu oraz zasady i metody wprowadzania go w procesie terapii.

Nowy model autorytetu oparty jest na obecności rodziców w życiu dziecka. Rodzice swoją postawą przekazują dziecku: *jestem twoim rodzicem na dobre i na złe, nic i nikt nie może tego zmienić, jestem tutaj, stoję przy tobie i tu jest moje miejsce*. Opisując postawę rodziców, autor odwołuje się do metafory skały i kotwicy, zaleca opór bez przemocy. W nowym modelu rodzic nie jest władcą i ostatecznym sędzią, ale przedstawicielem sieci rodzinnej, który objaśnia dziecku, jakie są jego prawa, a jednocześnie – jakich granic nie może przekraczać. Dorosły uzasadnia swoje decyzje i zachowanie. Na podstawie osobistych doświadczeń terapeuty rodzinnego, H. Omer zdaje sobie sprawę z tego, że kontrola nastolatka przez dorosłych jest złudzeniem – zatem stroną, która może i winna się kontrolować jest sam autorytet, czyli rodzic. Ten moment jest największym wyzwaniem, jaki autor stawia przed rodzicami. Bo wiem rodzic powinien uczyć się kontroli nad samym sobą, by to on wyznaczał granice władzy rodzicielskiej, a nie dziecko. Z chwilą utraty kontroli nad swoimi impulsami rodzic traci autorytet. W procesie terapii najpierw zmienić się powinni rodzice. Badacz mocno podkreśla, że wartością jest rozwój autonomii dziecka, stąd zmiana zachowania u córki czy syna jest następstwem zmiany rodziców i procesu internalizacji u dzieci norm oraz zasad.

H. Omer daje rodzicom pragmatyczne rady: *nie musisz wygrać – wystarczy, że wytrwasz*. Proponuje również, aby nie stosowali kolejny raz rozwiązań, które okazały się nieskuteczne, ale wciąż eksperymentowali. Autor przekonuje rodziców do kreatywnego i twórczego rodzicielstwa. Ważnym zasobem rodzicielskim jest dla H. Omera sieć wsparcia, którą rodzice powinni budować wraz z rodzicami koleżanek i kolegów swoich dzieci, z terapeutami i pracownikami szkoły.

Celem terapii, w tym podejściu prowadzonej bez dzieci, jest stworzenie przymierza z rodzicami, aby poczuli się pewnie w swojej roli. W procesie terapii chodzi o znalezienie takiego rodzaju opisu sytuacji kryzysu, który nikogo nie obwinia za to, co się dzieje. Terapeuta wraz z rodzicami poszukuje sposobów na podtrzymanie relacji z dzieckiem. Wspólnie pracują nad inicjowaniem procesu pogodzenia poprzez wysyłanie ofert zgody ze strony rodziców, określanie dobrego, wolnego od konfliktów i kłótni obszaru kontaktów z dzieckiem.

Inni terapeuci rodzinni również przywiązują wielką wagę do zdecydowanej i silnej władzy rodzicielskiej. Terapeuci strukturalni uważają, że władza wynikająca z silnego sojuszu rodzicielskiego „pozytywnie wpływa na wychowanie dzieci i ustanawianie ograniczeń”⁹. Natomiast rodzice rezygnujący z władzy nie realizują tym samym jednej z głównych funkcji rodziny – nie dbają o rozwój jej członków czyli stają się rodziną dysfunkcyjną.

Rodziny z różnym stopniem dysfunkcyjności trafiają do ośrodków, w których prowadzi się terapię rodzinną. Poniżej przedstawiony zostanie proces terapii rodziny z problemem kryzysu autorytetu rodzicielskiego.

KONTEKST PODJĘCIA TERAPII

Do ośrodka terapeutycznego zgłosiła się matka 14-letniego chłopca – Piotra, która została tam skierowana przez pedagoga szkolnego, a także przez sąd rodzinny z powodu przedłużających się problemów wychowawczych z synem.

W trakcie postępowania diagnostycznego (konsultacja psychiatryczna, badanie psychologiczne, wywiad rodzinny, analiza dotychczasowych wyników badań, konsultacja z pedagogiem szkolnym i kuratorem sądowym) u chłopca stwierdzono: zaburzenia emocji i zachowania w okresie dojrzewania, podwyższony poziom neurotyzmu, niską odporność na stres, przeciętny rozwój umysłowy przy znacznych deficytach w rozwoju funkcji poznawczych, poważne problemy z koncentracją uwagi. Piotr od wczesnego dzieciństwa był pod opieką psychologiczną z powodu moczenia nocnego i objawów psychosomatycznych (ból brzucha). Jak wynikało z informacji udzielonych przez matkę chłopca, problemy wychowawcze rozpoczęły się około półtora roku wcześniej. Początkowo były to sporadyczne wagary, późne powroty do domu, palenie papierosów. Pomimo stosowania różnych metod dyscyplinujących ze strony matki i pracowników szkoły problemy wychowawcze narastały.

⁹ H. Goldenberg, I. Goldenberg, *Terapia rodzin*, Kraków 2006, s. 232.

W trakcie spotkania rodzice zgłaszali brak wpływu na postępowanie syna oraz bezradność wobec jego nagminnych wagarów, zachowań agresywnych w szkole i w domu, nadużywania substancji psychoaktywnych (alkohol, marihuana), ucieczek z domu, lekceważenia obowiązków szkolnych.

Po konsultacji zespołowej osób biorących udział w diagnozie (psychiatra, psycholog diagnozujący Piotra i terapeuci rodzinni) ze względu na różnorodność zaburzeń dotyczących wielu obszarów i nieskuteczność poprzednich oddziaływań, opracowano kompleksowy program pomocy, który obejmował: konsultację w ośrodku leczenia uzależnień, współpracę z pedagogiem szkolnym, kuratorem oraz terapię rodzinną. Ponieważ powyższe działania miały być prowadzone przez wiele osób, wyznaczono psychologa odpowiedzialnego za koordynowanie pracy poszczególnych zespołów oraz gromadzenie informacji na temat funkcjonowania Piotra w szkole i wyników konsultacji w ośrodku leczenia uzależnień.

PIERWSZA KONSULTACJA RODZINNA

Na pierwsze spotkanie rodzinne zgłosili się:

1. pani Anna, 42-letnia matka, wykształcenie średnie, własna firma handlowa,
2. pan Adam 42-letni ojciec, wykształcenie zawodowe, nie pracuje zawodowo, renta,
3. Rafał, 18-letni starszy syn, uczeń III klasy technikum,
4. Piotr, 14-letni młodszy syn, uczeń II klasy gimnazjum.

Wszyscy członkowie rodziny uznali, że przyjdzie całą rodziną na spotkanie to dobry pomysł.

KONTEKST RODZINNY

Przez pierwsze lata małżeństwa sytuacja rodzinna państwa M. była stabilna. Obydwoje rodzice pracowali, najpierw Rafałem potem i Piotrem opiekowała się babcia, matka pani Anny. Kiedy Piotr miał rok, jego ojciec uległ poważnemu wypadkowi w pracy (spadł z dużej wysokości). Uraz był tak poważny, że walczył o życie, potem przez wiele miesięcy był hospitalizowany. Choroba wiązała się z wielokrotnymi operacjami, a potem długą rehabilitacją. Od tego czasu pozostaje na rencie. Pomaga żonie w pracy, dużo cza-

su spędza z dziećmi, wyjeżdża z nimi na wakacje i ferie. Żona i dzieci mówią o impulsywności ojca, z czym ten się zgadza. Po wypadku matka przejęła role męskie w rodzinie. Zajmuje się handlem, wstaje wcześniej rano, ciężko pracuje fizycznie. Po pracy, pomimo zmęczenia wszystkie obowiązki związane z prowadzeniem domu wykonuje sama. Ma poczucie niesprawiedliwego podziału obowiązków. Często temat ten jest powodem kłótni między małżonkami.

Piotr w szkole podstawowej uprawiał pływanie, intensywnie trenował, zdobywał medale. Przejście do gimnazjum połączyło się z kryzysem w karierze sportowej. Chłopiec poróżnił się z trenerem, przestał uczęszczać na treningi, opuścił się w nauce. O karierę sportową Piotra dbał ojciec, który przywiązuje dużą wagę do kondycji fizycznej. Starszy brat, Rafał, opisywany jest przez rodziców jako przeciwieństwo Piotra – dobrze się uczy, można mu ufać, nigdy nie sprawiał problemów wychowawczych. Między braćmi istnieje konflikt, przejawiającym się m.in. w tym, że Piotr ma zakaz wchodzenia do pokoju Rafała. Starszy brat pełni również kontrolę nad Piotrem. Rafał solidaryzuje się z rodzicami. Widoczna jest słaba pozycja Piotra w rodzinie.

Rodzina utrzymuje kontakty z rodzicami ojca i z rodziną starszej siostry ojca. Jednakże problemy z synem ukrywają przed rodziną męża. Pan Adam jako dziecko też sprawiał problemy wychowawcze. Matka wspominała, że rodzice męża cieszyli się, że ich syn się żeni, ponieważ mieli nadzieję, że dzięki temu się ustatkuje. Wtajemniczona w problem jest babcia ze strony matki, która zawsze pomagała rodzinie. Pani Anna wcześniej straciła ojca, toteż wspierała matkę w wychowywaniu młodszej siostry i brata.

Objawy zaburzeń zachowania pojawiły się u Piotra pod koniec szkoły podstawowej. Najpierw nastąpił spadek formy sportowej, z którym chłopiec sobie nie poradził. Zniechęciło go to do kontynuowania treningów, wypadł z wieloletniego rytmu sport–nauka, który był wprawdzie męczący, ale porządkował i systematyzował chłopcu codzienność. Utracił podziw ojca, dla którego kariera sportowa syna była bardzo ważna – było to niespełnione marzenie ojca. Dotychczas zajmowanie się życiem sportowym Piotra wypełniało mu czas i pozwalało na realizację zainteresowań ojca, dzięki temu jego rola w rodzinie była ważna. Gdy Piotr przestał absorbować rodzica treningami, obozami i zawodami, ojciec stracił nie tylko ważną pozycję w rodzinie, ale również zajęcie wypełniające czas. Dodatkowym źródłem napięcia w rodzinie stały się pretensje matki związane z nierównym podziałem obowiązków. Rodzice wzajemnie obwiniali się również za problemy, które sprawiał Piotr. Chłopiec zawsze miał kłopoty z nauką, jednak sukcesy sportowe je przysłaniały. W momencie odejścia z klubu problemy szkolne wysunęły się na plan pierwszy.

FUNKCJA OBJAWU

Rodzice, martwiąc się problemami wychowawczymi syna „nie musieli” zajmować się swoimi, zagrażającymi ich związku problemami (przeciążenie matki, impulsywność ojca). Starszy brat, przyjmując rolę rodzica w stosunku do Piotra, zbliżał się do rodziców, wzmacniał swoją pozycję w rodzinie, uzyskiwał większą niezależność w kontekście zwiększonej kontroli i ograniczeń wobec młodszego brata.

WSKAZANIA DO TERAPII RODZINNEJ

Bezsporne stwierdzenie konieczności zainicjowania terapii rodzinnej podjęto na podstawie następujących wskazań:

- zgłaszane przez rodziców poczucie bezradności wobec zachowań syna,
- załamanie przywództwa rodzicielskiego,
- nasilenie objawów u chłopca w momencie wejścia w okres wczesnej adolescencji,
- zgłaszane kontrowersje między rodzicami i wzajemne obwinianie się o metody wychowawcze – brak spójności subsystemu rodzicielskiego,
- widoczny konflikt między matką a ojcem – hipoteza o włączeniu syna w ten konflikt.

Pierwsze spotkanie terapeutyczne zakończono zawarciem kontraktu z rodziną, który obejmował terapię rodzinną trwającą jeden rok i pozostałe ustalenia zespołu. Rodzice i synowie wyrazili chęć uczestniczenia w terapii rodzinnej i zaakceptowali program pomocy.

PRZEBIEG TERAPII

Terapia obejmowała 16 spotkań w różnym składzie osobowym. Po upływie roku przedłużono kontrakt do końca 1 semestru.

Faza I. Pierwsza faza terapii obejmowała leczenie farmakologiczne połączone ze spotkaniami rodzinnymi oraz spotkaniami w ośrodku leczenia uzależnień, jak również współpracę ze szkołą i wprowadzenie nauczania indywidualnego.

dualnego. Leczenie farmakologiczne nastawione było na obniżenie niepokoju i napięcia u chłopca. Z kolei spotkania w ośrodku leczenia uzależnień trwały trzy miesiące i ukierunkowane były na realizację kontraktu związanego z utrzymywaniem abstynencji.

Terapia rodzinna nastawiona była na zmianę zachowań podtrzymujących niepokojące objawy, zrozumienie dynamiki rodzinnej i pomoc w rozwiązaniu problemów dotyczących relacji między członkami rodziny. Spotkania umożliwiały członkom rodziny mówienie wprost o sprawach trudnych, co obniżało napięcie. W pierwszej fazie terapii odbyło się pięć spotkań, w których uczestniczyli wszyscy członkowie rodziny. Tematyka sesji dotyczyła przebiegu aktualnego leczenia, historii rodziny, spędzania czasu, podziału obowiązków. W związku z podjęciem terapii w ośrodku leczenia uzależnień i wprowadzonymi ograniczeniami dla Piotra, omawiano trudności i sposoby przystosowania się do zaistniałej sytuacji. Identyfikowano mechanizmy podtrzymujące objawy i poszukiwano środków, za pomocą których rodzina może pomóc Piotrowi dostosować się do nowej sytuacji. Jednocześnie rozmawiano na tematy dotyczące wzorów relacji rodzinnych, struktury rodziny, systemów oparcia społecznego. Szczegółowo omawiano sytuację szkolną, postępy w nauce, nadrabianie zaległości, dobre i złe strony nauczania indywidualnego. Pod koniec I fazy terapii uzyskano poprawę objawową (obniżenie niepokoju, abstynencja, zaliczenie pierwszego semestru).

Faza II. Druga faza obejmowała 6 spotkań samych rodziców i jedno spotkanie samych braci; współpracę ze szkołą, kontynuację nauczania indywidualnego przy włączaniu chłopca do zajęć z klasą.

Spotkania, w których uczestniczyli sami małżonkowie miały na celu wzmocnienie ich w roli rodziców, zbudowanie nowego modelu autorytetu rodzicielskiego. Dotyczyły metod wychowawczych stosowanych wobec synów, wzorców zachowań wyniesionych z rodzin pochodzenia, relacji między małżonkami i sposobów radzenia sobie w sytuacjach trudnych, a także kwestii udzielania sobie wzajemnego wsparcia. Podejmowanie tematu wypadku męża stanowiło dużą trudność w porozumieniu się małżonków i było źródłem napięcia.

Spotkanie, w którym uczestniczyli sami bracia dotyczyło relacji między nimi, źródeł i przebiegu konfliktu oraz możliwości jego złagodzenia. Przełomowym momentem tej fazy była konsultacja systemowa z udziałem rodziców, kuratora i pedagoga szkolnego, podczas której rodzice, a szczególnie ojciec, otrzymali duże wsparcie od osób zaangażowanych w problem. Wprowadzono spotkania indywidualne dla Piotra, które były kontynuacją zakończonej terapii w ośrodku leczenia uzależnień. W tym okresie nastąpiło szereg zmian.

Zakończono spotkania w ośrodku, rodzice przejęli kontrolę nad synem i sami zaczęli regulować ograniczenia związane z jego wychodzeniem z domu i kontaktami z kolegami. Piotr ukończył II klasę gimnazjum z ocenami dopuszczającymi, nawiązał nowe relacje społeczne akceptowane przez rodziców.

Faza III. Faza trzecia obejmowała końcową fazę terapii rodzinnej oraz kontynuację spotkań indywidualnych Piotra, współpracę ze szkołą i próbę powrotu chłopca do nauki z klasą. Cztery spotkania rodzinne poświęcone były bieżącym sprawom rodziny i planom na przyszłość oraz omówieniu sposobów utrwalenia uzyskanych zmian. Ustalono konieczność kontynuacji spotkań indywidualnych dla Piotra. Po konsultacji zespołowej z udziałem lekarza psychiatry i wzięciu pod uwagę opinii wychowawcy klasy podtrzymano nauczanie indywidualne do końca III klasy gimnazjum. Piotr zaliczył I semestr z ocenami dostatecznymi, nadrobił zaległości programowe, uczestniczył w poszczególnych lekcjach oraz imprezach klasowych.

WNIOSKI

Przedstawiony opis przypadku ilustruje wielowątkowość problematyki zaburzeń emocji i zachowania w okresie dojrzewania oraz konieczność uwzględniania w planowanej pomocy różnorodnych oddziaływań. Głównym celem podjętej terapii rodzinnej było zrozumienie kontekstu pojawienia się objawów, zmiana zachowań podtrzymujących objawy, a także wzmocnienie rodziców w pełnionych przez nich rolach rodzicielskich. W przebiegu terapii udało się uzyskać zmianę wzajemnych relacji, która sprzyjała umocnieniu się matki i ojca w ponoszeniu odpowiedzialności rodzicielskiej, wgląd członków rodziny w procesy rodzinne, polepszenie komunikacji między braćmi. Ważnym elementem zmian była także gotowość rodziców do podjęcia rozmów na temat ich związku. Nieodzowną częścią pomocy były konsultacje osób włączonych do procesu pomagania.

Dzięki odbudowaniu autorytetu rodziców i wzajemnym zbliżeniu się do siebie Piotr mógł uruchomić zatrzymany proces rozwoju. Odniósł sukces w szkole, nawiązał nowy kontakt z bratem i nowe relacje społeczne. Odbudowanie autorytetu matki i ojca polegało, zgodnie z cytowanymi koncepcjami, na wzmocnieniu diady rodzicielskiej i odzyskaniu spójności subsystemu rodziców.

BIBLIOGRAFIA

- Erikson E. H., *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Rebis, Poznań 2000.
- Fleck S., *A Holistic Approach to Family Typology and the Axes of DSM-III*, „Archives of General Psychiatry” 1983, Vol. 40, p. 901–906, .
- Goldenberg H., Goldenberg I., *Terapia rodzin*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Hofstede G., *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2000.
- Omer H., *Mistrzowie w Krakowie. Wokół relacji terapeutycznych i rodzinnych*, referat wygłoszony na X Konferencji Sekcji Naukowej Terapii Rodzin Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i I Katedry Psychiatrii Collegium Medicum UJ, Kraków, 13–14 września 2008.
- Plopa M., *Psychologia rodziny. Teoria i badania*, Wydawnictwo Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej, Elbląg 2004.
- Satir V., *Terapia rodziny*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2000.
- Simon F. B., Stierlin H., *Słownik terapii rodzin*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1998.
- Skygger R., Cleese J., *Życie w rodzinie i przetrwać*, Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1992.

ANDRZEJ ŁUCZYŃSKI

Rodzicielstwo zastępcze wobec niewydolności wychowawczej współczesnej rodziny

Postęp cywilizacyjny, jaki dokonuje się współcześnie w świecie daje człowiekowi wiele możliwości na urzeczywistnienie swojego osobistego potencjału i zamysłów. Człowiek może swobodnie kształtować swoją egzystencję, dobierając tak jej komponenty, aby wyrażały jego odrębność i niepowtarzalność zarówno w sferze osobowej, jak i na płaszczyźnie społecznej, a jednocześnie, aby pozwoliły mu zrealizować określony „projekt życia”. Dla znakomitej większości członków każdego społeczeństwa jedną z najbardziej pożądanых i najważniejszych sfer życia osobistego i społecznego jest rodzina, w której mężczyzna i kobieta, mąż i żona – rodzice – wraz ze swym potomstwem stanowią wspólnotę zbudowaną na fundamencie wzajemnej miłości i solidarności. Jest ona zawsze dla człowieka społecznością pierwszą i naturalną. To w niej człowiek przychodzi na świat i nabywa ludzkich cech, nawiązując jednocześnie głęboką więź duchową z innymi, a ucząc się w niej otwartości na różnorodność i bogactwo świata wartości, wyzwala w sobie pragnienie osobowego rozwoju – osiągnięcia pełni człowieczeństwa¹. Rodzina jest więc dla człowieka niejako „ekologiczną niszą (kulturową) umożliwiającą jego rozwój tak biologiczny, jak i psychiczno-osobowy”².

¹ Zob. B. Kiereś, *O personalizm w pedagogice. Studia i szkice z teorii wychowania*, Lublin 2009, s. 124.

² M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1974, s. 290.

Niestety, codzienność życia rodzinnego nie zawsze potwierdza etymologiczne znaczenie słowa „rodzina” – rodzic, czyli stwarzać konieczne warunki do zaistnienia i rozwoju fizycznego, społecznego i duchowego człowieka³. Rodzice niejednokrotnie sprzeniewierają się swemu rodzicielskiemu powołaniu, dając wyraz swojej wychowawczej niekompetencji bądź wręcz niechęci do własnych dzieci. Rodzicielskie działanie staje tu w jawnej sprzeczności z podstawowym zadaniem rodziny, którym jest „wzbudzenie osoby” w dziecku (tzw. manieutyka osoby), czyli uzdalnianie podmiotu (dziecka) do stopniowego przejmowania kierownictwa nad własnym procesem rozwoju⁴. Nieudolność wychowawcza rodziców sprawia, że dziecko w wielu rodzinach bywa traktowane przedmiotowo; uważa się je za istotę, która musi być podawana ćwiczeniu czy też tresurze, co w nieuchronny sposób prowadzi do patologizacji rodzicielskich zachowań wobec dziecka. Współcześnie w ramach działań mających na celu przeciwdziałanie łamaniu podstawowych praw dziecka w rodzinie tworzy się w oparciu o szeroko rozumiane pojęcie „rodzicielstwa zastępczego” rodzinne formy opieki zastępczej, które mają za zadanie wspierać lub w przypadku, gdy jest to niemożliwe, zastępować rodzinę naturalną w wypełnianiu zadań opiekuńczo-wychowawczych. Wielu dorosłych, przyjmując zatem na siebie obowiązki rodzica zastępczego chce niejako podkreślić, że to dziecko jest pierwszym podmiotem wychowania, a zadaniem rodziców – odpowiedzialne wspomaganie i zabezpieczanie procesu jego rozwoju i wychowania.

KONDYCJA WYCHOWAWCZA WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

Prawidłowo funkcjonująca rodzina tworzy dla dziecka przyjazne środowisko rozwoju i wychowania, w którym wszyscy członkowie rodziny zmierzają do integralnego zespolenia celów i dążeń na rzecz dobra wspólnego. Rodzice zaś w rodzinnej wspólnotce miłości i solidarności mogą w sposób nieskrępowany przekazywać swemu potomstwu wartości kulturowe, etyczne, społeczne czy religijne, w imię pełni jego rozwoju. Należy jednak podkreślić, że fundamentem właściwych relacji wychowawczych w rodzinie jest równowaga i stabilność wzajemnych stosunków pomiędzy rodzicami (małżonkami), ich poczucie odpowiedzialności oraz więź emocjonalno-uczuciowa łącząca wszystkich członków rodziny. Wychowawcza funkcja rodziny ma zatem swoje źródło

³ B. Kiereś, *O personalizm w pedagogice...*, s. 138-139.

⁴ Zob. M. Nowak, *Wychowanie w personalizmie*, „Chrześcijanin w Świecie” 1993, nr 23, z. 4, s. 65.

w owej „przynależności” do siebie rodziców i dzieci. Rodzice bowiem, powołując na świat nowego człowieka (osobę) zostają niejako „automatycznie” odpowiedzialni i zobowiązani do stworzenia mu sprzyjających warunków rozwoju i socjalizacji.

Badania prowadzone nad współczesną rodziną z jednej strony potwierdzają, że większość współczesnych rodzin stanowi dość stabilne i wydolne środowisko wychowawcze, jednak z drugiej strony, nie brak też rodzin, które w mniejszym bądź większym stopniu nie radzą sobie z zadaniami wychowawczymi⁵. Należą do nich przede wszystkim rodziny dysfunkcjonalne, których życie regulowane jest przez zbiór powszechnie odrzucanych wartości, norm i wzorców zachowań, często stanowiących przedmiot transmisji międzypokoleniowej w toku procesów socjalizacyjnych, przyczyniając się tym samym do pogłębienia nieprzystosowania społecznego bądź osierocenia społecznego dzieci w tym uczestniczących oraz zaburzenia wszystkich rodzajów komunikacji wewnątrzrodzinnych⁶. Ze względu na naruszenie dobra dziecka, szczególnie niebezpieczna jest dysfunkcja dotycząca relacji rodzic – dziecko. Należy jednak pamiętać, że ta relacja nie jest wyizolowana z całego systemu funkcjonowania rodziny, ale stanowi jego integralną część, dlatego też jej jakość jest wypadkową tego, co na płaszczyźnie uczuć czy zachowań ma miejsce w rodzinie⁷. Niewątpliwie istnieje zatem wiele czynników, od których zależy wychowawcza kondycja współczesnej rodziny. Do tych najważniejszych, według J. Mastalskiego⁸, można zaliczyć czynniki ekonomiczne, etyczne i wewnątrzrodzinne, które tworzą cały splot sytuacji trudnych w życiu rodziny, a mają swe źródło w osobowości bądź w sposobie funkcjonowania członków rodziny.

Do czynników, które w znacznym stopniu wpływają na destabilizację wychowawczego środowiska rodziny w dobie ponowoczesności należy zaliczyć zjawisko skrajnego indywidualizmu. Dość często staje się ono przyczyną całego szeregu problemów i nieporozumień w zakresie wewnątrzrodzinnej komunikacji i wyrażania uczuć oraz zawiązywania się międzyosobowych (międzypokoleniowych) więzi rodzinnych, co znacznie utrudnia bądź wręcz uniemożliwia rodzicom wykonywanie zadań wychowawczych. Dotyczy to szczególnie takich obszarów i sfer wychowawczej działalności rodziców, jak:

⁵ Zob. A. Łuczyński, *Dzieci w rodzinach zastępczych i dysfunkcjonalnych*, Lublin 2008.

⁶ Por. A. Przybyłka, *Dysfunkcja rodziny w okresie transformacji ustrojowej*, [w:] *Polityka społeczna wobec reform*, red. L. Frąckiewicz, A. Frąckiewicz-Wronka, Katowice 1999, s. 91.

⁷ Por. D. Opozda, *Patologia w relacjach wewnątrzrodzinnych przedmiotem diagnozy pedagogicznej*, „Roczniki Pedagogiki Rodziny. Studia i rozprawy” 2003, t. 6, s. 77.

⁸ Por. J. Mastalski, *Chrześcijańin wobec agresji w rodzinie. Perspektywa pedagogiczna*, Kraków 2006, s. 41–50.

- postawy rodzicielskie – niejednokrotnie uwidaczniają się w nich skrajne zachowania rodziców wobec dziecka w postaci nadopiekuńczości bądź silnej dominacji. Nie służy to osiągnięciu przez dziecko dojrzałej osobowości, a w skrajnych przypadkach prowadzi nawet do całkowitego zaniku więzi łączących dziecko z rodzicami i rodziną;
- granice w podsystemach rodzinnych – mogą być zbyt otwarte lub zbyt sztywne, nieelastyczne, co może być przejawem tworzących się wrogo nastawionych do siebie „koalicji” kilku członków rodziny wobec pozostałych osób (osoby) w rodzinie. Im bardziej zaburzone są granice między podsystemami w rodzinie, tym większe istnieje prawdopodobieństwo zaburzenia komplementarności ról rodzicielskich i osłabienia wychowawczego wpływu rodziców na dziecko, zaś w sytuacjach ekstremalnych zaburzeń może dojść nawet do rozpadu rodziny;
- przekaz irracjonalności w procesie komunikacji – najogólniej można go określić jako brak jasności wypowiedzi i „czytelności” rodziców w toku kierowanych do dziecka komunikatów; począwszy od niekonsekwentnego stosowania kar i nagród, aż po przekaz zacierający u dziecka realność poznawanego świata oraz granice między jego własnymi przeżyciami a przeżyciami rodzica. Zakłóca to proces socjalizacji dziecka i skazuje go w przyszłości na poważne trudności we właściwym identyfikowaniu własnej odrębności i indywidualności w relacji ze społeczeństwem⁹.

Można zatem powiedzieć, że kondycja wychowawcza współczesnej rodziny w znacznym stopniu zależy od umiejętności i kompetencji pedagogicznych rodziców oraz od jakości wewnątrzrodzinnej komunikacji, zacieśniającej więzi łączące poszczególnych członków rodziny. Z tego też względu umiejętne dzielenie się przestrzenią życia rodzinnego stanowi niezwykle ważny aspekt poszukiwania i utrwalania płaszczyzn dialogu między rodzicami a dziećmi. Afirmacja każdej osoby w rodzinie jest niejako warunkiem zaistnienia podmiotowych relacji interpersonalnych i wspólnotowej więzi rodzinnej. Chroni to rodzinę zarówno przed zjawiskami dysfunkcji i patologii jawnej, jak i tej utajonej – skrywanej pod pozorami kariery zawodowej rodziców czy zaspokajania wszelkich potrzeb materialnych dzieci. W zdrowej rodzinie dziecko uczy się od rodziców, jak komunikować swoje myśli i uczucia, jak rozwijać swoją wrażliwość na potrzeby i uczucia innych, jak rozwijać swój potencjał osobowy, zyskując w zamian pewność siebie i ufność w kontaktach z ludźmi oraz zdolność dojrzałego i odpowiedzialnego określania swojej przyszłości.

⁹ Por. D. Opozda, *Patologia...*, s. 77–81.

RODZICIELSTWO – SZCZĘŚCIE CZY UDRĘKA

Swoistym wyrazem wzajemnej przynależności do siebie człowieka i rodziny jest fenomen rodzicielstwa, w którym najpełniej wyraża się istota bycia (stawania się) człowiekiem. Bowiem tylko z innymi ludźmi, w odniesieniu do nich jesteśmy w stanie osiągnąć dojrzałość jako osoby. Rodzicielstwo zatem rozumiane jako przekazanie życia fizycznego i wychowanie potomstwa, czyli „przekazanie mu życia” moralnego, duchowego i społecznego, staje się niezastąpionym źródłem, w którym rodzi się, kształtuje i dojrzewa autonomiczna jednostka ludzka. Rodzice więc poprzez bezinteresowny dar z siebie dla swoich dzieci powinni stwarzać im najkorzystniejsze warunki wszechstronnego rozwoju, a jednocześnie sami zyskiwać możliwość i płaszczyznę do realizacji swoich ludzkich (rodzicielskich) możliwości. Co więcej, rodzina może i powinna tworzyć wspólnotę osób ukierunkowaną na realizację i rozwój dobra każdego z członków rodziny przez przyjęcie postawy aktywnego uczestnictwa i solidarności.

Myśląc zatem o rodzinie, mamy zazwyczaj na uwadze jej liczne funkcje i zadania, wśród których jednym z podstawowych jest „służba życiu” rozumiana jako zdolność pary małżeńskiej – mężczyzny i kobiety – do zrodzenia i wychowania potomstwa, czyli umożliwienia mu życia w pełni ludzkiego. Rodzicielstwo więc stwarza sobie tylko właściwe współistnienie i współdziałanie osób (męża i żony), tak ukierunkowane w miłości na owo „zrodzenie potomstwa”, że cała wspólnota i jedność osób, jaką jest małżeństwo, staje się w sposób ludzki rodziną i źródłem życia¹⁰. Małżonkowie, stając się rodzicami otwierają się na nową rzeczywistość, jaką jest rodzicielstwo, nadając jednocześnie w wymiarze indywidualnym swojej ludzkiej egzystencji (kobiety i mężczyzny) nową jakość i wartość – matki i ojca.

Miłość małżeńska, osiągając swą pełnię w akcie zrodzenia potomstwa musi się jednak z czasem wyrazić w sposób twórczy i dynamiczny w wychowaniu jako prawdziwa miłość rodzicielska. W istocie chodzi zatem o to, aby rodzice w sposób świadomy z troską i odpowiedzialnością podjęli to potencjalne bogactwo, jakim jest dziecko rozwijające się pośród rodziny, aby nie pozwolili mu zginąć albo też ulec degeneracji, ale zdolali je obdarzyć swym dojrzałym człowieczeństwem¹¹. W tym kontekście rodzicielstwo jest niewątpliwie pierwszym i podstawowym ogniwem rozwoju i wychowania człowieka. Jego zaś istnienie i funkcjonowanie potwierdza i jednocześnie zaświadcza, że

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *List do rodzin*, Kraków 1994, s. 57.

¹¹ *Ibidem*, s. 58.

zrodzenie i wychowanie potomstwa nie może zamykać się jedynie w czysto biologicznym akcie, lecz powinno postępować w tych wszystkich kierunkach, które mogą dawać gwarancję pełnego uporządkowanego rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego człowieka”¹².

Rodzinę wraz z przynależącym do niej rodzicielstwem uznać można za nieporównywalne z niczym innym doświadczenie, jakie może stać się udziałem człowieka. Z jednej strony może ono wyzwalać w rodzicach nieograniczone pokłady dobra i miłości, ale z drugiej strony dla wielu z nich może oznaczać rzeczywistość, której nie są w stanie podolać, która staje się dla nich i ich potomstwa wychowawczą udręką. Można się zatem zastanawiać, dlaczego tak się dzieje, gdzie leżą przyczyny wychowawczej nieporadności rodziców, prowadzące często do duchowego osamotnienia dziecka, a niekiedy wręcz do jego opuszczenia bądź jawnego odrzucenia? Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w kształtującym się obecnie nowym modelu rodziny, a dokładniej mówiąc – nowym modelu rodzicielstwa, w którym coraz częściej dochodzi do głosu ów skrajny nurt indywidualizmu pozwalający rodzicom uznać prymat potrzeb własnych nad potrzebami dziecka. Rodzice, nie radząc sobie zatem z własną wolnością, są niejako rozdarci między tym, co „własne” (egocentryczne) a tym, co wynika z rodzicielskiej powinności wobec dziecka (altruizm, poświęcenie) – w rezultacie pogłębia to ich wychowawczą bezsilność oraz ambiwalencje postaw rodzicielskich.

Współczesny człowiek coraz częściej ma podstawowy problem z tym, by być rodzicem – on najwyżej może posiadać dzieci. Życiowe dylematy wielu młodych ludzi (małżonków) wyrażają się w poczuciu głębokiego rozdarcia pomiędzy pragnieniem bycia rodzicem (doświadczeniem miłości rodzicielskiej) a chęcią dopasowania się do obecnego stylu życia¹³. Rodzicielstwo bywa więc przez wielu małżonków niedoceniane zwłaszcza w dziedzinie wychowawczej troski o dziecko i spychane na margines życia rodzinnego w blżej nieokreślonej sferze niczym nieskrępowanych planów i oczekiwań życiowych. W tej sytuacji wiele rodzin czuje się zagubionych, bezradnych, zaburzonych, a niektóre z nich ulegają całkowitej lub częściowej dezintegracji, generując tym samym zjawisko osamotnienia duchowego (emocjonalnego) dziecka. Dzieci zaś, których rodzice nie są w stanie prawidłowo realizować wobec nich zadań opiekuńczo-wychowawczych (np. rozpad rodziny, alkoholizm, przemoc) często na-

¹² M. Nowak, *Rodzina ludzka szkołą i promotorem rozwoju i „nowego humanizmu” w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Jan Paweł II stróżem ludzkiej rodziny*, red. J. Śledzianowski, T. Sakowicz, Kielce 2006, s. 259.

¹³ A. Adamiec-Zgraja, *Fenomen rodzicielstwa człowieka przełomu wieków. Szansa czy zagrożenie dla rodziny?*, [w:] B. Muchacka, *Rodzina w kontekście współczesnych problemów wychowania*, Kraków 2008, s. 159.

rażone są na trwałą bądź czasową utratę rodziny naturalnej i umieszczenie w jednej z rodzinnych form opieki zastępczej, gdzie funkcjonują jako sieroty społeczne. Dla dziecka oznacza to utratę tego, co najcenniejsze – możliwości kochania i bycia kochanym – jest to stan destabilizujący całe jego dotychczasowe życie i wprowadzający je w brutalną rzeczywistość świata dorosłych.

Zrzeczenie się praw rodzicielskich czy wręcz porzucenie dziecka przez rodziców w praktyce oznacza zawsze utratę przez nie zarówno ojca, jak i matki, co niewątpliwie stanowi łamanie elementarnych praw dziecka, które ma prawo do posiadania obojga rodziców. Zastąpienie dziecka rodziców naturalnych jest rzeczą niemożliwą – współcześnie jednak w ramach działań mających na celu kompensację utraconej przez dziecko rodziny naturalnej coraz częściej wiele małżeństw decyduje się na rodzicielstwo zastępcze, które stwarza dziecku korzystne warunki opiekuńczo-wychowawcze, a także daje mu stabilność sytuacji życiowej i ciągłość więzi z osobami pełniącymi obowiązki rodzicielskie. W oparciu o rodzicielstwo zastępcze istnieje bowiem jedyna w swoim rodzaju możliwość dania porzuconemu dziecku jego indywidualnej historii, wspólnej z opiekunami, pozwalającej na identyfikację i prawidłowe kształtowanie się jego tożsamości.

RODZICIELSTWO ZASTĘPCZE W SŁUŻBIE DZIECKU

Pojawiająca się możliwość utworzenia dla dziecka osieroconego nowej rodziny w oparciu o rodzinny system opieki zastępczej, daje duże nadzieje na jego pomyślny rozwój i socjalizację. System rodzinnej opieki zastępczej funkcjonuje w oparciu o szeroko rozumiane pojęcie rodzicielstwa zastępczego, które z zasady jest okresowe (z wyjątkiem adopcji) i dotyczy pary małżeńskiej lub osoby samotnej spokrewnionej z dzieckiem bądź też nie, która decyduje się, po spełnieniu wymaganych prawem warunków, na przyjęcie dziecka do swojego domu i zapewnienia mu odpowiednich warunków rozwoju i wychowania. Istota rodzicielstwa zastępczego uwidacznia się zatem w owym pragnieniu i chęci przyjęcia dziecka i obdarowania go miłością oraz ciepłem rodzinnego domu, a także w podjęciu długofalowego wysiłku uzdrawiania, przywracania dziecku właściwego poziomu funkcjonowania w sferze emocjonalno-uczuciowej, intelektualnej i społecznej.

Fenomen rodzicielstwa zastępczego polega zatem na takim zespoleniu miłości w komplementarnym uścisku z odpowiedzialnością, powinnością i wy-

siłkiem¹⁴, aby, pomimo braku naturalnego pokrewieństwa między rodzicami a dzieckiem, rodząca się pomiędzy nimi międzyosobowa więź, nieustannie łączyła ich ze sobą, dając im poczucie wewnątrzrodzinnej wspólnoty i przynależności do siebie. Rodzicielstwo zastępcze może przyjmować różne formy, te bardziej zindywidualizowane, zbliżone w swej strukturze do rodziny naturalnej w postaci rodzin adopcyjnych i zastępczych, jak i te mające pewien charakter instytucjonalny, do których możemy zaliczyć Rodzinne Domy Dziecka czy SOS Wioski Dziecięce. Należy jednak podkreślić, że niewątpliwym walorem wszystkich form rodzinnej opieki zastępczej jest szansa zapewnienia podopiecznym możliwości wzrastania i rozwoju w dobrej rodzinie, która zaspokaja potrzeby, chroni przed przemocą i kompensuje negatywne (traumatyczne) przeżycia i doświadczenia dziecka wyniesione z dysfunkcyjnej rodziny pochodzenia.

Rodzicielstwo zastępcze wydaje się zatem formą optymalną dla wychowania dziecka osieroconego, poprawia bowiem nie tylko jego położenie materialno-bytowe, ale również jego funkcjonowanie społeczne i sytuację edukacyjną, choć niekiedy wymaga to znacznego nakładu sił rodziców zastępczych. Osoby, które podejmują się pełnienia funkcji rodzica zastępczego muszą mieć świadomość, że dziecko, które przyjmą do własnego domu, będzie wymagało od nich przede wszystkim miłości i akceptacji oraz wielu specjalnych zabiegów opiekuńczo-wychowawczych. Rodzicielstwo zastępcze wiąże się bowiem zawsze z podjęciem ryzyka swoistego eksperymentu¹⁵, który wykaże, czy i w jakim czasie obie strony (rodzice i dziecko) przełamią wzajemne obawy i otworzą się w pełni na siebie. Ryzyka tego nie da się nigdy całkowicie wykluczyć, ono niejako wpisuje się w istotę rodzicielstwa zastępczego i określa siłę rodzicielskiej motywacji w pokonywaniu trudności, jakie pojawiają się w czasie adaptacji dziecka do nowego środowiska rodzinnego. Rodzice zastępczy muszą więc z pełnym poświęceniem i odpowiedzialnością stanąć na straży dobra dziecka, rozumianego jako działanie na jego pożytek, korzyść, szczęście i pomyślność, zapewniając mu tym samym niezbędne środki i wartości w procesie rozwoju jego ludzkich potencjałów¹⁶.

Rodzicielstwo zastępcze należy zatem zawsze postrzegać jako służbę dziecku w środowisku rodziny, które wymaga większego zaangażowania opiekunów w jego rozwój i edukację. Już bowiem sama adaptacja dziecka w ro-

¹⁴ Por. T. Olearczyk, *Rodzina źródłem mistrzostwa pedagogicznego*, [w:] *Rodzicielstwo. Wybrane zagadnienia kontekstów edukacyjnych*, red. D. Opozda, Lublin 2007, s. 38.

¹⁵ Por. W. Szyszkowska-Kominek, *Adopcja, a co potem?*, Warszawa 1976, s. 16–18.

¹⁶ Por. J. Kuźma, *Prawa i dobro dziecka – deklaracje i rzeczywistość*, [w:] *W służbie dziecku*, red. J. Wilk, t. 1, Lublin 2003, s. 74.

dzinie przyjmującej jest rzeczą trudną zarówno dla niego, jak i dla samych opiekunów. Dziecko z reguły nigdy do końca nie jest przygotowane do tak ogromnej zmiany, jaką jest wejście do nowej rodziny; niektóre z dzieci zamykają się w sobie, wycofują się i blokują kontakt z opiekunami, inne zaś buntują się, są agresywne czy nadmiernie pobudzone. Wiele w tym czasie zależy od postawy rodziców zastępczych, od ich mądrości i posiadanej przez nich wiedzy pedagogicznej, a także od słusznych decyzji wychowawczych. Mądry i rozsądny rodzic powinien być świadomy potrzeb wychowanka oraz powinien umieć bacznie obserwować emocjonalno-uczuciowy świat dziecka, by być z nim wówczas, gdy ono go potrzebuje¹⁷. Stąd coraz częściej rodzicielstwu zastępczemu stawia się niezwykle trudne zadanie przywracania dziecku wiary w siebie i innych ludzi oraz zacierania jego sierocego piętna.

Aby jednak cały ten proces odzyskiwania przez dziecko życiowej równowagi mógł przebiegać prawidłowo, konieczne jest, by małżonkowie (kandydaci na rodziców zastępczych) uświadomili sobie, jak ważnym etapem w ich życiu jest czas „urzeczywistniania w sobie” (interioryzacji) rodzicielstwa zastępczego (przejście od małżeństwa do rodzicielstwa). W wielu przypadkach proces ten może być związany z niekorzystnym dla dziecka kryzysem małżeńskim bądź rodzinnym, mającym swe podłoże w zwiększonej liczbie członków rodziny i wiążącymi się z tym nowymi obowiązkami, jakie przyjmują na siebie rodzice zastępczy. Z drugiej jednak strony, funkcjonowanie małżonków w nowych rolach ojca i matki wnosi w ich życie, a tym samym w ich rozwój istotne wartości i przeżycia w kontakcie z dzieckiem¹⁸. Fakt ten ma istotne znaczenie dla samych rodziców, którzy, aranżując sytuacje sprzyjające rozwojowi dziecka, sami podlegają procesowi nabywania nowych umiejętności.

Doniosłość rodzicielstwa zastępczego wiąże się zatem nierozdzielnie z poprawą sytuacji opiekuńczo-wychowawczej dziecka osieroconego, jak i z możliwością zaspokojenia tak istotnych potrzeb rodziców zastępczych, jak: potrzeba macierzyństwa i ojcostwa czy też potrzeba aktywności i uznania. Spojrzenie na rodzicielstwo zastępcze w kategoriach rozwoju osób w nim uczestniczących (rodziców i dzieci) pozwala niewątpliwie dostrzec, że dziecko w rodzinie nie jest tylko stroną, która „bierze”, ale jest stroną aktywną interakcji, która ma istotny wpływ na rozwój i jakość życia całej rodziny. Przyjęcie dziecka jest więc dla wszystkich okazją do wzajemnego obdarowania się i wzbogacenia.

¹⁷ Zob. A. Łuczyński, *Dzieci w rodzinach...*, s. 114–115.

¹⁸ Por. L. Bakiera, *Rodzicielstwo a rozwój dorosłych w wieku średnim*, [w:] *Rodzina a rozwój człowieka dorosłego*, red. B. Harwas-Napieręta, Poznań 2003, s. 49.

Rodzicielstwo zastępcze nie jest zadaniem łatwym, wymaga bowiem od rodziców przyjmujących przywrócenia dziecku przekonania o jego normalności i ułatwienia mu przezwyciężenia nabytych urazów oraz odzyskania równowagi psychicznej i poczucia własnej godności. Niezbędne wydaje się zatem podjęcie wszelkich możliwych działań mających na celu wsparcie rodziców zastępczych w wypełnianiu ich wychowawczych obowiązków – oni oczekują stałego, mądrego i kompetentnego towarzyszenia. Dlatego w świetle powyższej refleksji, rodzą się pewne spostrzeżenia i postulaty, które mogą stanowić dla wielu inspirację do lepszego poznania, interioryzacji i urzeczywistnienia w praktyce rodzicielstwa zastępczego:

- w zakresie u d o s t ę p n i e n i a i w i e d z y – idea rodzicielstwa zastępczego wymaga znacznie szerszego i bardziej dynamicznego upowszechnienia w szerokich kręgach społeczeństwa;
- w zakresie p r z y g o t o w a n i a i e d u k a c j i – należy dołożyć wszelkich starań, aby wiedza, umiejętności i kompetencje pedagogiczne rodziców zastępczych stanowiły integralną całość w służbie dziecku;
- w zakresie p r z e k o n a ń i p o s t a w – niezwykle istotne jest wdrażanie rodziców zastępczych do ciągłej odnowy swojej wrażliwości na ludzki świat wartości, rodzicy akceptację i poszanowanie dla dziecka;
- w zakresie p o m o c y i w s p a r c i a – rodzice zastępczy wraz ze swoimi podopiecznymi muszą być pewni, że na każdym etapie i w każdej sytuacji ich rodzicielstwo (rodzina) cieszy się szacunkiem, akceptacją i uznaniem ze strony instytucji państwowych i społecznych oraz może zawsze liczyć na ich realną (nie tylko deklarowaną) pomoc, a także wsparcie.

Przywrócenie dziecku opuszczonemu biegowi życia uważanego za normalny, staje się możliwe jedynie w środowisku rodzinnym stworzonym mu przez rodziców zastępczych, a jednocześnie przy ciągłym podejmowaniu przez nich starań w zakresie doskonalenia siebie i swoich umiejętności wychowawczych przy stałym wsparciu społeczeństwa.

WNIOSKI

Doświadczenie pedagogiczne wskazuje, że dzieci opuszczone przez naturalnych rodziców powinny znaleźć oparcie w rodzicielstwie zastępczym i żyć w rodzinie, którą z czasem uznają za własną. Rodzice zastępczy z pewnością nigdy w pełni nie zastąpią dziecku rodziny naturalnej, stanowią jednak dla

niego ogromną szansę na normalny rozwój i normalne życie. Stwarzają bowiem dziecku możliwość uczestnictwa we wspólnocie rodzinnej zapewniającej poczucie bezpieczeństwa oraz gwarantującej mu rozwój i wychowanie na płaszczyźnie społecznej oraz moralnej. Nie ulega zatem wątpliwości, że stabilność sytuacji życiowej i ciągłość więzi z osobami pełniącymi obowiązki rodzicielskie jest jedną z większych wartości rodzicielstwa zastępczego i stanowi ważny warunek procesu wychowania i socjalizacji dziecka.

BIBLIOGRAFIA

Adamiec-Zgraja A., *Fenomen rodzicielstwa człowieka przełomu wieków. Szansa czy zagrożenie dla rodziny?*, [w:] *Rodzina w kontekście współczesnych problemów wychowania*, red. B. Muchacka, Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008.

Bakiera L., *Rodzicielstwo a rozwój dorosłych w wieku średnim*, [w:] *Rodzina a rozwój człowieka dorosłego*, red. B. Harwas-Napierała, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2003.

Dembowski J., *Więzi uczuciowe w rodzinie*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1973.

Jan Paweł II, *List do rodzin*, Wydawnictwo Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 1994.

Kiereś B., *O personalizm w pedagogice. Studia i szkice z teorii wychowania*, Wydawnictwo Instytutu Edukacji Narodowej, Lublin 2009.

Kuźma J., *Prawa i dobro dziecka – deklaracje i rzeczywistość*, [w:] *W służbie dziecku*, red. J. Wilk, t. 1, Katedra Pedagogiki Rodziny KUL, Lublin 2003.

Krąpiec M. A. *Ja – człowiek*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1974.

Mastalski J., *Chrześcijanin wobec agresji w rodzinie. Perspektywa pedagogiczna*, Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2006.

Nowak M., *Rodzina ludzka szkołą i promotorem rozwoju i „nowego humanizmu” w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] J. Śledzianowski, T. Sakowicz, *Jan Paweł II stróżem ludzkiej rodziny*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Zakład Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Kielce 2006.

Nowak M., *Wychowanie w personalizmie*, „Chrześcijanin w Świecie” 1993, nr 23, z. 4.

Łuczyński A., *Dzieci w rodzinach zastępczych i dysfunkcjonalnych*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2008.

Olearczyk T., *Rodzina źródłem mistrzostwa pedagogicznego*, [w:] *Rodzicielstwo. Wybrane zagadnienia kontekstów edukacyjnych*, red. D. Opozda, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007.

Opozda D., *Patologia w relacjach wewnątrzrodzinnych przedmiotem diagnozy pedagogicznej*, „Roczniki Pedagogiki Rodziny. Studia i Rozprawy” 2003, t. 6.

Przybyłka A., *Dysfunkcja rodziny w okresie transformacji ustrojowej*, [w:] *Polityka społeczna wobec reform*, red. L. Frąckiewicz, A. Frąckiewicz-Wronka, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Katowice 1999.

Szyszkowska-Kominek W., *Adopcja, a co potem?*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1976.

MARIUSZ PARLICKI

Rozwody w Polsce w świetle badań opinii publicznej i danych Głównego Urzędu Statystycznego

Badania dowodzą, że w Polsce, jak i wielu innych krajach rozwiniętych, liczba rozwodów z roku na rok rośnie. Wzrost liczby rozwodów w Polsce jest wynikiem przemian politycznych, jakie zaszły w naszym kraju, a w ich konsekwencji przemian świadomości społecznej, moralności, ekonomicznych i społecznych warunków funkcjonowania polskich rodzin. Jak zauważa raport CBOS z 2008 roku, „wzrastająca liczba rozwodów niewątpliwie przyczynia się do wzrostu społecznego przyzwolenia na rozwiązywanie małżeństw w drodze postępowania sądowego oraz do liberalizacji społecznych poglądów w tym zakresie”¹.

Celem niniejszej pracy jest dokładna analiza poglądów społeczeństwa polskiego na kwestię rozwodu w oparciu o wyniki badań opinii publicznej i wskazanie kierunku zmian tych poglądów, a także analiza danych GUS na temat skali i przyczyn rozwodów w Polsce.

Jak słusznie zauważa L. Dyczewski, rozwody stały się tak częstym zjawiskiem w nowoczesnym społeczeństwie, że niektórzy obserwatorzy uważają, iż mamy do czynienia z poligamią sukcesywną (inaczej monogamią wielokrotną), a B. D. Whitehead dodaje, że ukształtowała się już „kultura rozwodu”². D. Jaszewska

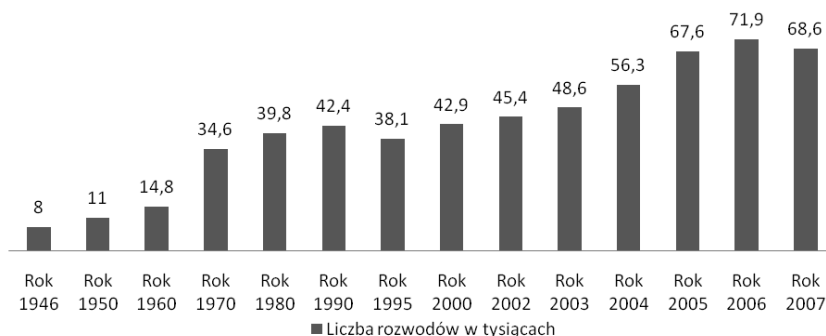
¹ *Stosunek Polaków do rozwodów. Komunikat z badań*, red. R. Boguszewski, CBOS, Warszawa 2008, s. 1; zob. też: www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_043_08.PDF (10.05.2009).

² L. Dyczewski, *Rodzina i jej miejsce w hierarchii wartości młodego pokolenia Europejczyków. Wyniki badań socjologicznych*, [w:] *Sytuacja rodziny we współczesnym społeczeństwie – doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Gorbaniuk, Lublin 2007, s. 33.

podkreśla, że kultura rozwodu opisywana przez Whiteheada „zmienia małżeństwa z trwałych, konwencjonalnych związków w terminowe kontrakty, których warunkiem istnienia jest poziom uczuć partnerów”. Zauważa także, że „rozwoły wpisują się w amerykańską filozofię wolności – oto kobiety zyskały dzięki nim samostanowienie, a rozwód jest często postrzegany jako ważny etap na drodze uzyskiwania przez jednostkę pełnej autonomii oraz wewnętrznego rozwoju”³. Drugą stroną upowszechnienia się tej kultury jest „wzrost zarobków i społecznej pozycji takich zawodów, jak: adwokaci, psychologowie, terapeuci i brokerzy ubezpieczeniowi”⁴.

Przejawami tej kultury we współczesnej Polsce jest zobrazowany na wykresie 1 prawie dziewięciokrotny wzrost liczby orzekanych rozwodów na przestrzeni lat 1946–2006, a także zmiany w poglądach społeczeństwa na temat prawnego rozwiązywania małżeństw, czy takie przedsięwzięcia, jak cieszące się dużym zainteresowaniem Targi Rozwodowe, których trzecia edycja odbyła się w kwietniu 2009 roku w Krakowie.

Wykres 1. Liczba rozwodów w Polsce w latach 1946–2007



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Pierwsze badania dotyczące poglądów społeczeństwa polskiego na temat rozwodów, które zostaną omówione w niniejszej pracy przeprowadzono na próbie 2355 osób w 1962 roku⁵. Wówczas 70% badanych opowiadało się za dopuszczalnością rozwodów, a 30% było przeciwnego zdania.

³ D. Jaszewska, *Rozwiązanie umowy o miłość*, „W Drodze” 2005, nr 11 (387); www.mateusz.pl/wdrodze/nr387/02-wdr.htm (15.04.2010).

⁴ *Ibidem*.

⁵ J. Górecki, A. Podgórecki, *Rozwoły w opinii publicznej (opracowanie opisowe)*, OBOP, Warszawa 1964, s. 1–36; www.tns-global.pl/abin/r/4490/9_014.pdf (15.04.2010).

W opinii 58,5% respondentów rozwody są lepsze niż złe pożycie i zdrady małżeńskie. Z kolei 15% badanych twierdziło, że rozwody są niemoralne, 22,9%, że przynoszą szkodę społeczeństwu, z kolei 19,5%, że są sprzeczne z zasadami religii, a zdaniem 18,5% badanych istnienie możliwości uzyskania rozwodu stwarza zachętę do rozwodzenia się. Co ciekawe, w omawianych badaniach zaledwie 2,2% osób uważało, że przestanką do udzielenia rozwodu może być niezgodność charakteru, podczas gdy ponad 80% widziało tę podstawę w całkowitym rozpadzie pożycia małżeńskiego, czy biciu i znęcaniu się nad rodziną. Respondenci w 1962 roku twierdzili, że najczęstszą przyczyną rozwodzenia się małżeństw jest zbyt młody wiek małżonków (57,8%) i zawieranie małżeństw bez należytego poznania się (49,7%), pijaństwo (40,9%) oraz zdrada (37,7%).

Kolejne badanie OBOP, w którym zapytano Polaków o stosunek do rozwodów zostało przeprowadzone na próbie 1000 dorosłych obywateli w 1974 roku⁶. W badaniu tym postawiono pytanie o to, czy sąd powinien udzielić rozwodu, gdy domaga się go osoba winna zaistnienia sytuacji konfliktowej, a osoba poszkodowana jest temu przeciwna. Zdaniem 16% respondentów, sąd nie powinien w takim wypadku udzielić rozwodu. Tyleż samo badanych nie miało w tej sprawie wyrobionego zdania. Z kolei 46% badanych uważało, że sąd powinien udzielić rozwodu, ale tylko w szczególnych przypadkach, a 22% – że sąd z reguły powinien orzec rozwód. Rządziej za udzieleniem rozwodu w analizowanym przypadku opowiadali się mieszkańcy wsi, osoby słabiej wykształcone, niepracujące i – co ciekawe – owdowiałe oraz rozwiedzione, a także nieposiadające dzieci na utrzymaniu. Akceptacja dla rozwodów wzrastała w grupie 16–39 lat, a w grupie 40–59 i więcej lat sukcesywnie malała.

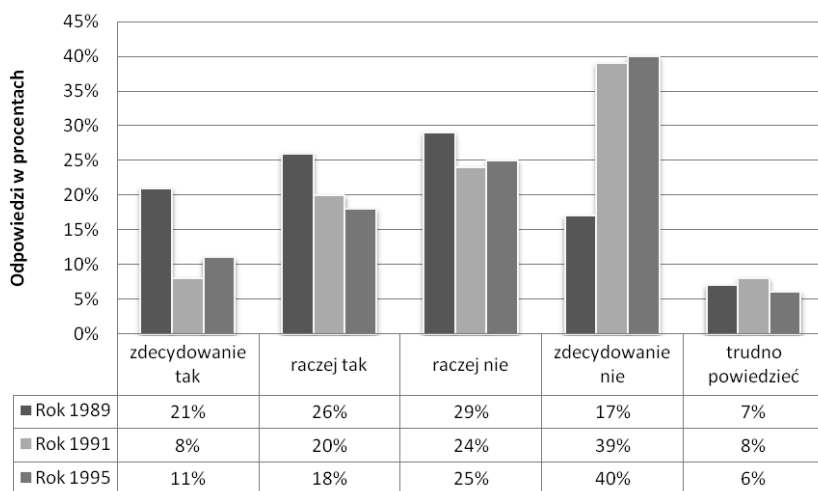
Na progu przemian ustrojowych w 1989 roku OBOP przeprowadził badania „Opinie społeczne o działalności Kościoła w Polsce”⁷. Wówczas 41% respondentów twierdziło, że Kościół katolicki powinien mieć prawo decydowania lub współdecydowania w sprawie ustawy o rozwodach, a 21% uważało, że Kościół ma prawo wyrażać opinię w tej kwestii, jednak ostateczna decyzja należy do władzy państwowej. Z kolei 30% ankietowanych było zdania, że sprawa ta nie należy do zakresu działalności Kościoła. 47% respondentów odpowiedziało „zdecydowanie tak” i „raczej tak” na pytanie, czy Kościół ma prawo żądać, aby ludzie podporządkowali mu się w takich sprawach,

⁶ I. Krzemiński, M. Safian, *Problemy prawno-rodzinne w opinii społecznej*, OBOP, Warszawa 1974, s. 1–27; www.tns-global.pl/abin/r/6151/M.0329.pdf (15.04.2010).

⁷ *Opinie społeczne o działalności Kościoła w Polsce. Komunikat z badań*, OBOP, Warszawa 1989, s. 1–8; www.tns-global.pl/abin/r/1107/26_528_89.pdf (15.04.2010).

jak rozwody. Prawie tyle samo (46%) ankietowanych było odmiennego zdania. Wyniki te warto porównać z wynikami badań OBOP przeprowadzonych w 1991 i 1995 roku⁸. Wskazują one na wyraźne zmiany w opinii publicznej, które przejawiały się gwałtownym spadkiem akceptacji dla prawa Kościoła katolickiego do roszczenia jakichkolwiek żądań podporządkowania mu się społeczeństwa w sprawach dotyczących m.in. rozwodów.

Wykres 2. Porównanie odpowiedzi z 1989, 1991 i 1995 roku na pytanie „Czy Pana/i zdaniem, Kościół katolicki ma prawo żądać, aby ludzie podporządkowali mu się w takich sprawach jak rozwody?”



Źródło: opracowanie własne na podstawie raportów: *Opinie społeczne o działalności Kościoła w Polsce. Komunikat z badań*, OBOP, Warszawa 1989; *Opinie o religii i moralności*, OBOP, Warszawa 1995.

W badaniach z 1991 roku⁹ na pytanie, „Czy Pana/i zdaniem powinno się wprowadzić prawny zakaz rozwodów?”, odpowiedzi zdecydowanie twierdzącej udzieliło 4% ankietowanych, „raczej tak” odpowiedziało 8%, natomiast „raczej nie” – 33%, a „zdecydowanie nie” – 47% badanych. Na przestrzeni lat 1962–1991 liczba osób przeciwnych się dopuszczalności rozwodów zmalała o 60% – z 30% do 12%.

⁸ *Opinie o religii i moralności*, OBOP, Warszawa 1995, s. 1–12; www.tns-global.pl/abin/r/778/132-95.pdf (15.04.2010).

⁹ *Sprawy religii i Kościoła*, OBOP, Warszawa 1991, s. 6; www.tns-global.pl/abin/r/1012/011_91.pdf (15.04.2010).

Kolejne badania opinii publicznej przeprowadzone przez OBOP w 1995 roku¹⁰ ujawniły, że połowa Polaków opowiada się za ułatwieniem procedur otrzymania rozwodu. 21% uważało, że uzyskanie rozwodu powinno być trudniejsze. Jeśli chodzi o zakaz rozwodów, to opinie respondentów w 1995 roku były zbliżone do tych z roku 1991. Analizowane badanie wykazało sprzeciw większości Polaków (62%) wobec radykalnej liberalizacji rozwodów, to znaczy udzielania ich bezwarunkowo, gdy chce tego tylko jedna ze stron i nie uwzględniania przy tej decyzji tego, czy rzeczywiście nastąpił rozpad małżeństwa i czy ma ono małoletnie dzieci.

Interesujące są wyniki badań opartych na danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) zaprezentowane przez P. Rydzewskiego w artykule *Rozwód w opinii społecznej w latach 1990*¹¹. Rydzewski za wskaźnik opinii społeczeństwa polskiego na temat rozwodów przyjął odpowiedzi respondentów na następujące pytanie: „Czy uzyskanie rozwodu w Polsce powinno być łatwiejsze, czy powinno być trudniejsze niż to jest obecnie?”. Za typologią postaw wobec prawa stworzoną przez A. Podgóreckiego, proponuje Rydzewski, by odpowiedź, że „uzyskanie rozwodu powinno być łatwiejsze” potraktować jako wskaźnik postawy liberalistycznej, odpowiedź „powinno być trudniejsze” – jako wskaźnik postawy rygorystycznej, „bez zmian, czyli tak, jak jest” – jako wskaźnik postawy legalistycznej. Uzupełniając podział Podgóreckiego, Rydzewski proponuje, by odpowiedź „nie wiem” potraktować jako wskaźnik postawy niezdecydowanej. Zmiany postaw zaobserwowane w analizowanym okresie polegały przede wszystkim na spadku postaw rygorystycznych z 27,2% w 1992 do 23,3% w 1997 roku, zwiększeniu się udziału postaw niezdecydowanych z 15% w 1992 do 22,1% w roku 1997.

W 2005 roku Pracownia Badań Społecznych przeprowadziła na zlecenie „Gazety Wyborczej” telefoniczny sondaż na próbie 1000 osób na temat oczekiwań związanych z pontyfikatem Benedykta XVI¹². Jedno z pytań sondażu brzmiało: „Proszę powiedzieć, czy chciał(a)by Pan(i), żeby nowy Papież dopuścił możliwość rozwodów?”. Okazało się, że aż 49,8% Polaków wyrażało takie oczekiwanie, przeciwnego zdania było 41,5%, a odpowiedzi „trudno powiedzieć” udzieliło 8,7% respondentów. Za dopuszczeniem przez nowego papieża rozwodów opowiadały się przede wszystkim osoby młode w wieku 18–24 lata (58,8%), z wykształceniem średnim (56,8%), mieszkańcy miast powyżej

¹⁰ *Polacy o rozwodach*, OBOP, Warszawa 1995, s. 1–13; www.tns-global.pl/abin/r/686/039-95.pdf (15.04.2010).

¹¹ P. Rydzewski, *Rozwód w opinii społecznej w latach 1990*, „Studia Demograficzne”, 1999, nr 1, s. 73–90.

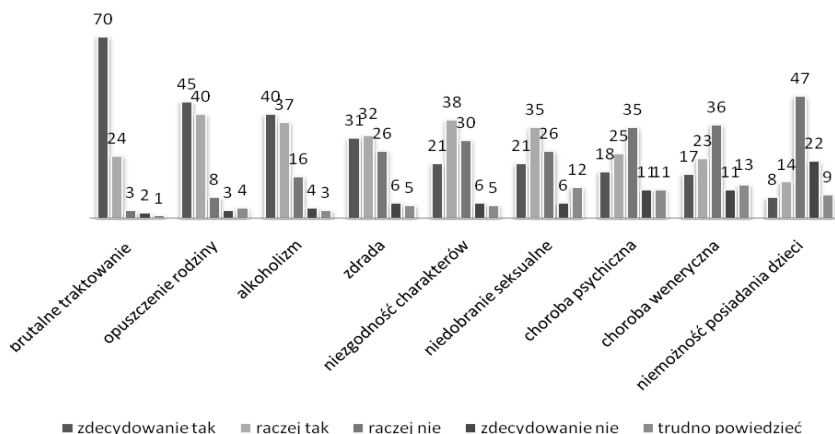
¹² *Oczekiwanie wobec pontyfikatu Benedykta XVI*, PBS DGA, 2005; www.pbsdga.pl/x.php?x=197/Nowy-papiez-oczekiwania.html (15.04.2010).

100 tys. mieszkańców (58%), z województwa zachodniopomorskiego (63,4%) i łódzkiego (61,4%).

W 2008 roku CBOS opublikował raport z badań *Stosunek Polaków do rozwodów*¹³. Badania zostały przeprowadzone w dniach 1–4 lutego 2008 roku na liczącej 1137 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski. Badania ujawniły, że 15% Polaków to zdecydowani przeciwnicy rozwodów bez względu na sytuację, 20% to zwolennicy rozwodów będący zdania, że rozwód powinien być orzekany, gdy oboje małżonkowie się na to godzą, a 62% Polaków to osoby określone w raporcie jako umiarkowani zwolennicy, które wprawdzie nie popierają rozwodów, ale dopuszczają je w pewnych sytuacjach. Podobnie jak w badaniu z 1974 roku analizowanym powyżej, różnice w stosunku do rozwodów wynikały z poziomu wykształcenia, statusu majątkowego i wieku. Najwięcej bezwarunkowych zwolenników rozwodów było wśród osób z wyższym wykształceniem (25%), o najwyższych dochodach *per capita* (26%) i w wieku 25–34 lata (28%). Wyniki opisywanego badania dowodzą, że zasadnicze różnice w stosunku do rozwodów wynikają ze stanu cywilnego respondentów, ich stopnia religijności, poglądów politycznych, formy związku, w jakim żyją i liczby posiadanych dzieci. Najbardziej liberalne podejście do rozwodów, a więc twierdzenie, że jeśli oboje małżonkowie zdecydują się na rozwód, nie powinni mieć ku temu żadnych przeszkód, wyrażają osoby rozwiedzione i w separacji (51%), w ogóle nieuczestniczące w praktykach religijnych (39%), o poglądach lewicowych (29%) i pozostające w stałym związku partnerskim z osobą odmiennej płci (40%), nieposiadające żadnego lub posiadające jedno dziecko (odpowiednio 24% i 28%). Zdeklarowani przeciwnicy rozwodów bez względu na sytuację to przede wszystkim osoby owdowiałe (34%), uczestniczące w praktykach religijnych kilka razy w tygodniu (39%), deklarujące poglądy prawicowe (17%) lub trudne do określenia (20%), żyjące w dużej, wielopokoleniowej rodzinie (21%), posiadające czworo (21%) i pięcioro lub więcej dzieci (34%). W omawianym badaniu zapytano także respondentów o to, czy określone zachowania są wystarczającym powodem do rozwodu. Uzyskane wyniki obrazuje wykres 3.

¹³ *Stosunek Polaków do rozwodów...*, s. 1–8.

Wykres 3. Opinie respondentów na temat tego, czy określone zachowania/sytuacje stanowią wystarczający powód do rozwodu (dane w procentach)



Źródło: opracowanie własne na podstawie *Stosunek Polaków do rozwodów. Komunikat z badań*, red. R. Boguszewski, CBOS, Warszawa 2008.

Uwzględniając łącznie odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak”, respondenci w 94% uważają, że wystarczającym powodem do rozwodu jest brutalne traktowanie przez współmałżonka członków rodziny, w 85% – opuszczenie rodziny, w 77% – alkoholizm, a w 63% – zdrada. Ujmując łącznie odpowiedzi „zdecydowanie nie” i „raczej nie”, zdaniem 69% respondentów nie jest wystarczającym powodem do rozwodu niemożność posiadania dziecka przez jednego z małżonków, dla 47% niewystarczający powód to choroba weneryczna, a dla 46% – choroba psychiczna. Zastanawiający jest fakt, że 63% badanych akceptuje rozwód w przypadku zdrady jednego ze współmałżonków, a tylko 40% w przypadku choroby wenerycznej współmałżonka. Wynika z tego, że znaczna część respondentów nie dostrzega zależności pomiędzy zarażeniem się chorobą weneryczną, a utrzymywaniem pozamałżeńskich kontaktów seksualnych.

Kolejne dwa badania sondażowe, które warto omówić w niniejszej pracy, pozwolą dostrzec różnice w stosunku do rozwodów deklarowane przez Polaków i przedstawicieli innych narodowości. Pierwsze badanie *Wyobrażenia młodzieży o małżeństwie i rodzinie* przeprowadzone zostało w latach 2004–2006 w 7 krajach świata: w Chile, Hiszpanii, Korei Południowej, Niemczech, Polsce, na Li-

twie i Ukrainie¹⁴. Z badania wynika, że polska młodzież w 19,1% jest zasadniczo przeciwna rozwodom, podczas gdy w Niemczech młodzież negująca rozwody stanowi 5,7%, w Hiszpanii 4%, na Litwie 8%, a w Korei Południowej 17%. W porównaniu z wyżej wymienionymi krajami, młodzież w Polsce w najmniejszym stopniu sprzyja rozwodom nawet w sytuacji, gdy istnieją uzasadnione powody, by o rozwód wystąpić. Akceptację dla rozwodu z przyczyn uzasadnionych deklaruje 76,2% polskiej młodzieży. W Niemczech jest to 90,6%, w Hiszpanii 90%, w Korei Południowej 77%, a na Litwie 89,2%. L. Dyczewski słusznie zauważa, że młodzież we współczesnych społeczeństwach zasadniczo opowiada się za trwałością małżeństwa i rodziny, jednak trwałością względną, która może zostać naruszona, gdy życie małżeńsko-rodzinne nie przynosi jednostce oczekiwanej satysfakcji, osobistego zadowolenia¹⁵. Choć przywołane badania pokazują, że podobne podejście do trwałości małżeństwa i rodziny cechuje młodych Polaków, to jednak warto odnotować, że na tle innych państw naszą młodzież wyróżnia w tym względzie większy konserwatyzm.

Drugie z badań porównawczych przeprowadził instytut GfK Custom Research na zlecenie „The Wall Street Journal Europe”¹⁶. Badaniem przeprowadzonym we wrześniu i październiku 2007 roku objęto 21 tys. osób w wieku powyżej 12 lat z 18 krajów Europy, z Indii i USA. Respondentów pytano m.in. o obawy związane z zagrożeniem dotyczącym ich osoby, ich rodziny lub społeczeństwa. Okazało się, że tylko 2% Polaków obawia się w najbliższej przyszłości rozwodu lub separacji. Wśród krajów Europy Środkowej i Wschodniej tylko Polacy i Węgrzy w tak małym stopniu obawiają się tego typu zdarzeń. Dla porównania, obawy o rozwód lub separację wyraża 7% Rosjan i Turków, 6% Rumunów, 5% Czechów. Średnia tego typu obaw dla 20 krajów objętych badaniem wyniosła 4%. W o wiele większym stopniu niż rozwodu czy separacji, Polacy obawiali się w 2007 roku śmierci, choroby bądź wypadku w rodzinie (36%), kłopotów finansowych (17%), ogólnie przyszłości (11%), kłopotów w pracy z przełożonym lub pracownikami (5%), kłopotów z dziećmi czy rodzicami (4%) i przestępczości (4%).

Zaprezentowanie poglądów społeczeństwa polskiego na temat rozwodów pozwala przejść do drugiej części rozważań zasygnalizowanych w tytule niniejszej pracy, a więc do analizy danych GUS odnośnie do skali i przyczyn rozwodów w Polsce. Gruntowne dane na ten temat dotyczą roku 2007¹⁷. Ze

¹⁴ L. Dyczewski, *op. cit.*, s. 22–39.

¹⁵ *Ibidem*, s. 34.

¹⁶ *Badanie obaw*, GfK, Norymberga/Frankfurt nad Menem 2007; www.gfk.pl/podstrona.php?page=/szukaj.php?qry=rozwody (12.05.2009).

¹⁷ *Rocznik demograficzny 2008*, red. H. Dmochowska, Warszawa 2008.

wstępnych danych GUS wynika, że w 2008 roku liczba rozwodów pozostała na poziomie z roku 2007, współczynnik rozwodów także pozostał bez zmian i wyniósł 1,7‰¹⁸.

W 2007 roku rozwiodło się w Polsce 66,586 par małżeńskich, przy czym 53,210 w miastach i 12,968 na wsi. Na 10 000 ludności w 2007 roku przypadało 17,5 rozwodów, a na 10 000 ludności w wieku 20 lat i więcej – 22,6. Na 1000 nowo zawartych małżeństw w 2007 roku przypadało blisko 268 rozwodów. Dla porównania, w 1980 roku na 1000 nowo zawartych małżeństw przypadało – 129,6 rozwodów, w 1990 – 166,2, a w 2000 – 202,6¹⁹.

Na 1000 istniejących małżeństw w 2007 roku 7,5 zostało rozwiązanych przez rozwód, podczas gdy w roku 2000 było to 4,7. W miastach z kolei na 1000 istniejących małżeństw rozwiodło się w 2007 roku 9,8, a na wsi – 3,7. W roku 2000 na 1000 istniejących małżeństw w miastach rozwiodło się 6,5, a na wsi 1,8²⁰. A. Malicki i J. Noculak zauważają, że „natężenie rozwodów zawsze było skorelowane ze zjawiskami urbanizacji i było typowym zjawiskiem dla małżeństw funkcjonujących w dużych miastach w przeciwieństwie do małżeństw zawieranych na wsi”²¹. Warto jednak podkreślić, że w stosunku do roku 2000 obecnie widoczny jest szybszy wzrost liczby rozwodów na wsi niż w miastach. Malicki i Noculak stwierdzili, że w środowisku wiejskim sprawy o rozwód wnoszone są rzadziej niż w miastach, gdyż małżonkowie znajdują się pod dużym wpływem opinii publicznej społeczności lokalnej, w której żyją. Ponadto rozwód postrzegany jest na wsi jako zjawisko społecznie negatywne, jako uchylenie się od przestrzegania obowiązującego systemu moralnego i religijnego. Na wsi nie występuje typowa dla miast anonimowość mieszkańców, przez co trudniej jest funkcjonować osobie rozwiedzionej, wreszcie – w większym stopniu decyzję o rozwodzie na wsi utrudniają warunki ekonomiczne, obawa kobiet o znalezienie pracy i utrzymanie rodziny, przywiązanie do miejsca zamieszkania²². Podzielając te opinie, należy jednocześnie zauważyć, że bardziej dynamiczny przyrost liczby rozwodów na wsi niż w mieście świadczyć może o zmianach w podejściu do rozwodów w społeczności wiejskiej, a zwłaszcza o wzroście akceptacji społecznej na wsi dla rozwiązania małżeństwa przez rozwód.

¹⁸ Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2008 roku, GUS, s. 7–8; www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_LU_podsta_info_o_rozwoju_demograf_polski_do_2008_r.pdf (15.04.2010).

¹⁹ *Rocznik demograficzny 2008...*, tabl. 33 (83), s. 262.

²⁰ *Ibidem*, tabl. 1 (51), s. 207.

²¹ A. Malicki, J. Noculak, *Rozwód – refleksje prawno-społeczne*, „Palestra”. Pismo Adwokatury Polskiej 2003, nr 9/10, s. 84.

²² *Ibidem*, s. 84.

Najczęściej w 2007 roku rozwodziły się pary małżeńskie z województw: dolnośląskiego, zachodniopomorskiego, warmińsko-mazurskiego i lubuskiego. Na 1000 istniejących małżeństw rozwiązanych przez rozwód zostało w województwie dolnośląskim – 10,3, w zachodniopomorskim – 9,9, w warmińsko-mazurskim – 9,6 a w lubuskim – 9,5. Województwa, w których w 2007 roku najrzadziej dochodziło do rozwodów na 1000 istniejących małżeństw to: świętokrzyskie (3,6), podkarpackie i lubelskie (po 4,5)²³. Warto postawić pytanie, dlaczego w województwie dolnośląskim prawie trzykrotnie częściej dochodzi do rozwodów niż w województwie świętokrzyskim, a w województwach podkarpackim i lubelskim jest ponaddwukrotnie mniej rozwodów w przeliczeniu na 1000 istniejących małżeństw niż w województwach zachodniopomorskim, czy warmińsko-mazurskim? Trzeba zauważyć, że województwa o najwyższym natężeniu rozwodów to województwa, które w znacznej mierze znalazły się w granicach Polski po II wojnie światowej jako Ziemie odzyskane. Jak zauważa Malicki i Noculak, na ziemiach tych wystąpiły po wojnie duże migracje ludności, które wpłynęły na oderwanie ludzi od tradycji oraz zasad panujących w społecznościach, w których wcześniej żyli i doprowadziły do większej anonimowości w nowym środowisku²⁴. Dokładnie odwrotnie jest w przypadku województw o najniższym natężeniu rozwodów. Są one zlokalizowane przede wszystkim na wschodzie kraju – ludność żyjąca w tych województwach wykazuje silniejsze przywiązanie do tradycji, miejsca zamieszkania, obyczajów, jest w o wiele większym stopniu poddana presji opinii publicznej. Zdaniem Malickiego i Noculaka, czynnikami sprzyjającymi większemu natężeniu rozwodów w jednych województwach, a mniejszemu w innych jest też stopień rozwoju gospodarczego danego regionu i stopa bezrobocia²⁵. Z analizy danych GUS wynika, że prawidłowości takie w 2007 roku są mniej wyraźne niż w analizowanym przez badaczy roku 2000.

Interesujące są doniesienia na temat poziomu wykształcenia osób rozwiedzionych w 2007 roku. Okazuje się, że najczęściej rozwodzili się mężczyźni z wykształceniem zasadniczym zawodowym (41%) i średnim (30%) oraz kobiety z wykształceniem średnim (39%) i zasadniczym zawodowym (26%), a najrzadziej mężczyźni i kobiety z wykształceniem gimnazjalnym i niepełnym podstawowym (mniej niż 1%), policealnym (1%), a także podstawowym (10–11%)²⁶. Z zaprezentowanych danych można wysnuć wniosek, że osoby o najniższym poziomie wykształcenia znacznie rzadziej podejmują decyzję o roz-

²³ *Rocznik demograficzny 2008...*, tabl. 2 (52), s. 208–209.

²⁴ A. Malicki, J. Noculak, *op. cit.*, s. 85.

²⁵ *Ibidem*, s. 85.

²⁶ *Rocznik demograficzny 2008...*, tabl. 34 (84), s. 262.

wodzie niż osoby z wykształceniem przynajmniej zasadniczym zawodowym. Wynikiem tego mogą być obawy osób z najniższym wykształceniem o swoją przyszłość po rozwodzie, o możliwość utrzymania siebie i dzieci bez dotychczasowego wsparcia ze strony współmałżonka, o znalezienie bądź utrzymanie pracy czy mieszkania.

Uwzględniając wykształcenie obojga byłych współmałżonków, najczęściej rozwodziły się pary z wykształceniem zasadniczym zawodowym (11,949) i średnim (11,662) oraz te, w których żona miała wykształcenie średnie, a mąż zasadnicze zawodowe (9,280). Z analizy danych GUS wynika, że częściej rozwodzą się małżeństwa, w których mąż ma wykształcenie niższe niż żona w stosunku do par, w których poziom wykształcenia żony jest niższy niż poziom wykształcenia męża²⁷. Taka prawidłowość może świadczyć o tym, że kobiety lepiej wykształcone niż ich mężowie mają mniej obaw przed podjęciem decyzji o rozwodzie, jak również o tym, że mężczyznom trudniej niż kobietom jest zaakceptować wyższy poziom wykształcenia współmałżonka, co może w konsekwencji prowadzić do narastania konfliktów na tym polu i podjęcia decyzji o rozwodzie.

Analizując wiek osób rozwodzących się w 2007 roku, okazuje się, że miały one najczęściej 40–49 lat, a najrzadziej 19 i mniej lat²⁸. Statystyczne małżeństwo rozwiązane przez rozwód w 2007 roku przeżyło ze sobą 14 lat²⁹. Najwięcej rozwodów (23%) to rozwody małżeństw trwających 5–9 lat oraz 0–4 lata – 20%. Najmniej orzeczono rozwodów wobec małżeństw trwających 30 i więcej lat – 6% oraz 25–29 lat – 8%. 3/4 małżeństw rozwiązanych przez rozwód w 2007 roku posiadało staż małżeński krótszy niż 20 lat³⁰. Przyczyną najwyższego wskaźnika rozwodów wśród osób w wieku 40–49 lat może być zanik funkcji prokreacyjnej i wychowawczej, a także osiągnięcie przez małżonków takiego poziomu stabilizacji ekonomicznej i zawodowej, który pozwala na łatwiejsze podjęcie decyzji o rozstaniu ze współmałżonkiem.

Z analizy danych GUS wynika, że najrzadziej rozwodzą się małżonkowie z najniższym wykształceniem, posiadający troje lub więcej dzieci, zamieszkujący na wsi i w województwach, w których nie wystąpiły wielkie migracje ludności po II wojnie światowej, a także posiadający najdłuższy staż małżeński. Zaobserwowane prawidłowości wskazują, że poziom wykształcenia, liczba posiadanych dzieci, długość stażu małżeńskiego czy miejsce zamieszkania wpływają na większą lub mniejszą skłonność do rozwiązywania małżeństw przez rozwód, ale nie na jakość relacji małżeńskich. Relacje te mogą być w tych związ-

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, tabl. 43 (93), s. 271.

²⁹ *Ibidem*, tabl. 39 (89), s. 267.

³⁰ *Ibidem*.

kach zaburzone w podobnym stopniu, jak w tych, które decydują się na rozwód, jednak słabe wykształcenie małżonków, liczne grono dzieci, późny wiek czy presja społeczności lokalnej mogą odwozić ich od decyzji o rozwodzie.

Okres od wniesienia powództwa do prawomocnego orzeczenia rozwodu w 2007 roku wynosił w 63% spraw nie więcej niż pół roku. W 28% przypadków okres ten wynosił 2–3 miesiące. Tylko 4% rozwodów orzeczono po okresie 2 i więcej lat od wniesienia powództwa³¹.

Powództwo w 68% spraw rozwodowych wnosili żony³². Większość, bo aż 72% małżeństw w 2007 roku decyzją sądu zostały rozwiązane przez rozwód bez orzekania o winie którejkolwiek ze stron. W 20% orzeczono winę męża, w 5% spraw – winę obojga małżonków, a w 3% spraw – winę żony³³. W sprawach wniesionych z powództwa męża orzekano w 2007 roku rozwód z jego winy w 14%, a z winy żony w 7% spraw. Z kolei w sprawach wnoszonych z powództwa żony, orzekano rozwód z jej winy w 2%, a z winy męża w 23% spraw³⁴. Jak wykazali Malicki i Noculak, w latach 1980–2000 następował wzrost liczby orzeczeń bez orzekania o winie³⁵. Z analizy danych GUS wynika, że tendencja ta utrzymywała się nadal w latach 2001–2007³⁶. Przywołani autorzy przyczynę takiego stanu rzeczy upatrują w dążeniu małżonków do minimalizacji czasu i kosztów związanych z procesem sądowym oraz długotrwałością postępowania dowodowego w sprawie o rozwód, a także w zachętach ze strony samych sądów do składania wniosków przez strony o zaniechaniu orzekania o winie³⁷. Podzielając tę opinię, warto uzupełnić ją o jeszcze jedną prawdopodobną przyczynę – otóż wzrost przyzwolenia społecznego i akceptacji dla rozwodów powoduje, że osoby rozwodzące się nie muszą za wszelką cenę dowieść winy współmałżonka.

Najczęściej deklarowanymi przyczynami rozkładu pożycia małżeńskiego w 2007 roku były: niezgodność charakterów – 33%, niedochowanie wierności małżeńskiej – 25% i nadużywanie alkoholu – 22%. Kolejne przyczyny to nieporozumienia na tle finansowym – 7%, naganny stosunek do członków rodziny – 6%, dłuższa nieobecność – 3%, inne przyczyny – 2% oraz niedobór seksualny i trudności mieszkaniowe po 1%. Różnice światopoglądowe jako powód rozkładu pożycia małżeńskiego podawano w mniej niż 1% pozwów rozwodowych³⁸.

³¹ *Ibidem*, tabl. 38 (88), s. 266.

³² *Ibidem* tabl. 45 (95), s. 273–274.

³³ *Ibidem*, tabl. 41 (91), s. 269.

³⁴ *Ibidem*, tabl. 38 (88), s. 266.

³⁵ A. Malicki, J. Noculak, *op. cit.*, s. 90–91.

³⁶ Zob. *Rocznik demograficzny [2002–2008]*...

³⁷ A. Malicki, J. Noculak, *op. cit.*, s. 90–91.

³⁸ *Rocznik demograficzny 2008...*, tabl. 41 (91), s. 269.

Małżonkowie rozwiedzeni w 2007 roku w 39% byli bezdzietni i w tyluż procentach posiadali jedno dziecko. W 18% rozwodów orzeczonych w 2007 roku małżeństwa posiadały dwoje dzieci. Najrzadziej rozwodziły się małżeństwa z trojgiem dzieci – ok. 3%, a także czworgiem i więcej dzieci – 1%³⁹.

Władzę rodzicielską nad małoletnimi dziećmi w ok. 57% spraw sądy powierzają matkom, a tylko w ok. 4% – ojcom. W ok. 37% spraw władza ta powierzana jest obojgu rodzicom. Placówce wychowawczej, oddzielnie matce i oddzielnie ojcu opiekę nad małoletnimi dziećmi powierzają sądy w ok. 1% spraw. Przypadki, w których władza rodzicielska i opieka nad dzieckiem powierzana jest rodzinie zastępczej stanowią mniej niż 1% spraw⁴⁰.

Niepokojący jest fakt, że w ponad 60% spraw tylko jeden z rodziców otrzymuje prawo do wykonywania władzy rodzicielskiej i opieki nad dzieckiem. Jak słusznie zauważają autorzy publikacji *Dziecko w rozwodzie. Poradnik dla rodziców*, choć można przestać być mężem lub żoną, to ojcem i matką pozostaje się na zawsze⁴¹. W związku z tym, niezmiernie ważne jest edukowanie rozwodzących się i rozwiedzionych rodziców w zakresie zaistnienia współpracy dla dobra dziecka, podejmowanie działań mediacyjnych, które doprowadzą do ograniczenia negatywnych skutków rozwodu rodziców dla dziecka i umożliwią w większym stopniu sprawowanie opieki i wykonywanie władzy rodzicielskiej przez oboje rodziców.

Na przestrzeni lat 1946–2008 widoczna jest wyraźnie wzrostowa tendencja w liczbie orzekanych rozwodów, a jednocześnie analiza danych z badań opinii społecznej wskazuje, że zwiększa się społeczne przyzwolenie i akceptacja dla rozwiązywania małżeństw przez rozwód. Trudno jednoznacznie wskazać, czy wzrost liczby rozwodów to przyczyna, czy skutek wzrostu akceptacji społecznej dla instytucji rozwodu. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z interakcją obu zjawisk, a więc – z jednej strony – wzrastająca liczba rozwodów niewątpliwie przyczynia się do wzrostu społecznego przyzwolenia na rozwiązywanie małżeństw przez rozwód oraz do liberalizacji społecznych poglądów w tym zakresie, a z drugiej – wzrost społecznego przyzwolenia na rozwiązywanie małżeństw w drodze postępowania sądowego oraz liberalizacja społecznych poglądów w tym zakresie przyczynia się do wzrastającej liczby rozwodów.

Zarówno rosnąca społeczna akceptacja dla rozwodów, jak i wzrastająca liczba małżeństw rozwiązywanych przez rozwód świadczy o postępującym kryzysie instytucji małżeństwa i rodziny nie tylko w Polsce, ale w całej cywili-

³⁹ *Ibidem*, tabl. 45 (95), s. 273–274.

⁴⁰ *Ibidem*, tabl. 52 (102), s. 278.

⁴¹ M. Tański, A. Szelągowska, R. Milewski, S. Kordasiewicz, M. Rolirad, *Dziecko w rozwodzie. Poradnik dla rodziców*, Warszawa 2005, s. 1.

zacji Zachodu. Kryzys ten jest efektem daleko idących przemian zachodniego świata, które, jak słusznie zauważa J. Szmyd, wiążą się m.in. „ze zmianami w dziedzinie duchowości, postaw, stylu życia, relacji międzyludzkich, a zwłaszcza w sferze uznawanych wartości i standardów życia moralnego”⁴². Na upowszechnianie się kultury rozwodów istotny wpływ mają takie postawy, jak indywidualizm, relatywizm czy indyferentyzm.

Powstrzymanie wzrostu liczby rozwodów jest przedsięwzięciem trudnym, jednak powinno stać się jednym z priorytetów polityki rodzinnej. Aby to przedsięwzięcie mogło się powieść, konieczne jest wypracowanie programu działań wzmacniających trwałość rodziny i osiągnięcie konsensusu politycznego dla tego programu. Niestety, jak dotąd w rzeczywistości politycznej Polski taki konsensus w odniesieniu do polityki rodzinnej okazał się niemożliwy do osiągnięcia. Konieczna jest zatem daleko idąca współpraca administracji publicznej, sektora biznesu, organizacji pozarządowych, Kościoła katolickiego i innych kościołów oraz wyznań na rzecz małżeństwa i rodziny. Postulowana konieczność podejmowania działań zmierzających do powstrzymania wzrastającej liczby rozwodów nie oznacza chęci wprowadzania bardziej restrykcyjnego prawa. Kluczowe w tym względzie jest takie oddziaływanie na małżeństwa i ich wsparcie, które ograniczy występowanie przyczyn skłaniających małżonków do rozwodu, bądź też umożliwi małżeństwom przewycięzenie kryzysu i odbudowanie związku.

BIBLIOGRAFIA

Stosunek Polaków do rozwodów. Komunikat z badań, red. R. Boguszewski, CBOS, Warszawa 2008; www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_043_08.PDF (10.05.2009).

Rocznik demograficzny 2008, red. H. Dmochowska, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa 2008.

Dyczewski L., *Rodzina i jej miejsce w hierarchii wartości młodego pokolenia Europejczyków. Wyniki badań socjologicznych*, [w:] *Sytuacja rodziny we współczesnym społeczeństwie – doświadczenia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Gorbaniuk, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007.

⁴² J. Szmyd, *Przestrzeń moralna rodziny współczesnej i relacji międzyludzkich – kryzys i nadzieja*, [w:] *Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny*, red. G. Makiełto-Jarża, Kraków 2008, s. 9.

Badanie obaw, GfK Custom Research, Norymberga/Frankfurt nad Menem, 2007; www.gfk.pl/podstrona.php?page=/szukaj.php?qry=rozwody (12.05.2009).

Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2008 roku, GUS, Departament Badań Demograficznych; www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_LU_podsta_info_o_rozwoju_demograf_polski_do_2008_r.pdf (12.05.2009).

Górecki J., Podgórecki A., *Rozwody w opinii publicznej (opracowanie opisowe)*, OBOP, Warszawa 1964; www.tns-global.pl/abin/r/4490/9_014.pdf (15.04.2010).

Jaszewska D., *Rozwiązanie umowy o miłość*, „W drodze” 2005, nr 11 (387); mateusz.pl/wdrodze/nr387/02-wdr.htm (15.04.2010).

Krzemiński I., Safian M., *Problemy prawno-rodzinne w opinii społecznej*, OBOP, Warszawa 1974; www.tns-global.pl/abin/r/6151/M.0329.pdf (15.04.2010).

Malicki A., Noculak J., *Rozwód – refleksje prawno-społeczne*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 2003, nr 9/10.

Opinie społeczne o działalności Kościoła w Polsce. Komunikat z badań, Państwowa Jednostka Organizacyjna „Polskie Radio i Telewizja”, OBOP, Warszawa 1989; www.tns-global.pl/abin/r/1107/26_528_89.pdf (15.04.2010).

Sprawy religii i Kościoła, Państwowa Jednostka Organizacyjna „Polskie Radio i Telewizja”, OBOP, Warszawa 1991; www.tns-global.pl/abin/r/1012/011_91.pdf (15.04.2010).

Oczekiwania wobec pontyfikatu Benedykta XVI, PBS DGA, 2005. Źródło: Internet, www.pbsdga.pl/x.php?x=197/Nowy-papiez-oczekiwania.html (15.04.2010).

Rydzewski P., *Rozwód w opinii społecznej w latach 1990*, „Studia Demograficzne” 19991.

Szmyd J., *Przestrzeń moralna rodziny współczesnej i relacji międzyludzkich – kryzys i nadzieja*, [w:] *Wymiary przestrzeni życiowej współczesnej rodziny*, red. G. Makiełto-Jarża, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008.

Tański M., Szelągowska A., Milewski R., Kordasiewicz S., Rolirad M., *Dziecko w rozwodzie. Poradnik dla rodziców*, Centrum Mediacji Partners Polska – Fundacja Partners Polska, Warszawa 2005.

Mariusz Parlicki

Opinie o religii i moralności, Telewizja Polska S.A., OBOP, Warszawa 1995; www.tns-global.pl/abin/r/778/132-95.pdf (15.04.2010).

Polacy o rozwodach, Telewizja Polska S.A., OBOP, Warszawa 1995; www.tns-global.pl/abin/r/686/039-95.pdf (15.04.2010).

KATARZYNA WÓJCIK-PYRĆ

Otępienie – pacjent i jego rodzina

Problem otępień, dotykający z każdym rokiem coraz większej liczby ludzi, przestaje być problemem wyłącznie medycznym. Szacuje się, że obecnie ponad 24 miliony ludzi na świecie cierpi z powodu różnego typu demencji, a co roku rejestrowanych jest 4,6 miliona nowych zachorowań – co 7 sekund, gdzieś na świecie rozpoznawany jest przypadek otępienia. Eksperci oceniają, że liczba chorych podwoi się najdalej w przeciągu najbliższych 20 lat¹. Przyczyn tak szybkiego wzrostu liczby zachorowań (w USA szacowanego na blisko 250% w ciągu dekady) można upatrywać w wielu różnych czynnikach, wśród których najczęściej opisywanymi wydają się: doskonalenie metod diagnostycznych oraz wydłużania się życia ludzkiego. Wbrew obiegowym opiniom, zespoły otępienne nie są jednak rozpoznawane wyłącznie u osób w podeszłym wieku. Mimo to, wiek pozostaje znaczącym czynnikiem ryzyka zachorowania, przynajmniej w przypadku najszerzej rozpozszechnionych chorób otępiennych, takich jak: otępienie w przebiegu choroby Alzheimera czy otępienie naczyniopochodne. Dla przykładu można przytoczyć szacunki dotyczące wzrastającej wraz z wiekiem liczby zachorowań na chorobę Alzheimera, uważaną za najczęstszą formę otępienia – wśród osób poniżej 65. roku życia choruje średnio jedna osoba na tyśiąc, ale już wśród osób, które przekroczyły 80. rok życia choruje aż jedna na pięć². Wobec szybkiego starzenia się populacji problem schorzeń, których wspólną cechą jest występowanie zespołu otępiennego, staje się problemem ekonomicznym i społecznym, wymagającym pilnie uwagi oraz wspólnych, wielodyscyplinarnych działań.

¹ C. P. Ferri et al., *Global Prevalence of Dementia: a Delphi Consensus Study*, „Lancet” 2005, Vol.17, No. 366 (9503), s. 2112–2117.

² A. F. Jorm, A. E. Korten & A. S. Henderson, *The Prevalence of Dementia: a Quantitative Integration of the Literature*, „Acta Psychiatrica Scandinavica” 1987, No. 76, s. 464–479.

Zmierzając do nakreślenia ogólnych ram problemu, na pierwsze trudności natrafimy już na poziomie definicyjnym³. Obowiązująca w Polsce Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10, opierając się na definicji Światowej Organizacji Zdrowia, opisuje otępienie jako zespół objawów wywołany chorobą mózgu, zwykle przewlekłą lub o postępującym przebiegu, charakteryzujący się klinicznie licznymi zaburzeniami wyższych funkcji korowych, takich jak pamięć, myślenie, orientacja, rozumienie, liczenie, zdolność do uczenia się, język i ocena. Ponadto zaburzeniom funkcji poznawczych często towarzyszą, lub nawet je poprzedzają zaburzenia emocjonalne, zachowania i motywacji⁴. Wśród wspólnych objawów otępienia wymieniono: osłabienie pamięci, osłabienie innych zdolności poznawczych, spadek emocjonalnej kontroli nad motywacją lub/i zmiana zachowań społecznych. Wskazano jednocześnie na konieczność wykluczenia zaburzeń świadomości w trakcie procesu diagnostycznego. Tak skonstruowana definicja (nieco bliżej doprecyzowana w amerykańskiej klasyfikacji DSM-IV) jest często krytykowana, przede wszystkim ze względu na małą czułość w diagnostyce różnicowej. Wymogi stawiane przez systemy klasyfikacyjne wskazują na objawy, które są charakterystyczne wyłącznie dla choroby Alzheimera, a co za tym idzie – możliwości postawienia diagnozy w oparciu o obowiązujące kryteria innych form otępienia są bardzo utrudnione⁵. W praktyce może to skutkować opóźnionym rozpoznawaniem innych niż AD⁶ zespołów otępiennych, a więc i opóźnionym wdrażaniem leczenia.

Dostępne dane epidemiologiczne dotyczące rozpowszechnienia chorób przebiegających z otępieniem nie są spójne. Najczęściej przytaczane dane wskazują jednak, że do najpowszechniejszych przyczyn otępień należą: choroba Alzheimera (ok. 50% przypadków otępień na świecie), otępienia naczyniopochodne (ok. 20%), otępienie z ciałami Lewy'ego (ok. 10–15%), otępienie związane z patologiączołowo-skroniową (ok. 5%), w pozostałych przypadkach – określanych jako inne – przyczyną deterioracji poznawczej były odmienne, rzadkie schorzenia lub ich przyczyna nie została rozpoznana (dane brytyjskiej organizacji alzheimerowskiej). Brak spójności w zakresie danych epidemiologicznych stanowi poważny argument w dyskusji nad adekwatnością obowiązujących kryteriów diagnostycznych.

³ T. Gabrylewicz, *Rozpowszechnienie zespołów otępiennych*, [w:] *Otępienie*, red. A. Szczudlik, P. Liberski, M. Barcikowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

⁴ World Health Organization, *International Classification of Diseases and Health Related Problems 10th revision*, Geneva 1992.

⁵ T. Sobów, *Definicja otępień*, [w:] *Otępienie...*; J. V. Bowler, *The Concept of Vascular Cognitive Impairment*, 2nd International Conference on Vascular Dementia, Salzburg 2002.

⁶ *Alzheimer Dementia* – otępienie w przebiegu choroby Alzheimera.

Odwołując się do przytoczonych powyżej szacunków, można podejrzewać, że co najmniej połowa chorych może pozostawać bez właściwej opieki. Liczba ta może być jednak dużo większa, jeśli uwzględni się fakt częstego rozpoznawania tzw. otępień mieszanych (tj. takich, w których nie udało się wskazać jednoznacznej przyczyny deterioracji poznawczej) i idiopatycznych oraz co raz częściej przytaczany argument o nadrozpoznawalności choroby Alzheimera. Otępienie w przebiegu choroby Alzheimera, jako najczęściej opisywane w literaturze naukowej i popularnonaukowej, jest często utożsamiane z otępieniem w ogóle. Od stereotypowego obrazu chorego dotkniętego demencją nie są również wolni pracownicy służby zdrowia, co ogranicza możliwości wczesnego, prawidłowego rozpoznawania mniej rozpowszechnionych zespołów (a często również AD, o mniej charakterystycznym przebiegu). Jak doniosłe skutki mogą mieć nastawienia wobec problemu ilustruje klasyczny eksperyment Rosenhana⁷. Co więcej, diagnoza często nadal stawiana jest zbyt późno – w okresie, gdy zmiany są już na tyle głębokie, że rzeczywiście mogą przypominać zespół objawowy opisywany w kryteriach diagnostycznych AD, niezależnie od pierwotnej przyczyny. Refleksja nad poprawą jakości procesu diagnostycznego jest fundamentalnym elementem rozważań nad dobrą praktyką w odniesieniu do opieki nad chorym i jego rodziną. Zróżnicowanie kliniczne zespołów otępiennych sprawia, że mówienie o otępieniu jakby było ono jednorodnym zjawiskiem, a co za tym idzie, próby wprowadzania jednorodnych procedur diagnostycznych oraz programów leczniczych i opiekuńczych, wydaje się nieadekwatne.

Co zatem sprawia, że blisko pół wieku od chwili podjęcia dyskusji nad podejściem do leczenia i opieki nad chorymi nadal możemy spotkać instytucje, które mogłyby stanowić ilustrację *Asylums*⁸? Jak to się dzieje, że pomimo powszechnego niemal konsensusu w sprawie nieadekwatności modelu medycznego w leczeniu chorych i konieczności podejścia biopsychospołecznego (holistycznego), nadal praktyka często rozmija się z teorią?

Na tak postawione pytanie nie ma oczywiście prostych odpowiedzi. Przyczyn można upatrywać we współdziałaniu wielu czynników, funkcjonujących na różnych płaszczyznach. Aby wymienić przynajmniej niektóre z nich: wiedza, świadomość i zaangażowanie społeczne (czynnik, który można określić jako dojrzałość społeczną, rozumianą w kategoriach zainteresowania problemami społecznymi, gotowości do współdziałania i działania na rzecz innych); organizacja systemu opieki zdrowotnej i społecznej, czynniki ekonomiczne;

⁷ D. L. Rosenhan, M. E. P. Seligman, F. F. Walker, *Psychopatologia*, Poznań 2003.

⁸ E. Goffman, *Asylums*, London 1961.

rzeczywista dostępność specjalistycznej diagnostyki, systemów wsparcia dla opiekunów, rzetelnej informacji oraz zróżnicowanych form opieki i leczenia. Niekorzystna konstelacja oddziaływania wymienionych czynników może skutkować „uwięzieniem” w mechanizmie błędnego koła. I tak na przykład trudności w zdobywaniu informacji przyczyniają się do utrwalania błędnych przekonań i stereotypów dotyczących chorób otępiennych. (Błędne przekonania takie, jak chociażby przeświadczenie o nieuchronności deterioracji w zakresie procesów poznawczych u osób starszych, czy fatalistyczne przekonanie, że skoro nie mamy leku lub zabiegu, który mógłby wyleczyć otępienie, to znaczy, że nic nie możemy zrobić dla ludzi cierpiących z powodu demencji.) Takie przekonania mogą skutkować nieposzukiwaniem pomocy przez chorych i ich bliskich lub poszukiwaniem jej zbyt późno. Chory, trafiając w końcu do lekarza, często doświadcza frustracji związanej z niesatysfakcjonującym poziomem diagnostyki – po częstokroć długotrwałym i mało zrozumiałym dla pacjenta procesie, końcowa diagnoza ma zwykle wyłącznie negatywny charakter. W następnym spotkaniu z systemem opieki zdrowotnej i socjalnej często okazuje się, że możliwości wprowadzenia zindywidualizowanych programów terapeutyczno-opiekuńczych są bardzo ograniczone (bywają bardzo kosztowne lub w ogóle ich nie ma). Prowadzi to do narastania frustracji i poczucia bezradności, której doświadczają nie tylko chorzy i ich bliscy, ale często również pracownicy służb medycznych i społecznych zaangażowanych w proces diagnostyczno-leczniczy. Utrata nadziei zaś przekłada się bezpośrednio na utratę możliwości skutecznego działania. Poszukując „winnych”, często znajdujemy ich w „systemie”. Znalezienie kozła ofiarnego, co prawda uwalnia nas od poczucia odpowiedzialności i winy, ale niestety pozbawia nas również możliwości jakiegokolwiek wpływu, a więc i wprowadzania zmian. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w pewnym sensie wszyscy jesteśmy elementami systemu, a więc odpowiedzialność za podejmowanie wysiłków na rzecz dokonywania pozytywnych zmian spoczywa na każdym z nas⁹. Zgodnie z systemowym rozumieniem, jeśli uda nam się zmienić choćby jeden element systemu, mamy szansę dokonać zmiany w całym systemie¹⁰.

Przekładając teorię na język dobrej praktyki warto podkreślić, że pomimo iż nie zmienimy systemu opieki zdrowotnej i socjalnej w jeden dzień, pomimo że nie potrafimy wyleczyć chorób otępiennych, możemy zmieniać to, co jest możliwe tu i teraz. W zakresie działań na rzecz poszerzania świadomości społecznej oraz zaangażowania w zakresie diagnostyki, leczenia

⁹ L. Bertalanffy von, *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*, Warszawa 1984.

¹⁰ B. de Barbaro, *Pacjent w swojej rodzinie*, Warszawa 1997.

i wspierania osób chorujących i ich najbliższych dokonaliśmy, co prawda, znacznych postępów, ale nadal pozostaje wiele do zrobienia. Na poziomie pracy z pacjentami główne obszary interakcji można w pewnym uproszczeniu sprowadzić do działań na rzecz przywracania nadziei, podmiotowości i wzmacniania zaangażowania. Każdy z tych obszarów ma zarówno wymiar indywidualny, jak i instytucjonalny, systemowy. W zakresie przywracania nadziei jesteśmy w stanie zrobić bardzo dużo, aby poprawić jakość życia pacjenta i jego rodziny. Badania wskazują bowiem, że oddziaływania psychospołeczne (lub szerzej: nie medyczne) mają taki sam lub nawet potencjalnie większy wpływ w porównaniu z metodami farmakologicznymi na życie pacjentów dotkniętych otępieniem. Utrata niezależności, brak aktywności i uczestnictwa w życiu społecznym to jedne z istotniejszych problemów związanych z demencją, które mają znaczący wpływ na jakość życia pacjentów, ich rodzin i opiekunów. Warto jednocześnie zaznaczyć, że są to problemy, z którymi przy odpowiednim zaangażowaniu możemy skutecznie walczyć. Zaangażowanie zaś ma szansę się rozwinąć, gdy pojawia się nadzieja. Wymaga to jednak stałej pielęgnacji, walki z frustracją, która jest nieuchronnym wynikiem pracy, a przy tym nie przynosi „spektakularnych” efektów. Dostarczanie wsparcia wszystkim osobom zaangażowanym w opiekę nad chorym wydaje się podstawowym obszarem wymagającym zmian w naszym systemie. Trzeci z wymienionych obszarów wydaje się fundamentalny dla dokonania zmian w pozostałych obszarach. Przywracanie podmiotowości jest tu rozumiane jako konieczność przeformułowania rozumienia chorych i zmian strategii interwencji. Podejście podmiotowe oznaczałoby – zgodnie ze wskazaniem autorów¹¹ (m.in.: Gwyther, 1997) zajmujących się systemem „opieki skoncentrowanej na osobie” – oddanie chorym odpowiedzialności za wybory i podejmowanie decyzji (w możliwie jak największym stopniu); wzmacnianie zdolności opiekunów do zaangażowania się w bardziej satysfakcjonujące dla obu stron bycie z chorym oraz umiejętność rozumienia i adekwatnego reagowania na potrzeby chorego; tworzenie środowiska możliwie najbardziej zbliżonego do domowego, a co najważniejsze – dostrzeganie i poszanowanie chorego, bez względu na poziom zaburzeń poznawczych i emocjonalnych. Innymi słowy, wskazują na potrzebę rezygnacji z modelu medycznego na rzecz psychospołecznego, wyrażającą się w na pozór prostym przesunięciu akcentów: z otępienia na człowieka nim dotkniętego.

¹¹ L. P. Gwyther, *The Perspective of the Person with Alzheimer Disease: Which Outcomes Matter in Early to Middle Stages Dementia?*, „Alzheimer Disease and Associated Disorders” 1997, No. 11 (supplement 6), s. 18-24.

Doświadczenia z wprowadzenia powyższych postulatów do praktyki opiekuńczo-leczniczej budzą wielkie nadzieje, pokazując jednocześnie, jak długa droga jeszcze nas czeka. Brytyjskie doświadczenia, prezentowane na kongresie poświęconym demencji w 2007 roku¹² pokazują, że wspólny wysiłek może przynieść niezwykle rezultaty.

BIBLIOGRAFIA

Bertalanffy von L., *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984.

Bowler J. V., *The Concept of Vascular Cognitive Impairment*, 2nd International Conference on Vascular Dementia, Salzburg 2002.

DeBarbaro B., *Pacjent w swojej rodzinie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.

Ferri C. P. (et al.), *Global Prevalence of Dementia: a Delphi Consensus Study*, „Lancet” 2005, Vol. 17, No. 366 (9503), s. 2112–2117.

Gabryelewicz T., *Rozpowszechnienie zespołów otępiennych*, [w:] *Otępienie*, red. A. Szczudlik, P. P. Liberski M. Barcikowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

Goffman E., *Asylums*, Penguin Books London, 1961.

Gwyther L. P., *The Perspective of the Person with Alzheimer Disease: Which Outcomes Matter in Early to Middle Stages Dementia?*, „Alzheimer Disease and Associated Disorders” 1997, Vol. 11 (suplement 6), s. 18–24.

Jorm A. F., Korten A. E. & Henderson A. S., *The Prevalence of Dementia: a Quantitative Integration of the Literature*, „Acta Psychiatrica Scandinavica” 1987, Vol. 76, p. 464–479.

Rosenhan D. L., Seligman M. E. P., Walker E. F., *Psychopatologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.

Sheard D. M., *Become Like a Butterfly – Change the Moment*, [w:] Materiały pokonferencyjne z UK Dementia Congress 2007.

¹² D. M. Sheard, *Become Like a Butterfly – Change the Moment*, [w:] Materiały pokonferencyjne z UK Dementia Congress 2007.

Otępienie – pacjent i jego rodzina

Sobów T., *Definicja otępień*, [w:] *Otępienie*, red. A. Szczudlik, P. P. Liberski, M. Barcikowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

World Health Organization, *International Classification of Diseases and Health Related Problems 10th revision*, Geneva 1992.

JERZY JAŚKIEWICZ, MARIA LIPIŃSKA

Postawy pacjentów hospitalizowanych wobec pielęgniarek i lekarzy

Pielęgniarki, obok lekarzy, tworzą zespół terapeutyczny, dla którego wspólnym celem jest troska o zdrowie powierzonych im pacjentów oraz dbałość o ich dobre samopoczucie.

Los pacjentów spoczywa w rękach lekarzy i pielęgniarek. Dobra współpraca zespołu terapeutycznego znacząco wpływa na lepsze wyniki kuracji. W procesie leczenia niezbędne są także pozytywne postawy chorych wobec lekarzy i pielęgniarek naznaczone zaufaniem i wiarą w ich kompetencje oraz wysoki poziom etyczny, a także merytoryczny. Jednym bowiem z zadań pielęgniarki w procesie opieki jest troska o profilaktykę chorób, jak i zapobieganie dalszemu ich rozwojowi. Praktyka pielęgniarska jest zatem nierozdzielnie związana z systemem ochrony zdrowia.

Opieka pielęgniarska ukierunkowana jest na człowieka jako osobę, na rodzinę i grupy społeczne oraz na społeczeństwo. Pielęgniarka obejmuje opieką osoby w zdrowiu i w chorobie, a także organizuje i koordynuje procesem opieki. Rolą pielęgniarki, według Wendy B. Young¹, jest komunikowanie się w ramach systemu opieki z podopiecznymi, jak również z innymi zewnętrznymi grupami zawodowymi oraz zrozumienie psychicznych aspektów zachowań człowieka. Poznanie to stwarza możliwość obniżenia poziomu niepokoju u pacjenta. Istotnym elementem opieki pielęgniarskiej jest także właściwa relacja między chorym a pielęgniarką budowana na podstawie zrozumienia indywidualnych potrzeb każdego hospitalizowanego i ciągle uzupełnianej wie-

¹ B. W. Young, *Introduction to Nursing Concepts*, Prentice Hall 1987, s. 6.

dzy fachowej. Zadaniem całego zespołu terapeutycznego jest obniżanie lęku, obaw i cierpienia pacjentów w często długotrwałym procesie leczenia. Rola lekarza w zespole terapeutycznym jest kierownicza, ale to pielęgniarka ma bliższy, bardziej bezpośredni kontakt z pacjentami.

W optymalnej opiece nad pacjentem pielęgniarka naucza go podejmowania wyborów prozdrowotnych, zachęca do dokonywania zmian poprzez rzeczową argumentację, słuchanie i analizowanie wypowiedzi, może również inspirować pacjentów do pogłębionej refleksji. Na podstawie refleksji może pomóc pacjentowi w rozwijaniu nowych wzorów interakcji z jego środowiskiem, uwzględniając różne spojrzenie pacjenta na świat, życie i innych ludzi².

Podstawą pielęgnowania jest wiedza empiryczna, która zogniskowana jest na specyficznym zakresie rzeczywistości, ponieważ praktyka wymaga opisu specyficznych, realnych danych, aby wyjaśnić i przewidzieć występowanie potrzeb i problemów, oraz podejmowania skutecznych działań. Wiedza rozwija się w sposób nieformalny każdego dnia i jest również nabywana w ciągu formalnego procesu uczenia się³.

Doświadczenie praktyczne może być opisane, wyjaśnione i przewidywane na podstawie teorii danej dyscypliny. Pielęgniarstwo naukowe, niezwykle ważne dla zaistnienia optymalnej opieki, rozwija się poprzez badania. Z tego też powodu badania naukowe mają duże znaczenie dla profesjonalnej praktyki. Dzięki badaniom możliwe jest poznanie problemów pacjentów, ich przyczyn oraz oczekiwań. Umożliwia to także lepsze zrozumienie, a tym samym odpowiednie zaspokojenie potrzeb pacjenta, wprowadzanie zmian w praktyce, ma wpływ na przebieg edukacji i zapewnienie komfortu pacjenta. Niewątpliwie prowadzenie badań sprzyja wyższemu poziomowi opieki pielęgniarskiej.

Według A. Omery i R. Williams⁴, celem pielęgniarstwa naukowego nie jest rozwój wiedzy dla wiedzy – pielęgniarstwo naukowe jest w symbiozie z pielęgniarską praktyką. Holistyczna opieka pielęgniarska umożliwia realizację optymalnego procesu pielęgnowania oraz wyraża się w trosce o samopoczucie pacjentów i ich rodzin. Dzięki temu można również prowadzić badania naukowe koncentrujące się bezpośrednio na skutecznej praktyce pielęgniarskiej w szpitalu i w środowisku domowym. Ponadto badania na-

² M. Lipińska, *Promowanie refleksyjnego myślenia w edukacji pielęgniarek*, [w:] *Pielęgniarstwo a jakość życia człowieka*, red. M. Kózka, M. Motyka, E. Wilczek-Różyńska, K. Zahradniczek, Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2000, s. 254.

³ P. Chinn, M. Jacobs, *Theory and Nursing, The Mosby Company*, St. Louis–Washington–Toronto 1987, s. 7.

⁴ A. Omery, R. Williams, *An Appraisal of Research Utilization Across the United States*, „The Journal of Nursing Administration” 1999, Vol. 29, issue 12, s. 50–56.

ukowe sprzyjają rozwojowi naukowemu pielęgniarstwa przez dostarczenie dowodów na jakość opieki pielęgniarskiej w danej placówce lub w środowisku pacjenta.

Nie należy również zapominać o tym, że pielęgniarki wobec społeczeństwa zobowiązane są do skutecznej opieki na wysokim poziomie jakości⁵.

System wartości pielęgniarki wymaga, aby szanowała ona wartości i normy innej osoby niezależnie od swoich własnych. Ponadto pielęgniarka pełni niejako funkcję adwokata pacjenta w kontaktach z lekarzem i innymi członkami zespołu terapeutycznego. Osobista wiedza pielęgniarek i przestrzeganie zasad etycznych ma wpływ na relacje z pacjentem oraz na ich profilaktyczną i terapeutyczną działalność. Istotne jest również, aby w ocenie pielęgniarki uwzględnić umiejętność nawiązywania i podtrzymywania przez nią kontaktu z pacjentem, rozpoznawania jego cech osobowości oraz planowania na ich podstawie skutecznych działań.

Badania mogą kontrolować rzeczywistość w danym środowisku w kontekście teoretycznego modelu. Zdaniem Wendy B. Young⁶, naukowe pielęgniarstwo opiera się na wiedzy o człowieku, naukach społecznych i zdrowiu.

W naukowym pielęgniarstwie analizowane są cztery koncepcje: osoba, środowisko, zdrowie i pielęgnowanie.

1. W pielęgniarstwie naturą pielęgnowania jest pomaganie. W pierwszym rzędzie pomoc dotyczy klienta/pacjenta. Konieczność niesienia pomocy wyznacza kierunek działań pielęgniarskich i wskazuje na ważność pogłębiania wiedzy niezbędnej do podnoszenia poziomu opieki pielęgniarskiej.

2. Teorie i modele pielęgniarstwa zajmują się odbiorcami opieki pielęgniarskiej, którym jest zwykle osoba indywidualna, czasem grupa ludzi (rodzina i społeczność). Indywidualne podejście wymaga holistycznego spojrzenia na osobę. Holizm rozumiany jest jako całościowy proces opieki.

3. Znaczącą koncepcją w pielęgniarstwie jest środowisko. Koncepcje społeczeństwa i środowiska są stale obecne w sposób istotny w pielęgniarstwie. Skierowanie działalności pielęgniarskiej na środowisko – jak podkreślają P. Chinn i M. Jacobs – wpływa korzystnie na proces pielęgnowania i na zdrowie⁷.

4. Koncepcja zdrowia jest identyfikowana z celem pielęgnowania zdrowia, rozumianym jako stan lub proces, który istnieje niezależnie od choroby. Niektórzy autorzy określają zdrowie jako proces, który zależy od warunków

⁵ N. Burns, S. K. Grove, *The Practice of Nursing Research Conduct, Critique and Utilization*, Philadelphia-London-New York 2000, s. 4.

⁶ B. W. Young, *Introduction to Nursing Concepts...*, s. 8.

⁷ P. Chinn, M. Jacobs, *Theory and Nursing*, St. Louis-Washington-Toronto 1987, s. 43.

środowiskowych, inni zaś twierdzą, że proces ten dotyczy głównie indywidualnej osoby⁸.

Jak już wspomniano, osobista wiedza pielęgniarek i przestrzeganie zasad etycznych ma wpływ na relacje z pacjentem oraz na jej profilaktyczną i terapeutyczną działalność. W ocenie pielęgniarki nie można pominąć takich kryteriów, jak umiejętność nawiązania i podtrzymania kontaktu, rozpoznania silnych i słabych punktów pacjenta oraz zdolność planowania efektywnych działań na ich podstawie. Bardzo istotne znaczenie ma nawiązanie kontaktu z rodziną pacjenta dla rozpoznania sytuacji chorego i uzyskania dla niego wsparcia.

I. Wrońska⁹ określa pielęgniarkę jako osobę, która w sposób uczuciowy utożsamia się ze swoim pacjentem, wspiera go w wyrażanych przez niego potrzebach, pozyskuje jego zaufanie, prawidłowo kształtuje relację terapeutyczną, a wszystkich swoich podopiecznych traktuje równo i sprawiedliwie. Pielęgniarka zna swoje możliwości i zgodnie z nimi planuje i realizuje swoje działania w stosunku do pacjenta oraz jego rodziny.

Zdaniem Z. Kawczyńskiej-Butrym¹⁰, rodzina stanowi istotne ogniwo opieki nad zdrowiem swoich członków. Stwarza szansę i warunki do umacniania, zachowania i przywracania zdrowia, pełniąc funkcje wspomagające i pomocnicze, zwłaszcza w opiece szpitalnej. Rodzina jest włączana do opieki i staje się partnerem w realizacji roli opiekuńczej w szpitalu.

Należy również podkreślić znaczenie edukacji rodziny prowadzonej przez pielęgniarki oraz przygotowanie rodziny do opieki nad chorym w przebiegu leczenia oraz pielęgnowania w warunkach opieki domowej po powrocie hospitalizowanego do domu. Rodzina powinna być włączona w proces terapeutyczny jako istotna część całościowego systemu opieki ze względu na podtrzymywanie więzi i relacje interpersonalne w rodzinie.

B. Harwas-Napierała¹¹, przyjmuje że poziom zdrowia jednostki określa jej możliwości, jakiego typu aktywność związaną z pełnieniem ról rodzinnych może ona podjąć, w jakiego rodzaju interakcje jest zdolna wchodzić, jakie wyniesie z nich doświadczenia i w jakim stopniu potrafi je wykorzystać dla własnego rozwoju. Rodzina niewątpliwie wywiera silny wpływ na rozwój jednostki. Ponadto zmiany rozwojowe tworzących rodzinę jednostek i ich aktywność oddziałują na rodzinę i prowadzą do zmian w jej funkcjonowaniu, powodując

⁸ B. W. Young, *Introduction to Nursing Concepts...*, s. 182.

⁹ I. Wrońska, *Rola społeczno-zawodowa pielęgniarki*, Centrum Edukacji Medycznej, Warszawa 1987, s. 54.

¹⁰ Z. Kawczyńska-Butrym, *Rodzina – zdrowie – choroba. Koncepcja i praktyka pielęgniarstwa rodzinnego*, Lublin 2001, s. 125.

¹¹ B. Harwas-Napierała, *Rodzina a rozwój człowieka dorosłego*, Poznań 2003.

przekształcenia ogółu stosunków międzyosobowych i działania systemu rodzinnego. Rodzina zatem stanowi kontekst wszystkich członków rodziny. Zasięg i charakter wzajemnego wpływu zależy od modelu funkcjonowania rodziny. W rodzinie przyswajają się osiągnięcia społeczno-kulturowe, uczy form współżycia społecznego, a także nabywa nawyki i przyzwyczajenia prozdrowotne.

Rembowski J.¹² z kolei twierdzi, że ludzkie istnienie jest zdeterminowane bezwzględną walką o utrzymanie życia, w rodzinie szczególnie zaznacza się to współdziałanie na zasadzie obopólnych korzyści we współistnieniu symbiozy rodzinnej. Członkowie rodziny idąc przez życie razem, mogą liczyć wzajemnie na siebie oraz na wspomaganie się w trudnościach.

Pozytywne postawy wobec bliskich ułatwiają budowanie lepszej więzi interpersonalnej, wzmacniają samoocenę i poczucie wartości oraz podtrzymują wiarę w siebie i chęć działania. Pozytywne postawy są równie ważne w rodzinie, jak i w czasie choroby w szpitalu w relacjach chory – pielęgniarka – lekarz.

Pojęcie postawy w naukach społecznych przyjmuje się jako wyraz organizacji psychicznej człowieka. W strukturze postawy wyróżnia się komponent poznawczy, emocjonalny, behawioralny. Komponent poznawczy tworzy się przez system przekonań powstałych na skutek wiedzy w tym zakresie. Pełni on naczelną rolę w stosunku do składnika uczuciowo-motywacyjnego, wyrażającego się emocjonalnym stosunkiem do określonych działań. Komponent behawioralny z kolei stanowią ujawnione przez jednostkę zachowania wobec przedmiotu postawy.

T. Mądrzycki¹³ definiuje postawę jako „ukształtowaną w procesie zaspokajania potrzeb, w określonych warunkach społecznych, względnie zgodną i trwałą organizację wiedzy, przekonań, uczuć, motywów oraz pewnych form działania i reakcji ekspresywnych przedmiotu związaną z określonym przedmiotem i klasą przedmiotów”.

E. Aronson¹⁴, określając trzy elementy w organizacji postawy twierdzi, że komponent poznawczy obejmuje wiedzę o przedmiocie postawy, która może być pełna, szeroka, wyrażająca się w formie przekonań, jak i fragmentaryczna, cząstkowa, wyrażona przypuszczeniami, domniemaniami, zbudowana na stereotypach, może być nieprawdziwa, ale musi mieć miejsce, ponieważ nie ma postawy wobec jakiegoś przedmiotu, o którym jednostka nic nie wie. Element poznawczy nie występuje tylko w formie „wiedzy”, jest ona bowiem

¹² J. Rembowski, *Rodzina w świetle psychologii*, Warszawa 1978, s. 89.

¹³ T. Mądrzycki, *Psychologia prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1981, s. 51–70.

¹⁴ E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna – serce i umysł*, Poznań 1997.

zabarwiona sądami o jakimś przedmiocie, które mogą być poglądami własnymi, jak i przyjętymi od innych, poprzez które wytworzone są oceny przedmiotu.

Komponent emocjonalny obejmuje trwałe uczucia, upodobania, uprzedzenia pozytywne lub negatywne w stosunku do przedmiotu postawy, oparte na własnych doświadczeniach jednostki lub na doświadczeniach innych. Element emocjonalny z samej swej istoty ma charakter oceniający, gdyż uczucia i emocje są zawsze pozytywne lub negatywne.

Komponent behawioralny jest predyspozycją do działania ze względu na określony przedmiot. Poglądy jednostki, a także jej uczuciowe nastawienie skłaniają ją do określonego reagowania, zachowania się względem danego przedmiotu wyrażanego w formie werbalnej lub czynnej – skłaniają ją do aktywności.

Można zatem przyjąć, że postawy chorych przebywających w szpitalu do lekarzy i pielęgniarek odgrywają znaczącą rolę w procesie leczenia.

CEL I METODY BADAWCZE

Celem przeprowadzonych badań było poznanie postaw emocjonalnych pacjentów wobec opiekujących się nimi pielęgniarek i lekarzy. Badania Dyferencjału Semantycznego Osgooda przeprowadzono w grupie 40 kobiet i 30 mężczyzn leczonych na oddziałach Szpitala Klinicznego UJ CM, Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego im Jana Pawła II, Szpitala Wojskowego oraz Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Krakowie. Wszyscy badani otrzymali do wypełnienia takie same w treści zestawy pytań, na które odpowiadali w pełni dobrowolnie i anonimowo.

WYNIKI

Rezultaty badania przy zastosowaniu Dyferencjału Semantycznego Osgooda dotyczące roli i osobowości pielęgniarek w osądzie badanych kobiet i mężczyzn przedstawiono w tabelach 1, 2, 3 i 4.

Tabela 1. Ocena pielęgniarki w opinii badanych kobiet (wyniki Dyferencjału Semantycznego Osgooda)

Przymiotniki	Bardzo	Średnio	M mało	Ani/ani	M mało	Średnio	Bardzo	Przymiotniki
Potrzebna	30 75%	4 10%	—	3 7,5%	2 5,0%	1 2,5%	—	Zbędna
Opryskliwa	—	—	2 5,0%	4 10%	3 7,7%	5 12,5%	26 65%	Uprzejma
Łatwo nawiązująca kontakt	15 37,5%	10 25%	6 15%	4 10%	2 5,0%	3 7,5%	—	Niedostępna
Nieprzygotowująca rodziny do opieki nad pacjentem w domu	—	—	3 7,5%	5 12,5%	3 7,5%	9 22,5%	20 50%	Przygotowująca rodzinę do opieki nad pacjentem w domu
Zapewniająca wsparcie emocjonalne	17 42,5%	5 12,5%	8 20%	7 17,5%	3 7,5%	—	—	Niezapewniająca wsparcia emocjonalnego rodzinie pacjenta
Rozdrażniająca	—	—	2 5,0%	6 15%	5 12,5%	9 22,5%	18 45%	Niosąca spokój
Fachowa	19 46%	8 20%	5 12,5	6 15%	—	2 2,0%	—	Dyletancka
Obojętna	—	5 12,5%	7 17,5	4 10%	1 2,5%	7 17,5%	16 40%	Współczująca
Przynosząca ulgę	18 45%	10 25%	5 12,5	4 10%	1 2,5%	2 5,0%	—	Nieprzynosząca ulgi

Nieinformująca o opiece	2 5,0%	—	2 5,0%	3 7,5%	7 17,5%	6 15%	20 50%	Nieinformująca o opiece
Przygotowująca pacjenta do samoopieki w domu	21 52,5%	5 12,5%	8 20%	4 10%	2 5,0%	—	—	Nieprzygotowująca pacjenta do samoopieki w domu
Upokarzająca	—	—	2 5,0%	4 10%	8 20%	5 12,5%	21 52,5%	Szanująca godność
Zaangażowana emocjonalnie	11 27,5%	9 22,5%	7 17,5%	7 17,5%	5 12,5%	1 2,5%		Niezaangażowana emocjonalnie

Tabela 2. Ocena pielęgniarki w opinii badanych mężczyzn (wyniki Dyferencjału Semantycznego Osgooda)

Przymiotniki	Bardzo	Średnio	M mało	Ani/ani	M mało	Średnio	Bardzo	Przymiotniki
Potrzebna	26 86,7%	2 6,7%	—	2 6,7%	—	—	—	Zbędna
Opryskliwa	—	—	3 10%	3 10%	—	9 30%	15 50%	Uprzejma
Łatwo nawiązująca kontakt	21 70%	4 13,3%	—	2 6,7%	—	3 10%	—	Niedostępna
Nieprzygotowująca rodziny do opieki nad pacjentem w domu	—	—	—	3 10%	—	7 23,3%	20 66,6%	Przygotowująca rodzinę do opieki nad pacjentem w domu
Zapewniająca wsparcie emocjonalne	19 63,3%	10 33,3%	—	1 3,3%	—	—	—	Niezapewniająca wsparcia emocjonalnego rodzinie pacjenta
Rozdrażniająca	—	—	—	3 10%	—	6 20%	21 70%	Niosąca spokój
Fachowa	20 66,7%	9 30%	—	—	—	1 3,3%	—	Dyletancka
Obojętna	2 6,7%	—	2 6,6%	2 6,6%	—	6 20%	18 60%	Współczująca
Przynosząca ulgę	23 76,7%	6 20%	—	—	—	1 3,3%	—	Nieprzynosząca ulgi

Nieinformująca o opiece	1 3,3%	—	—	3	2	5	19 63,4%	Informująca o opiece
Przygotowująca pacjenta do samoopieki w domu	19 63,4%	6 20%	—	2 6,6%	—	9 30%	—	Nieprzygotowująca pacjenta do samoopieki w domu
Upokarzająca	1 3,3%	1 3,3%	—	4 13,3%	—	7 23,3%	17 56,7%	Szanująca godność
Zaangażowana emocjonalnie	19 63,6%	4 13,3%	—	5 16,7%	2 6,6%	—	—	Niezaangażowana emocjonalnie

Tabela 3. Ocena lekarza w opinii badanych kobiet (wyniki Dyferencjału Semantycznego Osgooda)

Przymiotniki	Bardzo	Średnio	Mало	Ani/ani	Mало	Średnio	Bardzo	Przymiotniki
Potrzebny	33 82,5%	2 5,0%	—	4 10%	1 2,5	—	—	Zbędny
Opryskliwy	—	—	4 10,0	9 22,5%	7 17,5	6 16%	14 35%	Uprzejmy
Łatwo nawiązujący kontakt	18 45%	4 10,0%	—	10 25%	4 10,0	2 5,0%	2 5,0%	Niedostępny
Nieprzygotowujący rodziny do opieki nad pacjentem w domu	—	2 5,0%	5 12,5	7 17,5%	7 17,5	9 22,5%	10 25%	Przygotowujący rodzinę do opieki nad pacjentem w domu
Zapewniający wsparcie emocjonalne	16 40%	10 25%	6 15%	6 15%	1 2,5%	1 2,5%	—	Niezapewniający wsparcia emocjonalnego rodzinie pacjenta
Rozdrażniający	—	1 2,5%	4 10%	9 22,5%	4 10%	6 15%	16 40%	Niosący spokój
Fachowy	24 60%	4 10%	5 12,5	5 12,5	2 5,0%	—	—	Dyletancki

Obojętny	—	2 5,0%	2 5,0%	2 5,0%	7 17,5%	8 20%	5 12,5%	16 40%	Współczujący
Przynoszący ulgę	19 47,5%	3 7,5%	4 10%	10 25%	4 10%	—	—	—	Nieprzynoszący ulgi
Nieinformujący o opiece	3 7,5%	3 7,5%	4 10%	9 22,5%	2 5,0%	4 10%	15 37,5%	15 37,5%	Informujący o opiece
Przygotowujący pacjenta do samoopieki w domu	17 42,5%	5 12,5%	6 15%	5 12,5%	2 5,0%	5 12,5%	5 12,5%	—	Nieprzygotowujący pacjenta do samoopieki w domu
Upokarzający	—	1 2,5%	3 7,5%	10 25%	5 12,5%	4 10%	17 42,5%	17 42,5%	Szanujący godność
Zaangażowany emocjonalnie	9 22,5%	11 27,5%	4 10%	9 22,5%	3 7,5%	3 7,5%	1 2,5%	1 2,5%	Niezaangażowany emocjonalnie

Tabela 4. Ocena lekarza w opinii badanych mężczyzn (wyniki Dyferencjału Semantycznego Osgooda)

Przymiotniki	Bardzo	Średnio	Mało	Ani/ani	Mało	Średnio	Bardzo	Przymiotniki
Potrzebny	23 76,6%	3 10%	—	3 10%	—	1 3,3%	—	Zbędny
Opryskliwy	—	3 10%	—	4 13,3%	—	6 20%	17 56,7%	Uprzejmy
Łatwo nawiązujący kontakt	10 33,3%	6 20%	—	8 26,7%	—	3 10%	3 10%	Niedostępny
Nieprzygotowujący rodziny do opieki nad pacjentem w domu	3 10%	1 3,3%	—	4 13,3%	—	10 33,3%	12 40%	Przygotowujący rodzinę do opieki nad pacjentem w domu
Zapewniający wsparcie emocjonalne	13 43,3%	10 33,3%	—	4 13,3%	2 6,7%	—	1 3,3%	Niezapewniający wsparcia emocjonalnego rodzinie pacjenta
Rozdrażniający	—	1 3,3%	1 3,3%	3 10%	1 3,3%	9 30%	15 50%	Niosący spokój
Fachowy	21 70%	3 10%	—	5 16,7%	—	1 3,3%	—	Dyletancki
Obojętny	2 6,7%	3 10%	—	9 30%	—	5 16,7%	11 36,7%	Współczujący

Przynoszący ulgę	15 50%	6 20%	—	4 13,3%	—	5 16,7%	—	Nieprzynoszący ulgi
Nieinformujący o opiece	1 3,3%	—	8 26,7	5 16,7%	—	4 13,3%	12 40%	Informujący o opiece
Przygotowujący pacjenta do samoopieki w domu	10 30%	2 6,7%	5 16,7	7 23,3%	3 10%	2 6,7%	1 3,3%	Nieprzygotowujący pacjenta do samoopieki w domu
Upokarzający	1 3,3%	2 6,7%	—	8 26 %	6 20%	1 3,3%	12 40%	Szanujący godność
Zaangażowany emocjonalnie	12	3 10%	1 3,3%	8 26,7%	—	4 13,3%	2 6,7%	Niezaangażowany emocjonalnie

W opinii 85% kobiet, opieka pielęgniarska była potrzebna, a pielęgniarki były oceniane jako uprzejme. Pozostałe badane nie potrafiły jednoznacznie ocenić postawy pielęgniarek lub wybierały odpowiedzi krytyczne. Wśród mężczyzn ponad 95% oceniało opiekę pielęgniarską jako potrzebną. Łatwość nawiązywania kontaktu z chorymi ze strony pielęgniarek potwierdzało w odpowiedziach 80% kobiet i 85% mężczyzn. Pozostali ankietowani oceniali pielęgniarki jako osoby niedostępne lub nie potrafili dokonać jednoznacznego wyboru.

Dalsze pytania dotyczyły wsparcia emocjonalnego chorych. W grupie kobiet ponad 75% potwierdzało pozytywną rolę pielęgniarek, natomiast niemal 20% chorych nie potrafiło dokonać precyzyjnego wyboru odpowiedzi. Wśród mężczyzn ocenę pozytywną w zakresie wsparcia emocjonalnego zgłosiło ponad 95% badanych.

Na pytania odnośnie do współczucia dla stanu chorych tylko 60% kobiet potwierdziło, że takie doznania istotnie otrzymywały od pielęgniarek, pozostałe badane wybierały odpowiedź przeciwną lub nie mogły znaleźć stosownej do własnych odczuć odpowiedzi. W grupie mężczyzn należną formę współczucia doznało 80% chorych. Podobne proporcje w odpowiedziach otrzymano na pytanie o przynoszenie ulgi w cierpieniu.

Badani oceniali także edukacyjną pracę pielęgniarek. Większość kobiet i mężczyzn pozytywnie oceniało porady dotyczące opieki nad pacjentem w domu oraz przygotowania do samoopieki. Należy jednak podkreślić, że w obu grupach badanych ponad 10% nie potrafiło ocenić jednoznacznie, czy edukacja była właściwa, czy też nie.

Profesjonalizm pracy pielęgniarek doceniony został w grupie ponad 80% kobiet i ponad 90% mężczyzn. Pozostali respondenci wyrażali opinie krytyczne lub nie potrafili ocenić w tym zakresie pracy pielęgniarek.

Dla człowieka chorego, często bezbronnego, szczególnie istotne jest poszanowanie jego godności. Ponad 85% kobiet i mężczyzn potwierdziło należyty stosunek pielęgniarek do ich osoby i choroby. Pozostali nie potrafili wybrać odpowiedzi zgodnej z ich odczuciami.

Odpowiedzi dotyczące roli i osobowości lekarzy w opinii badanych kobiet i mężczyzn podano w tabeli 3 i 4. Opiekę lekarską jako potrzebną oceniło pozytywnie ponad 85% ankietowanych, a łatwość nawiązywania kontaktu z chorymi przez lekarzy potwierdzało ponad 50% kobiet i mężczyzn. Należy jednak podkreślić, że 20% badanych nie potrafiło jednoznacznie ocenić roli lekarzy w procesie terapeutycznym.

Wsparcie emocjonalne od lekarzy doznawało niemal 85% badanych kobiet i mężczyzn. W pojedynczych przypadkach respondenci wyrażali opinie krytyczne lub nie potrafili jasno oszacować działań lekarzy w tym zakresie.

Podobnie jak w przypadku pielęgniarek, pytano o edukacyjną pracę lekarzy. Porady dotyczące opieki nad chorym w domu pozytywnie oceniło niemal 70% kobiet i 80% mężczyzn. Bardziej krytyczny był stosunek chorych do edukowania ich w zakresie samoopieki. Ponad 20% badanych miało odczucia krytyczne w tym względzie.

Fachowość lekarzy opiekujących się chorymi była oceniana pozytywnie przez 80% badanych tak w grupie kobiet, jak i mężczyzn.

Poszanowanie godności potwierdziła w odpowiedziach większość chorych. Niestety, około 20% chorych zgłaszało odczucia braku należytego poszanowania ze strony lekarzy lub wręcz doznania upokarzające.

OMÓWIENIE WYNIKÓW I WNIOSKI

Objęci badaniem chorzy stanowili zróżnicowaną grupę osób leczonych w szpitalach o odmiennych standardach i na różnych oddziałach. Można więc przyjąć, że stanowili oni reprezentatywną grupę badawczą. Należy podkreślić wnikliwe analizowanie przez badanych postaw pielęgniarek i lekarzy. Wśród respondentów przeważały opinie pozytywne na temat pracy ocenianych zespołów terapeutycznych. Z uzyskanych wyników można wnioskować, że kobiety wnikliwiej, a przez to bardziej surowo oceniają pracę pielęgniarek oraz lekarzy. Najwięcej uwag krytycznych wysuwano odnośnie do pracy edukacyjnej personelu medycznego. Wielu badanych nie potrafiło ocenić skuteczności otrzymywanych porad. Być może wynikało to z pośpiechu lub niemożności zrozumienia języka, jakim na co dzień operuje się w środowisku lekarzy i pielęgniarek.

Pomimo powszechnych trudności w zapewnieniu niekiedy odpowiednich warunków w szpitalach na poziomach różnych interakcji, większość badanych podkreślała właściwy stosunek personelu tak pielęgniarskiego, jak i lekarskiego do pacjenta. Pozytywna ocena fachowości, zaangażowania emocjonalnego, właściwego współczucia i chęci przynoszenia ulgi w cierpieniu okazywane przez pielęgniarki i lekarzy sprawia, że chory, często mimo długotrwałego procesu terapeutycznego, nie traci nadziei na wyzdrowienie.

BIBLIOGRAFIA

Aronson E., Wilson T. D., Akert R. M., *Psychologia społeczna – serce i umysł*, Poznań 1997.

Burns N., Grove S. K., *The Practice of Nursing Research Conduct, Critique and Utilization*, Saunders Company, Philadelphia-London-New York 2000.

Chinn P., Jacobs M., *Theory and Nursing*, The Mosby Company, St. Louis-Washington-Toronto 1987.

Harwas-Napierała B., *Rodzina a rozwój człowieka dorosłego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2003.

Kawczyńska-Butrym Z., *Rodzina – zdrowie – choroba. Koncepcja i praktyka pielęgniarstwa rodzinnego*, Wydawnictwo Czelej, Lublin 2001.

Lipińska M., *Promowanie refleksyjnego myślenia w edukacji pielęgniarek*, [w:] *Pielęgniarstwo a jakość życia człowieka*, red. M. Kózka, M. Motyka, E. Wilczek-Różycka, K. Zahradniczek, Międzynarodowa Konferencja Naukowa, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2000.

Mądrzycki T., *Psychologia prawidłowości kształtowania się postaw*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981.

Omery A., Williams R., *An Appraisal of Research Utilization Across the United States*, „The Journal of Nursing Administration” 1999, Vol. 29, issue 12, s. 50–56.

Rembowski J., *Rodzina w świetle psychologii*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978.

Wrońska I., *Rola społeczno-zawodowa pielęgniarki*, Centrum Edukacji Medycznej, Warszawa 1987.

Young B. W., *Introduction to Nursing Concepts*, Prentice Hall 1987.

JACEK Z. SZWAJA

Kontrakt socjalny jako narzędzie realizacji zadań pomocy społecznej (aspekty prawne)

W rozważaniach na temat jakości życia współczesnej rodziny polskiej, warto zwrócić uwagę na jej kontekst prawny. Osiągnięcie wyznaczonych w tej dziedzinie celów zarówno w zakresie stanowienia, jak i stosowania prawa dotyczącego rodziny jako podmiotu działań wymaga m.in. korzystania z narzędzi prawnych. Ich właściwe użycie decyduje często o prawidłowej regulacji, a pośrednio o powodzeniu wyznaczonego zadania. W zakresie pomocy społecznej – aspekcie istotnym dla wielu osób i rodzin, jednym z owych narzędzi możliwych do wykorzystania – i często w ramach pomocy społecznej stosowanym – jest kontrakt socjalny. Dlatego uzasadnione jest, aby, dokonując analizy wskazanego narzędzia, przeprowadzić ją na szerszym tle – to jest działań w obszarze pomocy społecznej stanowiącej instrument realizacji polityki społecznej państwa. Pomoc społeczna traktowana całościowo jest zadaniem publicznym. Jednocześnie organizowanie pomocy społecznej powierzane jest nie tylko organom administracji rządowej i samorządowej, a więc podmiotom publicznym, ale także – na zasadzie zlecenia – różnym podmiotom niepublicznym. Takie ujęcie oznacza po pierwsze, że działania w zakresie pomocy społecznej mogą być wykonywane w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego¹, po drugie – że zadania publiczne z zakresu pomocy

¹ Patrz: Ustawa z 19 grudnia 2008 r. o partnerstwie publiczno-prywatnym (Dz.U. z 2009 r. Nr 19, poz. 100).

społecznej mogą być prywatyzowane². Powoduje to konieczność dokonania zmian w zakresie działań administracji publicznej i sfer ingerencji administracji. Stanowi także uzasadnienie aktywnej roli władzy publicznej w stosunkach społecznych. Powyższe zmiany są następstwem nowej koncepcji państwa. Liberalne państwo prawa przekształca się w socjalne państwo prawa będące odmianą państwa liberalnego. Władza publiczna, która w liberalnym państwie prawa nie jest w żadnym wypadku powołana do ingerowania w porządek społeczny zaczyna być aktywna lub zwiększa swą aktywność w nowych sferach³. W dziedzinie pomocy społecznej, obok historycznie ukształtowanej sfery policyjnej administracyjnej oraz reglamentacji, jest to sfera świadczeń materialnych (np. przyznanie zasiłku, zapewnienie mieszkania chronionego itp.) oraz świadczeń niematerialnych (np. praca socjalna, terapia rodzinna itp.).

Kontrakt socjalny został wprowadzony do ustawy o pomocy społecznej⁴ stosunkowo niedawno, tj. z chwilą jej uchwalenia w dniu 12 marca 2004 r. Warto podkreślić, że wcześniejsza regulacja prawna przewidywała rozwiązania i narzędzia prawne o celach zbliżonych do kontraktu socjalnego. Zaliczyć do nich należy w szczególności instytucje indywidualnych programów szczegółowo określających współpracę z niektórymi beneficjentami pomocy społecznej⁵. W praktyce działania jednostek organizacyjnych pomocy społecznej występują często także działania faktyczne. Mają one odpowiednie umocowanie w przepisach materialno-prawnych z zakresu pomocy społecznej. Tym samym spełniony jest jeden z bezwzględnych warunków dla podejmowania przez administrację publiczną działań faktycznych, zgodnie z którym działania te mogą być podejmowane w oparciu o wyraźny przepis prawa administracyjnego materialnego⁶. Rozwiązania dotyczące indywidualnych programów zostały wprowadzone także do obecnie obowiązującej Ustawy⁷. Wraz z kontraktem socjalnym spełniają one znaczącą rolę w prze-

² Patrz: Ustawa z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz.U. z 2003 r. Nr 96, poz. 873 z późn. zm.) oraz przepisy art. 2 i 25–35 Ustawy.

³ Z. Cieślak, *Umowa administracyjna w państwie prawa*, rozdz. I, Kraków 2004.

⁴ Ustawa z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. Tekst jednolity z 17 czerwca 2008 (Dz.U. Nr 115, poz. 728 z późn. zm.). Powyższa ustawa jest w tekście oznaczona skrótem Ustawa. Wymienione w tekście przepisy bez bliższego ich oznaczenia dotyczą przepisów Ustawy.

⁵ Ustawa z 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 1998 r. Nr 64, poz. 414, z późn. zm.) regulowała w art. a) indywidualny program integracji (art. 24a) oraz indywidualny program wychodzenia z bezrobocia (art. 25a). Szczegółowe regulacje dotyczące powyższych programów zawarte były w aktach wykonawczych. Regulacja dotycząca indywidualnego programu usamodzielnienia zawarta była w Rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 9 października 2001 r. (Dz.U. Nr 120, poz. 1293)

⁶ A. Błaś, *Prawne formy działania administracji publicznej*, [w:] *Prawo administracyjne*, red. J. Boć, wyd. 4, Wrocław 1998, s. 314.

⁷ Patrz: art. 49 dot. indywidualnego programu wychodzenia z bezrobocia, art. 88 dot. indywidualnego programu usamodzielnienia, art. 93 dot. indywidualnego programu integracji.

strzeganiu szczególnej kategorii, a zarazem powinności, którą autor określa jako „założenie-zasada”, przyjmując za I. Sierpowską, iż powyższa kategoria odnosi się do założeń dotyczących świadczenia pomocy, którym można przypisać charakter zasad prawnych (aktywizacja świadczeniobiorców i obowiązek ich współdziałania z podmiotem udzielającym wsparcia)⁸. Prawidłowe ich stosowanie może pozwolić osiągnąć lepsze rezultaty w poprawie trudnych sytuacji życiowych beneficjentów.

Normatywna regulacja kontraktu socjalnego nie jest jednolita. W ustawie termin „kontrakt socjalny” bezpośrednio wymieniony jest czterokrotnie. Po raz pierwszy przy określeniu znaczenia pojęć użytych w ustawie (art. 6). Zgodnie z punktem 6 powołanego artykułu, kontrakt socjalny oznacza „pisemną umowę zawartą z osobą ubiegającą się o pomoc, określającą uprawnienia i zobowiązania stron umowy, w ramach wspólnie podejmowanych działań zmierzających do przezwyciężenia trudnej sytuacji życiowej osoby lub rodziny”⁹. Definicja ta nie tylko wyjaśnia i ułatwia wykładnię regulacji wymienionego narzędzia pomocy społecznej. Jej treść, podobnie jak pozostałych piętnastu definicji zawartych w art. 6 ustawy ma przede wszystkim znaczenie dla realizacji zadań pomocy społecznej i dla postępowania w sprawach, do których ma zastosowanie ustawa. Kolejno o kontrakcie socjalnym mowa jest przy regulacji dotyczącej ograniczenia lub odmowy świadczeń pomocy społecznej (art. 11 ust. 2). Odmowa zawarcia kontraktu socjalnego lub niedotrzymywanie jego postanowień traktowane jest jako swego rodzaju niewykonanie zobowiązania przez beneficjenta pomocy społecznej, skutkiem którego może nastąpić ograniczenie (w różnej postaci) świadczeń pomocy społecznej lub odmowa ich przyznania.

Po raz trzeci „kontrakt socjalny” wymieniono przy regulacji dotyczącej pracy socjalnej rozumianej jako pierwsze z osiemnastu świadczeń niepieniężnych z zakresu pomocy społecznej. W tym przypadku ustawodawca wskazał na kontrakt socjalny jako narzędzie, w oparciu o które może być prowadzona praca socjalna (art. 45 ust. 2). Po raz czwarty regulacja odnosząca się do kontraktu socjalnego dotyczy kwestii proceduralnych. Regulując postępowanie w sprawach świadczeń z pomocy społecznej, ustawodawca przyznał pracownikom socjalnym ośrodków pomocy społecznej uprawnienie dotyczące możliwości zawierania kontraktu socjalnego z osobami lub rodzinami znajdującymi się w trudnej sytuacji życiowej (art. 108 ust. 1)¹⁰. Uprawnienie to jest

⁸ I. Sierpowska, *Prawo pomocy społecznej*, Kraków 2006, s. 68.

⁹ Zob. *Ustawa o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2008 r. Nr 115, poz. 728).

¹⁰ Art. 108 Ustawy był dwukrotnie zmieniany: 1) z dniem 1.11.2005 r. na podstawie ustawy z 28 lipca 2005 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. Nr 164, poz. 1366;

jednak ograniczone przez wprowadzenie wzoru kontraktu socjalnego. Wykonując delegację ustawową (art. 108 ust. 3), minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego określił, w drodze rozporządzenia, wzór kontraktu socjalnego¹¹.

W regulacji dotyczącej kontraktu socjalnego zasadnicze znaczenie dla stosowania i wykorzystania omawianego narzędzia przy organizowaniu pomocy społecznej mają unormowania zawarte w art. 45 ust. 2 oraz art. 108 ust. 1 Ustawy. Przepis art. 45 dotyczy świadczenia niepieniężnego z pomocy społecznej, jakim jest praca socjalna. Ta zawodowa działalność, której celem – jak wynika z ustawowej definicji tego pojęcia – jest „pomoc osobom i rodzinom we wzmacnianiu lub odzyskiwaniu zdolności do funkcjonowania w społeczeństwie poprzez pełnienie odpowiednich ról społecznych oraz tworzenie warunków sprzyjających temu celowi” (art. 6 pkt. 12), obok innych wymienionych w ustawie (art. 15), stanowi podstawowe zadanie pomocy społecznej – odrębnie (art. 15 pkt. 1), niezależnie od zadania, jakim jest przyznawanie i wypłacanie świadczeń (art. 15 pkt. 2). Praca socjalna jako usługa prowadzona jest w odniesieniu do różnych podmiotów (osoby fizyczne, rodziny, społeczność lokalna). Prowadząc pracę socjalną, wykorzystuje się właściwe dla tej działalności metody i techniki z poszanowaniem godności osoby i jej prawa do samostanowienia. Jest ona świadczona osobom i rodzinom bez względu na posiadany dochód (art. 45 ust. 1 pkt 1 i 2, ust. 3, ust. 4). Udzielenie świadczenia pracy socjalnej nie wymaga wydania decyzji administracyjnej (art. 106 ust. 2). Mamy zatem do czynienia z działaniem, które w klasyfikacji form działania administracji publicznej może być zaliczone do działań faktycznych dwustronnych. Omawiając zagadnienia dotyczące prawnych form działania administracji A. Błaś przyjął, iż tego rodzaju działania faktyczne podejmowane są zwykle na dwóch etapach: etapie przygotowania współpracy oraz etapie nawiązania współpracy¹². W przypadku działań inicjowanych w zakresie pomocy społecznej sytuacja jest zbliżona, chociaż nie taka sama. W szczególności na pierwszym etapie podmioty organizujące pomoc społeczną swoje działania winny kierować nie tyle do przyszłych odbiorców omawianej usługi, ile wykorzystując dane z analizy i oceny zjawisk, które powodują zapotrzebowanie na ten rodzaj świadczenia, a także, uwzględniając cele pomocy społecznej, ustalić w jakim rozmiarze i w stosunku do kogo podejmować

2) z dniem 1.02.2009 r. na podstawie ustawy z 19 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. z 2009 r. Nr 6, poz. 33).

¹¹ Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z 1 marca 2005 r. w sprawie wzoru kontraktu socjalnego (Dz.U. Nr 42, poz. 409). Powyższe rozporządzenie jest w tekście oznaczone skrótem Rozporządzenie.

¹² A. Błaś, *Prawne formy działania administracji publicznej...*, s. 315–316.

należy pracę socjalną. Natomiast w odniesieniu do etapu nawiązania współpracy w zakresie świadczenia pomocy społecznej można przyjąć w pełni stanowisko zajęte przez A. Błasia, zgodnie z którym „działania [...] są już adresowane do osób, które [...] zgłosiły inicjatywę współdziałania z administracją w realizacji [...] przedsięwzięcia”¹³. Na tym etapie pracy socjalnej, przy jej prowadzeniu możliwe jest wykorzystanie kontraktu socjalnego. W tym zakresie istotne znaczenie przypada regulacji zawartej w art. 108 ust. 1 ustawy.

Pomijając uwagi dotyczące kwestii miejsca umowy, nazwanej w ustawie kontraktem socjalnym, w klasyfikacji umów, ani też nie zajmując stanowiska, co do charakteru tej umowy, istotne jest omówienie sytuacji prawnej, jaka powstaje w wyniku zawarcia kontraktu socjalnego pomiędzy dwiema osobami fizycznymi – pracownikiem socjalnym i osobą ubiegającą się o pomoc. Bezsporne jest, iż do momentu zawarcia wskazanej umowy istnieje w tym zakresie tylko prawnie dopuszczalna możliwość. Norma prawna regulująca ową możliwość (art. 108 ust. 1), dopóki nie zostanie wykorzystana jako podstawa prawna dla zawarcia konkretnego kontraktu socjalnego, pozwala jedynie określić strukturę abstrakcyjnego stosunku prawnego. Dopiero skorzystanie z możliwości wskazanej w ustawie, czy to z własnej inicjatywy pracownika socjalnego, czy też na podstawie wniosku ze strony osoby potencjalnego świadczeniobiorcy, powoduje nawiązanie konkretnego stosunku prawnego. Powstaje on w wyniku zastosowania dyspozycji normy prawnej (to jest art. 108 ust. 1 – uwaga J.Z.Sz) do konkretnej, zindywidualizowanej i realnie istniejącej sytuacji społecznej, odpowiadającej sformułowaniu zawartemu w hipotezie normy prawnej¹⁴.

Zasadniczą strukturę omawianego stosunku prawnego tworzą trzy elementy: podmioty, przedmiot oraz treść. Podmioty omawianego stosunku prawnego (strony umowy) zostały w ustawie wyraźnie określone (art. 108 ust. 1). Są nimi z jednej strony, pracownik socjalny ośrodka pomocy społecznej działający jako podmiot zawierający umowę, z drugiej – osoby lub rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, z którymi zostaje zawarta umowa. Sytuacja tych ostatnich nie wymaga bliższych wyjaśnień poza, ewentualnie, kwestią kryteriów, jakie są, albo też powinny być stosowane przy ustalaniu, czy i w jakim stopniu zainteresowane osoby lub rodziny znajdują się w trudnej sytuacji rodzinnej. Autor sądzi, że środki prawne pozwalające na weryfikację sytuacji życiowych pod kątem stopnia ich trudności lub ich braku, w szczególności rodzinny wywiad środowiskowy (art. 107) są wystarczające.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Zob. J. Filipek, *Stosunek administracyjnoprawny*, Kraków 1968, s. 95.

Inaczej jest w przypadku pracownika socjalnego. Zachodzi tu bowiem potrzeba ustosunkowania się do dwóch kwestii szczegółowych. Pierwsza dotyczy uprawnień pracowników socjalnych do zawierania kontraktów socjalnych. W tym zakresie istnieje wyraźne zróżnicowanie. Wynika ono z faktu, że ustawodawca przyznał upoważnienie do dokonywania tej czynności, czy też, ściślej biorąc, do zawierania kontraktu socjalnego nie każdemu pracownikowi socjalnemu, ale tylko pracownikom ośrodków pomocy społecznej. Być może powyższe rozwiązanie jest w pewnym stopniu następstwem pierwotnej regulacji prawnej obowiązującej do 31 października 2005 r., w której kompetencja do zawierania kontraktu socjalnego była przyznana ośrodkowi pomocy społecznej, a nie bezpośrednio pracownikowi socjalnemu takiego ośrodka¹⁵. Biorąc pod uwagę fakt, że pracowników socjalnych mogą zatrudniać zarówno uprawnione podmioty niepubliczne (art. 25 ust. 10), jak i inne instytucje (art. 120 ust. 1 i 2), należałoby rozważyć rozszerzenie kręgu pracowników socjalnych uprawnionych do zawierania kontraktu socjalnego. W szczególności proponowane rozwiązanie mogłoby zostać wprowadzone w stosunku do pracowników socjalnych zatrudnianych w powiatowych urzędach pracy, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, zakładach karnych – a więc w tego typu instytucjach, w których wykonywane są m.in. zadania w zakresie pomocy społecznej w stosunku do osób objętych zakresem działania tych jednostek organizacyjnych. Proponowana zmiana w stosunku do jednostek organizacyjnych właściwych w sprawach zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu wydaje się pilna także z uwagi na dokonaną ostatnio zmianę art. 108 ust. 2 ustawy¹⁶ i nową regulację dotyczącą zawierania kontraktu socjalnego z bezrobotnymi zaliczonymi do kategorii osób będących w szczególnej sytuacji na rynku pracy (art. 108 ust. 2)¹⁷.

Kolejna kwestia dotyczy statusu osoby pracownika socjalnego jako strony zawierającej umowę. Dopóki kompetencja zawarcia kontraktu przyznana była ośrodkowi pomocy społecznej, pracownik socjalny, zawierając kontrakt socjalny mógł działać z upoważnienia udzielonego mu przez kierownika ośrodka pomocy społecznej jako osoby upoważnionej do reprezentowania tej jednostki organizacyjnej na zewnątrz. Inaczej jest w sytuacji, gdy nastąpiło przeniesienie uprawnień bezpośrednio na osobę pracownika socjalnego. Pracownik socjalny, zawierając umowę o nazwie kontrakt socjalny, dokonuje tej

¹⁵ Patrz art. 108 ust. 1 w brzmieniu obowiązującym do 31.10.2005 r.

¹⁶ Zmiana art. 108 ust. 2 nastąpiła z dniem 1.02.2009 r. na podstawie ustawy z 19 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2009 r. Nr 6, poz. 33).

¹⁷ Dotyczy bezrobotnych, o których mowa w art. 49 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. z 2008 r. Nr 69, poz. 415 z późn. zm.).

czynności niejako osoba prywatna w ramach własnej zdolności do czynności prawnych. Czyni to jako pracownik samorządowy działający z upoważnienia wynikającego z mocy ustawy i – jak można przyjąć – w ramach swoich obowiązków służbowych (art. 119 pkt. 1). Rozwiązanie takie z woli ustawodawcy jest obowiązujące, aczkolwiek zdaje się pozostawać w pewnej kolizji z innymi rozwiązaniami dotyczącymi upoważnienia pracownika samorządowego do dokonywania niektórych czynności prawnych. Przykładem takiej regulacji jest możliwość upoważnienia przez starostę wyłącznie kierownika powiatowego centrum rodziny, a nie innych pracowników centrum, do zawierania i rozwiązywania umów cywilnoprawnych z rodziną zastępczą w sprawie powierzenia dziecka¹⁸.

Podejmując próbę określenia przedmiotu rozważanego stosunku prawnego (zarazem przedmiotu umowy), należy przede wszystkim zwrócić uwagę na ścisły związek tego elementu z treścią praw i obowiązków podmiotów zawierających, a następnie wykonujących kontrakt socjalny. Treść praw i obowiązków wyznaczana jest poprzez cel wskazany wyraźnie przez ustawodawcę. Kontrakt socjalny może być zawarty, jak określa to art. 108 ust. 1 ustawy, „w celu określenia sposobu współdziałania w rozwiązywaniu problemów osoby lub rodziny znajdującej się w trudnej sytuacji życiowej”. Chodzi tutaj, jak wynika to z dalszej treści wskazanego przepisu, o współdziałanie pracownika socjalnego z tą osobą lub rodziną. Tym samym, współdziałanie (które ma dopiero nastąpić – uwaga J.Z.Sz) stanowiące swego rodzaju „punkt odniesienia” dla praw i obowiązków określonych umową może być traktowane jako przedmiot stosunku prawnego (umowy). Ustalenie praw i obowiązków stron kontraktu nie podlega swobodnemu określeniu. Dzieje się tak dlatego, że kontrakt socjalny, jaki może zawrzeć pracownik socjalny, musi odpowiadać wzorcowi kontraktu określonego w rozporządzeniu. Znaczenie powyższego Rozporządzenia dla określenia rodzaju oraz zakresu praw i obowiązków ustaleń w sprawie zasad obowiązujących przy korzystaniu z praw, a także reguł, jakie należy dotrzymać przy wykonywaniu obowiązków itd. ma podstawowe znaczenie. Wprawdzie wzór pozostawia nieco „luzu” przy określaniu celu głównego i celów szczegółowych, a także działań, jakie obie strony podejmą dla osiągnięcia tychże celów. Taki sposób regulacji prawnej w znacznym stopniu ogranicza swobodę osób i rodzin, z którymi zawierany jest kontrakt socjalny i sprawia, że osoby te mogą jedynie przystąpić do umowy, której treść została już wcześniej ustalona. Tak więc zawierana umowa ma charakter umowy adhezyjnej. Chociaż – jak już wspomniano – wzór dopuszcza pewną swobodę przy

¹⁸ Zob. art. 112 ust. 6.

określeniu celu głównego i celów szczegółowych oraz działań zmierzających do osiągnięcia tychże celów, niemniej, w pozostałym zakresie treść stosunku prawnego wynikającego z umowy jest kształtowana nie przez konsensus lecz przez jednostronne ustalenia określone w ramach wzoru. Co więcej, omawiany wzór nie jest ustalony bezpośrednio przez jedną ze stron umowy, a więc nie spełnia on wymagań określonych dla wzorców umownych w Kodeksie cywilnym¹⁹. Jednocześnie, biorąc pod uwagę, że wzór określony został w Rozporządzeniu jest on źródłem prawa pozytywnego.

Przy analizie kontraktu socjalnego istotne są ustalenia w sprawie zasad odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązań przyjętych przez strony. Równie ważna jest kwestia rozstrzygania sporów, jakie mogą powstać w związku z wykonywaniem postanowień tej umowy. Regulacja dotycząca zasad i zakresu odpowiedzialności uregulowana została w ustawie jednostronnie (art. 11 ust. 2), gdyż określona jest ona tylko dla osoby lub rodziny, natomiast brak regulacji dotyczącej odpowiedzialności pracownika socjalnego. Powyższe rozwiązanie jest niewłaściwe, gdyż w tej części narusza zasadę równości stron umowy. Wprowadzając sankcję w postaci możliwości ograniczenia lub odmowy przyznania świadczeń, przewidziano ją m.in. w przypadku odmowy zawarcia przez osobę lub rodzinę kontraktu socjalnego, a także niedotrzymywania jego postanowień. Sposób wskazania tej sankcji nie jest wyraźny. Ograniczenie się do zawarcia w kontrakcie klauzuli o „zapoznaniu osoby lub rodziny będącej stroną umowy z treścią art. 11 ust. 2 Ustawy”²⁰ nie jest wystarczające i winno być zmienione tak, aby beneficjent miał pełną wiedzę o skutkach niewykonania lub nienależytego wykonania swoich zobowiązań. Regulacja, która mogłaby być uznana za dotyczącą rozstrzygania sporów zawarta jest we wzorze kontraktu socjalnego. Zgodnie z nią, „w przypadku braku możliwości wynegocjowania kontraktu socjalnego stronom przysługuje prawo do wystąpienia do kierownika ośrodka pomocy społecznej o rozstrzygnięcie kwestii spornych”²¹. Powyższy zapis jest niejasny, jeśli chodzi o przesłankę wystąpienia o rozstrzygnięcie sporu, ponieważ nie wiadomo, czy dotyczy sytuacji mającej miejsce w trakcie negocjacji przed zawarciem kontraktu, czy też o spory, jakie mogą zaistnieć po zawarciu kontraktu w sprawach związanych z jego wykonaniem. Nie wiadomo

¹⁹ Zob. art. 384–385 Kodeksu pracy.

²⁰ Powyższa klauzula została zawarta w części I pkt. VIII oraz w części II pkt. V wzoru kontraktu socjalnego (załącznik do Rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej z 1 marca 2005 r. w sprawie wzoru kontraktu socjalnego).

²¹ Powyższa klauzula została zawarta w części I pkt. IV oraz w części II pkt. II wzoru kontraktu socjalnego (załącznik do Rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej z 1 marca 2005 r. w sprawie wzoru kontraktu socjalnego).

także, czy kierownik ośrodka pomocy społecznej, rozstrzygając spór, działa w tych przypadkach jako jedyna instancja, czy też jego rozstrzygnięcia poddane są kontroli odwoławczej i sądowej. Ustawa nie określa także formy, jaka winna być zastosowana przy rozstrzygnięciu sporu. Ograniczenie rozpatrywania konfliktów wyłącznie do postępowania wyjaśniającego (być może mającego charakter zbliżony do postępowania polubownego – uwaga J.Z.Sz) wydaje się nie tylko niewystarczające. Jest też niezgodne z zasadami rozpatrywania sporów obowiązującymi zarówno w sprawach administracyjnych, jak i cywilnych, w tym – w sprawach wynikających ze stosunku pracy. Przede wszystkim jednak przyjęte rozwiązanie narusza konstytucyjne środki ochrony wolności i praw, a w szczególności prawo do sądu oraz prawo do zaskarżania orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji²².

Ostatnie zmiany wprowadzone do ustawy o pomocy społecznej²³ objęły także regulację dotyczącą kontraktu socjalnego zawartą w art. 108. Zmiana ta dotyczy kwestii nowych dotychczas nieregulowanych, a są to:

1. wyznaczenie działań, które powinny być przewidziane do realizacji w ramach kontraktu zawieranego z osobą bezrobotną oraz ustalenie podstawy do zawarcia takiego kontraktu. Kontrakt zawierany z osobą bezrobotną pozostającą w szczególnej sytuacji na rynku pracy winien uwzględniać działania na rzecz wzmocnienia jej aktywności zawodowej. Podstawą do podpisania takiego kontraktu jest skierowanie wydane osobie bezrobotnej przez powiatowy urząd pracy;

2. rozszerzenie kręgu beneficjentów pomocy społecznej uprawnionych do świadczenia w postaci opłacania składki na ubezpieczenie zdrowotne. Obecnie składka ta będzie też opłacana za osoby, które zawrą kontrakt socjalny.

Projektowane są również nowe regulacje prawne wprowadzające zmiany nie tylko w zakresie pomocy społecznej, ale stanowiące wręcz nowe ujęcie planowania i realizacji polityki społecznej. Prace z tym związane zostały przez administrację rządową zakończone przesłaniem do Sejmu projektu ustawy normującej powyższe zadania²⁴. Projektowana ustawa ma określić zasady planowania, realizacji i oceny polityki społecznej prowadzonej w ramach polityki rozwoju oraz w ramach przedsięwzięć Unii Europejskiej na rzecz zatrudnienia, rozwoju zasobów ludzkich i integracji społecznej, w tym podmioty realizujące tę politykę. Polityka społeczna ma być realizowana przez polityki

²² Zob. art. 77 ust. 2 i 78 Konstytucji RP.

²³ Zmiany te nastąpiły z dniem 1.02.2009 r. na podstawie ustawy z 19 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2009 r. Nr 6, poz. 33).

²⁴ Ustawa o zasadach planowania i realizacji polityki społecznej – projekt ustawy z 16 stycznia 2008 r. Sejm IV kadencji, Nr druku 665.

szczegółowe, łącznie z polityką zabezpieczenia społecznego i polityką rodziną. Ta ostatnia ma obejmować sprawy z działu administracji rządowej „sprawy rodziny”, w szczególności działania na rzecz rozwoju, wsparcia i ochrony rodziny oraz przeciwdziałania patologiom i dyskryminacji w rodzinie. Projektowana ustawa wprowadza także szereg zmian do ustawy o pomocy społecznej, m.in. dotyczące kontraktu socjalnego, a więc regulacji objętej obecnie przepisami art. 11 ust. 2, art. 45 ust. 2 i art. 108 ustawy według projektu:

1. odmowa zawarcia kontraktu socjalnego lub niedotrzymywania jego postanowień stanowi kwalifikowaną postać braku współdziałania osoby lub rodziny z pracownikiem socjalnym w rozwiązywaniu trudnej sytuacji życiowej. Powyższe działania beneficjenta pomocy społecznej, a zarazem strony kontraktu socjalnego stanowią jedną z wymienionych w projekcie postaci braku współdziałania. Katalog zachowań uznanych w projekcie za przejaw braku współdziałania jest otwarty;

2. praca socjalna będzie mogła być prowadzona nie tylko w oparciu o kontrakt socjalny, ale także indywidualne programy wychodzenia z bezrobocia, usamodzielnienia, integracji oraz program aktywności lokalnej;

3. kontrakt socjalny będzie mógł zawierać instrumenty aktywnej integracji, o których mowa w przepisach o zasadach planowania i realizacji polityki społecznej;

4. zastosowane w ramach kontraktu socjalnego instrumenty aktywnej integracji mogą być współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kontrakt socjalny ma formę umowy. Dlatego też analizując owe narzędzie, należy na koniec rozważań zająć stanowisko w sprawie charakteru prawnego owej umowy. W szczególności należy ustalić, czy umowa ta powinna być zaliczana do umów cywilnych, czy jest to inny rodzaj umowy. W poglądach doktryny kwestia ta nie została jednoznacznie wyjaśniona. I. Sierpowska²⁵ pomija tę kwestię, stwierdzając jedynie, iż ustawa nie zawiera wskazań dotyczących charakteru prawnego umowy, jak też nie ma wzmianki o odpowiednim stosowaniu kodeksu cywilnego ani o rozstrzygnięciu wynikłych z niej sporów. J. Jończyk z kolei, omawiając formy realizacji pomocy społecznej wymienia wśród nich umowy. Charakteryzując powyższą formę działania, wyraźnie odróżnia umowę cywilnoprawną zawieraną przez starostę z rodziną, która będzie pełniła funkcję zawodowej niespokrewnionej z dzieckiem rodziny zastępczej²⁶ od innych umów, stwierdzając, iż umowy te nie są zleceniem w rozumieniu Ko-

²⁵ I. Sierpowska, *Prawo pomocy społeczne...*, s. 147-148.

²⁶ Zob. art. 75 ust. 2 Ustawy.

deksu cywilnego. Część z nich to mające odrębny charakter umowy zawierane ze świadczeniobiorcami, a wśród nich umowa – kontrakt socjalny²⁷. W dalszej części rozważań J. Jończyk, przedstawiając stanowiska prezentowane w teorii prawa zabezpieczenia społecznego, podkreśla znaczenie tych umów dla relacji, jakie występują przy realizacji świadczeń pomocy społecznej, zachodzących pomiędzy podmiotami ją organizującymi a świadczeniobiorcami. Umowy są formą wykorzystywaną dla nowej konstrukcji prawnej świadczenia określanej jako zobowiązaniowa przesłanka (warunek) pomocy społecznej. W tym przypadku beneficjent pomocy społecznej przyjmuje pewne zobowiązania, których niewykonanie lub nienależyte wykonanie wpływa na sposób i zakres udzielania świadczeń pomocy społecznej²⁸.

Przedstawione wyżej stanowiska doktryny, a także dotychczasowe rozważania dotyczące kontraktu socjalnego pozwalają przyjąć, że kontrakt socjalny, a ściślej – umowa tak określana w art. 6 pkt. 6 ustawy stanowi formę działania administracji, a zarazem nie jest umową cywilnoprawną. Zachodzi więc potrzeba wprowadzenia innego rozwiązania. Według stanowiska zajętego w literaturze przez wielu autorów, m.in. A. Błasia²⁹, można wyróżnić dwa typy umów kwalifikowanych jako forma działania administracji: umowy cywilnoprawne oraz umowy administracyjnoprawne (publicznoprawne). Na takie formy działania, które można zakwalifikować do kategorii umów administracyjnych wskazuje m.in. J. Filipek³⁰ oraz S. Biernat³¹. W związku z tym, autor niniejszego opracowania uważa, że umowa pod nazwą „kontrakt socjalny” ma charakter umowy administracyjnej i stanowi formę działania wykorzystywaną przez administrację pomocy społecznej przy realizacji jej zadań. Autor uważa też, iż do takiej formy działania zaliczyć można inne narzędzia stosowane w pomocy społecznej, których cele zbliżone są do celów wyznaczonych do osiągnięcia poprzez kontrakt socjalny. W szczególności dotyczy to indywidualnych programów szczegółowo określających współpracę podmiotów udzielających pomoc z niektórymi beneficjentami pomocy społecznej. W obecnym stanie prawnym do tej kategorii należą: indywidualny program wychodzenia z bezrobocia (art. 49 ust. 1), indywidualny program usamodzielnienia (art. 88 ust. 6), a także indywidualny program integracji cudzoziemca (art. 93 ust. 1).

²⁷ J. Jończyk, *Prawo zabezpieczenia społecznego*, Kraków 2006, s. 331–333.

²⁸ Wg L. B. Rawlings, *A New Approach to Social Assistance*, 2005 (za: J. Jończyk, *Prawo zabezpieczenia społecznego...*, s. 331).

²⁹ A. Błasiak, *Prawne formy działania administracji publicznej...*, s. 320–323. Zob. też podana tam literatura dotycząca problematyki prawnych form działania administracji.

³⁰ J. Filipek, *Stosunek administracyjnoprawny...*, s. 102.

³¹ S. Biernat, *Prywatyzacja zadań publicznych. Problematyka prawna*, Warszawa–Kraków 1994, s. 123.

Z powodu braku w niniejszym opracowaniu możliwości szerszej analizy zagadnień ogólnych odnoszących się do umowy administracyjnej, autor uważa za usprawiedliwione jedynie wskazanie cech kontraktu socjalnego jako umowy administracyjnej. W tym zakresie, uwzględniając stanowisko prezentowane w literaturze³² w sprawie cech umów administracyjnych, zauważyć należy, że:

1. kontrakt socjalny jest narzędziem wykorzystywanym w działaniach administracji publicznej realizującej zadania w zakresie pomocy społecznej. W związku z tym kontrakt socjalny regulowany jest przepisami prawa administracyjnego. Odnosi się to zarówno do regulacji dotyczącej kontraktu socjalnego jako narzędzia prawnego, w oparciu o które może być prowadzona praca socjalna, jak i regulacji zasad i trybu zawierania takiego kontraktu;

2. zawieranie kontraktu socjalnego związane jest zarówno z realizowaniem zadań pomocy społecznej, a w szczególności zadania, jakim jest praca socjalna, jak i wykonywaniem przez beneficjentów pomocy społecznej prawnego, przy korzystaniu z pomocy społecznej obowiązku współdziałania w rozwiązywaniu ich trudnej sytuacji życiowej;

3. stroną umowy, która na mocy prawa upoważniona jest do zawarcia kontraktu socjalnego w celu realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej nie jest organ administracyjny, ale pracownik socjalny ośrodka pomocy społecznej;

4. pracownik socjalny jako pracownik samorządowej jednostki organizacyjnej, za pomocą której właściwy miejscowo i rzeczowo organ administracji samorządowej organizuje pomoc społeczną, zawierając kontrakt socjalny i kontrolując jego realizację wykonuje swoje ustawowo wyznaczone zadania służbowe;

5. dochowanie postanowień kontraktu socjalnego przez beneficjenta pomocy społecznej zagwarantowane jest środkami administracyjnymi. Spośród nich ustawa wprost i wyraźnie określa następujące środki – możliwość odmowy przyznania świadczenia, uchylene decyzji o przyznaniu świadczenia lub wstrzymanie świadczeń pieniężnych. Stosowanie tych środków może w praktyce powodować trudności, wtedy gdy kontrakt nie przewiduje przyznania beneficjentowi świadczeń wskazanych w ustawie, a jedynie inne działania;

³² Szczegółową charakterystykę uregulowania umowy administracyjnej w prawie niemieckim przeprowadził Z. Cieślík w *Umowa administracyjna w państwie prawa...* Zob. też A. Błaś, *Prawne formy działania administracji publicznej...*, s. 321–323.

6. dochowanie postanowień kontraktu socjalnego przez pracownika socjalnego nie jest zagwarantowane, a przynajmniej gwarancja w tym zakresie nie jest określona zarówno w ustawie, jak i we wzorze kontraktu socjalnego ustalonego rozporządzeniem. W tej sytuacji można przyjąć, iż niewykonanie lub nienależyte wykonanie działań ustalonych dla pracownika socjalnego oceniane winno być z punktu widzenia przepisów regulujących obowiązki pracownika, określone szczegółowo w art. 119 ustawy, a w sposób ogólny w przepisach Kodeksu pracy i zabezpieczone możliwością zastosowania sankcji przewidzianych dla takich przypadków;

7. w ustawie jak i w rozporządzeniu nie określono, o jaką sytuację dokładnie chodzi, gdy mowa jest o braku możliwości wynegocjowania kontraktu socjalnego. Nie wiadomo zatem, czy dotyczy to kwestii wynikłych przy zawieraniu umowy, czy tylko – lub także – przy negocjacjach dotyczących jej wykonywania. Nie określono zasad i trybu postępowania w tym zakresie poza wskazaniem – i to w załączniku do rozporządzenia, a nie w ustawie – iż kwestie sporne winien rozstrzygać kierownik ośrodka pomocy społecznej. Jednocześnie z uwagi na charakter kontraktu socjalnego (umowa administracyjna) wyłączona została możliwość rozpatrywania sporów wynikających z takiej umowy przez sądy powszechne. W tym stanie rzeczy, uwzględniając, że kierownik ośrodka pomocy społecznej nie posiada obecnie ustawowego upoważnienia do działania w tych sprawach, niezbędne jest dokonanie odpowiedniej zmiany ustawy w sposób pozwalający na prawidłową regulację tej kwestii. Dokonując postulowanej zmiany ustawy, rozstrzygnąć należy, czy zadaniem kierownika ośrodka pomocy społecznej powinna być mediacja, czy też utrzymanie stanu istniejącego, to jest uprawnienia do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia kwestii spornych. W tym przypadku konieczne jest poddanie tych rozstrzygnięć kontroli odwoławczej sprawowanej przez samorządowe kolegia odwoławcze, względnie – wprowadzenie możliwości rozpatrywania kwestii spornych przez sądy administracyjne.

Należy wyrazić nadzieję, że uwzględnienie powyższych postulatów pozwoli na lepsze wykorzystanie umowy – kontraktu socjalnego dla realizacji zadań pomocy społecznej, a pośrednio – dla bardziej korzystnego kształtowania jakości życia rodzin.

BIBLIOGRAFIA

Biernat S., *Prywatyzacja zadań publicznych. Problematyka prawna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1994.

Błaś A., *Prawne formy działania administracji publicznej*, [w:] *Prawo administracyjne*, red. J. Boć, wyd. 4, Wydawnictwo Kolonia Limited, Wrocław 1998.

Cieślik Z., *Umowa administracyjna w państwie prawa*, Wydawnictwo Zakamycze, Kraków 2004.

Filipek J., *Stosunek administracyjny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. CLXXXVII, *Prace Prawnicze*, z. 34, Kraków 1968.

Jończyk J., *Prawo zabezpieczenia społecznego*, Wydawnictwo Zakamycze, Kraków 2006.

Rawlings L. B., *A New Approach to Social Assistance: Latin America's Experience with Conditional Cash Transfer Programs*, „International Social Security Review” 2005, April–September.

Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z 1 marca 2005 r. w sprawie wzoru kontraktu socjalnego.

Sierpowska I., *Prawo pomocy społecznej*, Wydawnictwo Zakamycze, Kraków 2006.

Ustawa z 19 grudnia 2008 r. o partnerstwie publiczno-prywatnym.

Ustawa z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie.

Ustawa z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (tj. z 17 czerwca 2008).

Ustawa z 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej.